



NA ZAWSZE  
Razem <sup>Tom 3</sup>

SANDI LYNN

Przekład  
Małgorzata Stefaniuk  
Ewa Ratajczyk



*Ostatnią część trylogii Na Zawsze dedykuję wszystkim  
moim fanom,  
którzy we mnie wierzyli i dzięki którym ta książka stała się realna.  
Bez waszego wsparcia i dobroci ta trylogia nie zostałaby napisana.*

*Więc: dla Was! Dziękuję, że jesteście wiernymi czytelnikami!*

## Prolog

Denny zawiózł nas do restauracji, w której umówiliśmy się z Peyton i Henrym na kolację. Siedzieli już w łoży, kiedy się zjawiliśmy. Kelnerka wskazała nam miejsca, a Ellery stała i patrzyła na siedzisko.

– Co się stało? – spytałem.

– W życiu się tu nie zmieszczę. – Zmarszczyła brwi.

Ellery była duża, wyglądała tak, jakby lada dzień miała rodzić.

– Elle, przepraszam, powinnam była zarezerwować stolik. Nie chcę, żebyś zmiażdżyła moją chrześniaczkę. – Peyton się roześmiała.

Przywołałem kelnerkę i powiedziałem, że potrzebujemy stolik. Przesadziła nas od razu. Usiedliśmy i spytałem Ellery, czy jej wygodnie. Spojrzała na mnie i oboje zaczęliśmy się śmiać z tego, że nie była w stanie się zmieścić w łoży.

– Mam nadzieję, że to wszystko zrzucę – powiedziała.

– Będziemy chodzić razem na siłownię, wynajmę ci osobistego trenera – powiedziałem.

Peyton chwyciła Henry’ego za rękę i oboje oznajmili, że chcą nam coś powiedzieć. Wyciągnęła lewą rękę i pokazała piękny pierścionek zaręczynowy. Ellery chciała podskoczyć i ją uściskać, ale nie mogła.

– Peyton, to cudownie! Gratulacje! – krzyknęła.

Wstałem, pocałowałem Peyton w policzek i uścisnąłem rękę Henry’emu.

– Gratuluję wam i życzę cudownego wspólnego życia – wzniosłem toast i wszyscy unieśli kieliszki z czerwonym winem, z wyjątkiem Ellery, która piła wodę. Ellery odwróciła się do mnie i spojrzała na mnie tak, jakby usiłowała czegoś dociec.

– Wiedziałeś, prawda? – spytała.

– O czym?

– Wiedziałeś, że Henry poprosi Peyton o rękę i mi nie powiedziałeś. – Spojrzała na mnie gniewnie.

Uśmiechnąłem się i było to dla niej wystarczającym potwierdzeniem.

– Pewnie, że wiedziałem. Jak myślisz, kto poszedł z nim wybierać pierścionek? – roześmiałem się.

– Nieźle, Connor, jak mogłeś mi nie powiedzieć?

– Może dlatego, że to miała być niespodzianka, a wiedziałem, że zadzwoniłabyś do Peyton i powiedziała o pierścionku.

– Nieprawda.

– Owszem, wygadałabyś jej i kazała udawać zaskoczoną. – Pocałowałem ją w policzek.

Peyton spojrzała na Ellery.

– Ma rację, pewnie tak byś zrobiła.

– Wiem. – Przewróciła oczami.

Kelnerka przyniosła zamówione potrawy. Spojrzałem na Ellery, ale nie jadła tyle co zwykle. Dziubała kurczaka.

– W porządku, skarbie? – spytałem.

– Tak, kochanie, nie jestem za bardzo głodna – uśmiechnęła się i odwróciła do mnie.

Rozmawiałem z Henrym o sporcie, a Peyton i Ellery omawiały pomysły na ślub. Kolacja była smaczna, a towarzystwo najbliższych przyjaciół przemiłe. Nie mogłem wymarzyć sobie miłszego wieczoru. Zamówiłem po jeszcze jednym kieliszku dla każdego i deser dla wszystkich. Kelnerka flirtowała ze mną i z Henrym przez cały wieczór. Kiedy przyniosła deser, otarła się o mnie biustem.

– Chwileczkę – powiedziała Peyton. – Widziałam, co pani zrobiła, i niech się pani nie wydaje, że nie zauważyłam, jak się pani zachowywała przez cały wieczór. Ten mężczyzna, którego trąciła pani biustem, jest żonaty i oczekuje dziecka, a ten obok mnie to mój narzeczony. Gdyby jego żona nie była na ostatnich nogach, już dawno skopałaby pani tyłek. Więc proszę się odwalić od naszych facetów, bo są zajęci. Niech sobie pani poszuka kogoś, kto jest wolny.

Kelnerka spojrzała ze złością na nią, a potem na Ellery.

– Słyszała pani – wycedziła Ellery.

Kelnerka odwróciła się i odeszła szybkim krokiem. Henry wziął Peyton za rękę i się roześmiał. Ellery położyła mi rękę na nodze pod stołem i ścisnęła. Odwróciłem się do niej. Wpatrywała się we mnie.

– Connor, wody mi odeszły, to już...

## 1. ELLERY

Connor przyglądał się mi, jakby nie docierało do niego, co mówię.

– Słucham? – rzucił.

– Odeszły mi wody, Connor. Poród się zaczął. Musimy jechać do szpitala – oznajmiłam wolno i wyraźnie.

Poderwał się z miejsca, pomógł mi wstać i spojrzał na Henry’ego i Peyton.

– Odeszły jej wody. Poród się zaczął! – krzyknął.

Peyton też się zerwała i podbiegła do mnie, jednak Henry zachował spokój.

– O Boże! Ona rodzi! Henry, co mamy robić? – pytała Peyton w panice.

– Spokojnie, spokojnie – mruczał Henry. – Ellery, masz skurcze?

– Nie, jeszcze nie.

– Okej, to dobrze. Chodźmy do mojego samochodu, zawieziemy cię do szpitala. – Henry się uśmiechnął.

Connor otoczył mnie ramieniem i wyprowadził z restauracji. Nagle, zanim dotarliśmy do samochodu, przystanąłam i z bólu zgięłam się w pół.

– O cholera! – wrzasnęłam.

Connor też się zatrzymał i położył mi rękę na brzuchu.

– Wszystko w porządku, kochanie. Oddychaj głęboko, tak jak się uczyliśmy na zajęciach.

Kiwnęłam głową i wzięłam głęboki oddech, czując, że ból słabnie. Henry i Peyton kazali nam poczekać i poszli po samochód. Kiedy Henry podjechał, Connor otworzył przede mną drzwiczki, a ja wśliznęłam się na tylne siedzenie. Connor zatrzaskał drzwi i obszedł samochód. Usiadł obok mnie i wyciągnął telefon, żeby zadzwonić do Denny’ego. Gdy się rozłączył, objął mnie i przyciągnął do siebie.

– Nie mogę uwierzyć, że nasza córeczka przychodzi na świat – rzucił i pocałował mnie w głowę.

Wtuliłam się w jego szyję, bo zaczął się kolejny skurcz. Ból był nie do zniesienia; bolało bardziej niż terapia w czasie raka, a nie sądziłam, że to możliwe. Connor trzymał mnie za rękę i powtarzał, żebym oddychała. Czułam, że zaraz wybuchnę, jeśli jeszcze raz to

powie. Peyton na przednim siedzeniu ciągle oglądała się do tyłu, żeby na mnie spojrzeć.

– Dobrze się czujesz, Elle?

– A wyglądam, jakbym się dobrze czuła, Peyton? – warknęłam przez zaciśnięte zęby.

Droga do szpitala trwała wieczność. Gdy wreszcie tam dotarliśmy, Henry poszedł po wózek, a Connor pomógł mi wysiąść. Potem wwiózł mnie na wózku do środka; Henry zaprowadził nas na porodówkę. W recepcji podał moje dane, potem recepcjonistka zaprowadziła nas do mojego pokoju. Dała mi koszulę i poinformowała, że pielęgniarka zaraz przyjdzie.

Przebrałam się w koszulę, tak mi znajomą. Pomagał mi Connor, w tym czasie Peyton i Henry wyszli. Czułam, że zbliża się kolejny skurcz, więc przygryzłam dolną wargę, a do oczu napłynęły mi łzy. Do pokoju weszła pielęgniarka. To była siostra Bailey. Na mój widok uśmiechnęła się, podeszła i poklepała mnie po ręce.

– Miło cię znowu widzieć, słonko – powiedziała, a potem odwróciła do Connora. – Wciąż przyjacieli?

Connor wyszczerzył zęby i rzekł:

– Nie, już mąż.

Siostra Bailey znowu się uśmiechnęła i pokiwała głową.

– To wspaniale. Cieszę się, że się wam ułożyło. Wiedziałam, że tak będzie.

Potem podeszła do mnie i podłączając do monitora tętna płodu, z uśmiechem rzuciła:

– Wyobrażasz to sobie! Zaraz urodzisz dzidziusia.

Też się chciałam uśmiechnąć, ale rozpoczął się kolejny skurcz. Przygryzłam dolną wargę, a Connor ścisnął mnie za rękę. Do pokoju wrócili Peyton i Henry; Peyton szybko do mnie podeszła.

– Wysłałem wiadomość twojemu lekarzowi na pager, Ellery, ale jeszcze nie otrzymałem odpowiedzi – poinformował Henry.

– Kto cię prowadzi, słonko? – zapytała siostra Bailey.

– Doktor Keller! – wrzasnęłam przez ból.

– Doktor Keller dowiedział się wczoraj o jakiejś ważnej rodzinnej sprawie i musiał wyjechać na kilka dni. Jego pacjentów przejął jego kolega, doktor Reed. Pójdę do niego zadzwonić – oznajmiła siostra Bailey, klepiąc mnie po ręce, po czym wyszła.

Skurcz się skończył, a ja poczułam, że znowu mogę oddychać. Connor przysiadł na brzegu łóżka i czule pocałował mnie w usta.

– Kocham cię – powiedział szeptem.

– Ja też cię kocham – odszepnęłam.

Podszedł Henry i wyjaśnił, jak działa monitor tętna płodu. Pokazał, w którym momencie jest początek skurczu, kiedy osiąga apogeum i kiedy się kończy. Connor był zaintrygowany. Peyton i Henry wyszli po kawę i po lód dla mnie.

– To niesamowite, że moją położną jest siostra Bailey, nie uważasz?

– Tak, to nie do uwierzenia, ale bardzo się z tego cieszę.

– Ja też – uśmiechnęłam się.

– Popatrz, jak bije serce twojej córeczki – rzucił, pokazując na cyferki na monitorze.

Popatrzyłam na monitor z uśmiechem, ale wtedy znowu rozpoczął się skurcz. Złapałam Connora za rękę i wbiłam mu paznokcie w skórę. Czy miałam wyrzuty sumienia? Nie, ból wbijających się paznokci to nic w porównaniu z bólem porodu.

– Oddychaj, maleńka. – Connor, uśmiechając się, głaskał mnie po czole.

Do pokoju weszli Peyton i Henry z kulkami lodu w papierowym kubku. Peyton wyjęła jedną i zaczęła mi nią nacierać usta.

– Może to ci ulży – rzuciła.

– Ulży mi, kiedy to dziecko wreszcie ze mnie wyjdzie!

Wróciła siostra Bailey z informacją, że musi mnie zbadać. Henry i Peyton znowu wyszli, a Connor usiadł na brzegu łóżka i złapał mnie za rękę. Siostra Bailey wyjaśniła, że musi sprawdzić rozwarcie. Po skończonym badaniu spojrzała na mnie i wydeła usta.

– Hm, rozwarcie masz tylko na centymetr. Mówiłaś, że wody ci odeszły w restauracji, tak?

– Tak, siedziałam w restauracji przy stole, kiedy to się stało – potwierdziłam.

Siostra Bailey przeniosła wzrok na Connora.

– Ale przypadkiem nie uprawialiście dzisiaj seksu, co?

Popatrzyłam na Connora, a on na mnie.

– To twoja wina! – mruknęłam.

– Moja? To ty mnie namówiłaś, żebym wziął z tobą prysznic



przed wyjściem.

– No już dobrze, dobrze, Ellery. Wszystko będzie jak należy. Nie chcę, żebyś się stresowała – rzekła siostra Bailey i wyszła.

Minęło kilka godzin, a ja znajdowałam się w tym samym punkcie. Skurcze były coraz boleśniejsze, dlatego siostra Bailey poszła zadzwonić do doktora Reeda. Henry nie odrywał oczu od monitora tętna, podobnie Connor.

Leżałam na boku, Connor ocierał mi czoło zwilżoną szmatką. Skurcz się właśnie skończył. Odetchnęłam przeciągle i zamknęłam oczy. Connor odsunął mi włosy z czoła i złożył na nim delikatny pocałunek.

– Przyszykuj się, Elle. Zaczyna się kolejny skurcz – przestrzegł mnie, zapatrzony w monitor.

– Po co mi to mówisz, Connor?! – wrzasnęłam.

– Bo chce, żebyś była przygotowana, żebyś zaczęła głęboko oddychać. Żeby skurcz cię nie zaskoczył.

W tym momencie każda cząstka mojego ciała miała ochotę go zamordować. Ból z każdym skurczem coraz bardziej się wzmacniał i miałam wrażenie, jakby coś mnie rozrywało na pół. Jak zwykle Connor miał rację i rzeczywiście dostałam kolejnych skurczów.

– Oddychaj, Elle. No, kochanie, bierz głębokie oddechy.

– Connor, lepiej daj spokój, bo chyba ją tym wkurzasz – zauważyła Peyton.

Z bólu zaczęłam krzyczeć. Obiecywałam sobie, że nie będę jak te inne kobiety, ale w tej chwili miałam wszystko gdzieś. Nie obchodziło mnie, kto mnie słyszy ani co sobie o mnie pomyślą. Connor znowu zaczął mówić, że bym oddychała, i to przeważało szalę.

– Powtórz to jeszcze raz, a przysięgam, że cię wykastruję, Connorze Black! – wrzasnęłam.

Usłyszałam, że Peyton parska śmiechem; Connor obrzucił mnie zdziwionym spojrzeniem.

– No, no, Elle, nieładnie – mruknął.

– Nieładne to jest to, że przez ciebie czuję się jeszcze gorzej, niż powinnam. Nie chcę wiedzieć, kiedy skurcz się zbliża! Nie chcę, żebyś mi mówił, że mam oddychać! Wiem, że starasz się mi pomóc, ale wszystko, czego od ciebie potrzebuję, kochanie, to to, żebyś się zamknął.

Connor przez chwilę mi się przyglądał, potem ujął moją twarz w obie dłonie.

– Przepraszam, maleńka. Nie zamierzałem...

– Wiem, że nie, Connor, ale ten ból jest taki straszny.

Chciałabym, żeby już było po wszystkim – rzuciłam, przerywając mu.

– Wiem, że tego chcesz, i sam już nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę naszą córeczkę. Będzie piękna, tak jak jej matka – uśmiechnął się.

Z kącika oka popłynęła mi łza i stoczyła się w dół po policzku. Zarazem rozpoczął się kolejny skurcz, jak dotąd najboleśniejszy. Spojrzałam na Henry'ego.

– Błagam, Henry, zrób mi znieczulenie. Błagam, błagam.

– Ellery, nie mogę. Rozwarcie jest jeszcze za małe. Przykro mi. – Henry pokręcił głową.

Miałam ochotę umrzeć. Dziecko rozdzierało mnie od środka; coś było nie tak. Przyszła siostra Bailey i poinformowała, że doktor Reed polecił, żeby go wezwać, gdy rozwarcie osiągnie pięć centymetrów. Connor westchnął, wstał z łóżka i podszedł do Henry'ego.

– Jak długo to jeszcze potrwa? Ile jeszcze będzie się tak męczyła? – pytał.

– Każda kobieta jest inna, Connor. Trudno powiedzieć.

Rozwarcie nie ma nawet trzech centymetrów. To się może przeciągnąć nawet o dobę.

– Co?! – wrzasnęłam.

Peyton wzięła mnie za rękę i zaczęła ją delikatnie głaskać.

– Nie martw się, Elle. Pomożemy ci przez to przejść.

Connor odwrócił się i spojrzał na mnie. Przechylił głowę i posłał mi słaby uśmieszek. Potem podszedł i znowu usiadł przy mnie na brzegu łóżka.

– Gdybym mógł za ciebie urodzić, chętnie bym to zrobił. Nie mogę patrzeć, jak cierpisz – rzekł i chwyciwszy mnie za rękę, uniósł ją do ust.

– Kocham cię, Connor – szepnęłam i zamknęłam oczy, szykując się na kolejny skurcz.

– Ja też cię kocham, Ellery.

## 2. CONNOR

Nie mogłem patrzeć, jak Ellery cierpi. Ścisnęło mi się serce, gdy jęczała z bólu, gdy jej oczy wypełniały się łzami. Zadzwoiłem do rodziców i Cassidy, żeby im powiedzieć, że poród się rozpoczął. Przyjechali do szpitala, weszli na kilka minut do pokoju, żeby porozmawiać z Ellery, potem wyszli do poczekalni. Z Ellery ustaliliśmy wcześniej, że nie chcemy, żeby ktoś oprócz mnie był przy porodzie. Peyton na początku złościła się na tę decyzję, ale potem ją zaakceptowała. Podczas gdy ona i Ellery rozmawiały między skurczami, Henry poprosił, żebym wyszedł z nim na korytarz.

– Nie chcę, żebyś się denerwował, ale rozwarcie nie powiększa się, tak jak powinno. Trochę mnie to niepokoi, bo wody już odeszły i może dojść do zakażenia. Myślę, że Ellery powinna wstać i trochę pochodzić, żeby przyspieszyć akcję porodową.

– Mówisz, żebym się nie denerwował, ale sam się martwisz zakażeniem – zauważyłem.

– Zadzwonię do doktora Reeda i zapytam, co o tym sądzi – odparł, kładąc mi rękę na ramieniu. – Ale cały czas bardzo uważnie obserwuję i Elle, i dziecko.

– Dzięki, że mnie na bieżąco informujesz, Henry. – Z westchnieniem wróciłem do pokoju.

Ellery leżała na boku i ciężko dysząc i ściskając Peyton za rękę, pokonywała kolejny skurcz. Podeszedłem do niej, przysiadłem na łóżku i chwyciłem ją za drugą rękę.

– Ellery, popatrz na mnie. Skup się na mnie, nie na bólu.

Kiwnęła głową i zwróciła na mnie oczy. Były wypełnione cierpieniem.

– Nasza córka mnie zabija, Connor. Ona mnie zabije! – krzyknęła, gdy skurcz dobiegł końca.

Gdy przymknęła oczy, sięgnąłem po wilgotny ręczniczek i delikatnie przetarłem nim jej czoło.

– Już dobrze, kochanie. Jestem tu i pomogę ci przez to przejść. Oboje tak wiele mamy za sobą, że coś takiego to pestka.

Gwałtownie otworzyła oczy, jakby opętał ją sam szatan.

– Pestka! Powiedziałeś, że to pestka?! – wrzasnęła.

– Kochanie, przecież wiesz, co miałem na myśli.

– Oho, chyba ktoś tu się poważnie pograżył. Na twoim miejscu jak najszybciej bym się stąd ulotniła – wtrąciła się Peyton ze śmiechem.

Cokolwiek powiedziałem, wszystko było nie tak i wkurzało Ellery. Wstałem i wyciągnąłem komórkę z kieszeni. Wpadłem na pomysł, na coś, co mogło pomóc Ellery się wyciszyć. Zadzwoiłem do Claire i poprosiłem, żeby przywiozła płytkę CD Ellery z klasyczną muzyką i mały obrazek przedstawiającym dziecko śpiące słodko na księżycu w otoczeniu gwiazd. Czasami, stojąc w drzwiach pokoju dziecinnego, obserwowałem Ellery, jak się wpatruje w ten obrazek i gładzi się po brzuchu. Pewnego razu zapytałem ją o to.

– Już piąty wieczór z rzędu stoisz tu i przyglądasz się temu obrazkowi. – Wszedłem do pokoju z uśmiechem i położyłem jej dłonie na ramionach.

Ellery przykryła moją dłoń swoją.

– Bo jego widok mnie uspokaja. Nie bardzo wiem dlaczego, ale tak jest. Więc ilekroć się zdenerwuję albo gdy się czymś martwię, przychodzę tu i się wyciszam.

Po skończeniu rozmowy z Claire podszedłem do Ellery i pocałowałem ją w czoło.

– Claire jest w drodze. Przywiezie coś, co pomoże ci się odprężyć.

Spojrzała na mnie. Próbowwała się uśmiechnąć, ale rozpoczął się kolejny skurcz. Usiadłem przy niej i pozwoliłem jej ścisnąć się za rękę tak mocno, jak tylko chciała. Ta piękna kobieta, którą nazywałem swoją żoną, budziła we mnie olbrzymi podziw. Musiała się tyle nacierpieć, żeby urodzić nasze dziecko. Kiedy skurcz się skończył, podniosła moją dłoń do ust i czule ją ucałowała.

– Przepraszam, kochanie. Wiem, że cię ranię – szepnęła.

Ująłem ją delikatnie za brodę.

– Nie raniś mnie, Ellery. Kocham cię i kocham to, co dla nas robisz. Możesz mówić i robić, co zechcesz, jeśli tylko ulży ci to w bólu. Jestem tu dla ciebie, maleńka – uśmiechnąłem się.

### 3. ELLERY

Leżałam tam i wpatrywałam się w mojego męża, który tak bardzo starał się mi pomóc. Peyton siedziała w fotelu obok łóżka. Wyglądała na wykończoną.

– Może pójdziesz poszukać Henry’ego i przy okazji coś przegryziesz?

– Nie chcę cię zostawiać. Będziesz mnie potrzebowała. –  
Uśmiechnęła się i wzięła mnie za rękę.

Connor obejrzał się na nią.

– Peyton, kocham cię, ale to ja jestem jej mężem i jedyną osobą, której teraz potrzebuje.

Peyton zmarszczyła brwi.

– Pewnie masz rację, ale nie chcę jej zostawiać.

– Doceniam twoje poświęcenie, ale naprawdę powinnaś zrobić sobie przerwę – upierał się Connor.

– Powinnaś iść z Henrym do któregoś pokoju na szybki numerek –  
zażartowałam i uścisnęłam jej rękę.

Twarz Peyton pojaśniała.

– Świetny pomysł, Elle, tylko nie rodź, dopóki nie wrócę, dobrze?! – wykrzyknęła.

Peyton wyszła, mijając się w drzwiach z Claire. Dostałam kolejnego skurczu, akurat w chwili gdy Claire postawiła mój ulubiony obrazek na krześle obok mnie.

– O Boże! – wrzasnęłam.

Connor natychmiast chwycił mnie za rękę; ja, żeby nie krzyczeć, przygryzłam dolną wargę.

– Patrz na obrazek, kochanie. Skup się na nim, nie na bólu.

– Nie mogę, Connor. To tak strasznie boli. Nie mogę się skoncentrować na niczym innym, tylko na bólu! – darłam się.

Claire sięgnęła po ściereczkę i otarła mi nią czoło.

– Pamiętam ten ból, Ellery. I pamiętam, czym się skończył –  
uśmiechnęła się i cmoknęła mnie w skroń.

Ja też się uśmiechnęłam i zamknęłam oczy. Connor wyprowadził Claire z pokoju. Słyszałam, jak dziękuje jej w korytarzu za przyniesienie kompaktu i obrazka. Wróciła siostra Bailey, żeby ponownie sprawdzić rozwarcie. Po badaniu westchnęła. Do pokoju

wszedł Connor.

– Jakież postępy? – spytał.

– Nie. Żadnych. Muszę zadzwonić do doktora Reeda. Zaraz wracam.

Spojrzałam na Connora, który pochylił się nade mną i pocałował mnie w czubek głowy.

– Boję się, że coś jest nie tak – poskarżyłam się.

– O nic się nie martw. Wszystko będzie dobrze. Nasza córka jest po prostu uparta. Zaczyna mi kogoś przypominać – uśmiechnął się i pogłaskał mnie po policzku.

Właśnie zaczynałam się rozluźniać, gdy rozpoczął się kolejny skurcz. Connor spojrzał na monitor.

– Jak to możliwe, że już masz następny? Od poprzedniego minęło zaledwie kilka sekund.

Tym razem ból był inny. Intensywniejszy i promieniował na całe plecy. Nacisk był tak silny, że musiałam zacząć przeć.

– Connor, muszę przeć. Muszę! – krzyknęłam.

– Nie, Ellery. Chyba jeszcze nie powinnaś.

Ścisnęłam go za rękę, a po twarzy lał mi się pot. Krzyknęłam z bólu. Henry, Peyton i siostra Bailey wbiegli do pokoju. Spojrzałam na siostrę Bailey, a Peyton podbiegła do mnie z drugiej strony i chwyciła mnie za rękę.

– Muszę przeć. Muszę. Proszę, pomóżcie mi – błagałam, a łzy lały mi się po twarzy.

– Ellery, nie wolno ci przeć – zarządziła siostra Bailey i popatrzyła na Henry'ego.

Nagle monitor zaczął pikać i oczy wszystkich skierowały się na niego. Henry pokręcił głową.

– Spada jej ciśnienie krwi. Serce dziecka też zwalnia. Musimy je natychmiast wyjąć!

– Dzwoniłam do doktora Reeda. Powiedział, że już jedzie, ale dotarcie do szpitala zajmie mu co najmniej czterdzieści pięć minut – poinformowała siostra Bailey.

– Gównu mnie obchodzi, ile mu to zajmie. Proszę iść sprawdzić, czy sala operacyjna jest dostępna, i proszę wezwać anestezjologa.

Natychmiast!

Głosy w pokoju brzmiały coraz bardziej głucho, coraz mniej

wyraźnie. Pokój zaczął wirować, gdy Henry chwycił mnie za ramiona.

– Ellery, nie odpływaj! – zawołał.

Chciałam się poddać. Nie miałam już sił, nie mogłam dłużej znieść tego bólu. Moje ciało było wyczerpane; czułam, że powoli tracę przytomność. Nagle usłyszałam głos Connora.

– Kochanie, nie waż mi się poddać. Nawet o tym nie myśl. Tak daleko dotarliśmy, tak ciężko walczyliśmy o to, żeby być razem, więc nie wolno ci się teraz poddawać! Słyszysz! – krzyczał.

Nagle do pokoju wpadła grupa ludzi, którzy przenieśli mnie na inne łóżko. Otworzyłam oczy, spojrzałam na Connora i się rozpłakałam.

– Przykro mi. Przepraszam. Kocham cię – szepnęłam.

Z tyłu wyłonił się lekarz, który nałożył mi maskę na twarz.

– Weź głęboki oddech, Ellery – polecił. – To ci się pomoże odprężyć.

Z maską na twarzy spojrzałam na Peyton i zobaczyłam, że płacze. Sanitariusze zaczęli wywozić mnie z pokoju, ale ja nie puszczałam ręki Connora.

– Nie bój się, maleńka. Będę tam z tobą. Obiecuję, że z tobą będę.

## 4. CONNOR

Wyszedłem z pokoju i patrzyłem, jak wiozą Ellery korytarzem. Byłem przerażony. Bałem się jak cholera. Gdyby coś się stało Ellery i dziecku, nie wiem, co bym zrobił. Nigdy nie zapomnę wyrazu twarzy Ellery, gdy odjeżdżała na łóżku.

– Dopilnuję, żeby nic im się nie stało, Ellery i dziecku – zapewnił Henry, kładąc mi rękę na ramieniu. – Idź się przebierz i przyjdź na salę porodową.

Kiwnąłem głową; Ellery już wywieźli z korytarza, już jej nie widziałem. Siostra Bailey podała mi jasnoniebieski strój operacyjny i kazała mi się w niego przebrać w łazience.

– Wszystko będzie dobrze, panie Black. A teraz niech się pan szybko przebierze – uśmiechnęła się.

Poszedłem do łazienki. Peyton w tym czasie wyszła do poczekalni, żeby posiedzieć z moją rodziną. Szybko się przebrałem i kiedy opuściłem łazienkę, siostra Bailey czekała na mnie przed drzwiami z maską w ręku.

– Musi pan to założyć przed wejściem na salę. Dla bezpieczeństwa dziecka.

Odebrałem maskę i poszedłem za siostrą Bailey do sali porodowej, do której zawieźli Ellery. Siostra Bailey kazała mi zaczekać przed podwójnymi drzwiami i poszła sprawdzić, czy zespół operacyjny jest już gotowy. Kilka chwil później wyjrzała przez drzwi i przywołała mnie ruchem dłoni. Kiedy wszedłem do sterylnej sali, Ellery odwróciła głowę i spojrzała na mnie. Natychmiast wyciągnęła do mnie rękę. Uśmiechnąłem się do niej, delikatnie ująłem jej dłoń i usiadłem obok niej na stołku.

– Cześć – rzuciłem wesoło.

– Cześć – odpowiedziała szeptem.

– W porządku, Ellery, sprowadźmy już to dziecko na świat – rzekł Henry, szykując się do wykonania nacięcia.

Ellery nie spuszczała ze mnie wzroku. Nachyliłem się do niej i pogładziłem ją kciukiem po czole.

– Pamiętam ten moment, kiedy pierwszy raz popatrzyłem w te twoje piękne oczy – uśmiechnąłem się.

– To było w kuchni, po tym, jak mnie oskarżyłeś o złamanie



zasady. – Ellery też się uśmiechnęła.

– Taa... ale nigdy nie zapomnę tego uczucia, jakie mnie ogarnęło, w chwili gdy się odwróciłaś i na mnie spojrzałaś.

– Myślałam wtedy, że jesteś dupkiem – wyznała szeptem.

– Wiem, i byłem nim, ale ty mnie odmieniłaś, Ellery. Pojawiłaś się jak burza, złamałaś wszystkie zasady i wywróciłaś moje życie do góry nogami.

Nagły płacz dziecka gwałtownie przywrócił nas do rzeczywistości. Ellery i ja spojrzeliśmy na Henry'ego, który podniósł w górę naszą córeczkę.

– Gratulacje, mamusiu i tatusiu – uśmiechnął się.

Mała głośno krzyczała i wymachiwała maleńkimi rączkami i nóżkami. Henry przekazał ją pielęgniarce, która poszła ją umyć.

– Świetnie się spisałaś, kochanie. Jestem z ciebie bardzo dumny – szepnąłem do Ellery i pocałowałem ją.

– W tym stroju i masce wyglądasz bardzo seksownie – odparła z uśmiechem.

– Cóż, to nie było zamierzone. – Też się lekko uśmiechnąłem.

Wstałem i podszedłem do pielęgniarki. Kiedy skończyła myć małą, owinęła ją w różowy koczyk i mi ją podała. Strasznie się denerwowałem, że mam ją trzymać, ale przecież marzyłem o tej chwili od dnia, w którym Ellery obwieściła, że jest w ciąży.

– Ellery, teraz cię zaszyję, a kiedy skończę, będziesz mogła potrzymać dziecko – rzekł Henry.

– Dziękuję, Henry. Za wszystko... – Ellery posłała mu ciepły uśmiech.

Kiedy wróciłem do łóżka, wyciągnęła do mnie rękę. Usiadłem na stołku i przysunąłem bliżej naszą córeczkę, żeby mogła jej dotknąć. Mała już przestała płakać i kleiły jej się oczka. Zaciśnęła maleńką piąstkę wokół palca Ellery, a jej po policzku popłynęła pojedyncza łza.

– Jest taka śliczna, Connor – wyszeptała zdławionym głosem.

– Jasne, że jest. W końcu to moja córka.

Ellery podniosła rękę i czule pogłaskała mnie po policzku. Nigdy dotąd czegoś takiego nie czułem. Tak bardzo kochałem Ellery, że całe moje życie obracało się wokół niej. Sądziłem, że już bardziej nie można kogoś kochać. A jednak, gdy spojrzałem na moją małą córeczkę, gdy ujrzałem w niej miłość mojego życia, gdy sobie uświadomiłem, że

to ja i Ellery stworzyliśmy ten cud, poczułem jeszcze większą miłość do nich obu.

– Chcę z tobą o czymś porozmawiać – powiedziałem, przenosząc spojrzenie na Ellery.

– Tak? O co chodzi? – spytała.

– Wiem, że się zastanawialiśmy nad kilkoma imionami, ale uważam, że powinniśmy dać jej imię po twojej mamie, Julia.

Ellery przez chwilę wpatrywała się we mnie załzawionymi oczyma.

– Kocham cię, Connor.

– Myślę, że powinna mieć imię, które będzie częścią każdego z nas. Chciałbym, żeby się nazywała Julia Rose Black.

## 5. ELLERY

Piękne imiona – uśmiechnęłam się. – Julia Rose Black.  
Naprawdę śliczne, i myślę, że doskonale do niej pasują.

Connor nachylił się i pocałował mnie w usta. Patrzenie na niego z Julią na rękach było najszcześniejszą chwilą w moim życiu. Każdy, kto by go wtedy widział, wyraźnie by zobaczył i poczuł miłość, jaką darzył to dziecko.

– Wszystko pozaszywane, Ellery – poinformował Henry. – Jeśli chcesz, możesz teraz potrzymać Julię.

Connor spojrział na mnie i z uśmiechem położył mi małą na rękach.

– Dobrze się czujesz? – spytał.

– Wspaniale – uśmiechnęłam się i pocałowałam Julię w czoło.

Henry umył ręce i podszedł do mnie i Connora.

– Jeszcze raz gratuluję obojgu – powiedział i cmoknął mnie głowę, a Connorowi uściśnął dłoń.

Pielęgniarka wywozła mnie z sali operacyjnej z powrotem do mojego pokoju. Nie mogłam uwierzyć, że jest tam z nami nasza córka. Miałam wrażenie, że dopiero wczoraj się dowiedziałam, że jestem w ciąży. Kiedy już się przeniosłam na łóżko, Connor poszedł powiadomić rodzinę i przyjaciół, że Julia się urodziła. Spała w moich ramionach. Peyton, gdy weszła, natychmiast zasłoniła usta dłońmi.

– Ellery, ona jest cudowna – oznajmiła, podchodząc i całując małą w główkę.

– Prawda? Wciąż nie mogę uwierzyć, że już się urodziła – odparłam z radością.

Do pokoju wszedł Connor z matką, ojcem, Cassidy i idącym za nimi Dennyem.

– Pokażcie mi moją śliczną wnuczkę! – zawołała Jenny, która miała łzy w oczach.

Chociaż bardzo nie chciałam wypuszczać Julii z objęć, oddałam ją matce Connora. Denny przysiadł na brzegu łóżka. Podniósł moją dłoń i delikatnie ją pocałował.

– Zrobiliście z Connorem piękną małą dziewczynkę. Nie sądziłem, że kiedykolwiek ujrzę Connora w roli ojca.

– Szczerze mówiąc, sama w to nie wierzyłam – wyznałam,

spuszczając wzrok.

– Cóż, walczyłaś, wygrałaś, a teraz zostałaś nagrodzona. Nie umiem sobie wyobrazić pary, która bardziej na to zasługuje niż ty i Connor.

– Dziękuję – szepnęłam. – Kocham cię, Denny.

– Ja też cię kocham, Elle – uśmiechnął się i cmoknął mnie w czoło.

Przyszła siostra Bailey i oznajmiła, że czas, żeby wszyscy opuścili pokój. Odebrała Julię od Jenny i podała ją mnie – przyszła pora na naukę karmienia piersią.

Wyszłam z windy do mieszkania. Dobrze było wrócić do domu. Po porodzie zostałam w szpitalu jeszcze kilka dni, ale było mi tam źle, niewygodnie i zaczynałam dostawać kręćka. Tuż za mną szedł Connor z Julią, z kuchni wyłonili się Claire i Denny.

– Witamy w domu, Ellery! – zawołała Claire i lekko mnie uścisnęła.

– Dziękuję, Claire.

W powietrzu unosił się przecudowny zapach jabłecznika.

– Robisz szarlotkę? – spytałam.

– Tak, specjalnie dla ciebie – potwierdziła Claire z uśmiechem.

Connor popatrzył na mnie, potem na Claire.

– A co ze mną? – zapytał naburmuszonym tonem.

– Ty też kawałek dostaniesz. – Claire się zaśmiała.

Connor poprosił Denny’ego, żeby pottrzymał fotelik z Julią.

Chciał mi pomóc wejść po schodach na górę.

– Chodź, kochanie. A może chcesz, żebym cię zaniósł?

– Nie, dam radę. Ale dzięki za propozycję – uśmiechnęłam się do niego.

– Chyba wiesz, jak ten uśmiech na mnie działa, Elle.

Wziął mnie za rękę i pomógł wejść na schody. Dotarliśmy do sypialni i ja natychmiast rzuciłam się na łóżko.

– Ale mi go brakowało.

Denny przyniósł na górę Julię i postawił fotelik na podłodze.

– Witajcie w domu, cała trójka – uśmiechnął się i wyszedł.

Connor położył się obok mnie na łóżku i razem zaczęliśmy się przyglądać Julii, która smacznie spała.

– Jest doskonała, tak jak ty – szepnął Connor i czule pocałował

mnie w szyję.

Przymknęłam oczy, czując, że usta Connora wędrują do mojego ucha.

– Nie mogę się doczekać, aż będę mogła się z tobą kochać – wyszeptałam. – Zwłaszcza teraz, kiedy już nie jestem w ciąży.

– Uwielbiałem się z tobą kochać, kiedy byłaś w ciąży.

Nagle Julia zaczęła płakać. Spojrzeliśmy na siebie i się roześmieliśmy. Connor wstał i ostrożnie wyjął Julię z fotelika. Ściągnęłam koszulkę i gdy Connor podał mi Julię, przystawiłam ją do piersi, a ona natychmiast zaczęła ssać.

– Nie ma piękniejszego widoku niż ten, gdy karmisz naszą córkę – rzekł Connor, siadając na łóżku i nachylając się, żeby mnie pocałować.

To była moja rodzina – nasza trójka – i nie potrzebowałam niczego więcej.

## 6. CONNOR

*Sześć tygodni później*

Życie wracało do normalności, na tyle na ile to możliwe, gdy w domu jest małe dziecko. Po pierwszym tygodniu Ellery zaczęła mieć kłopoty z karmieniem piersią, więc skończyło się na tym, że przeszliśmy na butelkę, co ułatwiło mi pomaganie Ellery przy karmieniach. Próbowałem ją namówić, żebyśmy zatrudnili nianię, ale nie chciała o tym słyszeć; twierdziła, że nie chce, żeby jej dziecko wychowywali obcy. Kiedy tylko mogłem, pracowałem w domu, w końcu jednak musiałem zacząć chodzić do biura.

Siedziałem przy swoim biurku, przeglądałem jakieś papiery, gdy przysłała wiadomość od Ellery.

„Lepiej wróć do domu wcześniej. Właśnie wyszłam od lekarza... Dostałam przepustkę na seks! Więc szykuj się, panie Black, bo dzisiaj jest ta noc!”

Już od samego czytania się podnieciłem. Pożądałem Ellery i nie mogłem się już doczekać, kiedy się w niej znajdę.

„Wróć wcześniej, możesz być pewna. A tak przy okazji, już jestem twardy” – odpisałem natychmiast.

„Dobrze. I lepiej, żeby tak zostało”.

Spojrzałem na monitor; była szósta. Musiałem się pospieszyć z robotą papierkową, żebym mógł wrócić do domu, do mojej żony i córki. Zadzwoiłem do kwaciarni i kazałem przysłać do biura dwa tuziny róż, żebym mógł je zawieźć Ellery. Kiedy kwiaty przyjechały, akurat kończyłem to, co miałem do zrobienia. Zebrałem swoje rzeczy i ruszyłem do drzwi. Jak zwykle Denny czekał na mnie przed wejściem. Otworzyłem drzwiczki samochodu, wrzuciłem aktówkę na siedzenie i wsiadłem do środka.

- Piękne kwiaty, Connor, ale nie trzeba było – zażartował Denny.
- Dzisiaj jest ta noc, Denny. Znowu będę się kochał z moją żoną!
- Gratuluję, ale czy ktoś będzie pilnował Julii, gdy wy będziecie świętować?
- Nie, nie sędzę. Dlaczego pytasz? – zdziwiłem się.
- W takim razie życzę powodzenia – prychnął Denny.

Westchnąłem, bo naprawdę nie miałem pojęcia, o co mu chodzi. Kiedy wysiadłem z limuzyny, powiedziałem mu, że widzimy się nazajutrz. Drzwi windy się rozsunęły i w nozdrza uderzył mnie zapach chińszczyzny. Poszedłem do kuchni. Ellery akurat wyjmowała pojemniki z torby; Julia nie spała i siedziała w swoim foteliku. Podeszedłem do Ellery, dałem jej kwiaty i pocałowałem mocno w usta. Julia zaczęła zawodzić.

– Są piękne, Connor. Dziękuję.  
– Bardzo proszę, kochanie – uśmiechnąłem się.  
– Pewnie znowu jest głodna – rzuciła Ellery, spoglądając na Julię.  
– Nakarmię ją. – Podeszedłem do Julii i delikatnie podniosłem ją z fotelika. Gdy tylko wziąłem ją na ręce, przestała płakać.  
– Chyba stęskniła się dzisiaj za swoim tatusiem. – Ellery uśmiechała się, stawiając jedzenie na stole.

Usiadłem przy nim wraz z nią i zabrałem się do jedzenia. Ale gdy tylko podniosłem widelec, Julia znowu zaczęła płakać. Ellery wstała i podgrzała dla niej butelkę. Podeszła, żeby ją ode mnie zabrać, ale nie chciałem jej oddać.

– Pozwól mi ją nakarmić, Elle. Ty w tym czasie spokojnie zjedz. Byłaś z nią cały dzień.

– A ty cały dzień pracowałeś. Mogę ją nakarmić, żebyś mógł zjeść.

– Nie, daj mi butelkę, chcę nakarmić moją córkę – zażądałem, ale się uśmiechnąłem.

– W porządku. – Oddała mi butelkę z uśmiechem.

Kiedy przystawiłem ją do ust Julii, natychmiast zaczęła pić. Obejrzałem się na Ellery i zobaczyłem, że przesuwa czubkiem języka po ustach. Była taka piękna, ale wyglądała na zmęczoną.

– Kochanie, podniecasz mnie, a trzymam na rękach naszą córkę.  
– Oj, przepraszam – uśmiechnęła się. – Pamiętaj, żeby jej się odbiło.

Zabrałem Julii butelkę i odstawiłem na stół. Oparłem małą na ramieniu i poklepałem ją po plecach. Beknęła, a potem znowu się rozplakała. Ellery wstała i zabrała ją ode mnie.

– Teraz moja kolej. Nie chcę, żebyś jadł zimne – oświadczyła, całując mnie w czoło.

Sięgnąłem po pudełko z chińszczyzną i zabrałem się do jedzenia.

Ale marzyłem tylko o tym, żeby kolacja się skończyła i żebym mógł się kochać z Ellery. Kiedy Julia się najadła, Ellery dokończyła swoją chińszczyznę. Zająłem się sprzątaniami ze stołu, a Ellery poszła na górę przebrać Julię w piżamkę. Kiedy skończyłem, złapałem butelkę wina i dwa kieliszki i zaniósłem do sypialni. Jednak gdy tam wszedłem, okazało się, że Ellery i Julia śpią razem w naszym łóżku. Spojrzałem w dół, na swoje przyrodzenie. Byłem na wpół pobudzony. Podnieciła mnie już sama myśl, że będziemy się kochali. Z westchnieniem żalu odstawiłem wino na toaletkę. Podeszedłem do łóżka i ostrożnie podniosłem Julię. Poruszyła się, otworzyła oczy i znowu je zamknęła. Zaniósłem ją do jej pokoju i położyłem do łóżeczka. Wróciłem do sypialni, przebrałem się w spodnie od piżamy, wskoczyłem do łóżka i objąłem Ellery.

– Śpij dobrze, moja miłości – szepnąłem jej do ucha.

Przebudziłem się, przekręciłem na bok, pocałowałem Ellery i powiedziałem, żeby wracała do snu. Była wykończona, poza tym to była moja kolej, żeby zająć się Julią. Jej płacz rozbrzmiewał z odbiornika niani elektrycznej, kiedy wstawałem i szedłem do pokoju dziecięcego. Po wejściu włączyłem światło i podeszedłem do łóżeczka. Julia spojrzała na mnie i przestała płakać. Wziąłem ją na ręce i usiadłem w fotelu bujanym. Siedziałem tam i przyglądałem się, jak Julia wymachuje maleńkimi rączkami, jak gaworzy, jak kopie nóżkami pod kocykiem, w który ją owinąłem.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo ty i twoja mama zmieniłyście moje życie – szepnąłem, głaszcząc Julię po policzku i kołysząc ją na rękach. – Mam dla nas tyle planów. Nie mogę się doczekać, kiedy będę mógł cię zabrać do parku i na plażę. Nauczę cię jeździć na łyżwach, na rowerze, nauczę cię pływać. Zawsze będziesz wiedziała, jak bardzo twój tatuś cię kocha, bo będziesz to słyszała i czuła codziennie. Odmieniłaś moje życie, moja mała dziewczynko, i bardzo cię za to Kocham.

Julia zamknęła oczka i splotła rączki. Podniosłem wzrok i zobaczyłem, że w drzwiach stoi Ellery. Uśmiechała się, a po jej policzku spływała pojedyncza łza. Wstałem z fotela, ostrożnie ułożyłem Julię w łóżeczku i podeszedłem do Ellery, żeby obetrzeć łzę. Otoczyła mnie ramionami i mocno przytuliła. Kiedy się pochylałem i ją podniosłem, musnęła ustami moje usta. Zaniósłem ją do sypialni i



położyłem na łóżku.

– Przepraszam, że zasnąłam – powiedziała.

– Nie masz za co przepraszać, kochanie. Jesteś zmęczona i potrzebujesz odpoczynku – szeptałem, podczas gdy moje wargi wędrowały po jej szyi.

– Kochaj się ze mną, Connor.

Ściągnąłem jedno ramiączko jej koszuli i pocałowałem odsłoniętą pierś. Miękki jęk, jaki się wydobył z ust Ellery, podniecił mnie jeszcze bardziej. Tak dawno się nie kochaliśmy, zamierzałem nadrobić stracony czas. Ściągnąłem drugie ramiączko, usiadłem i ściągnąłem koszulę z Ellery, odsłaniając jej nagie ciało. Patrzyła na mnie i się uśmiechała, kiedy zdejmowałem spodnie od piżamy. Mój język wykonywał kółka wokół jej pępka, gdy delikatnie całowałem szramę po cesarce. Podczas gdy moje usta pożerały każdy centymetr jej skóry, moje dłonie pieściły jej piersi, ścisnąłem między palcami nabrziałe sutki. Ellery, jęcząc, odrzuciła głowę w tył i wsunęła mi dłonie we włosy. Chwyciłem brzeg majteczek i gdy lekko uniosła biodra, ściągnąłem je z niej. Moje palce delikatnie wyznaczały szlak na wewnętrznej stronie uda, zmierzając ku łechtaczce. Podciągnąłem się, żeby dotrzeć ust, i gdy poczułem, jaka jest wilgotna i podniecona, wpiłem się w jej wargi w namiętym pocałunku.

– Nie chcę ci sprawić bólu, kochanie. Minęło tyle czasu.

– Nie sprawisz, Connor. Tak bardzo cię pragnę. Muszę cię poczuć w sobie.

Wsunąłem w nią głęboko najpierw jeden palec, potem drugi. Jęczała coraz głośniejsze, poruszając biodrami w górę i w dół, zachęcając mnie, żebym dał jej rozkosz. Wspiąłem się na nią, nie przestając poruszać palcami, masując łechtaczkę, doprowadzając ją do orgazmu. Przeszedł ją dreszcz, zadrżała i doznała spełnienia, otulając mnie emanującą od niej rozkoszą.

– Dzielna dziewczynka – uśmiechnąłem się. – Och, jak mi tego brakowało.

Wpatrywaliśmy się w siebie, a ona wyszeptała:

– Chcę, żebyś na mnie patrzył, kiedy się ze mną kochasz.

Wszedłem w nią i spojrzałem w jej piękne błękitne oczy. Uśmiechnęła się, a ja wsunąłem się w nią głębiej i zacząłem się w niej wolno poruszać.

– Nawet nie wiesz, jak mi dobrze, kochanie. Tęskniłem za tym uczuciem bycia w tobie.

Uniosła nogi i oplotła nimi moje biodra. Zwiększyłem tempo, wchodząc w nią rytmicznie. Nasze oddechy przyspieszyły, serca nam waliły. Przy każdym posunięciu patrzyłem jej w oczy, a ona patrzyła w moje, uśmiechając się i wodząc palcem po moich wargach. Czułem, jak się na mnie zaciska, gdy zbliżała się do orgazmu.

– Ellery – jęknąłem, bo już dłużej nie mogłem się powstrzymać.

– Connor – stęknęła, gdy się w nią wylałem.

Jej ciało stężało, odchyliła głowę w tył i doszła. Wpiłem się w jej usta, nie zamierzając się od nich oderwać. W końcu jednak przerwałem pocałunek i spojrzałem na nią. Uśmiechała się. Osunąłem się na nią ciężko. Nasze oddechy były płytkie, serca były nam w tym samym tempie.

– Boże, jak ja tęskniłam za kochaniem się z tobą – wydyszała.

Pocałowałem ją w szyję i stoczyłem się z niej.

– Ja też za tym tęskniłem, kochanie. Tak mi było w tobie dobrze – powiedziałem, przesuwając wierzchem dłoni po jej policzku.

Nagle z elektrycznej niani wydobyły się ciche odgłosy. Spojrzeliśmy oboje na monitor na komodzie. Julia wierciła się w łóżeczku. Potem lekko zapłakała, a my popatrzyliśmy po sobie.

– Nie martw się. Pójdę po nią, jeśli dalej będzie płakała. – Uśmiechnąłem się i musnąłem Ellery palcem po brodzie.

– Nie ma sprawy. Ja ją wezmę. Ty się napracowałeś. – Odwzajemniła mi uśmiech.

Leżeliśmy w swoich objęciach, wpatrzeni w monitor, czekając, aż Julia się obudzi. Ale się nie obudziła. Więc wsunąłem dłoń między uda Ellery i szeptem zapytałem:

– Gotowa na drugą rundę?

## 7. ELLERY

Kiedy się obudziłam, wyciągnęłam rękę, żeby objąć Connora, ale jego strona łóżka była pusta. Usiadłam i rozejrzałam się. Nie słyszałam, żeby z prysznicza lała się woda; Julii też nie było w jej łóžeczku. Włożyłam szlafrok i zesłałam do kuchni. Connor siedział przy stole z Julią na rękach; karmił ją butelką.

– Dzień dobry, kochanie – uśmiechnął się, spoglądając na mnie.

– Dzień dobry – odpowiedziałam, podchodząc i dając całusa jemu i Julii. – Dlaczego mnie nie obudziłeś? Zająłabym się nią.

– Tak smacznie spałaś, a ja już nie, kiedy się obudziła.

Nalałam sobie kawy do kubka i usiadłam obok niego. Wyglądał bardzo seksownie w swoim czarnym garniturze i miałam ochotę zaciągnąć go na górę i pożreć, zanim wyjdzie do biura.

– Masz dzisiaj coś ważnego? Rzadko zakładasz garnitur do pracy.

– Idę dzisiaj do sądu. Mówiłem ci o tym w zeszłym tygodniu – odparł, zerkając w moją stronę.

– Cholera, Ashlyn i rozprawa. Zupełnie zapomniałam.

Przepraszam.

– W porządku, nic się nie stało. Dopiero co urodziłaś i masz pełne ręce roboty. Nie przejmuj się – rzucił, kładąc sobie Julię na ramieniu, żeby odbeknęła.

Do kuchni wszedł Denny i od razu podszedł do ekspresu z kawą.

– Dzień dobry – uśmiechnął się, spoglądając na nas.

– Dzień dobry, Denny. – Odwzajemniłam uśmiech.

Gdy Connor próbował odbeknąć Julię, ta postanowiła, że zwróci to, co zjadła, na jego garnitur. Szybko do niego podskoczyłam.

– No nie wierzę – mruknął.

Z całych sił próbowałam pohamować śmiech, podobnie Denny, ale obydwoje nie mogliśmy się powstrzymać. Odebrałam Julię od Connora, a Denny podał mu ścierkę.

– Jeszcze się nie nauczyłeś, że nie karmi się dziecka w garniturze? – kpił sobie.

– Teraz już wiem – odparł, wychodząc z kuchni, i poszedł na górę, żeby się przebrać.

Do kuchni weszła Claire. Dałam jej Julię do potrzymania i poszłam na górę do sypialni, gdzie Connor wyciągał z szafy czysty

garnitur. Stałam tam z kpiącym uśmiechem na ustach.

– Co oznacza to spojrzenie? – spytał.

– Po prostu uważam, że to śmieszne, nic więcej.

– Śmiesz cię, że nasza córka zwymiotowała na mój garnitur za pięć tysięcy dolarów?

– Tak, zresztą nie potrzebujesz takich drogich garniturów.

Zapłacić pięć tysięcy za garnitur to niedorzeczność. Nikt nie będzie wiedział, że tyle kosztował, poza tym równie seksownie wyglądasz w garniturze za pięćset dolarów.

Connor zasznurował usta i odwiesił garnitur z powrotem do szafy. Kiedy ruszył w moją stronę, rozpoznałam ten wyraz na jego twarzy i wiedziałam, że jestem w opałach. Gdy do mnie podszedł, wysunęłam rękę, żeby nie mógł podejść bliżej. Chwycił mnie za nadgarstki i rzucił na łóżko.

– Dobrze wiesz, jak lubię, kiedy tak pytlujesz – uśmiechnął się.

– Błagam, Connor, możesz robić wszystko, tylko mnie nie łachocz – poprosiłam.

Nagle z dołu usłyszeliśmy głos Denny'ego.

– Connor, zbierajmy się. Już jesteś spóźniony.

Connor pocałował mnie w usta.

– Ma pani szczęście, pani Black. Ale niech sobie pani nie myśli; dokończymy to wieczorem.

– Będę gotowa. – Puściłam do niego oczko.

Uwolnił moje ręce, podszedł do szafy i wyciągnął garnitur.

Zeszłam do kuchni i odebrałam Julię od Claire. Krótco po przebraniu się Connor zszedł na dół, złapał aktówkę, a my odprowadziłyśmy go do windy.

– Pa, moja śliczna mała dziewczynko. – Uśmiechając się do niej, cmoknął Julię w czoło. – I do widzenia, moja piękna żono – dodał i pocałował mnie w usta.

– Pa, kochanie. Życzę powodzenia i zadzwoń do mnie.

Posłał mi słaby uśmiezek, tuż nim drzwi windy się zamknęły. Zabrałam Julię na górę, żeby zmienić jej pieluszkę. Nie mogłam przestać myśleć o rozprawie; byłam wkurzona na Connora, że nie poruszał ze mną tego tematu. Chciałabym być przy nim, żeby go wesprzeć, ale odkąd Julia się urodziła, nie miałam czasu myśleć o niczym innym tylko o niej i ciągle byłam zmęczona. Przewinięłam Julię

i zesłałam z nią na dół, żeby odszukać mój telefon. Znalazłam go na blacie szafki i od razu zadzwoniłam do Peyton.

– Cześć, bestio. Czy ty i Connor odbyliście wczoraj zabójczy stosunek? – spytała.

– Cześć, Peyton. Tak, odbyliśmy, ale nie dlatego dzwonię.

– Och, myślałam, że będziesz chciała o tym pogadać – mruknęła zawiedzionym tonem.

– Jesteś dzisiaj zajęta? – spytałam.

– Mam kilka spraw do załatwienia. A co?

– Connor pojechał do sądu, bo dzisiaj zaczyna się rozprawa. Bardzo bym chciała być tam z nim.

– A prosił cię o to?

– Nie, nie prosił. I nie poprosiłby. Znasz go, wiesz, jaki jest. Chciałam się tylko dowiedzieć, czy nie popilnowałabyś Julii kilka godzin?

– Jasne, że posiedzę z moją piękną chrześnicą! – pisnęła Peyton.

– Dzięki, Peyton. Jestem ci wdzięczna.

– Nie ma sprawy. Będę u ciebie za jakieś pół godziny.

Kiedy sadzałam Julię w foteliku, do kuchni wszedł Denny.

– Cieszę się, że wróciłeś. Musisz mnie podwieźć do sądu – oznajmiłam, spoglądając na niego.

– Elle, to chyba nie jest dobry pomysł. Nie powinnaś tam iść.

– Nie chodzi o to, czy powinnam, czy nie. Chcę tam iść i chcę wesprzeć mojego męża.

– Rozumiem cię, ale nie sądzę, żeby Connor chciał, żebyś tam była.

Przewróciłam oczami.

– Czy ty mnie jeszcze nie znasz?

– No tak, fakt. W takim razie daj znać, gdy będziesz gotowa. –

Westchnął.

Podeszłam do niego i pocałowałam go w policzek.

– Dzięki, Denny.

– Wiesz, że prawdopodobnie mnie za to ochrzani – mruknął.

– O nic się nie martw. Jeśli coś powie, zajmę się nim.

Potem poprosiłam Denny'ego, żeby spojrzął na Julię, i poszłam się przebrać. Kiedy zakładałam czarną spódnicę, do sypialni wkroczyła Peyton z Julią na rękach.

- Jesteś pewna, że chcesz tam iść, Elle? – spytała.
  - Oczywiście, że jestem.
  - Wiesz, że ta dziwka jest szurnięta, a nie widziałaś jej, odkąd ją znokautowałaś.
  - Wiem i dlatego już pora na ponowne spotkanie.
- Włożyłam czarne szpilki, podałam Peyton torbę z pieluchami i pocałowałam Julię na do widzenia.
- W torbie jest wszystko, czego możesz potrzebować. Jeśli będziesz chciała ją ze sobą zabrać do miasta, musisz wziąć wózek. Stoi w korytarzu koło windy.
  - Nie martw się, mamusiu. Damy sobie radę! – uśmiechnęła się.
  - Denny, jestem gotowa do wyjścia! – zawołałam, chwytając torebkę. Potem oboje weszliśmy do windy.

## 8. CONNOR

Siedziałem przed salą sądową, czekając na rozpoczęcie rozprawy. Nie widziałem Ashlyn od dnia w siłowni.

– Nie martw się, Connor – rzekł Phil. – Dostanie, co jej się należy.

– Miejmy nadzieję, że sąd uzna ją za winną.

Kiedy weszliśmy na salę i usiadłem, obejrzałem się i zobaczyłem, że w moją stronę idzie Ellery. Natychmiast się poderwałem.

– Ellery, co ty tu robisz? – spytałem.

– Chciałam być przy tobie, Connor.

– Kochanie, przykro mi, ale ja nie chcę cię tutaj. Nie chcę, żebyś była w to wplątana.

– Za późno, Connor. Jestem twoją żoną i wszystko, co dotyczy ciebie, dotyczy też mnie. I jeśli nie chcesz, żebym tu była, to masz cholerny problem, bo zamierzam cię wspierać, czy tego chcesz, czy nie. Więc pogódź się z tym, koleś! – wycedziła przez zaciśnięte zęby.

Westchnąłem, pokręciłem głową i usiadłem. Ellery przywitała się z Philem i potem usiadła obok mnie.

– Gdzie Julia?

– Peyton się nią zajmuje – odpowiedziała.

Na salę weszli prawnicy i usiedli na froncie. Strażnik otworzył drzwi z boku i wprowadził Ashlyn.

– Przypomnij mi, żebym jej powiedziała, jak bardzo jej do twarzy w tym pomarańczowym wdzianku, a za te łańcuchy jako dodatek dałabym się zabić – szepnęła Ellery.

– Masz się trzymać od niej z daleka – ostrzegłem.

Ashlyn, wchodząc na salę, spojrzała najpierw na mnie, potem na Ellery. Położyłem jej rękę na nodze, bo się bałem, że się wkurzy i zrobi coś głupiego. Ellery potrafiła wybuchnąć. Przykryła moją dłoń swoją i popatrzyła na mnie.

– Spokojnie, Connor.

Wzięłem głęboki oddech, gdy na salę wszedł sędzia. Adwokat Ashlyn wstał i poprosił sędziego o odroczenie rozprawy z powodu zmiany w apelacji.

– Wysoki sędzie, moja klientka domaga się uznania jej za

niewinną ze względu na zły stan psychiczny wywołany stresem, na jaki naraził ją pan Connor Black.

Sapnąłem, a Ellery odwróciła się do mnie i obrzuciła mnie zdumionym spojrzeniem. Była zdziwiona i zła. Nie mogłem uwierzyć w to, co usłyszałem. Serce zaczęło mi mocniej bić.

– Czy to prawda? – spytał sędzia, spoglądając na Ashlyn.

– Tak, wysoki sędzie – odparła, kiwając głową.

– W porządku. W takim razie odraczam rozprawę o tydzień od dzisiaj – oznajmił sędzia, wstał i opuścił salę.

Kiedy strażnik wyprowadzał Ashlyn, ta obejrzała się i posłała mi całusa. Ellery chciała się zerwać z krzesła, ale chwyciłem ją za rękę.

– Nie – szepnąłem.

– Connor, to jakaś bzdura! – krzyknęła.

– Tak, wiem. Muszę się spotkać z moim adwokatem – odparłem.

Wstaliśmy, chwyciłem Ellery za rękę i wyszliśmy z sali. Kiedy dotarliśmy na korytarz, przyciągnąłem Ellery do siebie i mocno ją przytuliłem.

– Wszystko będzie dobrze, Elle. Masz się o nic nie martwić.

– Byłoby wspaniale – mruknęła.

Cmoknąłem ją w czubek głowy i zadzwoniłem do Lou, mojego adwokata. Kiedy skończyłem z nim rozmawiać, podszedłem do Ellery, która siedziała na ławce i rozmawiała przez telefon. Gdy się rozłączyła, popatrzyła na mnie zasmuconym wzrokiem.

– Z kim rozmawiałaś? – spytałem.

– Z Peyton. Sprawdzalam, co u Julii.

– I jak? Wszystko w porządku?

– Taa... Chce, żeby Julia została u niej trochę dłużej. Przywiozą ją, kiedy Henry wróci ze szpitala. Zaprosiłam ich na kolację. Mam nadzieję, że ci to nie przeszkadza.

– Ależ skąd, słonko – odparłem i czule pocałowałem ją w rękę.

– Myślę, że przyda nam się dzisiaj towarzystwo bliskich przyjaciół – dodała.

Pomogłem jej wstać, objąłem i wyszliśmy z sądu. Poszliśmy do limuzyny i kiedy Ellery wsiadła, Denny od razu się zorientował, że coś jest nie tak. Usiadłem obok Elle i zatrasnąłem drzwiczki.

– Co się tam wydarzyło? – spytał Denny.

– Ashlyn zmieniła strategię obrony. Powołuje się na



niepoczytalność i obwinia mnie o wywołanie u niej załamania nerwowego.

– Co takiego?! – wykrzyknął.

Oczy Ellery, która wyglądała przez okno, wypełniły się łzami. Objąłem ją i przytuliłem, kryjąc twarz w jej szyi.

– Nie chcę, żebyś się tym przejmowała. Wszystko się jakoś ułoży – zapewniłem.

– Ona jest paskudną zdziłą, Connor, i posunie się do wszystkiego, żeby cię zniszczyć.

– Ellery, nie pozwolę jej na to.

– Taa... ja też nie – rzuciła.

Odsunąłem się i spojrzałem na nią.

– Nie wolno ci się do niej zbliżać, rozumiesz? – powiedziałem stanowczo.

Popatrzyła na mnie tymi błękitnymi oczami. Gościł w nich wyraz, który doskonale znałem: upor i gniewu. Przechyliła głowę na bok, a na jej usta wypłynął lekki uśmiezek.

– Tak, Connor, rozumiem.

## 9. ELLERY

Kiedy przyjechaliśmy do domu, poszłam na górę się przebrać. Kilka minut później do sypialni wszedł Connor.

– Jesteś na mnie zła? – spytał.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego. Akurat zdejmowałam spódnice.

– Nie. Dlaczego tak sądzisz?

– Dlatego że nic nie mówisz i masz ten wyraz w oczach.

Prawda była taka, że trochę byłam na niego zła za ostry ton, jakim się do mnie zwracał w limuzynie.

– Connor, nie jestem na ciebie zła. Jestem tylko trochę...

– Trochę co? – przerwał mi, podchodząc. Zaczął mi rozpinąć bluzkę.

– Okej, przestań – mruknęłam, odsuwając jego rękę.

Przysunął się bliżej i uśmiechając się, zsunął ze mnie bluzkę.

– Dlaczego mam przestać? Myślałem, że lubisz, kiedy cię rozbieram.

– Lubię, ale teraz mnie to rozprasza. Jeśli mam być szczerą, to wkurzyłeś mnie tonem, jakim do mnie mówiłeś w samochodzie.

– Ty ciągle tak do mnie mówisz, ale dla mnie to seksowne – szepnął, a jego ciepły oddech na mojej szyi sprawił, że przeszedł mnie dreszcz.

Przygryzłam dolną wargę i zamknęłam oczy. Doskonale wiedział, co robi.

– Connor.

– Ciii, kochanie. Daj mi zrobić sobie przyjemność – wyszeptał, sięgając do moich majtek. Odsunął ich krok w bok i wsunął we mnie palec.

Sapnęłam, czując, jak zalewa mnie podniecenie. Connor, lekko uśmiechnięty, nie spuszczał ze mnie wzroku, kiedy jego palec poruszał się we mnie. Potem zabrał rękę i pchnął mnie na ścianę. Wpił się ustami w moje usta i gwałtownie się we mnie zatopił. Wbijał się we mnie z mocą. Nasze serca waliły, oddechy rzęziły, a on wchodził we mnie i wychodził, doprowadzając mnie na skraj orgazmu.

– O Boże, Connor! – krzyknęłam, gdy moim ciałem wstrząsnął silny dreszcz.

– Tak mi w tobie dobrze, kochanie! – zawołał i wystrzelił we mnie ciepłą spermą.

Staliśmy tak przez chwilę; ja wciąż oplatałam go nogami, on zaciskał dłonie na moich pośladkach.

– No więc, o czym to mówiłaś? – uśmiechnął się.

Przechyliłam głowę, a Connor to wykorzystał i liznął mnie językiem po szyi.

– Lepiej się pospieszmy. Peyton i Henry niedługo będą.

Wysunął się ze mnie i poszedł do łazienki. Ja wyciągnęłam z szuflady komody parę dzinsów. Kiedy je założyłam, przysiadłam na łóżku i się rozplakałam. Connor wyszedł z łazienki i ukląkł przede mną. Ujął mnie za dłonie.

– Kochanie, co się stało? Sprawilem ci ból? – zapytał w panice.

Pokręciłam głową.

– Tęsknię za Julią, chcę, żeby już była w domu – odparłam, pochlipując.

– Och, Ellery. Chodź do mnie, maleńka. – Connor wziął mnie w objęcia. – Julia już niedługo wróci.

Nagle usłyszałam głosy dochodzące z dołu. Poderwałam się z łóżka i zbiegłam po schodach. Gdy zobaczyłam Peyton i Henry'ego przy drzwiach, podbiegłam do Henry'ego i wyrwałam mu fotelik z rąk.

– Julia, mama tak bardzo za tobą tęskniła! – zawołałam, wyciągając małą z fotelika i tuląc ją do siebie.

– Boże, Elle. Wszystko w porządku? – zdziwiła się Peyton.

– Tak, tak, wszystko jest okej – zapewnił Connor, pojawiając się na schodach. – Po prostu stęskniła się za Julią.

Connor podszedł do Peyton i dał jej całusa w policzek.

– Dzięki, że jej popilnowałaś – rzucił i odwrócił się do Henry'ego, żeby uścisnąć mu dłoń. Potem pocałował Julię w główkę i powiedział jej, że bardzo za nią tęsknił.

– Co się z tobą dzieje? – spytała Peyton, siadając obok mnie.

– Stęskniłam się za nią, Peyton. Rozstałam się z nią po raz pierwszy od zajścia w ciążę. To było trudne.

– Och, słonko – wzruszyła się Peyton i mnie objęła. – Przepraszam, powinnam była przyprowadzić ją wcześniej.

– Nie, dobrze zrobiłaś, i dziękuję, że się nią zajęłaś.

– Jak wam poszło w sądzie? – zainteresowała się.

Popatrzyłam na nią przygnębionym wzrokiem, ale nie musiałam nic mówić. Pojedyncza łza, która popłynęła mi z oka, powiedziała wszystko.

– Co się, do cholery, stało, Elle? Co ona zrobiła albo czego nie zrobiła? Mów, co się wydarzyło? – ponaglała mnie szeptem.

– Pogadamy przy kolacji. Nie chcę teraz o tym mówić i potem powtarzać.

Ponieważ Julia zaczęła płakać, Connor odebrał ją ode mnie, żebym mogła przygotować butelkę. Wstałam z kanapy i poszłam do kuchni. Peyton poszła tam za mną.

– Musimy wziąć z ciebie miarę na sukienkę drużyny – przypomniała.

– Uff, wiem. Tylko najpierw muszę zrzucić kilka kilogramów.

– Moim zdaniem wyglądasz świetnie, ale skoro się upierasz, sugeruję, żebyś zajrzała do siłowni, i to szybko. Do przymiarki masz miesiąc – oznajmiła.

Wyciągnęłam z szuflady menu z pizzerii i przejrzałam je. Potem złożyłam przez telefon zamówienie. Podgrzałam butelkę i razem z Peyton wróciłyśmy do salonu, gdzie byli Henry i Connor.

– Nakarmię ją, kochanie – zaproponował.

– Nie, mogę to zrobić – zapewniłam.

– Och, Henry, spójrz na nich. Kłócą się o to, kto nakarmi Julię. Jakie to słodkie! – zapiszczała z zachwytem Peyton.

Uśmiechnęłam się do Connora i podałam mu butelkę. Podeszłam do barku, a Peyton usiadła obok mnie na stołku barowym.

– Polej coś, barmanko – poleciła z akcentem.

– Napijemy się czegoś mocniejszego – postanowiłam, uśmiechając się.

Wyjęłam z szafki dwa małe kieliszki i sięgnęłam po butelkę Jacka Daniela. Rozlałam alkohol do kieliszków.

– Za ten cholerny pokręcony dzień! – zaintonowałam, unosząc kieliszek.

Peyton uśmiechnęła się, gdy obydwie opróżniłyśmy kieliszki i walnęłyśmy nimi o granitowy blat baru. W gardle czułam palenie. Peyton spojrzała na mnie.

– Jeszcze raz mi przypomnij, dlaczego pijemy to świństwo – rzuciła.

Roześmiałam się i nalałam następną kolejkę. Podszedł Connor z Julią na rękach.

– Jak przesadzisz, upijesz się, zanim się zorientujesz – mruknął.

– Ostatni kieliszeczek, obiecuję – uśmiechnęłam się.

Julia zasnęła, więc Connor zaniósł ją na górę, żeby ją położyć. Pizza przyjechała, więc wszyscy przeszliśmy do kuchni i usiedliśmy przy stole.

– Powiecie nam wreszcie, co się dzisiaj wydarzyło? – dopominała się Peyton, sięgając po trójkącik pizzy.

– Ashlyn zmieniła strategię obrony. Ubiega się o uniewinnienie na podstawie tymczasowej niepoczytalności wywołanej załamaniem nerwowym, które to niby ja spowodowałem – wyjaśnił Connor.

– Co?! A to głupia szmata! – krzyknęła Peyton.

– Connor, to przecież jakieś szaleństwo – ocenił Henry, kręcąc głową.

– Bo Ashlyn jest szalona – odezwałam się.

– Cóż, wszyscy wiemy, że ta dziwka jest walnięta, ale co teraz? – dopytywała się Peyton.

– Teraz będziemy musieli odgrzebywać przeszłość i całe to gówno, jakie się działo między nią i Connorem.

– Ellery, daj spokój – burknął Connor, spoglądając na mnie.

Odwróciłam wzrok, bo nie chciałam jeszcze raz przez to przechodzić. Ani teraz, ani już nigdy.

## 10. CONNOR

Peyton i Henry wyszli i Ellery poszła na górę, sprawdzić, co u Julii. Ja podszedłem do barku i nalałem sobie szkockiej. Widziałem, jak bardzo Ellery jest przybita, i dobijało mnie, że nie mogę jej pocieszyć. To był dopiero początek długiej i bolesnej drogi, ale zamierzałem uczynić wszystko, co w mojej mocy, żeby ochronić moją rodzinę przed cierpieniem. Poszedłem na górę i stanąłem w drzwiach pokoju dziecięcego. Ellery siedziała w bujanym fotelu i kołysała Julię. Kiedy tak tam stałem i się uśmiechałem, podniosła na mnie zasmucony wzrok. Podszedłem do niej, ukląknęłam, kładąc jej ręce na kolanach.

– Chcę, żebyś mnie wysłuchała, Elle. Przejdziemy przez to. Rozmawiałem z Lou i on powiedział, żebym się nie martwił i że pogadamy o tym rano. Przeprowadzi małe dochodzenie. Wiesz, że jest najlepszym prawnikiem w kraju. Wszystkim się zajmie.

– Przejdziemy przez to, Connor, ale tylko, gdy się będziemy trzymali razem. Nie możemy mieć przed sobą żadnych tajemnic.

– Wiem, kochanie, i nie będziemy ich mieli. Będziesz mi towarzyszyła na każdym kroku – obiecałem.

Uśmiechnęła się i pogłaskała mnie wierzchem dłoni po policzku.

– Tak bardzo cię kocham.

Ująłem jej dłoń, przycisnąłem do ust i przymknąłem oczy.

– Ja też cię kocham i lepiej nigdy, nawet na jedną sekundę, o tym nie zapominaj.

Podniosłem się z kolan i wziąłem od niej Julię. Pocałowałem ją w małą główkę i ułożyłem w łóżeczku. Ellery chwyciła mnie za rękę i korytarzem przeszliśmy do naszej sypialni. Ellery przebrała się w satynową koszulę nocną, ja się rozebrałem. Wskoczyliśmy do łóżka. Objąłem Ellery, ona się we mnie wtuliła i od razu zasnęła.

Kiedy zadzwonił budzik, Ellery przekręciła się i spojrzała na mnie. Popatrzyliśmy po sobie i oboje wyskoczyliśmy z łóżka.

– O mój Boże, Julia nie budziła się w nocy! – zawołała z paniką Ellery.

Pobiegliśmy do pokoju naszej córki, żeby sprawdzić, co się z nią dzieje. Kiedy zajrzeliśmy do łóżeczka, Julia popatrzyła na nas i się uśmiechnęła. Ellery sapnęła i zasłoniła usta ręką.

– Connor, ona się uśmiechnęła! Widziałeś? – spytała z

podeksycytowaniem.

– Tak, widziałem. – Podniosłem Julię. Jej uśmiech był taki sam jak Ellery. Wiedziałem, że mam problem. – Ona ma twój uśmiech, Ellery. To znaczy, że chłopcy będą się w niej zakochiwali, a my będziemy mieli mnóstwo kłopotów.

Ellery roześmiała się i objęła mnie w pasie.

– Jedyne kłopot, jaki możemy mieć, to ten, że będziesz nadopiekuńczym ojcem, który odstrasza chłopaków od córki.

– Nie będzie jej wolno umawiać się na randki. Wiem, jacy są chłopcy, i nie pozwolę, żeby zbliżali się do mojej córeczki.

– Connor – zaczęła Ellery i umilkła. – Zdajesz sobie sprawę, że nasza córka przespała całą noc?

Spojrzałem na nią. Była rozpromieniona.

– Faktycznie. Ani razu się nie obudziła – uśmiechnąłem się, podniosłem Julię i podrzuciłem w górę.

Potem oddałem ją Ellery i pobiegłem do sypialni odebrać dzwoniącą komórkę. Kiedy po nią sięgnąłem, zobaczyłem, że dzwoni Lou.

– Cześć, Lou – przywitałem się.

– Dzień dobry, Connor. Mam z samego rana krótkie spotkanie, potem zamierzam wpaść do twojego biura, powiedzmy koło jedenastej.

– Będę tam, Lou, i dziękuję.

– Nie ma sprawy, kolego. Do zobaczenia.

Wyłączyłem telefon i się odwróciłem. Za mną stała Ellery.

– O której mamy spotkanie? – spytała.

– Mamy?

– W tej sprawie działamy wspólnie, kochanie, więc ja również będę na spotkaniu z Lou.

Westchnąłem i pocałowałem ją w usta.

– O jedenastej w moim biurze. Dopilnuję, żeby Denny cię podwiózł.

– Dziękuję – rzuciła, po czym się odwróciła i zeszła z Julią na dół.

Wszedłem pod prysznic i stałem pod strumieniem gorącej wody. Myślałem o Ashlyn i o tym, jak potencjalnie może mi zniszczyć życie, zwłaszcza swoimi kłamstwami. Wspomnienie naszej relacji i to, że na jaw wyszła nasza umowa, wywoływały we mnie mdłości. Umyłem się,

owinałem w pasie ręcznikiem i wróciłem do sypialni. Ellery w samym biustonoszu i majtkach stała przed lustrem i się w nim przeglądała.

– Podziwiasz swoje piękne ciało? – spytałem, podchodząc do niej od tyłu i kładąc jej ręce na biodrach.

– Robi mi się niedobrze na myśl, ile jeszcze muszę schudnąć.

– Bzdury opowiadasz. Masz tak samo wspaniałe ciało jak przed ciążą.

– Mówisz tak tylko dlatego, że chcesz mnie zaciągnąć do łóżka.

– Tak sądzisz? Naprawdę? – roześmiałem się, poderwałem ją w górę i rzuciłem na łóżko, a potem zacząłem łachotać, aż nie mogła wytrzymać ze śmiechu.

Wtedy przestałem i popatrzyłem w jej piękne niebieskie oczy. Uśmiech, który tak uwielbiałem, nie schodził z jej twarzy, gdy się we mnie wpatrywała. Założyłem jej pasemko włosów za ucho.

– Kocham cię, Ellery.

– Też cię kocham, Connor – powiedziała i przesunęła palcem po linii moich ust.

W tym momencie wszystko, czego pragnąłem, to kochać się z nią. Nie obchodziło mnie, która jest godzina. Świat może zaczekać, gdy jestem z moją żoną. Pochyliłem głowę i delikatnie przygryzłem jej dolną wargę. Kiedy cicho jęknęła, z dołu przyplłynął płacz Julii, który przywołał nas z powrotem do naszego małego rodzinnego świątka; świątka, w którym nie byliśmy już tylko my dwoje, była nas trójka.

Uśmiechnęliśmy się do siebie, po czym z westchnieniem żalu podniosłem się z łóżka.

– Wygląda, że będziemy się musieli przyzwyczaić, że pory, kiedy możemy się kochać, są zależne od Julii – rzuciłem, podchodząc do szafy, żeby wyjąć ubranie.

– Pewnie tak. – Ellery roześmiała się i wstała, a gdy się ubrała, zeszła na dół.

Po przyjeździe do biura usiadłem przy biurku i odsłuchiwałem wiadomości. Kiedy odwróciłem się z fotelem do okna, żeby popatrzeć na Nowy Jork, do gabinetu wszedł Phil.

– Widziałeś się już z Lou? – spytał, gdy usiadł.

– Ma być o jedenastej.

– Niech szlag trafi tę dziwkę. To wariatka i chce się wymigać od więzienia. Chyba zdajesz sobie sprawę, że przez ten proces zniszczy



ciebie i firmę?

Podniosłem się z fotela.

– Sądysz, że tego nie wiem? – warknąłem.

– Trzeba ją powstrzymać, Connor.

– Nic nie mogę zrobić. Pogadam z Lou, zobaczymy, co powie.

– Muszę dokończyć kilka rzeczy. Wrócę o jedenastej na spotkanie. – Phil westchnął i wyszedł.

## 11. ELLERY

Julia marudziła. Nie przestawała płakać, a ja miałam ochotę powyrywać sobie włosy z głowy. Nie chciała butelki, wypluwała smoczek, nie dawała się położyć. Ale nawet gdy ją trzymałam na rękach, nadal płakała. Czułam się okropnie, bo nie wiedziałam, co mam zrobić. Łzy ciekły mi strumieniami z oczu, gdy krążyłam z nią po całym mieszkaniu. Nie chciałam dzwonić do Connora, bo miał wystarczająco wiele zmartwień. Akurat, gdy się nad tym zastanawiałam, zadzwonił telefon i okazało się, że to on.

– Cześć – rzuciłam, próbując mówić tak, żeby nie było słychać, że płakałam.

– Cześć, kochanie. Dlaczego Julia tak się wydziera?

Dłużej nie mogłam się powstrzymać i pękłam.

– Nie mam pojęcia. Nie przestaje płakać, a ja nie wiem, co mam zrobić, żeby się uspokoiła – wyjaśniłam zrozpaczonym głosem.

– Ktoś tam z tobą jest? – spytał.

– Nie, jestem sama. Connor, nie wiem, co jej jest, ale nie przestaje płakać.

– Już jadę, Ellery – rzucił i się rozłączył.

Chciałam mu powiedzieć, żeby nie przyjeżdżał, ale było za późno. Położyłam sobie Julię na ramieniu i poklepałam ją po plecach. Zaczęła płakać. Kołysałam ją, chodząc po schodach w górę i w dół. Płakała. Usiadłam z nią w bujanym fotelu i zaczęłam się bujać. Płakała. Naprawdę myślałam, że zwariuję. Kiedy schodziłam po schodach, z windy wyłonił się Connor. Podszedł do mnie i wziął Julię. Zaglądając mi w twarz, otarł mi łzy z policzków.

– Może powinniśmy zadzwonić do lekarza – zasugerowałam.

– Od jak dawna jest taka marudna? – spytał.

– Od jakiejś półtorej godziny. Nic tylko płacze i krzyczy. –

Znowu zaczęłam płakać.

Connor nosił Julię po mieszkaniu. Próbowaliśmy tych samych sposobów, jakie stosowałam wcześniej, ale nic nie skutkowało. W końcu sięgnęłam po telefon, żeby zadzwonić do lekarza, ale w tej samej chwili odezwał się dzwonek przy drzwiach. Odłożyłam telefon i poszłam otworzyć. Byłam zaskoczona, kiedy zobaczyłam, kto przede mną stoi.

– Mason! Co...

– Dziewczyno, co tu się, u diabła, dzieje? Dlaczego płaczesz? – przerwał mi i wszedł do środka.

Nim zdążyłam odpowiedzieć, do pokoju wrócił Connor z wrzeszczącą Julią.

– O mój Boże, daj mi to dziecko! – zirytował się Mason i odebrał Julię od Connora.

W momencie gdy ją przewiesił przez ramię, Julia przestała płakać.

– Co do diabła! – zdumiał się Connor, patrząc na mnie.

– Też się cieszę, że cię widzę, Connor. – Mason się uśmiechnął.

– Mason, jak... ona cały czas...

– Ma gazy. Nie zorientowaliście się? – zdziwił się.

Connor i ja staliśmy tam i gapiliśmy się na Masona, który gładził Julię po plecach.

– Elle, kocham cię, ale wyglądasz strasznie. Musisz iść się umyć – rzucił z uśmiechem.

– Tak mi ciebie brakowało. – Westchnęłam i podeszłam do niego, żeby go uściskać.

– Idź się doprowadzić do porządku. Porozmawiamy, jak wrócisz – rzekł i cmoknął mnie w policzek.

Poszłam na górę do łazienki. Mason miał rację. Wyglądałam tragicznie. Kiedy stałam przed lustrem i ścierałam tusz z policzków, do łazienki wszedł Connor.

– Żebyś ty widziała, jak on sobie z nią radzi. Ma wrodzony talent – powiedział szeptem.

– Domyśliłam się tego, już kiedy wziął Julię na ręce, a ona przestała płakać.

– Chodź tu, maleńka – rzekł Connor, i odwrócił mnie do siebie i objął.

Stałam tam, czując się bezpieczna w jego ramionach, gdy nagle mnie olśniło.

– Connor, spotkanie z Lou! – wykrzyknęłam.

– Nie stresuj się. Przeniosłem je na popołudnie.

– Tak mi głupio. Jestem złą matką i złą żoną. – Znowu się rozplakałam.

– Och, kochanie. Nie jesteś złą matką ani złą żoną. Nigdy tak nie

mów. Po prostu jesteś przytłoczona. Henry uważa, że być może cierpisz na poporodową depresję.

Odepchnęłam go i popatrzyłam na niego ze złością.

– Nie mam depresji, Connor.

– Nie powiedziałem, że masz.

– Tak, powiedziałeś! Przed chwilą powiedziałeś, że być może cierpię na poporodową depresję. Twoim zdaniem to nie to samo? Bo jeśli nie, to jesteś idiotą.

Connor przewrócił oczami i wyszedł z sypialni. Zeszłam za nim na dół. Gdy weszłam do salonu, zobaczyłam, że Mason siedzi na kanapie i rozmawia z Julią, a ona z nim gaworzy. Popatrzyliśmy na siebie z Connorem.

– Hej, wygląda na szczęśliwą – powiedziałam, siadając obok Masona.

– No jasne, jest przecież ze swoim wujkiem Masonem – odparł z uśmiechem.

Connor usiadł obok mnie i pocałował mnie w głowę.

– Całus od idioty – szepnął.

– Przepraszam. Wynagrodzę ci to później. – Z uśmiechem cmoknęłam go w czubek nosa.

Mason popatrzył na nas i się uśmiechnął.

– Dobrze was znowu widzieć.

– Ciebie też. Co robisz w Nowym Jorku i dlaczego nie uprzedziłeś, że przyjeżdżasz? – spytałam.

– Landon dostał pracę w topowej agencji modelingu, a oni chcieli, żeby się tu przeprowadził. Więc się przenieśliśmy i jesteśmy!

– A gdzie Landon? – zainteresował się Connor.

– Poszedł na spotkanie z agentem, więc postanowiłem, że zaryzykuję i sprawdzę, czy jesteście w domu.

– Gdzie mieszkacie? – zainteresowałam się, odbierając Julię.

– Miałem nadzieję, że o to zapytasz! – wykrzyknął Mason. – Wynajęliśmy loft w sąsiednim budynku.

– To super. Znaczący, że będziemy się mogli widywać, kiedy tylko będziemy chcieli – ucieszyłam się.

– Możemy zabierać waszą małą książeczkę na zakupy i do Sturbucksa! – Mason radośnie uśmiechnięty pogłaskał Julię po rączce.

– Boże, Elle, jestem taki podekscytowany!

Connor zerknął na zegarek.

– Lou będzie w biurze za pół godziny. Lepiej się zbierajmy. Pójdę po torbę z pieluchami – oznajmił.

Kiwnęłam głową i poderwałam się z kanapy.

– Masonie, mamy spotkanie z prawnikiem Connora, więc musimy wychodzić. Może zjemy dzisiaj razem kolację?

– Świetny pomysł. Spytaam Landona, czy ma jakieś plany. Ale chyba nie zamierzacie wziąć Julii ze sobą, prawda? – spytał.

– Owszem, zamierzamy, bo co?

– Zostawcie ją ze mną. Błagam, Ellery, pozwól mi z nią posiedzieć – poprosił.

Connor stanął za mną.

– Nie mogę znaleźć torby Julii.

– Stoi tam – podpowiedział Mason, pokazując na korytarz przy drzwiach wejściowych.

– Ellery, oddaj Julię Masonowi, żebyśmy mogli wyjść – polecił Connor.

Na twarzy Masona wykwitł szeroki uśmiech.

– Daj mi tę małą księżniczkę, Ellery.

Nagle zaczęłam się denerwować. Nie chciałam znowu zostawiać Julii, ale przerażała mnie myśl o jej wrzaskach podczas spotkania. Cmoknęłam ją w główkę i oddałam Masonowi, który stał tam z wyciągniętymi rękoma.

– Nie martw się, mamusiu, będzie ze mną bezpieczna – zapewnił.

Uśmiechnęłam się i ruszyłam za Connorem do windy. Przed wejściem odwróciłam się i spojrzałam na Masona.

– Jak ci się udało uspokoić Julię? – spytałam.

– Krople na kolkę w torbie dziecięcej, Elle.

– Ach, więc to na to jest ta mała biała fiołka – mruknęłam, wchodząc do windy.

Denny był w odległej części miasta, więc Connor sam prowadził range rovera. Nim dotarliśmy na miejsce, zadzwonił do swojej sekretarki, Valerie, i kazał jej zesłać kogoś na dół, żeby zaparkował wóz. Zatrzymał się przy krawężniku, obszedł samochód i otworzył moje drzwiczki. Trzymając mnie za rękę, wprowadził mnie do budynku i wjechaliśmy windą na ostatnie piętro, gdzie znajdowały się biura jego firmy. Kiedy wysiedliśmy, zauważyłam, że wszystkie pracownice

zerkają ze swoich stanowisk na mojego męża. Widziałam wyraz pożądania w ich oczach, gdy je mijał. Dumnie uniosłam głowę i z uśmiechem zawołałam: „Dzień dobry, miłe panie”. Connor obejrzał się i uśmiechnął.

Gdy weszliśmy do jego biura, w środku zastaliśmy czekających już na nas Lou i jeszcze jednego mężczyznę. Phil wszedł do biura zaraz za nami.

– Lou, dzięki, że przyszedłeś – zaczął Connor, wymieniając uścisk dłoni z prawnikiem.

– Connor, poznaj Bena. Właśnie dołączył do firmy.

Kiedy Connor witał się z Benem, Lou pochylił się do mnie i pocałował mnie w policzek.

– Miło cię widzieć, Ellery – uśmiechnął się.

Usiadłam między nim i Benem, a Connor obszedł biurko i zasiadł w stojącym przed nim fotelu. Lou splótł dłonie.

– Nie będę cię okłamywał, Connor. To się może bardzo przykro skończyć. Postanowiłem, że oskarżymy Ashlyn osobiście o spowodowanie pożaru w Chicago. Wiem, że tego nie chciałeś, ale skoro zamierza się bronić czasową niepoczytalnością wywołaną stresem, którego ty byłeś powodem, to musimy walczyć. Już zawiadomiłem biuro prokuratora.

– Niech cię szlag, Lou. Nie możemy tego zrobić – zdenerwował się Connor.

– Nie mamy wyboru. Ashlyn sama się o to prosi. Chce cię pociągnąć na dno za sobą.

Connor wstał, wepchnął ręce w kieszenie i odwrócił się do okna.

– Gadasz brednie, Lou. Masz się zająć sprawą i wszystko wyprostować – warknął.

Siedziałam tam i przysłuchiwałam się ich rozmowie. Widziałam, że Connor się przestraszył, chociaż się do tego nie przyznawał. Mój telefon zadzwieczał i gdy wyciągnęłam go z torebki, zobaczyłam wiadomość tekstową od Masona.

„Jestem zakochany w twojej małej księżniczce”.

Uśmiechnęłam się, a Connor spytał, czy wszystko w porządku. Skinęłam głową, zauważając, że Connor łypie wrogo na Bena. Robił tak już kilka razy, odkąd usiedliśmy. Lou się podniósł i poinformował, że odezwie się za kilka dni. Kiedy Phil wyprowadzał jego i Bena,

Connor przywołał Bena z powrotem. Ben się odwrócił i ruszył w stronę Connora. Wstałam z krzesła, bo nie podobała mi się mina na twarzy mojego męża.

– Podoba ci się moja żona? – spytał.

Sapnęłam, robiąc wielkie oczy.

– Connor! – wykrzyknęłam.

– No więc jak? Odpowiadaj, do cholery – nalegał.

– Uhm, tak, panie Black – potwierdził zdenerwowanym głosem

Ben.

– W takim razie rozumiem już, dlaczego tak się na nią gapieś.

– Connor, daj spokój! – skarciłam go.

Ben spojrzał na mnie i przeprosił.

– Proszę wybaczyć, że się pani przyglądałem, ale mam wrażenie, jakbyśmy się już gdzieś kiedyś widzieli. – Nagle chyba mu się przypomniało. – Już wiem; chodziła pani do college’u z Kyle’em.

Popatrzyłam na niego, próbując go sobie umiejscowić, potem mnie olśniło.

– Ben? Ten Ben Winston, przewodniczący klubu dyskusyjnego i dziwak, geniusz techniki?

– Tak, ten sam! – roześmiał się. – Wiedziałem, że cię skądś znam, ale nie potrafiłem sobie przypomnieć skąd.

W chwili gdy obejmowałam Bena, żeby go uściskać, a Connor gromił mnie wściekłym spojrzeniem, do biura weszła Cassidy.

– Och, przepraszam. Myślałam, że jesteś sam, Connor – zmieszła się.

– W porządku, Cassidy. Możesz wejść – zaprosił ją do środka.

Cassidy podeszła do mnie, żeby się przywitać.

– A gdzie moja bratanica?

– Została w domu z Masonem. Chciałabym, żebyś poznała Bena Winstona. Ben, to moja szwagierka, Cassidy.

Ben i Cassidy wymienili uścisk dłoni, a ja odwróciłam się do Connora.

– Benowi należą się od ciebie przeprosiny.

– Za co? – zdziwił się.

– Dobrze wiesz, za co, Connor. To było nieuprzejme i nieuzasadnione.

Wziął głęboki oddech i skinął głową.

– Ben, wybacz moje zachowanie.

– Nic się nie stało, panie Black. Gdyby ktoś się gapił na moją piękną żonę lub dziewczynę, też bym się wkurzył. Cóż, miło było cię znowu zobaczyć, Ellery, i miło było poznać ciebie, Cassidy. Panie Black, za kilka dni odezwiemy się do pana – rzekł Ben i ruszył do wyjścia.

– Chwileczkę. Ja też już wychodzę. Odprowadzę cię! – zawołała Cassidy z uśmiechem.

– Ale, Cass...

Podeszłam do Connora i zatkałam mu usta ręką.

– On się jej podoba. Pozwól jej iść.

– Mówisz poważnie? – wybełkotał.

Usunęłam dłoń i pocałowałam go.

– Zostaw swoją siostrę w spokoju.

– Przecież nic nie mówiłem – obruszył się.

– Jeszcze nie. Ale miałeś to spojrzenie.

Connor popatrzył na zegarek.

– Zbierajmy się stąd, do cholery – uśmiechnął się, gdy mnie otaczał ramieniem.



## 12. CONNOR

Wsiedliśmy do range rovera. Oparłem ręce na kierownicy i spojrzałem na Ellery, która przeglądała się w małym lusterku. Gdy skończyła, odwróciła się do mnie.

- No co?
- Nie mogę uwierzyć w to, co zrobiła Cassidy.
- Dlaczego? Poznała przystojnego faceta i postanowiła wykorzystać sytuację.
- Ach, więc uważasz, że jest przystojny?
- No tak, milusi – przyznałam, nakładając szminkę.
- Założę się, że w college’u też ci się podobał – mruknąłem, ruszając z parkingu.
- Jest pan zazdrosny, bo powiedziałam, że Ben jest przystojny, panie Black?

- Nie wygłupiaj się. Nie jestem zazdrosny.
- O tak, jesteś. Widzę to po twojej minie – uśmiechnęła się.
- Nie chcę już o tym rozmawiać.
- W porządku, kochanie, ale nie musisz być zazdrosny. Dobrze wiesz, że uważam cię za najseksowniejszego faceta na całym świecie – powiedziała z ciepłym uśmiechem, głaszcząc mnie po policzku.

Też się uśmiechnąłem i pojechaliśmy do domu. Ellery zzymała się na korki, bo chciała już wrócić do Julii. Nie poruszaliśmy tematu spotkania, ale czułem, że Ellery jest przygnębiona. Nie chciałem, żeby się w to wszystko angażowała. Gdybym mógł decydować, nie miałyby o niczym pojęcia. Chciałem tylko ochronić siebie i odgrodzić ją od tego bagna. Nie zasługiwała na przechodzenie przez to tylko dlatego, że jest żoną faceta, który w przeszłości podjął kilka błędnych decyzji.

Kiedy wreszcie dojechaliśmy na miejsce, wjechaliśmy windą na górę i po wejściu do mieszkania Ellery szybko rzuciła torebkę na stolik i pobiegła do salonu. Mason siedział na podłodze obok Julii leżącej na kocyku. Poszedłem do barku i nalałem sobie szkockiej. Potem wyciągnąłem telefon i wysłałem wiadomość do Cassidy.

- „Po co chciałaś się ze mną wcześniej zobaczyć?”
- „Żebyś powiedział, czy podoba ci się kolor ścian w biurze, które przerabiam”.
- „W takim razie trzeba było zostać, a nie gnać za tym facetem”.

„Lol, Connor. Powiedz Ellery, że do niej zadzwonię. Na razie”.

Pokręciłem głową i odłożyłem komórkę na bar, po czym spojrzałem przez pokój na Ellery, która też usiadła na podłodze, żeby się pobawić z Julią. Podniosła na mnie wzrok, obrzucając mnie spojrzeniem tych jej pięknych oczu, i na jej ustach pojawił się słodki uśmiezek. Mason wstał i oznajmił, że musi lecieć. Podniósł Julię, pocałował ją, potem Ellery. Pomachałem mu na pożegnanie, mówiąc, żeby na siebie uważał. Kiedy wyszedł, Ellery podeszła do mnie z Julią na rękach. Odebrałem ją od niej, cmoknąłem w główkę i przytuliłem.

– Chcę zaproponować Masonowi, żeby został nianią Julii – powiedziała Ellery.

– Co? Myślałem, że nie chcesz, żeby Julia miała niańkę.

– Na początku nie chciałam, ale sam widziałeś, jak on sobie z nią radzi. Ma wrodzony talent do dzieci, a Julia zdaje się go naprawdę lubić. Poza tym czas, żebym wróciła do malowania, a przez tą całą sprawę z Ashlyn będę potrzebowała pomocy.

Uśmiechnąłem się i odsunąłem jej z twarzy pasmo jasnych włosów.

– Cieszę się, że uznałaś, że potrzebujesz pomocy, i uważam, że Mason będzie doskonałym opiekunem.

– Wspaniale. Umówię się z nim na lunch i przedyskutuję to z nim – odparła z uśmiechem.

– Myślałem, że przychodzą dzisiaj z Landonem na kolację.

– Landon nie może. Mają dzisiaj z Masonem jakąś imprezę w agencji, na której muszą się zjawić.

– W takim razie bierz torbę Julii i fotelik samochodowy. Idziemy coś zjeść na mieście – postanowiłem.

– Świetnie. Przy okazji kupimy pieluchy i zasypkę – ucieszyła się Ellery.

Zapakowaliśmy Julię do rang rovera i pojechaliśmy do restauracji. Gdy jedliśmy, Julia uznała, że jest głodna i zaczęła głośno płakać. Ellery natychmiast wyjęła ją z fotelika, bo ludzie w restauracji zaczęli się na nas gapić. Ja wyciągnąłem z torby na pieluchy butelkę z mlekiem i szybko podałem ją Ellery. Gdy tylko smoczek butelki trafił do jej ust, Julia przestała zawodzić. Oboje odetchnęliśmy z ulgą. Ale spokój nie trwał długo. Ellery podniosła Julię, żeby ją odbeknąć, i Julia znowu zaczęła płakać. Restauracja należała do tych eleganckich;

właściciele nie byli szczęśliwi, że spokojną atmosferę lokalu rozpraszały krzyki dziecka. Posłałem Ellery spojrzenie mówiące, żeby coś zrobiła.

– Co mam zrobić, Connor? – warknęła.

– Nie wiem; nie odbekuj jej.

– Musi odbeknąć.

Nagle Ellery spojrzała na parę, która siedziała przy stoliku obok i gapiła się na nas.

– No co? Nigdy wcześniej nie słyszeliście płaczącego dziecka? Odwróćcie się i zajmijcie własnymi sprawami.

– Ellery! – oburzyłem się.

– Wiesz co? Mam dosyć – oznajmiła.

Podniosła się i wymaszerowała z restauracji. Westchnąłem i wezwałem kelnerkę, żeby przyniosła rachunek. Gdy tylko go dostałem, rzuciłem pieniądze na stół i wybiegłem za Ellery. Szła chodnikiem, niosąc Julię na ramieniu. Szybko ją dogoniłem.

– Wiesz, że twoje zachowanie tam było niewybaczalne – skarciłem ją.

– Wiem i przepraszam – odparła, nadal idąc.

Chwyliłem ją za rękę.

– Elle, zatrzymaj się i spójrz na mnie. Kocham cię, nieważne jak bardzo mnie zawstydzasz – uśmiechnąłem się. – Trochę nam zajmie, zanim się przyzwyczaimy do wychodzenia z dzieckiem. Będziemy popełniali błędy, ale w końcu się nauczymy.

Ellery się roześmiała.

– Metoda prób i błędów, co?

– Właśnie, kochanie, metoda prób i błędów – zgodziłem się i cmoknąłem ją w głowę.

Podążyła mi Julię i zawróciła do rang rovera. Po wpadnięciu do sklepu po pieluchy wróciliśmy do domu.

Kiedy wykąпалиśmy Julię i ubraliśmy ją w piżamkę, ja usiadłem z nią na łóżku i nakarmiłem, a Ellery poszła wziąć prysznic. Patrzyłem na Julię, a ona patrzyła na mnie. Miała oczy Ellery, co mnie zupełnie rozbrajało. Ta dziewczynka będzie moją zgubą, myślałem, odnosząc wrażenie, że w przyszłości, gdy będzie starsza, Julia jak nic wykorzysta moją słabość do niej.

– Myślę, że najwyższa pora, żebyśmy sobie porozmawiali, Julio.

Jesteś piękna jak twoja mama, dlatego pojawią się pewne problemy, z którymi będziemy się musieli zmierzyć. Będziesz miała wielkie powodzenie i na pewno będziesz się chciała umawiać z chłopcami. Ale ja chcę, żebyś wiedziała, że nie wolno ci chodzić na randki. Jesteś małą dziewczynką tatusia i tak już zostanie. Będę jedynym mężczyzną w twoim życiu. Na randki możesz się umawiać, kiedy umrę.

– Connor! – usłyszałem ostry okrzyk Ellery. – Nie mów takich rzeczy, poza tym nie możesz jej zabraniać randkować. – Ellery się roześmiała.

– Ale próbować mi wolno, prawda? – zażartowałem.

Położyłem sobie Julię na ramieniu, żeby odbeknęła. Oparła główkę na moim barku i zasnęła. Wstałem z łóżka i podszedłem z nią do Ellery, żeby mogła ją pocałować na dobranoc. Potem zaniósłem Julię do jej pokoju i ostrożnie, żeby jej nie obudzić, położyłem w łóżeczku. Chciałem, żeby spała, bo miałem ochotę spędzić trochę czasu sam na sam z moją żoną. Ellery siedziała na skraju łóżka i owinięta ręcznikiem rozsmarowywała lotion na nogach.

– Pozwól, że ja to zrobię – uśmiechnąłem się, zabierając jej z rąk buteleczkę z mleczkiem kosmetycznym.

– Urwis z pana, panie Black.

– Bardzo się cieszę, że tak mówisz.

Nalałem sobie trochę mleczka na ręce i zacząłem wsmarowywać je w nogi Ellery. Poruszałem dłońmi wolno w górę i w dół, lekko uciskając skórę kciukami. Kiedy zacząłem masować stopy, Ellery odrzuciła głowę w tył i jęknęła.

– Och, jak wspaniale – westchnęła z rozkoszą.

Moje dłonie powędrowały do podeszew. Uśmiechałem się, przyglądając się wyrazowi twarzy Ellery. Sprawianie jej przyjemności było wszystkim, czego pragnąłem. Przesunąłem palce na pięty i zwiększając nacisk kciuków, wykonywałem nimi małe kółeczka. Jęki Ellery stały się głośniejsze, gdy dotarłem do podbicia stóp i mocno je masowałem.

– O Boże, Connor, zaraz będę miała orgazm.

– Kochanie, nie mów tak brzydko i lepiej nie miej orgazmu.

Przynajmniej jeszcze nie teraz.

Zanim zabrałem się za masowanie palców, wziąłem każdy do ust i delikatnie kąsałem zębami. Doprowadzałem tym Ellery do szaleństwa

i to mnie zachwyciło. Nałożyłem więcej mleczka na dłonie i zająłem się drugą nogą i stopą. Gdy dotarłem do uda, odsunąłem ręcznik i zacząłem rysować palcami na skórze małe okręgi, wspinając się w górę. Ellery z głośnym jękiem opadła na łóżko. Nie mogłem się powstrzymać i zacząłem całować każdy kawałek uda, który masowałem. Wreszcie ściągnąłem ręcznik i rzuciłem go na ziemię, pozostawiając Ellery nagą. Moje dłonie wspinały się w górę do jej pięknych piersi i gdy do nich dotarły, zacząłem szczypać i ugniatać stwardniałe sutki.

– Jestem strasznie podniecony, Ellery. To wszystko przez ciebie, bo tak na mnie działasz – szeptałem, wodząc ustami po udzie.

Rozsunąłem jej nogi, a ona leżała tam przede mną, otwarta, błagająca, żebym ją doprowadził do orgazmu. Zatopiłem usta w jej wilgotnej kobiecości, wodząc lekko językiem wokół łechtaczki. Wsunąłem w nią palec, a ona uniosła biodra i kołysała nimi, gdy mój palec masował jej wnętrze. Dotknąłem kciukiem nabrzmiałej łechtaczki i zacząłem ją delikatnie pocierać. Ellery zesztyniała i chwyciła się rękami boków łóżka. Gdy z jej gardła wydobył się okrzyk rozkoszy, nie przestając jej lizać, wspiąłem się w górę i ująłem w usta twardy sutek. Ellery, dysząc, przyglądała się, jak wstaję i ściągam spodnie, a potem bokserki. Uśmiechnąłem się do niej, gdy uniosła ramiona i skrzyżowała je nad głową w nadgarstkach. Powoli się na niej położyłem i mocno chwyciłem za nadgarstki. Sapnęła, gdy w nią wszedłem. Nachyliłem się i nie przestając się w niej poruszać, złapałem jej dolną wargę między zęby.

– Mocniej, Connor – poprosiła.

Zacisnąłem dłonie na jej nadgarstkach i zacząłem się w niej poruszać jeszcze szybciej, miażdżąc jej usta w namiętym pocałunku. Poczulem, jak zaciskając uda, nabrzmiewa wokół mnie; jej ciało zadrżało w ekstazie.

– Chryste, kochanie! – krzyknąłem, eksplodując w jej wnętrzu.

Potem osunąłem się na nią, puszcżając nadgarstki. Natychmiast otoczyła mnie ramionami i mocno do siebie przytuliła. Uniosłem głowę i pocałowałem ją w usta.

– Zdajesz sobie sprawę, że udało nam się kochać bez jednego jęknięcia naszej córki?

– Wiem, czy to nie było wspaniałe? – uśmiechnęła się.

– Było, jasne, że było, kochanie.  
Zacząłem ją całować po brodzie, ale wtedy usłyszeliśmy kwilenie. Spojrzeliśmy na monitor i zobaczyliśmy, że Julia wierci się w łóżeczku. Chciałem się podnieść, ale Ellery chwyciła mnie za ramię.

- Dokąd idziesz?
- Sprawdzić, co z Julią? – odparłem ze zdziwieniem.
- Po co? Przecież tylko kwiliła. Może śni jej się koszmar, na przykład, że odpędzasz jej chłopaków.
- Ale śmieszne, ha ha.
- Zostań, Connor. Nic jej nie będzie. Pójdziemy do niej, jeśli zacznie głośno płakać, ale na razie pewnie tylko było jej niewygodnie.

Wciągnąłem bokserki i z powrotem się położyłem.

- Masz rację, kochanie – powiedziałem i nie spuszczając wzroku z monitora, przytuliłem do siebie Ellery.

## 13. ELLERY

*Miesiąc później...*

Sprawa Ashlyn toczyła się w sądzie już od ponad trzech tygodni i widać było, że Connor miał już jej szczerze dosyć. Na szczęście Julia zaczęła przesypiać całe noce, więc było nam trochę łatwiej. Connor i ja codziennie rano przed jego wyjściem do pracy ćwiczyliśmy w siłowni; Julią opiekował się Mason. Świetnie sobie z nią radził; było jasne, że bardzo ją kocha. Landon mi się zwierzył, że jest szczęśliwy, że wynajęliśmy Masona do opieki nad Julią, bo w Kalifornii Mason mówił tylko o adoptowaniu dziecka, a Landon nie był jeszcze gotowy na taką odpowiedzialność. A tak niańczenie Julii na tyle zapełniało mu czas, że już nie wspominał o własnym dziecku.

To był zwyczajny poranek. Mason siedział na dole z Julią, ja się przebierałam w strój do ćwiczeń, Connor szykował rzeczy do pracy. Wydawał się tego dnia bardzo podenerwowany, aż mi to zaczęło przeszkadzać.

– Tylko nie zapomnij, że w ten weekend idziemy na urodziny Camdena do twoich rodziców – przypomniałam.

– Nie wiem, czy dam radę. Ta rozprawa i w ogóle... Mam zaległości w biurze, więc możliwe, że cały weekend będę musiał pracować.

Podeszłam do niego i objęłam go w pasie.

– Camden będzie załamany, jeśli nie przyjdiesz, poza tym ty zawsze na wszystko znajdujesz czas.

Chwycił mnie za rękę i odsunął od siebie.

– Nie zaczynaj, Ellery, dobrze? Mam teraz mnóstwo spraw na głowie.

– Och, bardzo cię przepraszam, Connor! – warknęłam.

Westchnąwszy, wyszłam z pokoju. Nie chciałam zaczynać dnia od kłótni i musiałam się spieszyć do siłowni, bo później umówiłam się z Peyton na przymiarkę i lunch. Zeszłam do kuchni. Złapałam torbę i pocałowałam Julię na do widzenia.

– Mason, powiedz Connorowi, że już wyszłam.

– Hm, okej. Miłego dnia – rzucił za mną.

Zjechałam na parter, a gdy drzwi windy się otworzyły, ujrzałam za nimi Denny'ego.

– Gotowa do drogi, Ellery? A gdzie Connor? – zdziwił się.

– Kogo to obchodzi. Jadę taksówką. Na razie, Denny – mruknęłam i wybiegłam przed dom, żeby zatrzymać taxi.

Ćwiczyłam na bieżni w siłowni, słuchając muzyki z mojego iPoda, gdy nagle obok stanął Connor.

– Nie przestajesz mnie zadziwiać. Mam nadzieję, że zdajesz sobie z tego sprawę – mruknął.

– Sorry, ale nie słyszę. Słucham muzyki – odpowiedziałam podniesionym głosem.

– Ellery, zdejmij te cholerne słuchawki.

Przewróciłam oczami, ale zdjęłam słuchawki.

– Proszę. Szczęśliwy?

Pokręcił głową, nie przerywając biegu.

– Dlaczego na mnie, do cholery, nie zaczekałaś?

– Bo zachowywałeś się jak dupek i traktowałeś mnie z góry.

– Powiedziałem tylko, że nie wiem, czy uda mi się być na urodzinach Camdena.

– Powiedziałeś, żebym nie zaczynała. Mówiłeś poirytowanym tonem, więc wyszłam, bo nie chcę ci zawracać głowy.

– Kochanie, nie zawracasz mi głowy.

– Poza tym ze mną nie rozmawiasz. Wiem, że coś przede mną ukrywasz i że to coś cię zżera od środka.

– Nie chcę o tym teraz dyskutować, zwłaszcza w tym miejscu – zezłościł się.

Pokręciłam głową i zesłam z bieżni.

– W porządku. Idę na rower.

Przeszłam na drugą stronę siłowni, gdzie stał rząd rowerów stacjonarnych. Wiedziałam, że Connor za mną nie pójdzie, bo nienawidził rowerów. Irytował mnie swoim nastawieniem i tym, że nie chciał rozmawiać o rozprawie. Mogłam zrozumieć jego przygnębienie i to, że chciał mnie ochraniać, ale on też powinien zrozumieć, że nie potrzebowałam ochrony. Byłam dużą dziewczynką i potrafiłam wiele znieść. To, czego nie potrafiłam zdzierżyć, to fakt, że zaniedbywał swoją rodzinę.

Ćwiczyłam na rowerze przez jakieś czterdzieści pięć minut,



potem rozejrzałam się dokoła, szukając Connora. Poszłam sprawdzić, czy jest przy swoich ulubionych maszynach, ale go tam nie znalazłam. Dostrzegłam Toby'ego, jednego z osobistych trenerów, i zapytałam, czy widział Connora. Odpowiedział, że już wyszedł. Z gniewu zawrzała we mnie krew. Nie mogłam uwierzyć, że wyszedł bez pożegnania. Pomaszerowałam do szatni, wyciągnęłam z szafki telefon i szybko wysłałam mu SMS.

„Dupek”.

„Skoro tak twierdzisz” – odpisał.

Przewróciłam oczami. Nie miałam na to czasu. Musiałam się wykapać i spotkać z Peyton w niecałą godzinę. Kiedy już się ubrałam, spakowałam swoje rzeczy i wyszłam z siłowni. Przechodząc przez drzwi, na ulicy zobaczyłam Denny'ego opartego o limuzynę. Jego znajomy widok przywołał uśmiech na moją twarz. Nie mogłam się powstrzymać.

– Denny, co ty tutaj robisz?

– Czekam na ciebie, w razie gdybyś potrzebowała podwózki do domu.

– Dzięki, ale jestem umówiona z Peyton niedaleko stąd – uśmiechnęłam się i zaczęłam odchodzić.

– Ellery! – zawołał za mną.

Zatrzymałam się i obejrzałam.

– Wiesz, że ty i Julia liczycie się dla Connora najbardziej?

– Wiem, Denny – mruknęłam, spuszczać wzrok.

– Może nie zawsze ma rację, ale kocha cię ponad życie, i zrobiłby wszystko, żebyś była bezpieczna.

Do oczu zaczęły mi napływać łzy, więc żeby je powstrzymać, spojrzałam w górę. Podeszłam do Denny'ego i go uścisnęłam.

– Ja też go kocham ponad życie – szepnęłam mu do ucha.

Denny pocałował mnie w policzek i się uśmiechnął.

– Już idź, zmykaj.

Posłałam mu ciepły uśmiech i odeszłam w stronę kawiarni, w której umówiłam się z Peyton. Gdy do niej dotarłam, okazało się, że Peyton już siedzi przy stoliku.

– Jesteś wreszcie. Co tak długo? – spytała.

– Ech. Miałam kiepski poranek, dzięki mojemu mężusiowi – poskarżyłam się, zarazem szukając telefonu w torbie.

– A co on ci takiego zrobił? Jest zbyt doskonały, żeby mógł ci popsuć humor z rana.

– Zaczekaj, muszę do niego napisać.

„Chcę, żebyś wiedział, że wcale nie uważam, że jesteś dupkiem, i że cię kocham”.

Odpowiedź nadeszła po sekundzie.

„Ja też cię kocham. Pogadamy, jak wrócę do domu. Zapytaj Masona, czy popilnuje wieczorem Julii, to dokądś wyjdziemy; tylko my sami”.

– Elle, co się dzieje? Wyglądasz na zestresowaną – powiedziała Peyton, przesuając w moją stronę filiżankę z kawą.

– Connor denerwuje się rozprawą i ostatnio jest spięty i poirytowany. Muszę coś z tym zrobić.

– A co ty możesz zrobić?

Chodził mi po głowie ten pomysł, że gdybym poszła odwiedzić Ashlyn w więzieniu, to może mogłybyśmy pogadać jak kobieta z kobietą i może bym ją przekonała, żeby zmieniła apelację. Wiem, myślenie życzeniowe, ale spróbować nigdy nie zaszkodzi.

– Jesteś jutro zajęta? – spytałam, spoglądając na Peyton.

– Nie, a co? Co chcesz zrobić? – zaniepokoiła się.

– Chcę iść do więzienia odwiedzić Ashlyn.

Peyton zrobiła wielkie oczy.

– Porąbało cię, dziewczyno? – oburzyła się raczej głośno.

– Peyton! Ciszej!

– Przepraszam, ale naprawdę chyba oszalałaś. Connor cię zabije, Elle.

– Dam sobie z nim radę, poza tym nie będzie wiedział. Chcę jej tylko złożyć przyjacielską wizytę, pogadać po babsku.

Peyton nie przestawała kręcić głową. Wiedziała, że się ze mną nie zgadza, ale była jedyną osobą, której mogłam zaufać.

– Cóż, Ellery, pójdę z tobą, ale wcale mi się to nie podoba.

– Dzięki – uśmiechnęłam się.

Wstałyśmy i poszłyśmy do sklepu z sukniami ślubnymi na przymiarkę. Kiedy Peyton wyszła z przebieralni w swojej sukni, oczy zasły mi łzami. Wyglądała olśniewająco, a jej widok przypomniał mi dzień mojego ślubu z Connorem. Dręczyło mnie, że tak niemiło ze sobą rozmawialiśmy, więc postanowiłam, że wpadnę do niego do biura.

Kiedy krawiec upinał na mnie suknię druhny, zadzwoniłam do Masona dowiedzieć się, co u Julii. Straszliwie za nią tęskniłam.

– Cześć, laleczko. Jeśli dzwonisz się dowiedzieć, co u księżniczki, to powiem, że jest wspaniała. Właśnie się szykujemy do wyjścia do parku.

– Cześć, Mason. Dzwonię, żeby zapytać, czy posiedziałbyś z nią wieczorem. Chcemy z Connorem wypaść na miasto.

– Jasne, że tak. Zabiorę ją do siebie, żeby Landon też mógł spędzić z nią trochę czasu!

– Dzięki. Będę w domu niedługo – obiecałam i się rozłączyłam.

Poinformowałam Peyton, że na chwilę musimy wpaść do Connora do biura, bo coś muszę od niego zabrać. Poczestowała mnie powątpiewającym spojrzeniem. Nigdy nie potrafiłam jej okłamywać. Wyszliśmy z windy i ruszyliśmy korytarzem do biura. Valerie siedziała przy swoim biurku.

– Witaj, Ellery – uśmiechnęła się na mój widok.

– Cześć, Valerie. Jest u siebie?

– Tak, jest. Mam go powiadomić, że przyszedł?

– Nie, zrobię mu niespodziankę.

– Nie jest dzisiaj w najlepszym nastroju – ostrzegła.

– Wiem – odparłam, kładąc rękę na klamce. – Peyton, to potrwa tylko chwilę.

Wolno przekręciłam klamkę i otworzyłam drzwi. Connor wpatrywał się w jakieś dokumenty.

– Valerie, chyba wyraźnie poleciłem, że nie chcę, żeby mi przeszkadzano – fuknął rozdrażnionym głosem, nie podnosząc głowy.

– Nawet jeśli to żona? – spytałam z rozbawieniem.

Podniósł wzrok i uśmiech rozświetlił mu twarz. Wstał od biurka i podszedł do mnie. Delikatnie zamknęłam za sobą drzwi i również ku niemu ruszyłam. Spotkaliśmy się w połowie biura i Connor mocno mnie objął.

– Co tu robisz, kochanie?

– Chciałam się tylko do ciebie przytulić i powiedzieć, że żałuję wszystkiego, co się dzisiaj wydarzyło.

– Maleńka, nie musisz za nic przeproszać. To mnie jest głupio – rzekł, ocierając się policzkiem o moje włosy. – Gdzie Peyton? Myślałem, że miałyście się spotkać.

– Czeka przed biurem. Powiedziałam, że zaraz wrócę. –  
Zabrałam się z uśmiechem za rozpinanie jego paska.

Connor spojrział na mnie i jego uśmiech stał się jeszcze bardziej promienny.

– Seks na przeprosiny, co?

– Żebyś wiedział. Nie wytrzymałabym do wieczora – wyznałam i rozpięłam mu spodnie, opuściłam je i pchnęłam go na kanapę.

Siedział tam, wpatrzony we mnie, a ja wykonałam przed nim krótki pokaz tańca erotycznego połączonego ze striptizem.

– O Boże, Elle.

Kiedy się uśmiechnęłam i na niego wspięłam, chwycił mnie za biodra i delikatnie osunął na siebie.

– Jesteś już taka wilgotna – szepnął i wziął mój sutek w usta.

– Bo tak na mnie działasz, kochanie. Nie musisz mnie nawet dotykać. Wystarcza mi sam twój widok.

Gdy zaczęłam go wolno ujeżdżać, podnosząc i opuszczając biodra, odrzucił głowę w tył i z gardła wydobył mu się cichy jęk. Był bardzo twardy, a ja wykonywałam na nim okrężne ruchy, powolne i płynne. Podniósł rękę, chciał mi ją wsunąć między nogi.

Powstrzymałam go, puszczając do niego oczko.

– Ręce za głowę, panie Black.

– Jesteś niegrzeczną dziewczynką, Ellery, wiesz o tym?

– Taki był mój zamiar – mruknęłam i chwyciłam go za uniesione ręce.

Trzymałam go mocno za nadgarstki, biustem ocierałam mu się o twarz. Jęknął i zaczął na zmianę ssać moje sutki. Opuściłam rękę za siebie, zaczęłam delikatnie pieścić jego jądra. Cały stężał.

– O tak, kochanie. Już dłużej nie wytrzymam – szepnął.

Nagle poczułam w sobie gorącą eksplozję, wbiłam się w niego paznokciami i sama też osiągnęłam orgazm.

– Niech cię diabli, Ellery, przez ciebie zaraz znowu dojdę – uśmiechnął się.

Gdy zanurzyłam twarz w jego szyję, próbując odzyskać oddech, wyszeptał:

– Jesteś naprawdę niesamowita, kochanie.

Spojrzałam na niego, ujęłam jego twarz w dłonie i go pocałowałam.

– Teraz wreszcie mogę się zająć własnymi sprawami – rzuciłam z uśmiechem.

Roześmiał się i pokręcił głową. Zsunęłam się z niego i szybko ubrałam. Gdy podeszłam do drzwi, zatrzymałam się i odwróciłam.

– Przyślę ci rachunek za usługę. – Puściłam do niego oczko i wyszłam.

## 14. ELLERY

Kiedy wróciłam do domu po dniu spędzonym z Peyton, ze zdziwieniem stwierdziłam, że Mason i Julia jeszcze nie wrócili z parku. Sięgnęłam po telefon i akurat nadeszła wiadomość od Masona.

„Wpadliśmy z księżniczką do Sturbucksa. Będziemy o piątej”.

„Lepiej, żebyś trzymał w ręce mrożoną latte, kiedy staniesz w drzwiach” – odpisałam.

Poszłam do kuchni, żeby napić się wody, i zastałam tam Denny’ego. Siedział przy stole, rozmawiając przez telefon, ale na mój widok natychmiast się rozłączył.

– Cześć, Denny. Co słyhać? – spytałam od niechcenia.

– Niewiele, Ellery. Jak tam spotkanie z Payton?

– Było miło – odparłam, wyciągając butelkę wody mineralnej z lodówki.

Denny sprawiał wrażenie podenerwowanego. Prawie jakbym go na czymś przyłapała albo jakby się bał, że coś podsłuchałam z jego rozmowy. Gdy usłyszałam, że otwierają się drzwi windy, wybiegłam z kuchni na korytarz. Na widok Julii radośnie się uśmiechnęłam, wyjęłam ją z fotelika i mocno przytuliłam.

– Jedna mrożona latte dla ciebie, moja droga. – Mason, uśmiechając się, wyciągnął do mnie kubek z kawą.

– Dzięki, kochany. Jak Julia się dzisiaj sprawowała?

– Była wspaniała, jak zawsze. Szkoda, że nie widziałaś, jak się rozplývają nad nią ludzie w parku.

– To dlatego, że jest córeczką tatusia – powiedziałam z zadowoleniem, podnosząc Julię, żeby ucałować ją w policzek.

Potem poinformowałam Masona, że podrzucimy mu Julię koło siódmej wieczorem. Uśmiechnął się, pocałował małą i wsiadł do windy. Kiedy szłam z Julią na górę, z kuchni wyłonił się Denny.

– Rozwiązaliście z Connorem swój konflikt? – spytał.

– Jak najbardziej – potwierdziłam i puściłam do niego oczko.

Przewrócił oczami, uśmiechnął się i też wyszedł.

Położyłam Julię na środku naszego wielkiego łóżka i zaczęłam się szykować do randki z Connorem. Kiedy stałam wewnątrz wnękowej szafy, zastanawiając się, w co mam się ubrać, usłyszałam, że do sypialni ktoś wszedł. Connor. Podeszedł do łóżka i usiadł obok Julii. W

chwili gdy go zobaczyła, od razu zaczęła wymachiwać nóżkami.

– Zobacz, jaka jest podekscytowana, że widzi tatusia – ucieszył się.

– Nie dziwię się jej. Ja też się ekscytuję, kiedy go widzę.

– Elle, nie mów tak – ostrzegł mnie z uśmiechem.

Podeszłam do niego. Julia zacisnęła rączkę na jego palcu.

– Wciąż chodzi mi po głowie nasze małe bzykanko w twoim biurze – powiedziałam szeptem, zarzucając mu ręce na szyję i całując w policzek.

– Boże, kochanie, mnie też. – Odwrócił do mnie głowę i uśmiechając się, lekko mnie pocałował.

– Dokąd dzisiaj idziemy?

– Dokąd tylko zechcesz – odrzekł. – Ostatnio dużo się zastanawiałem nad pewną sprawą i chciałbym o tym z tobą porozmawiać.

Wyciągając dzinsy z szuflady, czułam w żołądku nieprzyjemny ucisk. Bałam się usłyszeć, o czym rozmyślał.

– Chcę sobie zrobić tatuaż i pomyślałem, że moglibyśmy iść tam, gdzie ty robiłaś swoje.

Oczy mi pojaśniały. Szybko się odwróciłam i spojrzałam na niego.

– Mówisz poważnie? Jaki tatuaż chcesz sobie zrobić?

– Widzę, że spodobał ci się pomysł – uśmiechnął się. – Chcę coś z imionami twoim i Julii, ale żeby zostało miejsce na trzecie, w razie gdybyśmy mieli kolejne dziecko.

Zamarłam w połowie wciągania dzinsów.

– Kolejne?

– Taa, dlaczego nie? Fajnie by było, gdyby nasza rodzinka składała się z czterech osób.

– Możemy o tym znowu porozmawiać, ale dopiero za jakieś dwa lata, Connor. Nie jestem jeszcze gotowa, żeby choćby zastanawiać się nad urodzeniem następnego dziecka, zwłaszcza po problemach, jakie miałam z urodzeniem Julii.

Gdy skończyłam zakładać dzinsy, wstał z łóżka, podszedł do mnie i położył mi ręce na biodrach.

– Nie bój się; nie chcę dziecka już teraz. Myślałem o przyszłości – wyjaśnił i pocałował mnie w głowę.

– Co powiesz, żebyśmy najpierw poszli coś zjeść, a potem zajrzemy do Jacka w sprawie tego tatuażu?

– Dobry pomysł, kochanie. Wezmę szybki prysznic i możemy wychodzić.

Julia zaczęła grymasić, więc wzięłam ją na ręce i zesłam z nią na dół. Kiedy podgrzewałam butelkę, usłyszałam, że brzęczy mój telefon. Podniosłam go z blatu i zobaczyłam, że mam wiadomość od Cassidy.

„Idę dzisiaj na randkę z Benem! Strasznie się denerwuję, Elle”.

„To wspaniale, Cass. Nie denerwuj się. Czeka cię miły wieczór”.

„Już tak dawno nie byłam na randce”.

„Zrelaksuj się i bądź sobą. Zadzwonź jutro i opowiedz, jak było”.

W chwili gdy wciskałam ikonkę wysyłania, do kuchni wszedł Connor i odebrał ode mnie Julię.

– Daj, skończę ją karmić. Stęskniłem się za nią dzisiaj.

Usiadł na krześle i karmił Julię, wpatrując się w nią i uśmiechając do niej.

– Cassidy właśnie mi napisała, że idzie dzisiaj na randkę z Benem.

– Co? Mówisz poważnie? – warknął.

– Tak, poważnie, a masz z tym jakiś problem? Twoja siostra zasługuje na odrobinę szczęścia.

Connor westchnął.

– Nie zrozum mnie źle. Niczego bardziej nie pragnę dla Cassidy niż to, żeby znalazła faceta swoich marzeń, którego urok zwali ją z nóg i który uczyni ją szczęśliwą. Ale boję się, że ktoś ją skrzywdzi z powodu Camdena.

– Camdena? Dlaczego? – zdziwiłam się.

– Chodzi o jego autyzm. W tych okolicznościach ktoś, kto się zwiąże z moją siostrą, będzie musiał być dość wyjątkowy. Niewielu facetów chce się angażować w takie związki.

– Może Ben jest wyjątkowy – rzuciłam z uśmiechem i wstałam, żeby podnieść torbę z pieluchami.

– Wątpię.

Westchnęłam i się obejrzałam.

– Wciąż jesteś wkurzony, bo powiedziałam, że jest przystojny?

Unikał mojego spojrzenia, ale na jego ustach gościł złośliwy



uśmieszek.

– Masz szczęście, że trzymasz Julię, bo gdybyś nie trzymał...

– Gdybym nie trzymał, to co, Ellery?

– Och, nic – odparłam z uśmiechem i wyszłam z kuchni do salonu po kocyk Julii.

Nim się obejrzałam, Connor już tam za mną przybiegł. Położył Julię na rozłożonym na podłodze kocyku, wyprostował się i popatrzył na mnie.

– Gdybym jej nie trzymał... to co? – uśmiechnął się i zaczął się do mnie zbliżać.

Przygryzając dolną wargę, zaczęłam się cofać. Dobrze znałam to spojrzenie, ten krok, to całe zachowanie... Rzuciłam się na schody, ale Connor chwycił mnie od tyłu i zniósł na dół.

– A teraz mów, co byś mi zrobiła, gdybym nie trzymał Julii? – rozkazał szeptem, seksownym tonem, od którego przeszły mi ciarki po plecach.

Trzymał mnie mocno i nie puszczał. Nie chciałam, żeby puścił. W jego objęciach czułam się bezpieczna; znikaly wszystkie moje niepokoje. Postawił mnie, ale nadal obejmował od tyłu. Czułam, że nie chce mnie wypuścić, zanurzył twarz w zagłębieniu mojej szyi. W końcu przerwałam ciszę.

– Wszystko będzie dobrze, kochanie – pocieszyłam go szeptem i uwolniwszy rękę, pogłaskałam go po głowie.

## 15. CONNOR

Tuliłem się do Ellery, ale Julia zaczęła grymasić. Sięgnąłem po dłoń Ellery i przycisnąłem do ust.

– Spakujmy rzeczy Julii i przyszykujmy ją do wyjścia – zaproponowałam.

Podszedłem do naszej córeczki i podniosłem ją z kocyka, w tym czasie Ellery skompletowała torbę na wyjście. Usadziłem Julię w foteliku samochodowym i wszyscy wsiedliśmy do windy. Po podrzuceniu Julii Masonowi i Landonowi udaliśmy się z Ellery na kolację.

– Gdzie chciałybyś zjeść? – spytałem.

– W Shake Shack – podała swój wybór.

Spojrzałam na nią i się skrzywiłem.

– W Shake co?

– Shake Shack, głuptasie! Dają tam hamburgery i szejki, poza tym to jest tuż przy salonie tatuażu Jacka.

– Pewnie jest tam brudno, a żarcie tłuste.

Ellery parsknęła śmiechem.

– Jakiś ty czarujący. A teraz chodźmy. Chce mi się jeść.

Westchnąłem i ruszyliśmy do Shake Shack. Kiedy tam siedzieliśmy, a ja pochłaniałem moją kanapkę z grillowanym kurczakiem, Ellery podsunęła mi pod nos swojego hamburgera.

– Masz, spróbuj. To najlepszy hamburger na świecie.

– Nie, dzięki. Wygląda tłusto i nieapetycznie – odmówiłem.

– Jak sobie chcesz, panie Black. Pamiętam czasy, gdy zjadłbyś wszystko, co ci podsuwałam.

Siedziałem tam i wpatrywałem się w nią, gdy pałaszowała hamburgera z frytkami. Byłem oczarowany tym, jak precudownie wyglądała, pochłaniając bułkę pełną tłuszczu. Nie mogłem się jej oprzeć, więc się poddałem.

– Dawaj, spróbuję – zgodziłem się, wyciągając rękę.

Na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech. Jedną z cech, które kochałem w niej najbardziej, było to, że potrafiła się cieszyć nawet najdrobniejszymi rzeczami. Ugryzłem od niej kęs i z przyjemnym zaskoczeniem stwierdziłem, że hamburger jest smaczny.

– No i? – uśmiechnęła się.

– Niezły.

– Wiedziała! Wiedziała, że będzie ci smakował.

Dokończyliśmy kolację, jeśli można to tak nazwać, i opuściliśmy knajpkę. Salon tatuażu mieścił się kilka przecznic dalej i Ellery uznała, że ma ochotę się przejść. Wzięłam ją za rękę i ruszyliśmy do salonu. Szliśmy ulicą, przyglądając się mijanym wystawom, gdy nagle Ellery przystanęła.

– Cześć, Elle.

– Cześć, Kyle – mruknęła.

– Connor. – Kyle kiwnął do mnie.

– Kyle. – Odwzajemniłem skinienie.

Przedstawił nas swojej dziewczynie i zapytał Ellery, co u niej. Wyciągnęła telefon i pokazała mu zdjęcia Julii. Czuję się niekomfortowo, miałem ochotę uciec. Widziałem po jego spojrzeniu, że wciąż coś do niej czuje. Pożegnaliśmy się i ruszyliśmy do salonu.

– To było trochę dziwne – zauważyłem.

– Nie powiedziałabym. Już kiedyś na niego wpadłam.

– Tak? Nic nie mówiłaś.

– Bo nie było o czym. Powiedzieliśmy sobie „cześć” w przelocie.

– Widać, że nadal coś do ciebie czuje.

– Och, cóż. Jego strata, prawda? – uśmiechnęła się.

– Właśnie, kochanie, jego strata, mój zysk. Gdyby cię nie porzucił, nigdy bym cię nie spotkał, i kto wie, gdzie bym teraz był?

Uścisnęła mi lekko dłoń, w chwili gdy stanęliśmy przed salonem Jacka.

– Jesteś pewien, że chcesz to zrobić? – spytała.

– Jasne. Niczego bardziej nie byłem pewien niż tego i ciebie. –

Mrugnąłem do niej.

Weszliśmy do środka; Jack, który stał za ladą, podniósł na nas wzrok.

– No, no, patrzcie, kto postanowił do mnie zajrzeć; moja dziewczynka, Ellery. – Uśmiechając się, wyszedł zza kontuaru.

– Cześć, Jack – przywitała się Ellery, obejmując Jacka, żeby go uścisnąć. – Poznaj mojego męża, Connora. Chce sobie zrobić tatuaż.

– Cześć, Connor, miło cię poznać, brachu – rzucił Jack, ściskając mi dłoń. – Usiądź sobie tam i mów, co byś chciał.

– Myślałem o symbolu nieskończoności narysowanym grubym

czarnym tuszem z imieniem Ellery na górze i Julii na dole. Chciałbym to mieć na prawym bicepsie.

Ellery spojrzała na mnie i chwyciła mnie za rękę. Widziałem, że w oczach zbierają jej się łzy. Lekko pokręciłem głową.

– Fajny pomysł, kolego. Jesteś gotowy? – spytał Jack.

– Bardziej nie będę.

Kiedy Jack był w połowie pracy, zapytałem Ellery, jak zniosła robienie tatuaży na obu nadgarstkach.

– To był bardzo zły okres w moim życiu i nic nie mogło sprawić mi większego bólu niż ten, jaki czułam po twojej stracie.

Wzięłam głęboki oddech, bo zakłuło mnie serce, gdy to powiedziała.

– Ellery dzielnie się spisała. Nawet nie drgnęła – pochwalił ją Jack.

– Jest silną kobietą – uśmiechnąłem się.

Dwie godziny później mój tatuaż był gotowy. Obejrzałem go sobie w lusterku, stwierdzając, że jest dokładnie taki, jaki chciałem.

– Connor, jest wspaniały! Bardzo mi się podoba! – zachwycała się Ellery.

– Dzięki, Jack. Wykonałeś dobrą robotę – powiedziałem, wyciągając portfel. Ellery wyrwała mi go z rąk.

– Proszę, Jack. Dzięki za wszystko – Zapłaciła Jackowi, dodając studolarowy napiwek.

Spojrzałem na nią, gdy ujęła mnie pod rękę i wyprowadziła z salonu.

– Co ty masz za zwyczaj z tymi dużymi napiwkami? – spytałem.

– Jack na niego zasłużył. Popatrz, jaki masz piękny tatuaż.

Powiem ci, że strasznie mnie on kręci – wyznała, szeroko się uśmiechając.

– Cóż, w takim razie wart był napiwku.

Pomaszerowaliśmy ulicami z powrotem do range rovera. Ellery wyciągnęła telefon i napisała do Masona, że już jedziemy po Julię.

Kiedy dotarliśmy do parkingu, gdzie zostawiliśmy samochód, otworzyłem drzwiczki i zanim pozwoliłem Ellery wsiąść, gorąco ją pocałowałem.

– A to za co? – spytała z uśmiechem.

– Za to, że cię kocham i że chcę uprawiać z tobą seks właśnie tu i

teraz.

– Tutaj? Na parkingu? – zdziwiła się, przesuając językiem po dolnej wardze.

– Tak, tutaj, na parkingu, w naszym SUV-ie.

– Jesteś zboczony, Connor. A jeśli ktoś nas zobaczy?

Nachyliłem się do niej i przesunąłem palcem po jej podbródku.

– Nikt nic nie będzie widział, kochanie; mamy zaciemnione szyby.

Sięgnęła do mojego krocza, sprawdzić przez spodnie, jak bardzo jestem podniecony. Wsunąłem jej rękę za bluzkę i zacisnąłem palce na sutku. Jęknęła i przyknęła oczy.

– Nie wolisz się kochać tutaj, gdzie Julia nie może nam przeszkodzić? – spytałem szeptem, pieszcząc językiem czułe miejsce tuż za jej uchem.

– Na tylnym siedzeniu, ja na górze – odszepnęła.

– Nie będę się z tobą kłócił – zgodziłem się i otworzyłem tylne drzwiczki.

## 16. ELLERY

Kilka dni później, gdy ubierałam Julię, zadzwonił mój telefon. Leżał na łóżku. Sięgnęłam po niego i przekonałam się, że to Sal z galerii sztuki.

– Cześć, Sal – rzuciłam do mikrofonu.

– Witaj, Ellery. Mój brat otwiera dużą galerię sztuki w Chicago i chce, żebyś się w niej wystawiała. Zamierzał do ciebie zadzwonić, ale powiedziałem mu, żeby się wstrzymał, zanim pierwszy z tobą nie porozmawiam. Wystawa ma być duża, zaprosił na nią wielu wpływowych ludzi, krytyków. To mógłby być wielki przełom dla ciebie jako artystki. Brat mówi, że wystawiłby co najmniej pięć twoich nowych obrazów.

Serce waliło mi z ekscytacji, gdy bez zastanowienia odparłam, że się zgadzam. Myśl, że będę malowała, była podniecająca.

– Dziękuję, Sal. Powiedz bratu, żeby do mnie zadzwonił i że jestem podekscytowana.

– Dobrze, Ellery, przekażę mu i gratuluję. Wiem, że doskonale się spiszesz – oznajmił przed zakończeniem rozmowy.

Podniosłam Julię i wykonałam z nią krótki taniec radości. Ostatnio malowałam jeszcze przed porodem i bardzo mi tego brakowało. Connor już wyszedł do biura, ale umierałam z chęci powiedzenia mu o telefonie Salą, więc postanowiłam, że wpadnę do niego po zakupie prezentu urodzinowego dla Camdena. Kiedy zeszałam z Julią na dół, Claire zabrała ją ode mnie.

– Dzień dobry, Ellery – przywitała się z uśmiechem.

– Dzień dobry, Claire. Spojrzysz na Julię, a ja skończę się szykować? Idziemy dzisiaj kupić prezent dla Cadmena, a potem zrobimy Connorowi niespodziankę i go odwiedzimy.

Claire spojrzała na Julię i szeroko się uśmiechnęła.

– Oczywiście, że popilnuję naszej małej laleczki.

– Dziękuję, Claire. Będę się streszczać.

Gdy Denny zawoził mnie i Julię do FAO Schwarz, gdzie miałyśmy się spotkać z Cassidy, zadzwonił jego telefon. Spojrzał na niego, a potem na mnie we wstecznym lusterku. Zdziwiło mnie, że nie odbiera. Kilka sekund później telefon znowu się odezwał.

– Lepiej odbierz. To może być coś ważnego – poradziłam.

Sięgnął po telefon i odebrał. Wciąż patrzył na mnie w lusterku. Niewiele mówił, poza kilkoma „okej”. To był już drugi raz, kiedy dziwnie się zachowywał, rozmawiając przez telefon w mojej obecności. Zaczynałam podejrzewać, że dzieje się coś, o czym nie chce, żebym się dowiedziała. Postanowiłam jeszcze o to nie pytać.

Denny podjechał pod sklep. Cassidy już na nas czekała przed wejściem. Podeszła do samochodu, otworzyła drzwiczki i wyjęła Julię z jej fotelika. Podziękowałam Denny’emu za pomoc, on się pożegnał i odjechał.

– Chcę usłyszeć wszystko o twojej randce z Benem – oznajmiłam z podnieceniem, podczas gdy człowiek odziany w strój żołnierzyka zabawki otworzył przed nami drzwi sklepu.

– Było bardzo zabawnie. On nie tylko jest przystojny, ale też dowcipny.

– Pamiętam, że chyba rzeczywiście lubił się wygłupiać – uśmiechnęłam się. – Connor się wkurzył, bo powiedziałam, że jest przystojniaczą – roześmiałam się.

– Powiedz mu, że nie ma się czego obawiać.

– Już to zrobiłam, ale on chce być jedynym przystojnym mężczyzną w moim życiu.

– To oczywiste. Jest w tobie szaleńczo zakochany. Chociaż to dziwne, bo nie sądziłam, że ma skłonności do zazdrości.

– Szybko rozwiałam jego obawy – zapewniłam, mrugając.

Łaziłyśmy po sklepie przez ponad dwie godziny. Julia właśnie się obudziła i zaczęła marudzić. Kiedy się zatrzymałam i wyjęłam ją z wózka, Cassidy lekko dotknęła mojego ramienia. Popatrzyłam na nią i zobaczyłam, że patrzy przed siebie. Przeniosłam spojrzenie w kierunku, w którym spoglądała, i ujrzałam mojego męża. Stał przy dużym pianinie zabawce i szeroko się uśmiechał.

– Co ty tu robisz? – spytałam z uśmiechem, podchodząc do niego. Od razu odebrał ode mnie Julię.

– Miałam nadzieję, że uda mi się zabrać moje trzy ulubione dziewczyny na lunch.

– Och, a więc teraz jestem twoją ulubienicą, tak? – zakpiła Cassidy, gdy Connor dawał jej buziaka w policzek.

– Zawsze byłaś moją ulubioną siostrą. – Puścił do niej oczko.

– Miałyśmy ci z Julią zrobić niespodziankę i odwiedzić cię w

biurze – powiedziałam.

– Cóż, wygląda, że was ubiegłem – odparł i cmoknął mnie w usta.

Cassidy podeszła i postawiła stopę na klawiszu wielkiego pianina.

– Connor, pamiętasz z dzieciństwa? – spytała z uśmiechem.

– Jasne, że pamiętam. Mama i tata przyprawiali nas tu i oboje próbowaliśmy zagrać na tym jakąś melodię.

– Chodź, zagramy coś; tak dla hecy. Jak kiedyś – zachęcała Cassidy, wyciągając rękę.

Niczego bardziej nie chciałam zobaczyć, jak tego, jak Connor gra na wielkim pianinie, ale wiedziałam, że nigdy tego nie zrobi. A jednak oddał mi Julię, ujął dłoń Cassidy i wszedł z nią na klawisze zabawki. Byłam zaszokowana. Connor dał dwa kroki w lewo, a Cassidy w prawo. Posadziłam Julię do wózka i wyciągnęłam telefon. To było coś, czego nigdy nie chciałam zapomnieć, myślałam, wciskając przycisk nagrywania. Gdy Cassidy zeszła z pianina, Connor wystukał nogami krótką melodyjkę. Gdy skończył, Cassidy znowu stanęła na klawiszach i występowała tę samą melodię. Oboje byli szczęśliwi i śmiali się do rozpuku. Cieszyłam się, że widzę Connora, który dobrze się bawi. Trochę się zrelaksował. Kiedy skończyli, obojgu brakowało tchu. Cassidy minęła mnie, przybijając ze mną piątkę w powietrzu. Potem podszedł Connor, objął mnie i zaczął mną kołysać w przód i w tył.

– Wyglądasz dzisiaj szczególnie pociągająco – skomplementowałam go.

– Często tu przychodziliśmy. Czasami gdy graliśmy, zapalał się klawisz, na który nie nastąpiliśmy, i wtedy mówiłem, że gra z nami Collin. Cassidy trochę się tego bała.

Wyswobodziłam się z jego uścisku i położyłam mu dłoń na piersi.

– Założę się, że tu był. Zawsze jest z tobą w twojej duszy.

Connor uśmiechnął się i cmoknął mnie w głowę.

– Chodźmy. Zjemy coś. Umieram z głodu.

Kiedy staliśmy w kolejce do kasy, wyjął Julię z wózka i trzymając ją przed sobą, robił do niej zabawne miny.

– Patrzcie państwo, tatuś Connor – usłyszałam głos za nami.



Odwróciliśmy się i ujraliśmy Sarah. Connor natychmiast się spał.

– Sarah. Jak się masz? – spytał uprzejmie.

– Dziękuję, dobrze. Miło was znowu widzieć – uśmiechnęła się.

– Ellery, wyglądasz wspaniale.

– Dziękuję, Sarah – odparłam, patrząc, jak podchodzi do Julii.

Spotkania z Sarah zawsze wywoływały u mnie nieprzyjemne doznania. Zaczynało mnie mdlić. Sama świadomość tego, jak się wspólnie z Connorem wykorzystywali przez lata i co robili, budziła moją irytację, ale jednak nie tak silną, jak gdy patrzyłam na Ashlyn.

– Ellery, ona jest urocza i bardzo do ciebie podobna.

Uprzejmie się uśmiechnęłam, a Sarah się cofnęła.

– Miło było was znowu zobaczyć. Jesteście doskonałą małą rodziną i skłamałabym, gdybym powiedziała, że wam nie zazdroszczę. Życzę miłego dnia – rzuciła na koniec i odeszła.

Cassidy popatrzyła na mnie, potem na Connora. Nie powiedziała słowa, Connor też milczał. Dopiero ja przerwałam ciszę, wybuchając:

– Cóż, to dopiero było krępujące spotkanie.

Connor wsadził Julię do wózka, stanął za mną i szepnął mi do ucha:

– Równie krępujące jak spotkanie z Kyle'em.

Rozejrzałam się i stwierdziłam, że Cassidy już stoi przy kasie i płaci za zakupy. Dyskretnie sięgnęłam ręką do tyłu i chwyciłam Connora za krocze, lekko je zaciskając. Odchyliłam głowę i również szeptem powiedziałam:

– Kyle był moim chłopakiem, a nie facetem do łóżka. To jednak różnica.

Connor zakrył moją dłoń swoją.

– Kochanie, nieładnie tak robić, a o tej sprawie porozmawiamy, ale już w domu.

– Żebyś wiedział, że porozmawiamy; tyle że bez użycia słów.

– Och, Boże – szepnął.

Zapłaciłam za prezenty dla Camdena i cała nasza czwórka opuściła sklep. Connor pchał wózek, a ja uśmiechając się i trzymając go pod rękę, szłam obok.

W trakcie oczekiwania, aż kelnerka poda nam zamówienie, spytałam Connora, skąd wiedział, że będziemy w FAO Schwarz.

– Kochanie, mówiłaś, że się tam wybieracie, wczoraj wieczorem. A kiedy rozmawiałem z Dennyem, powiedział, że podwiózł cię tam z Julią.

– Ale chodziłyśmy po sklepie ponad dwie godziny. Skąd wiedziałeś, że wciąż tam jesteśmy?

– Zaryzykowałem, Ellery. Skąd ta lawina pytań?

Pokręciłam głową i przeprosiłam. Coś mi nie pasowało, ale nie potrafiłam określić, o co mi chodzi.

– O mój Boże! Zupełnie zapomniałam ci o czymś powiedzieć, Connor! – wykrzyknęłam.

– O czym?

– O powodzie, dla którego chciałam z Julią odwiedzić cię w biurze. Dzwonił Sal, mówił, że jego brat otwiera galerię sztuki w Chicago i chce, żebym wystawiła w niej pięć moich obrazów.

– To wspaniała wiadomość, Ellery – ucieszyła się Cassidy.

– Kochanie, cudownie, ale chyba nie masz gotowych pięciu obrazów, o ile się nie mylę? – upewnił się Connor.

Spojrzałam w dół, bo kelnerka postawiła przede mną zamówioną kanapkę.

– Nie, nie mam. Muszą zacząć malować, i to szybko.

– A kiedy otwarcie? – zainteresowała się Cassidy.

Posłałam jej zakłopotane spojrzenie i przygryzłam dolną wargę.

– Nie wiem. Byłam tak podniecona, że zapomniałam zapytać.

– Bardzo się cieszę ze względu na ciebie – orzekł Connor z uśmiechem i nachylił się, żeby mnie pocałować.

Podczas jedzenia rozmawialiśmy o urodzinach Camdena, a potem Cassidy musiała iść i na odchodnym powiedziała coś, czego nie powinna była powiedzieć.

– Na przyjęciu będzie Ben.

Julia zaczęła zawodzić, więc wyjęłam ją z wózka. Nie chciałam patrzeć na Connora, bo wiedziałam, że się wkurzył.

– Nie patrz tak na mnie, Connor. Musisz wiedzieć, że Ben jest bardzo miły, a ja go lubię. Szczerze mówiąc, wychodzimy dzisiaj wieczorem na miasto z Camdenem.

Connor nachylił się nad stolikiem.

– Wprowadzasz go do życia Cadmena?

– Lubię go i z tego, co widzę, on też mnie lubi.

– A wie o Camdenie?  
– Oczywiście! Sądzisz, że bym to przed nim ukrywała?  
Żeby rozbroić atmosferę, dotknęłam ramienia Connora, ale to nie pomogło. Cassidy wstała i rzuciła pieniądze na stół.  
– Chyba lepiej sobie pójdę, zanim ty lub ja powiemy coś, czego będziemy żałowali. Ellery, kocham cię, pogadamy później – zwróciła się do mnie, cmokając mnie w policzek.  
Wyszła, a ja spojrzałam na Connora.  
– I co? Zadowolony?  
Pokręcił głową i przewrócił oczami.  
– Nie miała powodu się tak unieść – mruknął.  
Julia była już do tej pory bardzo zmęczona i zaczęła kaprysić.  
– Nie będziemy teraz o tym dyskutowali. Muszę zabrać Julię do domu, żeby się przespała.  
– Chodź do mnie, maleńka – powiedział Connor i odebrał mi Julię. – Ty nigdy nie będziesz się wściekała na tatusia.  
– Tylko poczekaj, aż będzie nastolatką i nie będzie chciała na ciebie spojrzeć – ostrzegłam.  
– Ellery, nie opowiadaj bzdur – obruszył się z zaszokowaną miną.  
Uśmiechnęłam się, potem wstaliśmy i wyszliśmy z restauracji.

## 17. CONNOR

Denny czekał na nas przed wejściem. Gdy dotarliśmy do limuzyny, oddałem Ellery Julię, złożyłem wózek i schowałem go do bagażnika. Ellery zapięła Julię w foteliku, a ja wśliznąłem się do środka i zamknąłem drzwiczki. Kiedy podniosłem wzrok, zobaczyłem, że Ellery mi się przygląda.

– O co chodzi? – spytałem.

– O co tobie chodzi? Jaki ty masz problem?

– Nie mam żadnego problemu, Ellery.

– Masz, Connor. Dlaczego się pieklisz o Bena?

– Nic o nim nie mówiłem. Zapytałem tylko, czy wie o Camdenie.

To wszystko.

– Skrzywiłeś się, kiedy Cassidy powiedziała, że Ben będzie na urodzinach.

– Posłuchaj, bardzo kocham moją siostrę i Camdena. Cass musi uważać, kogo wprowadza do jego życia.

– Chwila, chwila – rzuciła Ellery, gromiąc mnie wzrokiem. – Boisz się, że Camden odtrąci faceta i że to może złamać serce twojej siostrze?

Wyglądałem przez okno i milczałem. Ellery miała rację. Pragnąłem tylko, żeby Cassidy była szczęśliwa, ale gdy Camden kogoś nie lubił lub czuł się zagrożony, potrafił być okropny. Nie chciałem, żeby siostra się przywiązała, a potem miała złamane serce, bo facet zostawi ją z powodu syna. Ellery chwyciła mnie za rękę.

– Connor, rozumiem, że troszczysz się o Cassidy. Uwierz mi, też nie chcę, żeby ona lub Camden doznali krzywdy, ale Cass jest dorosła i potrafi podejmować własne decyzje.

– Wiem, że potrafi, Ellery. Nie chcę tylko, żeby cierpiała. Zawsze ochraniałem ją i Camdena i nie przestanę się nimi opiekować tylko dlatego, że jakiemuś kolesiowi zachciało się zapolować na kawałek dupy.

– Connor! – oburzyła się Ellery. – Nie wierzę, że to powiedziałeś.

Kiedy Denny wjechał do garażu, otworzyłem drzwiczki i wyjąłem Julię z fotelika. Ellery chwyciła torbę dziecięcą i ruszyła za mną do windy.

– Przepraszam za to, co powiedziałem. Może nie miałem tego na

myśli. Niech to szlag, już sam nie wiem, co miałem na myśli. Pewnie musimy poczekać i zobaczyć, jak się sytuacja rozwinie. Ale jedno ci obiecuję: jeśli Ben skrzywdzi Cass, będzie miał ze mną do czynienia.

Ellery obejrzała się na mnie i uśmiechnęła.

– Albo ze mną, a wcale nie jestem pewna, które z nas jest gorsze.

– Och, na pewno ty, kochanie – mruknąłem, wysiadając z windy.

Zarobiłem za tę uwagę klapsa w pośladek i od razu coś mnie zamrowiło w podbrzuszu.

– Trzeba było tego nie robić, kochanie.

– Uspokój się, Black. Mam dziecko do przewinięcia.

Ellery poszła z Julią na górę, żeby jej zmienić pieluchę, ja poszedłem do gabinetu. Kilka chwil później przyszedł tam Denny, zamknął drzwi i usiadł.

– Zamierzasz powiedzieć Ellery o Ashlyn? – spytał.

– Nie czuję, żebym musiał. Zwodzę ją w kwestii rozprawy, a ona wydaje się usatysfakcjonowana tym, co ode mnie słyszy. Nie chcę jej jeszcze bardziej martwić.

– Ale obiecałeś, że nie będziesz miał przed nią żadnych tajemnic, Connor, a to klasyfikuje się jako tajemnica.

– Ellery nie może dłużej się zajmować Ashlyn i rozprawą. Będzie miała wystawę w galerii w Chicago, a oni chcą, żeby im namalowała pięć obrazów. Musi się na tym skupić i nic nie może jej rozpraszać. Malując i zajmując się Julią, będzie tak zajęta, że nawet przez myśl jej nie przejdzie Ashlyn i rozprawa.

Denny siedział i kręcił głową.

– Czy ty kiedykolwiek zmądrzejesz?

– Zaufaj mi. Wiem, co robię.

– Wiesz, co robisz w jakiej sprawie? – spytała Ellery, otwierając drzwi i wchodząc.

Musiałem szybko coś wymyślić, inaczej zasypałaby mnie tysiącem pytań.

– A niech cię, Ellery. Zepsułaś mi niespodziankę – rzuciłem ze zniechęceniem.

Denny spiorunował mnie wzrokiem. Wyciągnąłem ręce i poprosiłem Ellery, żeby usiadła mi na kolanach.

– Rozmawialiśmy z Dennyem o twojej pracowni – uśmiechnąłem się.

Spojrzała na mnie rozpromienionym wzrokiem.

– Jakiej pracowni?

Zerknąłem na Denny'ego, który wywrócił oczami.

– Tej, którą dla ciebie szykuje, żebyś mogła malować.

Ellery zarzuciła mi ręce na szyję i uścisnęła mnie.

– Connor, wspaniała wiadomość! Opowiedz coś o tej pracowni! – poprosiła z podekscytowaniem.

– No właśnie, Connor, opowiedz Ellery, jakie masz plany w kwestii pracowni – wtrącił kpiącym tonem Denny.

– Później ci opowiem – odparłem, pukając Ellery palcem po nosie i posyłając Denny'emu wymowne spojrzenie. – Będiesz zachwycona, ale najpierw muszę coś dokończyć. Proszę, pozwól mi zrobić sobie niespodziankę, kochanie.

– Okej, ale wiesz, że jestem niecierpliwa.

– Tak, wiem – potwierdziłem i usłyszałem płacz Julii.

Dzięki Bogu, pomyślałem. Ellery poderwała się z moich kolan i wyszła. Denny podniósł się z krzesła i pokręcił głową.

– Lepiej się zajmij zarządzaniem tej pracowni, którą jej obiecałeś.

– Zabiorę się za to od razu – westchnąłem.

Wyciągnąłem telefon i wybrałem numer Paula. Przekierowało mnie na skrzynkę głosową, więc zostawiłem Paulowi wiadomość, żeby natychmiast do mnie oddzwonił. Chciałem, żeby wyszukał miejsce na studio dla Ellery.

Kiedy wyszedłem z gabinetu i przechodziłem koło salonu, zobaczyłem, że Ellery zasnęła na kanapie. Wyciągnąłem z szafy koc i delikatnie ją nim przykryłem. Potrzebowałem się napić, więc poszedłem do baru i nalałem sobie szkockiej. Gładko spływający po gardle doborowy alkohol oraz widok mojej śpiącej żony uspokoiły mnie. Patrzyłem na Ellery, a mój umysł zalewał mnie wyrzutami sumienia za to, że coś przed nią ukrywałem. Kilka chwil później otworzyła oczy i popatrzyła na mnie przez szerokość pokoju.

– Jak długo spałam?

– Nie jestem pewien. Spałaś już, kiedy wyszedłem z gabinetu – odparłem, podszedłem do niej, przysiadłem na brzegu kanapy i odsunąłem jej z twarzy kilka pasemek włosów.

Ellery podciągnęła się do siedzącej pozycji, wyjęła mi szklaneczkę z ręki i upiła łyk. Jak zawsze po wypiciu szkockiej

skrzywiła się.

– Po co pijesz, skoro jej nie lubisz?

– Bo byłam spragniona – odrzekła z uśmiechem.

Nachyliłem się do niej i musnąłem jej usta w delikatnym pocałunku, który ona pogłębiła, wpijając się w moje wargi uwodzicielsko. Pchnąłem ją na plecy i zacząłem namiętnie całować, ale wtedy zadzwonił mój telefon. Ciężko westchnąłem i przerwałem pocałunek. Na wyświetlaczu widniał numer Paula.

– Kochanie, wróćmy do tego, ale na razie muszę odebrać; to Paul.

– W porządku. Idź, rozmawiaj. Ja pójdę zobaczyć, co u Julii.

– Hej, Paul – rzuciłem do telefonu, wchodząc do gabinetu i zamykając za sobą drzwi. – Musisz znaleźć dla mnie miejsce, które będę mógł przerobić na pracownię malarską dla Ellery.

– Mogę się tym zająć od razu, Connor. Masz pomysł, gdzie ta pracownia ma być?

– Gdzieś blisko naszego mieszkania. Myślę, że wolałaby mieć blisko do domu.

– Rozumiem. Zadzwonię, gdy coś znajdę.

Miałem dobre przeczucia co do tej pracowni. Już dawno trzeba mi było wpaść na ten pomysł, ale przez chorobę Elle, ślub, a teraz Julię, Ellery niewiele malowała, więc się nad tym nie zastanawiałem. Zależało mi, żeby pracownia była idealna. Musiała stanowić odskocznnię od codziennego młyna rozprawy sądowej.

## 18. ELLERY

Gdy tylko skończyłam przewijać Julię, rozdzwoniła się moja komórka. Wzięłam Julię na ręce i podeszłam do komody, gdzie leżał telefon.

– Cześć, Peyton.

– Cześć, Elle. Myślałam, że idziemy odwiedzić dziwkę w więzieniu.

– Idziemy, ale ten dzień, kiedy o tym rozmawialiśmy, to był dzień odwiedzin, więc musimy jeszcze tydzień poczekać.

– Och, okej. Bo trochę się dziwiłam. Byłaś taka napalona, żeby pójść, a potem już o tym nie wspominałaś. Pomyślałam, że może zmieniłaś zdanie. Szczerze mówiąc, miałam nadzieję, że zmieniłaś.

– Nie, Peyton, nie zmieniłam zdania.

– No to okej. A co teraz robisz?

– Patrzę na mojego seksownego męża, który właśnie stanął w drzwiach. Zadzwonię później.

Kiedy się rozłączyłam, Connor podszedł do mnie, zabrał Julię i usiadł z nią w fotelu bujanym. Uwielbiałam ten widok: Connor trzymający Julię na rękach. Zajęłam się rozwieszaniem w szafie nowych ubranek, które dla niej kupiłam. Wtedy Connor zadał pytanie, od którego żołądek zacisnął mi się w kulkę.

– W jakiej sprawie nie zmieniłaś zdania?

Stałam twarzą do wnętrza szafy i rozwieszałam ubranka jedno po drugim. Skóra zaczęła mnie parzyć, czułam, że ogarnia mnie zdenerwowanie. Musiałam szybko coś wymyślić.

– Słucham? – spytałam niewinnie.

– Słyszałem, że mówiłaś do Peyton, że nie zmieniłaś zdania.

– Aaa... to. Chodziło o kwiaty na ślub. W przyszłym tygodniu mamy iść je wybierać.

– Dlaczego Peyton miałyby myśleć, że zmieniłaś zdanie?

– Nie myślała tak. Upewniała się tylko, czy się nie rozmyśliłam – odparłam i popatrzyłam na niego, udając zdezorientowanie.

– Chyba to Henry powinien z nią pójść? – spytał.

– A ty ze mną poszedłeś, panie Black?

– Słuszna uwaga – uśmiechnął się, wstał i zszedł z Julią na dół.

Poszłam za nimi, po cichu wzdychając z ulgą. Gdyby Connor się



dowiedział, że wybieram się do Ashlyn, nie wiem, co by zrobił.

Zebrałam zabawki porozrzucane w salonie, potem wyszłam do kuchni zrobić sobie kawę. Connor wszedł tam za mną, objął mnie i zaciągnął się moim zapachem, łaskocząc mnie ciepłym oddechem w szyję. Kiedy położyłam mu ręce na ramionach i przechyliłam głowę w bok, jego usta rozpoczęły swą wędrówkę po mojej skórze.

– Szkoda, że nie ma Masona. Zająłby się Julią, a ja mógłbym cię przelecieć na tym blacie.

– Mason wcale nie jest nam potrzebny. Julia spokojnie siedzi w swoim foteliku. Może nie mamy dużo czasu, ale na pewno możemy spróbować.

Z ust wydarł mu się niski pomruk, wsunął mi dłoń między uda. Szybko się do niego odwróciłam, a on mnie podsadził na blat i rozpiął mi bluzkę. Objęłam go, zaczęliśmy się namiętnie całować, ale nagle usłyszeliśmy, że ktoś odchrząkuje. Podskoczyłam, Connor się obejrzał.

– W czymś przeszkadzam? – spytał Denny, zmierzając do lodówki.

– A niech cię, Denny.

– Spokojnie, Connor. Julia i tak nie pozwoliłaby wam dokończyć tego, co zaczęliście.

Roześmiałam się, zeskoczyłam z blatu i zapięłam bluzkę. Zamierzałam coś powiedzieć, ale zadzwonił mój telefon. Spojrzałam na niego.

– Z Chicago. Założę się, że to brat Sala. Zaraz wracam – powiedziałam, opuszczając kuchnię.

– Halo.

– Ellery? – Usłyszałam męski głos.

– Tak, Ellery.

– Witaj, tu Vinnie, brat Sala. Sal mówił, że się z tobą skontaktuje w sprawie galerii sztuki tutaj w Chicago.

– Tak, Vinnie, Sal dzwonił i jestem zainteresowana wystawieniem moich prac.

– To wspaniale, Ellery. Widziałem twoje obrazy i uważam, że jesteś wspaniałą artystką. Istnieje możliwość, żebyś przyleciała do Chicago, żebyśmy przedyskutowali otwarcie podczas kolacji?

– Jasne. Kiedy chciałbyś się spotkać?

– Im szybciej, tym lepiej. Dzięki temu zorientujesz się, czego

oczekuję.

– Prawdopodobnie mogłabym przylecieć jutro – odparłam.

– Byłoby naprawdę wspaniale. Zadzwoń albo napisz SMS z potwierdzeniem przyjazdu, to zarezerwuję miejsce w restauracji. Już się nie mogę doczekać naszego spotkania, Ellery.

– Dzięki, Vinnie. Odezwę się.

Podekscytowana, wróciłam do kuchni, gdzie Denny trzymał Julię, a Connor siedział naprzeciwko niego.

– I? – spytał.

– Lecę jutro do Chicago zjeść kolację z Vinniem. Więc dopilnuj, żeby samolot był gotowy.

– Tak jest, proszę pani – roześmiał się. – Odwołam jutrzejsze spotkania i polecę z tobą.

– Nie musisz, Connor. Wiem, że masz pełno roboty.

– Nie polecisz sama, koniec dyskusji, Ellery – stwierdził stanowczo.

Popatrzyłam na Denny’ego, który wzniosł oczy do nieba. Kiedy wolno podeszłam do Connora, spojrzał na mnie, odrywając wzrok od swojego telefonu.

– No co?

– Kocham cię, ale jeśli jeszcze raz odezwiesz się do mnie tym tonem, zrobię ci coś złego. Zrozumiałeś?

Kąćki jego ust uniosły się w złowieszczym uśmiechu.

– W takim razie będę częściej tak do ciebie mówił, zwłaszcza w sypialni.

– Lub w kuchni – zakpił Denny.

Nie mogłam się powstrzymać i parsknęłam śmiechem, potem podeszłam do Denny’ego i dałam mu całusa w policzek.

Po najlepszym z możliwych seksie z Connorem, najpierw w łóżku, potem pod prysznicem, spakowaliśmy małą torbę, zabraliśmy torbę z pieluchami, wsadziliśmy Julię do fotelika samochodowego i pojechaliśmy po Masona pod jego dom. Wśliznął się na tylne siedzenie i usiadł obok Julii.

– Witaj, księżniczko! Czeka nas mnóstwo zabawy w Chicago. Wujek Mason zabierze cię do American Girl.

– Nie sądzisz, że jest na to trochę za mała? – spytał Connor.

– Co ty opowiadasz! Nigdy nie jest się za małym na te piękne

lalki.

Kiedy dotarliśmy na lotnisko, wsiedliśmy do samolotu Connora i poleciliśmy do Chicago. Po przylocie do Wietrznego Miasta zameldowaliśmy się w Trump Towers i udaliśmy się do naszych pokoi. Connor przekazał Masonowi klucz do jego pokoju. Mason popatrzył na niego zdeorientowanym wzrokiem.

– Mam własny pokój? Czy nianie nie powinny spać z rodzicami i ich dzieckiem?

– Masz własny pokój, żebyś mógł się tam zajmować Julią, gdy będziemy tego potrzebowali. Barek jest w pełni zaopatrzone najlepszymi trunkami, więc zapraszam, częstuj się. Tylko nie kiedy będziesz z Julią.

– Mówiłem ci już, jak bardzo cię kocham? – Mason mrugnął do Connora.

Gdy weszłam do naszego apartamentu, natychmiast rzuciłam się na luksusowe królewskich rozmiarów łóżko. Connor poprosił Masona, żeby zabrał Julię do siebie, żebyśmy mogli przyszykować się do wyjścia na kolację.

– Jesteśmy umówieni dopiero za kilka godzin – przypomniałam. Connor podszedł do łóżka, rozpinając koszulę. Zdjął ją i rozwiesił na oparciu krzesła. Patrzyłam na jego seksowne, muskularne bicepsy i czułam, że przechodzą mnie dreszcze. Connor wspiął się na łóżko, zawisł nade mną i popatrzył mi w oczy.

– Chcę się z tobą kochać, Ellery Black; tutaj i teraz. Chcę pieścić i czuć każdy milimetr twojego nagiego ciała. I chcę czuć twoje podniecenie. Potem zabiorę cię do wanny i będę cię namydlał, znowu się z tobą kochając.

Sapnęłam. Działał na mnie tak, że już od samych jego słów robiłam się wilgotna. Connor zawsze sprawiał, że czułam się, jakbym była jedyną kobietą na całym świecie, a jego nieustające pożądanie wywoływało we mnie drżenie. Wpatrywałam się w jego hipnotyzujące oczy, a on zsuwał dłoń po moich spodniach, zatrzymując ją dopiero, gdy się przekonał, jak bardzo jestem pobudzona.

– Boże, ale jesteś wilgotna, kochanie. – Jęknął, wsuwając we mnie palec.

Podniecona, wygięłam plecy w łuk i odrzuciłam głowę w tył, a Connor zdarł ze mnie spodnie i rzucił je na podłogę.

Kiedy już odświeżyłam makijaż i ułożyłam włosy, Connor poszedł po Julię i Masona. Mason wszedł do łazienki i popatrzył na mnie.

– Ale rozpromieniona buzia, panno Ellery. Seks musiał być wyjątkowy.

Nie odwróciłam się. Popatrzyłam na jego odbicie w lustrze i się uśmiechnęłam.

– Wiedziałem! – zawołał.

– Och, przestań. Przecież nie bez powodu oddaliśmy ci Julię do pokoju. Mogłeś się zorientować, o co chodzi.

Mason zrobił kilka kroków w głąb i nachylił się do mnie.

– Powiedz mi tylko jedną rzecz: czy jest w łóżku tak zachwycający, jak wygląda, że może być?

Skarciłam go wzrokiem, ale potem się uśmiechnęłam.

– Tak, i „zachwycający” to zbyt słabe słowo na opisanie jego zręczności.

– Cholera, wiedziałem. – Westchnął.

– Przestań marzyć o moim mężu i pomóż mi wybrać sukienkę.

Kiedy przeszłam do szafy i przeglądałam sukienki, które ze sobą przywiozłam, do sypialni wszedł Connor z Julią na rękach. Położył ją na łóżku i pomachał jej przed oczami zabawką kluczami w kształcie zwierząt. Obejrzałam się i uśmiechnęłam, potem wyjęłam z szafy dwie sukienki, czerwoną i niebieską.

– Która? – spytałam, podnosząc je przed sobą.

– Niebieska. Czerwona – odpowiedzieli równocześnie Connor i Mason.

Popatrzyłam na nich z kwaśną miną.

– Okej, założę czarną – mruknęłam i odwiesiłam czerwoną i niebieską, a wyciągnęłam czarną. – Dziękuję, panowie, za pomoc, a teraz przepraszam, ale muszę się ubrać.

– Czarna jest dobra. – Usłyszałam Masona, gdy chowałam się w łazience.

Już ubrana w sukienkę i czarne szpilki pocałowałam Julię na do widzenia, po czym Connor, trzymając mnie za kark, prawie siłą wyciągnął z pokoju. Z Vinniem umówiliśmy się w restauracji Spiaggia. Już tam był, gdy przyjechaliśmy, i wstał, kiedy hostessa prowadziła nas do stolika.

– Ellery Black. Cieszę się, że mogę cię w końcu poznać – rzekł i pocałował mnie lekko w policzek.

– Ja też się cieszę, Vinnie. Poznaj mojego męża, Connora Blacka. Panowie wymienili uścisk dłoni, potem usiedliśmy i otworzyliśmy karty dań.

– Pozwoliłem sobie zamówić butelkę najlepszego pinot grigio. Mam nadzieję, że wam nie przeszkadza.

– Ależ skąd – uśmiechnął się Connor.

Po podjęciu decyzji, co chcę zjeść, zamknęłam kartę i oparłam splecione dłonie na stole.

– No więc, Vinnie, opowiedz mi o swojej galerii.

– Ma około trzech tysięcy metrów kwadratowych. Chciałbym ci ją jutro pokazać, jeśli to możliwe.

– Musimy rano wracać do Nowego Jorku. Może pokażesz nam galerię dzisiaj, po kolacji? – zaproponował Connor.

– Okej, dzisiaj też będzie dobrze – zgodził się Vinnie z uśmiechem i dodał: – Otwarcie planuję za czterdzieści pięć dni. Zdążysz do tego czasu coś namalować?

Sięgnęłam po kieliszek z winem, upiłam łyk i ciężko przełknęłam. Nie miałam pojęcia, czy się wyrobię. Ale nie zamierzałam powiadamiać o tym Vinniego.

– Oczywiście – odparłam i znowu upiłam wina.

– Świetnie. Kiedy będziemy oglądali galerię, pokażę ci miejsce, które wybrałam dla twoich obrazów.

Podczas kolacji, która była wysmienita, Connor i Vinnie rozmawiali głównie o biznesowej stronie galerii. Ja wyciągnęłam komórkę i napisałam do Masona.

„Jak tam mała?”

„Dziękuję, dobrze. O rany, czekaj, miałaś na myśli księżniczkę. Jest piękna i śpi”.

„Wspaniale. Wrócimy trochę później. Idziemy obejrzeć galerię”.

„Nie musicie się spieszyć. Życzę dobrej zabawy”.

Po obejrzeniu galerii pożegnaliśmy się z Vinniem i wsiedliśmy do czekającej na nas limuzyny. Connor wziął mnie za rękę.

– Podobała ci się galeria?

– Bardzo. Będzie oszałamiająca, kiedy ją dokończą.

– Będzie oszałamiająca, kiedy zawisną w niej twoje obrazy –

uśmiechnął się.

Cmoknęłam go w policzek i oparłam mu głowę na ramieniu, zamartwiając się zarazem, czy zdążę na czas namalować wszystkie pięć obrazów. Gdy byłam sama, takie obawy nie przyszłyby mi nawet na myśl. Ale teraz byłam żoną i matką, wiedziałam, że będzie trudno, nawet z pomocą Connora i Masona. Głęboko westchnęłam, a Connor pocałował mnie w głowę.

## 19. CONNOR

Po miłym śniadaniu poleciliśmy do Nowego Jorku. Kazałem Denny'emu, żeby najpierw podrzucił mnie do firmy – miałem zaległości do nadrobienia – a dopiero potem odwiózł do domu Ellery, Julię i Masona.

– Do zobaczenia później, kochane – pożegnałem się, całując Ellery i Julie na do widzenia.

– Pa, słonko. Nie przepracowuj się.

Zatrzasnąłem drzwi limuzyny i wszedłem do budynku. Kiedy wsiadałem do windy, odezwał się mój telefon. Dzwonił Paul.

– Zaraz się widzimy. Jestem w windzie.

Gdy dojechałem na piętro, udałem się prosto do biura Paula. Wszedłem do środka i usiadłem w fotelu naprzeciwko niego.

– Znalazłem miejsce na pracownię dla Ellery.

– Świetnie, gdzie? – spytałem.

– W waszym bloku.

Popatrzyłem na niego, nic nie rozumiejąc.

– Jak to w naszym bloku. W którym?

– W tym, w którym mieszkacie, Connor. – Westchnął cicho.

Zmarszczyłem brwi, wstałem i podszedłem do ekspresu z kawą.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. Wolałbym, żeby pracownia znajdowała się poza budynkiem.

– Posłuchaj, Connor. Pomieszczenie jest doskonałe. Myślę, że Ellery będzie zachwycona. Jest na dziesiątym piętrze, ostatni apartament. Dużo okien zapewniających naturalne światło, kuchnia, łazienka i sypialnia, którą można przerobić na magazyn. Będzie tam miała wszystko, czego może potrzebować, i – co najważniejsze – będzie bezpieczna. Wiem, jak ci zależy na jej bezpieczeństwie.

Stałem tam, popijałem kawę i kiwałem głową.

– Może masz rację. Obejrzę to mieszkanie przed powrotem do domu. Dzięki, Paul – rzuciłem na odchodnym, zмирzając do swojego gabinetu.

Później tego dnia postanowiłem zadzwonić do Cassidy. Wybrałem jej numer i cierpliwie czekałem, aż odbierze. Nie byłem pewien, czy to uczyni ze względu na naszą ostatnią utarczkę.

– Jeśli dzwonicz, żeby mnie dręczyć w sprawie mojego życia

miłosnego, to sobie oszczędź – odebrała.

– To dopiero ładne przywitanie. Domyślam się, że wciąż jesteś na mnie wkurzona.

– Wkurzona to za mało powiedziane, Connor.

– Przepraszam za tamten dzień. Naprawdę. A teraz, jeśli mi wybaczyłaś, powiem ci, po co dzwonię.

– Nie zadzwoniłeś, żeby przeprosić? – oburzyła się.

– No tak, również dlatego, ale chciałem cię też poprosić o przysługę.

Po drugiej stronie usłyszałem przeciągłe westchnienie.

– O co chodzi?

– Zamierzam obejrzeć mieszkanie w moim budynku, które chcę przerobić na pracownię dla Ellery. Chciałbym, żebyś mi towarzyszyła. Tylko nic nie mów Ellery; to ma być niespodzianka.

– Kiedy chcesz je obejrzeć?

– A kiedy masz czas? – spytałem.

– Powiedzmy za godzinę?

Podniosłem wzrok i zobaczyłem, że drzwi się otwierają. W progu stała Cassidy. Uśmiechnąłem się, rozłączyłem i wstałem od biurka. Kiedy Cassidy weszła do środka, podszedłem do niej i mocno ją przytuliłem.

– Przepraszam, siostra. Wiesz, jak bardzo kocham ciebie i Camdena i że chcę dla was jak najlepiej.

– Wiem, Connor, i też cię kocham, ale nie myśl sobie, że możesz dyrygować moim życiem. Pozwól mi upaść. Podniosę się i spróbuję jeszcze raz. Nie jestem taka słaba, jak myślisz.

– Wcale tak nie myślę – uśmiechnąłem się, wypuszczając ją z objąć.

– Muszę skończyć kilka rzeczy w innym biurze i potem możemy iść.

– Świetnie. Zadzwonię po Denny’ego, żeby po nas przyjechał.

– Nie ma potrzeby. Mam samochód. Ty nas zawieszysz – stwierdziła z uśmiechem i wyszła.

Niczego bardziej nie nienawidziłem niż korków w Nowym Jorku i Cassidy dobrze o tym wiedziała. Być może w ten sposób mnie karała.

Weszliśmy z Cassidy do mieszkania i od razu się zorientowałem, że to będzie idealne miejsce na pracownię dla Ellery.



– Jest wspaniałe, Connor – oceniła Cassidy. – Elle też się spodoba!

– Jest przyjemne. Jak byś je urządziła? Tylko pamiętaj, że to ma być pracownia malarska.

Podczas gdy Cassidy obchodziła mieszkanie, opowiadając o swojej wizji, ja myślałem o tym, że Ellery będzie uwielbiała to mieszkanie. Im dłużej się nad tym zastanawiałem, tym bardziej przyznawałem rację Paulowi. Będzie o wiele bezpieczniej, jeśli Ellery będzie miała pracownię tutaj, a ja nie będę się musiał tyle o nią martwić. Wyciągnąłem telefon, zadzwoniłem do właściciela i kupiłem mieszkanie. Potem je opuściliśmy i poszliśmy do windy. Akurat zegnałem się z Cass, gdy drzwi windy się rozsunęły i ujrzałem stojącą w środku Ellery.

– Connor, Cassidy. Co wy tu robicie? – spytała zaskoczonym głosem.

Cholera, pomyślałem.

– Kochanie, co ty tutaj robisz?

– Chyba ja pierwsza zapytałam, Connor – zachnęła się, wychodząc z windy. – Dlaczego jesteście na tym piętrze?

– Och, do diabła – mruknąłem, kręcąc głową. Wzięłem ją za rękę. – Chodź; pokażę ci dlaczego.

Otworzyłem drzwi mieszkania i ruchem dłoni zaprosiłem, żeby weszła.

– Nie rozumiem – mruknęła.

– Witaj w twojej pracowni.

Jej twarz przybrała wyraz zaszokowania.

– Co?

Objąłem ją w pasie.

– To twoja pracownia, kochanie. Kupiłem ją dla ciebie w ramach niespodzianki, a Cassidy ją urządzi. To tu będziesz przychodziła malować i nikt ci nie będzie przeszkadzał.

– Och, Connor, jestem zachwycona! Dziękuję! – zakrzyknęła i mnie pocałowała.

Potem uścisnęła Cassidy, która oznajmiła, że czas na nią.

– Muszę wracać do domu. Zostało mi jeszcze mnóstwo rzeczy do zrobienia przed jutrzejszymi urodzinami Camdena.

Ellery spytała, czy mogłaby w czymś pomóc. Cassidy uprzejmie

odpowiedziała, że nie i że ma wszystko pod kontrolą. Kiedy wyszła, Ellery zamknęła za nią drzwi, oparła się o nie i uśmiechnęła.

Wiedziałem, że coś knuje.

– Też musimy się zbierać – zauważyłem.

– Zaraz pójdziemy, ale najpierw ochrzczimy moją nową pracownię – zapowiedziała zalotnym głosem.

Poczułem drgnienie w podbrzuszu. Ellery podeszła do mnie, chwyciła skraj mojej koszuli i ściągnęła mi ją przez głowę.

– Zamierzam ci właściwie podziękować, panie Black – poinformowała, rozpinając mi pasek.

Na myśl, co mnie czeka, uśmiechnąłem się od ucha do ucha.

Zatrzymaliśmy się na końcu długiego, wijącego się podjazdu w domu moich rodziców. Ganek był udekorowany balonami i wielkim napisem „Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Camden”. Oboje z Ellery uśmiechnęliśmy się na jego widok, wiedząc, że w nie tak odległej przyszłości będziemy takie same banery rozwieszali dla Julii. Po drodze wpadliśmy na chwilę do naszego nadmorskiego domu zostawić bagaże i sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Nie zaglądaliśmy tam już od dawna z powodu braku czasu. Na przyjęcie urodzinowe przyjeżdżali też Mason z Landonem, Peyton i Henry oraz Denny z żoną Daną. Zaparkowałem range rover i odpiąłem fotelik Julii. Ellery chwyciła torbę z pieluchami i prezenty dla Camdena. Kiedy szliśmy w stronę domu, Camden wybiegł z bawialni. Szybko odstawiłem fotelik, żebym mógł go chwycić w objęcia.

– Wszystkiego najlepszego, brachu! – zawołałem i pocałowałem go w czubek głowy. Uśmiechnął się do mnie, potem spojrzał na Ellery i wyciągnął do niej rękę. Odstawiła prezenty na stolik i uściskała Connora, składając życzenia.

Potem wyciągnęła Julię z fotelika, a Camden wziął mnie za rękę i zaciągnął nas na tylne podwórze. Była tam cała nasza rodzina i wszyscy przyjaciele. Żartowali, rozmawiali, dobrze się bawiąc. Kiedy moja matka nas dostrzegła, podbiegła do nas i zabrała Julię od Ellery. Poszliśmy się przywitać z gośćmi. W pewnej chwili podeszła do nas ciotka Sadie i oboje nas uściskała, po czym chwyciła dłoń Ellery i przekręciła ją spodem do góry. Naprawdę nie lubiłem, gdy ciotka pojawiała się na rodzinnych uroczystościach. Patrząc na Ellery, uśmiechnęła się do niej i uścisnęła jej rękę.

– Jesteś bardzo zdrowa, moja droga.

– Dziękuję, ciociu; dobrze wiedzieć – odparła Elle z uśmiechem. Ciotka Sadie poprosiła, żeby Ellery się do niej nachyliła, po czym coś jej szepnęła do ucha. Patrzyłem, jak Ellery się uśmiecha i dziękuje.

– O co chodziło? – spytałem, gdy ciotka odeszła.

– Och, mówiła tylko, że widzi małego chłopca w naszej przyszłości. Wsunęła mi rękę pod ramię.

Popatrzyłem na nią, unosząc wysoko brwi.

– Będziemy mieli syna?

– Zdaniem ciotki Sadie, tak – roześmiała się.

Myśl, że mógłbym mieć syna, zachwyciła mnie. Syn, którego mógłbym przysposobić do przejęcia Black Enterprises, tak jak mój ojciec uczynił to ze mną. Nachyliłem się do Ellery i cmoknąłem ją w głowę.

– A to za co? – zdziwiła się.

– Po prostu, bo cię kocham.

Posłała mi ciepły uśmiech i uściśnęła mi ramię. Podeszliśmy do miejsca, gdzie siedzieli Denny i Dana i usiedliśmy obok nich. Ale niedługo potem ojciec poprosił mnie o rozmowę, więc udałem się za nim do jego gabinetu. Po zamknięciu drzwi zapytał:

– Jak wygląda sytuacja z rozprawą, synu?

Przeciagnałem ręką po włosach i podszedłem do barku nalać sobie szklaneczkę szkockiej.

– Normalnie, jak zwykle w przypadku spraw sądowych. Chociaż chciałbym, żeby ten syf już się skończył.

– Wpakowałeś się w kłopoty, Connor. Co ty sobie, do cholery, myślałeś, wiążąc się z dziwką?

Wzięłem ostry oddech i spojrzałem na ojca.

– Miałem swoje powody.

– Nigdy mi ich nie wyjawiałeś, a powinieneś. Nie chcę, żeby moja firma była wciągana w bagno tylko dlatego, że nie potrafiłeś utrzymać fiuta w spodniach.

Ta uwaga wypalała mi dziurę w sercu.

– Black Enterprises to teraz moja firma. Postawiłem ją na nogi, kiedy ty ją olałeś i pojechałeś na Karaiby z tą swoją kurwą, a w tym czasie twój księgowy okradał cię na całego – wycedziłem przez zaciśnięte zęby.

Ojciec nie wiedział, że wiedziałem o kobiecie, którą zabrał na Karaiby, co zdarzyło się na dwa lata przed przejściem przeze mnie firmy. Miał na miesiąc pojechać w podróż służbową do Niemiec, przynajmniej tak powiedział matce. Jego księgowy zdefraudował kupę forsy, a zastępca zawarł bardzo niekorzystne umowy. Ojciec odwrócił się do mnie plecami i dalej mówił, nie patrząc na mnie.

– Nie powiedziałaś o tym matce. Dlaczego?

– Bo to by ją zabiło, a ja nie chciałem patrzeć, jak cierpi. Mój związek z Ashlyn wymknął mi się spod kontroli. Byłem wtedy w bardzo złej formie, w złym miejscu. Dzięki Bogu pojawiła się Ellery. Posłuchaj, tato, Lou nad wszystkim panuje. Niczym się nie musisz martwić. Miejmy nadzieję, że wkrótce będziemy mieli tę sprawę za sobą.

Ojciec odwrócił się do mnie i uśmiechnął.

– Masz rację, synu, i wybac mi to, co powiedziałem.

Lekko się do niego uśmiechnąłem, a on wstał zza biurka, podszedł do mnie i poklepał mnie po plecach. Kiedy otworzyłem drzwi, stała za nimi Ellery.

– Aaa... tu jesteś. Zastanawiałam się, gdzie wsiąkłeś – rzuciła.

– Wybac, Ellery. Musiałem na chwilę wykraść mojego chłopaka, żeby z nim przedyskutować kilka spraw. A teraz, gdzie jest ta moja ukochana wnuczka? – spytał ojciec.

Kiedy wyszliśmy przed dom, usłyszeliśmy pisk. Spojrzałem w prawo i ujrzałem Camdena, który leżąc na ziemi, wierzgał nogami i darł się na całe gardło. Ruszyłem do niego, ale Ellery chwyciła mnie za ramię.

– Connor, nie.

Wtedy dostrzegłem Bena. Podszedł do Camdena, położył się obok niego na trawie i namówił go, żeby na niego spojrzał. Zaczął wykonywać różne gesty rękoma, wskazując na niebo, i kazał Camdenowi robić to samo. Ellery spojrzała na mnie i uśmiechnęła się, bo Camden z miejsca się uspokoił i wykonywał polecenia Bena. Reszta gości zajęła się swoimi sprawami – jedzeniem, rozmowami. Cassidy patrzyła na mnie przez szerokość podwórza. Kiedy do niej podszedłem, Ben i Camden podnieśli się z ziemi i do nas dołączyli.

– To było imponujące, Ben – oznajmiłem.

– Mój brat też choruje na autyzm. Zanim poszedłem na studia,

praktycznie go wychowywałem. Matka pracowała na dwie zmiany w szpitalu, a ojciec odszedł, gdy miałem dziewięć lat. Camden to wspaniały dzieciak – uśmiechnął się, spoglądając na Cassidy.

W tym momencie się zorientowałem, że między nimi coś jest. Podeszła Ellery i przekazała mi Julię.

- Przyznaj się, że się pomyliłeś co do Bena – zażądała.
- Pomyliłem się. Ben to superfacet – uśmiechnąłem się.

## 20. ELLERY

Connor wydawał się ostatnio bardziej podenerwowany, szybciej się irytował. Codziennie chodził do sądu, potem do biura. Do domu wracał później niż zwykle, bo miał zaległości w pracy. Robiłam, co mogłam, starając się ulżyć mu w stresie. Choć pracownia nie była jeszcze gotowa, zaczęłam malować i panikowałam, bojąc się, że nie zdążę na czas.

Dochodziła dziesiąta wieczór i dopiero położyłam Julie. Kiedy usiadłam do sztalug, usłyszałam, że rozsuwają się drzwi windy.

– Cześć, kochanie. Przepraszam, że tak późno. Miałem kupę roboty – wyseplenił, całując mnie w policzek. W nos uderzył mnie odór alkoholu.

– Piłeś? – spytałam.

– Tylko kilka drinków – przyznał się, opadając na kanapę.

– W biurze?

Wyciągnął się na kanapie i zakrył oczy ramieniem. Wstałam ze swojego miejsca i podeszłam do niego.

– Czym wracałeś?

– Wziąłem taksówkę.

Byłam na niego wściekła, że mi nie powiedział, że przed powrotem zamierza wpaść do baru. Byłam też zła za to, że nie wrócił na tyle wcześniej, żeby zobaczyć się z Julią przed snem. To nie było w jego stylu; działo się coś złego.

– Nie mogłeś wrócić do domu, żeby spędzić trochę czasu z Julią przed jej pójściem do łóżka? – zapytałam podniesionym głosem.

Uniósł ramię i spojrzał na mnie.

– Jesteś wkurzona?

– Tak, jestem, Connor. Nie mówiłeś, że po pracy pójdziesz do baru. Myślałam, że siedzisz w biurze i pracujesz. Z kim byłeś?

– Z Paulem. O co ci chodzi? Do cholery, Ellery, teraz to ty mnie wkurzasz.

– Ja? Wracasz o dziesiątej, śmierdzisz alkoholem i oczekujesz, że nie będę zła? Może bym się nie wściekała, gdybyś zadzwonił i mnie uprzedził.

Connor zwlekł się z kanapy i ruszył w stronę schodów.

– Nie muszę ci się opowiadać, dokąd chodzę, Ellery.

Stałam tam zdębiała z zaskoczenia; to nie był mój mąż. Uznałam, że najlepiej zrobię, jeśli zostawię go w spokoju i pozwolę mu odespać, ale nie mogłam się otrząsnąć z wrażenia, że dzieje się coś złego.

Sięgnęłam po telefon i zadzwoniłam do Peyton.

– Cześć, seksi mamusko. Zaraz mamy się kochać z Henrym, więc muszę się streszczać – uprzedziła.

– To po co odebrałaś?

– Bo dzwonisz ty. Może chodzi o coś ważnego.

– Connor wrócił do domu pijany.

– Naprawdę. To do niego niepodobne.

– Wiem. To przez tę pieprzoną rozprawę i tę dziwkę, Ashlyn.

Muszę ją jutro odwiedzić, a ty idziesz ze mną. Pamiętaj: ani słowa Henry’emu ani nikomu innemu.

– Okej, do zobaczenia jutro na przymiarce.

– Dzięki, Peyton – zakończyłam rozmowę i się rozłączyłam.

Wyłączyłam wszystkie światła i poszłam na górę. Najpierw zajrzałam do Julii, potem udałam się do sypialni. Pod prysznicem myślałam o tym, co mówił Connor, i znowu się wkurzyłam. Mimo to strumień gorącej wody, pod którym myłam włosy, podziałał na mnie kojąco. Nie chciałam obudzić Connora, więc nie kąpałam się długo. Kiedy wychodziłam spod prysznica, wystraszyłam się, bo niespodziewanie Connor wszedł do łazienki.

– Jezu, Connor, aleś mnie wystraszył.

– Wybacz. Muszę się wysikać.

Owinęłam się ręcznikiem i chciałam wyjść z łazienki, ale chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie.

– Przepraszam, kochanie. Przykro mi, że późno wróciłem i z powodu tego, co mówiłem.

– Wiem, że ci przykro, Connor. Ostatnio jesteś pod dużą presją.

– To mnie nie tłumaczy, Ellery – sprzeciwił się i mnie pocałował.

– Proszę, pokochaj się ze mną.

Uśmiechnęłam się, słysząc tę pijacką prośbę, ale skinęłam głową, a Connor ściągnął ze mnie ręcznik, podniósł mnie i zaniósł do łóżka.

– Więc co powiesz, gdy ją zobaczysz?

– Nie wiem. Przerabiałam w myślach tysiące wersji – odparłam.

Jechałyśmy z Peyton do Ashlyn, do więzienia.

– A Connorowi co powiedziałaś, że dokąd jedziesz? –

zainteresowała się.

– Że idę z tobą na kolejną przymiarę, a potem na degustację tortów.

Nienawidziłam go oszukiwać, zabijało mnie to, ale nie miałam wyboru. Musiałam spróbować ratować moją rodzinę, a przede wszystkim męża. Zaparkowałam range rover i ruszyłam parkingiem w stronę budynku więzienia. Siedzący za szklaną szybą strażnik zapytał o nazwisko więźnia, którego przyszłam odwiedzić. Kiedy mu powiedziałam, wpisał nazwisko do komputera i dziwnie na mnie spojrzał.

– Przykro mi, proszę pani, ale ta osoba została zwolniona już kilka tygodni temu. Obecnie odbywa areszt domowy.

Poczułam świerzbienie na skórze, zrobiło mi się słabo. Zemdlilo mnie na myśl, że ta dziwka wydostała się z więzienia. Spojrzałam na Peyton; ze zdumienia miała szeroko otwarte oczy.

– Jakim cudem tej szmacie udało się wyjść? – warknęła.

– Musiała mieć doskonałego obrońcę, bo z tego, co tu jest napisane, sąd zwolnił ją za kaucją.

– Dziękujemy, panu – rzuciłam i chwyciwszy Peyton za rękę, wyciągnęłam ją z budynku.

Wróciłyśmy do range rovera, a ja myślałam tylko o tym, czy Connor wiedział. Ale to było niemożliwe, bo przecież by mi powiedział. Mój mąż poinformowałby mnie o czymś tak ważnym.

– Sądysz, że Connor wiedział? – spytała Peyton, jakby czytała mi w myślach.

– Nie. Niemożliwe, żeby wiedział.

Wsiadłyśmy do samochodu, a ja oparłam głowę na kierownicy.

– I co teraz, Elle?

– Teraz pojedziemy do Ashlyn.

Usłyszałam głośne sapnięcie Peyton, ale nie obchodziło mnie, czy robię źle. Musiałam się spotkać z Ashlyn.

– A chociaż wiesz, gdzie mieszka?

– Oczywiście, że tak. Przecież to Connor kupił dla niej ten apartament, zapomniałaś?

Zawróciłyśmy do miasta i po godzinie dotarłyśmy pod blok Ashlyn. Byłam wściekła, że ją wypuścili, i za nic nie mogłam tego pojąć.



– Kurwa! – wrzasnęłam. – Jakim cudem wyszła za kaucją?! – krzyczałam, zatrzymując samochód na miejscu parkingowym.

– Spokojnie, Ellery.

Kiedy wjeżdżałyśmy windą na piętro, na którym mieszkała Ashlyn, z gniewu cała się trzęsłam. Fakt, że mogła puścić z dymem budynek, przyznać się do tego, zmienić zeznania i uzyskać zwolnienie za kaucją, to było dla mnie zbyt wiele. Stanęłyśmy przed jej drzwiami; lekko w nie zapukałam. Kilka sekund później otworzyły się i ujrzałam Ashlyn. Na mój widok zrobiła wielkie oczy.

– A co ty tutaj, kurwa, robisz?

– Chcę z tobą porozmawiać – odparłam.

– A spieprzaj stąd, do cholery! – wrzasnęła, próbując zamknąć drzwi.

– O nie, nie dam ci zamknąć – warknęła Peyton, rzucając się na drzwi całym ciałem, żeby przeszkodzić w ich zamknięciu.

Przez chwilę obie się z nimi siłowały: Ashlyn próbowała je zamknąć, Peyton starała się temu zapobiec.

– Proszę cię, Ashlyn, chcę tylko porozmawiać – powtórzyłam.

Peyton zdołała otworzyć drzwi na całą szerokość, przepychając Ashlyn o kilka kroków. Weszłyśmy do środka i Peyton zatrzasnęła drzwi.

– Lepiej się streszczaj, bo wezwę policję – zagroziła Ashlyn.

Tętno mi waliło, skóra płonęła, gdy tak tam stałam, przed kobietą, która niszczyła moją rodzinę.

– Dlaczego, Ashlyn? Wyjaśnij mi tylko, dlaczego chcesz zniszczyć moją rodzinę.

Spojrzała na mnie pociemniałymi oczami.

– Bo ty zniszczyłaś mi życie.

– W jaki sposób mogłam ci je zniszczyć? – zdziwiłam się.

– Odebrałaś mi jedyną osobę, którą kiedykolwiek kochałam.

Pojawiłaś się w jego życiu, a mnie kompletnie zignorowałaś. On był jedynym człowiekiem, który poświęcał mi uwagę.

Stojąc tam, wyraźnie widziałam, jak bardzo ta kobieta jest zaburzona.

– Spaliłaś budynek Connora. Wynajęłaś kogoś, żeby go zniszczył. Teraz musisz ponieść konsekwencje swoich czynów. Myślałaś, że ci się upiecze?

– Nie złapałoby mnie, gdyby ten oszust milczał.  
– Ashlyn, czy ty w ogóle żałujesz tego, co zrobiłaś?  
– Nie, nie żałuję. Connor głęboko mnie zranił, tak jak moją siostrę. Chcę, żeby za to zapłacił. Dopilnuję, żeby już nigdy więcej mnie nie skrzywdził, nawet jeśli musiałabym przy tym zniszczyć ciebie i jego ukochane dzieciątko.

Zaczęły mnie trawić płomienie, jak jeszcze nigdy, a z głębi mojej duszy wypłynął gniew, o którego istnieniu nie miałam dotąd pojęcia. Ashlyn zagroziła mojej córce. Grozić mi, to jedno, ale mojej córce, to już zupełnie co innego. Po prostu przekroczyła niebezpieczną granicę. Miałam wrażenie, że nad sobą nie panuję, gdy się na nią rzuciłam i zwałam ją na podłogę. Usiadłam na niej okrakiem i chwyciłam jej twarz w obie ręce.

– Nigdy więcej nie groź mojej córce, słyszysz, ty walnięta dziwko?

Ashlyn zaczęła się szarpać i udało jej się mi wyrwać. Straciła mnie z siebie.

– Zabiję cię, ty dziwko! Powinnaś była zrobić to, zamiast podpalać budynek! – wrzeszczała.

Rzuciła się na mnie i chwyciła za włosy. Upadłam i uderzyłam głową w stół. Słyszałam krzyk Peyton, próbującej powstrzymać Ashlyn. Nagle drzwi wejściowe stanęły otworem i do mieszkania wpadło dwóch mężczyzn. Connor chwycił mnie od tyłu, a Denny złapał Ashlyn i ją unieruchomił.

– Ellery, ty krwawisz – rzucił Connor, wycierając mi zakrwawioną głowę.

– Ona groziła Julii – powiedziałam.

– Co?! – wrzasnął i spojrzał na Ashlyn.

Peyton przyniosła ręcznik z łazienki i podała go Connorowi, żeby mi go przytknął do rany.

– Wpakowałaś się w poważne kłopoty – ostrzegł, przyciskając ręcznik do mojej głowy.

– Skąd wiedziałeś, że tu jestem? – spytałam.

– Nie będziemy o tym teraz rozmawiali.

– O nie, Connor, będziemy.

Do mieszkania weszło dwóch policjantów, którzy przejęli Ashlyn od Denny'ego.

Jeden z nich podszedł do mnie i zapytał, co się stało.

– Ona dostała szalu i rzuciła się na mnie. Zwaliła mnie z nóg i uderzyłam głową w stół – wyjaśniłam niewinnym głosem.

– Chce pani zgłosić skargę o napad i pobicie?

– Nie, nie sędzę, żeby to było potrzebne – wtrącił się Connor. Spiorunowałam go wzrokiem, nie wierząc, że coś takiego mówi.

– Tak, chcę zgłosić napad i pobicie – potwierdziłam.

Nagle Ashlyn krzyknęła:

– To ona się na mnie rzuciła. Ja się tylko broniłam.

Policjant spojrzał na Peyton.

– Była tu pani?

– Tak, i ta kobieta wyraźnie groziła, że zabije koleżankę, a potem się na nią rzuciła i pchnęła ją na stół. Tak się wystraszyłam, że nie mogłam się ruszyć.

Ashlyn zaczęła coś krzyczeć w swojej obronie, ale policjant skuł ją i wyprowadził z mieszkania. Denny podszedł do mnie i się uśmiechnął.

– Nic ci nie jest? – spytał, biorąc mnie za rękę.

– Nie, wszystko w porządku.

Connor zajrzał pod ręcznik i stwierdził, że ciągle krwawię.

– Będzie potrzebne szycie – orzekł, kręcąc głową. – Naprawdę jestem na ciebie wściekły.

– Oszczędź sobie, dobrze. Nie mam teraz nastroju na wykłady.

– Henry jest w szpitalu. Właśnie z nim rozmawiałam. Czeka na nas. Pojadę range roverem i spotkamy się na miejscu – powiedziała Peyton.

Spojrzałam na nią, kiwnęłam głową i spytałam:

– Masz wszystko?

– Jasne – uśmiechnęła się, podnosząc w górę mały aparacik, który ścisnęła w dłoni.

Gdy wyszła, Connor i Denny pomogli mi wstać.

– Mam wrażenie, że już to kiedyś robiłem – zażartował Denny.

– O co pytałaś Peyton? Co ona ma? – spytał Connor, kiedy opuszczaliśmy mieszkanie.

– Dowód – uśmiechnęłam się.

## 21. ELLERY

Connor pomógł mi wsiąść do limuzyny i zatrzęsnał drzwiczki. Obszedł samochód i wśliznął się na miejsce obok mnie. Głowa bolała mnie coraz bardziej, więc naprawdę nie chciało mi się słuchać jego wymówek.

– Co ty sobie myślałaś, do cholery? – cedził przez zęby.

– Próbowałam ratować naszą rodzinę.

– Kazałem ci się trzymać od niej z daleka, a ty nie posłuchałaś.

Przecież wiesz, że jest niezrównoważona. Mogła cię zabić, Ellery.

– Connor, proszę, przestań krzyczeć. Głowa mi pęka – powiedziałam i do oczu napłynęły mi łzy.

– Daj spokój, Connor. Później to przedyskutujecie. Teraz najważniejsze jest, żeby ktoś ją obejrzał – wtrącił się Denny.

Connor odwrócił się do okna. Sięgnęłam po jego dłoń, ale ją cofnął. Taki wściekły był na mnie ostatnio w Michigan, kiedy się dowiedział, że mam raka. Denny podjechał pod wejście na ostry dyżur. Peyton już tam czekała z wózkiem. Sama otworzyłam drzwiczki i zaczęłam wysiadać. Connor obszedł samochód i chwycił mnie za ramię. Wyszarpnęłam mu się.

– Nie dotykaj mnie – warknęłam i usiadłam w wózku.

Peyton spojrzała na niego, potem na mnie. Zawiozła mnie do rejestracji, a pielęgniarka od razu zaprosiła mnie do gabinetu. Zdjęła mi ręcznik z głowy i obejrzała ranę.

– Doktor Henry zrobi z tym porządek – uśmiechnęła się i poklepała mnie po ręce.

Gdy wyszła z gabinetu, Connor stanął przy leżance. Nie mogłam przestać myśleć o tym, skąd on i Denny wiedzieli, że jestem u Ashlyn. Strasznie mnie to dręczyło. Już zamierzałam o to zapytać, wcale nie będąc pewna, czy chcę poznać odpowiedź, ale wszedł Henry. Stał w progu i wesoło się uśmiechał.

– Chyba mam *déjà vu* – rzucił.

– Tak to trochę wygląda – przyznałam.

Zszywając mnie, zaczął nas przepytывать.

– No więc, dlaczego oboje byliście w mieszkaniu Ashlyn, a przede wszystkim, co ona tam robiła? Myślałem, że siedzi w więzieniu.

– Najwyraźniej poprosiła o zwolnienie za kaucją i sąd przychylił

się do jej prośby – wyjaśniła Payton.

Henry wykonał ostatni szew i cmoknął mnie w głowę.

– Naprawione, ponownie – uśmiechnął się.

Connor nie odzywał się słowem. Gapił się tylko na mnie z wyrazem zawodu i gniewu w oczach.

– Peyton, odwożę cię, a Connor pojedzie z Ellery rang roverem – rozporządził Denny.

Super, pomyślałam z przekąsem. Nie chciałam zostać sama z Connorem. Wiedziałam, że najgorsza kłótnia dopiero przed nami, a nie czułam się najlepiej i nie miałam sił walczyć. Wyciągnął do mnie rękę i pomógł mi zejść z leżanki. Odwróciłam się i spojrzałam na Peyton.

– Chcę, żebyście z Henrym wpadli dzisiaj na kolację.

– Nie, Ellery. Musisz odpocząć – sprzeciwił się Connor.

– O mnie się nie martw. Musimy kilka spraw przedyskutować.

– Przyniesiemy coś do jedzenia, więc tym się nie przejmuj – obiecała Peyton, podeszła i mnie przytuliła.

Connor przyprowadził range rover pod wejście i czekał w samochodzie. Myślałam, że wysiądzie i otworzy mi drzwiczki, ale tak nie zrobił. Zachowywał się jak skończony dupek. Serce mocno mi waliło, kiedy wsiadłam, zatrzasnęłam drzwi, a on odjechał z parkingu.

Droga minęła nam w ciszy. Connor nie powiedział słowa, ja też nie. Gdy dojechaliśmy, od razu poszłam na górę do sypialni. Mason wcześniej napisał, że jest z Julią w parku i że wrócą później. Siedziałam na brzegu łóżka i czekałam, aż przyjdzie Connor i zacznie się na mnie wydzierać. Wszedł do sypialni i podał mi białą tabletkę i szklankę wody.

– Co ty sobie, do cholery, wyobrażałaś – warknął.

– Zanim się zacznę tłumaczyć, musisz mi odpowiedzieć na dwa pytania.

Posłał mi wściekłe spojrzenie.

– Nie będziesz mi mówiła, co mam robić.

– Wiedziałaś, że Ashlyn wyszła z więzienia? – spytałam.

Przeciągnął ręką po włosach, wziął głęboki oddech, odwrócił się i przemierzył pokój.

– Tak, kurwa, wiedziałem!

Poczułam, że się trzęsę, więc odstawiłam szklankę na stolik nocny.

– Wiedziałeś i mi nie powiedziałeś? Okłamałeś mnie, Connor.  
– A ty mnie, Ellery! – odciął się podniesionym głosem. – Tysiąc razy ci mówiłem, żebyś się do niej nie zbliżała, a ty nie posłuchałaś. W tym tkwi twój problem: nigdy nie słuchasz. Robisz, co chcesz, i nie masz względu na mnie i moje uczucia.

– Ona cię zniszczy, zniszczy nas i naszą rodzinę. Nie mogłam siedzieć z założonymi rękami.

Connor, już naprawdę wściekły, podszedł bliżej i wycelował we mnie palcem.

– Mówiłem ci, że do tego nie dopuszczę, mimo to nie uwierzyłaś i musiałaś wziąć sprawy we własne ręce. Mogła cię zabić. To wariatka. Jest do tego zdolna!

– Skąd wiedziałeś, że u niej jestem? – powtórzyłam pytanie, podnosząc się z łóżka.

Znowu unikał mojego wzroku; odwrócił się.

– Nieważne, skąd wiedziałem.

– Kazałeś mnie śledzić?

– Nie.

Nagle przypomniałam sobie momenty, gdy niespodziewanie pojawiał się przy mnie w różnych miejscach. Był w FAO Schwarz i dokładnie wiedział, na którym piętrze mnie znajdzie, w którym dziale. Obejrzałam się na telefon, leżący na łóżku.

– Ty sukinsynu! Założyłeś mi podsłuch! Śledziłeś mnie! – wrzasnęłam.

Powietrze było gęste. Nie musiał nic mówić, bo jego milczenie mówiło samo za siebie. Zamknęłam oczy, bo zakręciło mi się w głowie. Czułam, że muszę się położyć.

– Nie miałeś prawa – szepnęłam. Po twarzy lały mi się łzy.

– Nie dałaś mi wyboru, Ellery. Wiedziałem, że coś takiego wywiniesz – odparł spokojnie, robiąc kilka kroków w stronę łóżka.

– Chcę, żebyś stąd wyszedł i zostawił mnie w spokoju. Głowa pęka mi z bólu, muszę zostać sama.

– Zdaje się, że oboje tego potrzebujemy – warknął i wyszedł, trzaskając za sobą drzwiami.

## 22. CONNOR

Zajrzałem do łazienki, żeby wziąć proszki od bólu głowy, potem poszedłem prosto do barku. Wysypałem na rękę dwie tabletki i popiłem je szklaneczką szkockiej.

– Nie sądzisz, że trochę za wcześnie na alkohol? – spytał Denny, który wszedł do salonu i usiadł w skórzanym fotelu.

– Nigdy nie jest za wcześnie. Nalać ci? – spytałem, salutując szklaneczką.

Odmówił machnięciem dłoni.

– Wyjaśniliście sobie wszystko z Ellery?

– W pewnym sensie. – Westchnąłem.

– Mówiłem ci, że się dowie, że wiedziałeś, że Ashlyn wyszła.

Domyśliła się, w jaki sposób ją śledziłeś?

– Tak – odparłem i usiadłem na kanapie.

– Ostrzegałem cię, Connor. Mówiłem, że niedobrze robisz, ukrywając coś przed nią.

– Jakbym miał wybór. Sam widzisz, jak narozrabiała.

– O to mi właśnie chodzi! I tak by coś takiego zrobiła. Więc nie lepiej było od początku jej o wszystkim powiedzieć? Bo chyba zdajesz sobie sprawę, że teraz cierpi o wiele bardziej.

– Taa... cóż, a co ze mną i z moimi uczuciami, Denny? Okłamała mnie. Oszukiwała w sprawie tego, co robi i dokąd dzisiaj poszła.

– Ty kłamałeś, ona kłamała. Jesteście dla siebie stworzeni.

Posłuchaj, Connor, wiem, dlaczego zrobiłeś to, co zrobiłeś, i wiem, dlaczego Ellery zrobiła to, co zrobiła. Ale prawda jest taka, że w ostatecznym rozrachunku, bez względu na te wszystkie wcześniejsze bzdury, oboje kochacie się bardziej niż wczoraj. Chociaż muszę powiedzieć, że w limuzynie i w szpitalu potraktowałeś ją jak bezduszny sukinsyn.

Podniosłem się z kanapy, poszedłem do barku i nalałem sobie kolejną porcję szkockiej.

– Nie zaczynaj tego tematu, Denny. – Westchnąłem.

– A właśnie, że zacznę. Twoja żona, matka twojego dziecka, jest na górze z pozaszywaną głową przez tę psychopatkę, z którą się umawiałeś, a ty zamiast ją przeprosić i pocieszyć, siedzisz tu i zalewasz się szkocką.

– I rozmawiam z tobą, jeśli wolno mi zauważyć – rzuciłem z poirytowaniem. – Znasz Ellery, wiesz, jaka potrafi być. Jest wkurzona i kazała mi wyjść. Powiedziała, że chce zostać sama.

Denny wstał i ruszył do windy, ale nagle się zatrzymał, odwrócił i posłał mi wymowne spojrzenie.

– Już wkrótce będziesz się czuł jak skończony dupek – uśmiechnął się.

– A co to za brednie, do cholery?! – krzyknąłem za nim, gdy zniknął za zasuwającymi się drzwiami windy.

Westchnąłem i przeszedłem do barku odstawić szklaneczkę, ale usłyszałem, że drzwi windy znowu się rozsuwają. Myślałem, że to Denny, jednak byłem mile zaskoczony! widząc, że do mieszkania wchodzi Mason z Julią.

– Jest moja dziewczynka – ucieszyłem się i zabrałem Julię z ramion Masona. – Jak było w parku?

– Świetnie się bawiliśmy. Julia zawarła mnóstwo znajomości, a wszystkie nianie ją uwielbiają.

Popatrzyłem na niego, nic nie rozumiejąc.

– Co takiego?

– Raz w tygodniu spotykam się z nianiami i ich podopiecznymi w parku. Nie uwierzyłbyś, jakie rzeczy opowiadają o rodzinach, dla których pracują. Ja też chwalebę się tobą i Ellery. A skoro mowa o naszej diwie, to gdzie ona jest?

– Miała wcześniej mały wypadek i poszła się położyć.

– Co się stało? – wystraszył się Mason.

– Przewróciła się i uderzyła w głowę. Trzeba było szyć. Ale już jest dobrze.

Mason zasłonił usta ręką.

– Przewróciła się tutaj?

– Nie. To długa historia. Opowie ci wszystko jutro. Teraz musi odpocząć.

– Chcesz, żebym posiedział dłużej z księżniczką? – spytał.

– Nie. Na dzisiaj masz wolne. Możesz wracać do domu, odpocząć – uśmiechnąłem się do niego.

– Jeśli będziecie mnie potrzebowali, dzwońcie.

– Dzięki, Mason, zadzwonimy – obiecałem, gdy drzwi windy się zamykały.



Popatrzyłem na Julię i cmoknąłem ją w czubek nosa.

– Kocham cię, moja mała córeczko.

Zabrałem ją na górę, zmieniłem pieluchę i potem poszedłem do sypialni. Ellery spała, rozciągnięta w poprzek łóżka. Bandaż na jej głowie przywołał wspomnienia tego, jak kiedyś prawie ją straciłem. Ale przypominał też, jak bardzo od tamtej pory staliśmy się sobie bliscy. Uśmiechnąłem się, patrząc na nią, potem na Julię, która również patrzyła na matkę. Wydarzenia dnia bardzo mną wstrząsnęły. Wciąż byłem okropnie zły na Ellery, że mnie okłamała i że poszła do Ashlyn. Julia zaczęła gaworzyć i Ellery otworzyła oczy. Spojrzała na Julię i wyciągnęła ręce, więc podszedłem do łóżka i usiadłem, żeby mogła jej dotknąć.

– Cześć, malutka – powiedziała, sięgając po rączkę Julii.

– Jak tam głowa? – spytałem.

– Boli – odparła, spuszczać wzrok. – Nadal jestem na ciebie wściekła.

– A ja na ciebie.

Ellery usiadła i wyciągnęła ramiona. Podałem jej Julię, a ona ją mocno do siebie przytuliła. I zaczęła płakać. Łamało mi się serce, gdy na to patrzyłem.

– Kochanie, nie płacz – szepnąłem.

– Nie było cię tam. Nie słyszałeś, jak ta dziwka groziła naszej córce.

Westchnąłem, bo zadzwonił telefon. Wyciągnąłem go z kieszeni i zobaczyłem, że to Lou.

– Cześć, Lou – rzuciłem do słuchawki, wstając z łóżka. – Taak... wieczorem może być. Do zobaczenia.

– O co chodziło? – spytała Ellery.

– Lou wpadnie wieczorem porozmawiać o tym, co się wydarzyło.

Nic nie powiedziała. Położyła Julię na łóżku i wyszła do łazienki. Po kilku chwilach poszedłem tam za nią. Stała przy umywalce i przyglądała się sobie w lustrze.

– Nie żałuję tego, co dzisiaj zrobiłam – oznajmiła.

– Nie chcę o tym teraz rozmawiać – powiedziałem.

– I dobrze. Chciałam tylko, żebyś wiedział, że tak jak ty nie pozwolę, żeby ktoś krzywdził lub niszczył moją rodzinę – oświadczyła, przepychając mnie na bok, żeby mogła opuścić łazienkę.

Podniosła Julię i zabrała ją na dół. Zostałem w sypialni, zastanawiając się, co powinienem teraz zrobić. W pewnej chwili dostałem wiadomość od Cassidy.

„Pracownia Ellery jest gotowa. Jeśli chcecie, możecie przyjść obejrzeć”.

„Dzięki, Cassidy, zaraz będziemy” – odpisałem.

Zszedłem na dół, żeby powiedzieć Ellery o pracowni. Była w kuchni i podgrzewała butelkę dla Julii.

– Cassidy właśnie przysłała wiadomość, że twoja pracownia jest gotowa. Odpisałem, że zaraz tam zejdziemy.

– Okej – zgodziła się i chwyciła butelkę Julii.

Wsiedliśmy do windy i zjechaliśmy na dziesiąte piętro. Kiedy wysiedliśmy, Cassidy czekała na nas w otwartych drzwiach mieszkania. Rzuciła jedno spojrzenie na głowę Ellery i natychmiast się przejęła.

– Ellery, co się stało? – spytała współczująco, odbierając od niej Julię.

– Przewróciłam się i uderzyłam w głowę. Ale wszystko jest okej.

Weszliśmy do mieszkania. Wyglądało naprawdę świetnie. Ellery się uśmiechnęła, co znaczyło, że jest zadowolona z przeróbek.

– Dziękuję, Cassidy. Pięknie tu urządziłaś! – wykrzyknęła. – Już się nie mogę doczekać, kiedy zacznę malować.

Podszedłem do Cassidy i dałem jej całusa w policzek.

– Dzięki, siostra. Jest pięknie. Przeszłaś samą siebie.

– Nie ma za co. A teraz muszę lecieć. Z Benem zabieramy Camdena na kolację.

– Życzę dobrej zabawy. – Ellery uśmiechała się, ściskając Cassidy.

Zabrałem od niej Julię i Cassidy wyszła. Ellery stanęła przed sztalugami, na których stał duży blejtram z naciągniętym czarnym płótnem.

– Jutro zacznę malować – zapowiedziała.

– Jesteś szczęśliwa?

Posłała mi zagniewane spojrzenie i bez słowa opuściła mieszkanie. Spojrzałem na Julię i ciężko westchnąłem.

## 23. ELLERY

Podeszłam do baru i nalałam sobie kieliszek szkockiej. Wypiłam go jednym haustem i zauważyłam Connora z Julią. Przyglądał mi się.

– Co jest?

– To chyba nie najlepszy pomysł, żeby pić, skoro wzięłaś tabletkę przeciwbólową – powiedział, sadzając Julię w foteliku.

– Nic się nie stanie, Connor, od jednego kieliszka nie umrę.

– Nie, ale mogłaś umrzeć przez Ashlyn, a ty się tym chyba wcale nie przejmujesz.

– Nie słucham cię więcej – powiedziałam i wbiegłam na górę.

– Nigdy mnie nie słuchasz! – Usłyszałam, jak krzyczy.

Zerknęłam na telefon, która godzina, i zorientowałam się, że Peyton i Henry niedługo się zjawią. Przebrałam się w wygodniejszy strój, weszłam do kuchni i wyjęłam butelkę wina. Usłyszałam, że drzwi windy się otwierają i Connor wita się z Peyton i Henrym. Weszli do kuchni, Henry podszedł do mnie i pocałował mnie na powitanie.

– Jak twoja głowa?

– Boli, ale w porządku – uśmiechnęłam się.

Stałam i myślałam, że kogoś jednak to interesuje. Peyton podeszła do mnie i objęła mnie.

– Czy ty i seksowny mężczyzna nadal jesteście pokłóceni?

– Tak. Boże, jestem na niego taka wściekła o to, że mi nie powiedział.

– Rozumiem, ale nie zapominaj, że ty też mu o czymś nie powiedziałaś.

Przewróciłam oczami i skrzywiłam się z bólu w miejscu szwów. Sięgnęłam do górnej szafki, wyjęłam cztery talerze, a Peyton nakryła stół. Kiedy siedzieliśmy we czwórkę, jedząc kolację, Peyton wyjęła dyktafon, który miała wcześniej. Spojrzała najpierw na mnie, a potem na Connora.

– Chcesz to usłyszeć czy nie? – spytałam.

– Nie, prawdę mówiąc, nie – odpowiedział. – Nie ma znaczenia, co tam jest. Przede wszystkim nie powinno cię tam być.

– Pieprz się, Connor. – Wstałam i rzuciłam talerzem do zlewu tak, że oczywiście się rozbił.

– Piękne zachowanie, Elle! – krzyknął.

Byłam bliska łez, ale zadzwonił portier i powiedział, że Lou jedzie do góry. Otworzyłam drzwi, kiedy wysiadł z windy na korytarzu.

– Cześć, Lou – powiedziałam, a on pochylił się i pocałował mnie w policzek.

Weszliśmy do salonu, Connor nalał wszystkim drinki. Lou spojrzał na mnie.

– Możesz mi powiedzieć, co się dzisiaj wydarzyło?

– To – powiedziała Peyton i włączyła dyktafon.

Connor podał Lou drinka, a potem usiadł na kanapie naprzeciwko fotela, w którym siedziałam. Wpatrywał się we mnie i słuchał w skupieniu. Powoli zamknął oczy, kiedy usłyszał, jak Ashlyn mówi, że zniszczy nie tylko jego, ale także mnie i Julię.

– Śmiertelne zauroczenie, zgadza się, Lou? – powiedziała Peyton.

Lou wysłuchał przerażającej wymiany zdań, spojrzał na mnie i się uśmiechnął.

– Niezłe wyznanie i groźbę Ashlyn zaserwowała. Zabieram to do jej prawnika, a potem przekażę to jako dowód. Jeżeli nie poradzą jej, żeby zmieniła zdanie, złożymy doniesienie o napaści i pobiciu i za to jej dołożą. Ellery, mam do ciebie pytanie i muszę cię poprosić, żebyś była ze mną zupełnie szczerą. Zaatakowałaś ją fizycznie?

– No, jasne, do cholery! – odezwała się Peyton. – Powinieneś był ją widzieć! Powaliła ją kopniakiem na ziemię, a potem chwyciła za twarz i nie puszczała, powiedziała, żeby więcej nie próbowała grozić jej córce. Słyszałeś zresztą.

Connor spojrzał na mnie z przerażeniem.

– Oj, daj spokój. Raz jej już przyłożyłam, naprawdę myślałeś, że nic jej nie zrobię, kiedy groziła naszej córce? – powiedziałam.

Lou siedział i kiwał głową.

– Tę informację zatrzymamy dla siebie. Ona nie ma żadnych śladów, a ty masz szwy. A kiedy sędzia i ława przysięgłych usłyszą to, co powiedziała, i tak jej nie uwierzą. – Wstał, a my odprowadziliśmy go do drzwi.

– Dzięki, Lou – powiedział Connor i podał mu rękę.

– Nie ma sprawy – uśmiechnął się. – Uważaj na głowę, Ellery. Wnioskuje o odroczenie, wszystko może się skończyć w ciągu tygodnia.

Ogarnęło mnie uczucie ulgi, kiedy usłyszałam to, co powiedział Lou. Peyton wyjęła Julię z fotelika i podeszła do mnie.

– Już prawie koniec, skarbie. Henry i ja wychodzimy. Henry za parę godzin musi być w szpitalu. Weź tabletkę przeciwbólową, wypij parę kieliszków tego gówna, które tak ci smakuje, i porządnie się wyśpij.

Uśmiechnęłam się do niej, wzięłam od niej małą i się pożegnałyśmy. Connor zebrał brudne kieliszki ze stołu i zaniósł je do kuchni. Nadal się do mnie nie odzywał, nawet po tym, jak usłyszał, co powiedziała Ashlyn. Niosąc Julię na górę, żeby ją przebrać, nie mogłam przestać myśleć o tym, jaki ból sprawiała mi świadomość, że Connor wiedział, że Ashlyn wyszła z więzienia i że śledził każdy mój ruch. Zrobiło mi się niedobrze, kiedy kładłam Julię do łóżeczka. Marzyłam jedynie o długiej gorącej kąpeli.

Odkręciłam wodę i wlałam nakrętkę płynu do kąpeli pod strumień gorącej wody. Zamknęłam drzwi łazienki, rozebrałam się, spięłam włosy i położyłam się w wannie. Jeżeli w tej chwili potrzebowałam kogoś przy sobie, była to moja mama. Łzy zaczęły ciec mi po twarzy, kiedy dotarł do mnie absurd tego dnia. Przyciągnęłam kolana do piersi, objęłam nogi rękami i zaczęłam w nie łkać.

– Ellery. – Usłyszałam szept Connora, który otworzył drzwi i wszedł do środka. Wszedł do wanny w ubraniu usiadł za mną i objął mnie.

– Tak mi przykro, kochanie. – Rozpłakał się. – Przykro mi z powodu wszystkiego, przez co dziś przeszłaś. Musisz postarać się zrozumieć, dlaczego postąpiłem tak, jak postąpiłem, i dlaczego zachowałem się w taki, a nie inny sposób. Cholernie cię kocham. – Przyciągnął moje ręce do swoich, poluźnił uścisk, a ja odwróciłam się do niego twarzą. Przechylił głowę, wpatrywał się we mnie i próbował otrzeć spod oczu rozmazany tusz do rzęs. Uniosłam dłoń do jego twarzy i delikatnie otarłam każdą łzę, która wypłynęła mu z oczu.

– Popatrz na siebie, masz przemoczone ubranie – uśmiechnęłam się delikatnie.

– To bez znaczenia, dopóki mam cię w objęciach – uśmiechnął się i delikatnie pogłaskał mnie po policzku.

– Wybaczasz mi? – spytałam.

– Pewnie, że ci wybaczam. A ty mi wybaczasz?

– Tak, za bardzo cię kocham, żeby ci nie wybaczyć.

Usiadłam przy sztalugach i zaczęłam malować trzeci obraz. Odzyskałam spokój, kiedy Ashlyn została uznana za winną i skazana na dwadzieścia pięć lat więzienia bez możliwości wcześniejszego zwolnienia warunkowego. Connor był bardziej odprężony, ja też, bo nie wisiało nad nami widmo procesu. Julia szybko rosła, ledwie mogliśmy za nią nadążyć. Słoneczne światło wpadało przez okna do środka, więc postanowiłam wykorzystać piękny dzień i zabrać Julię do Central Parku. Wzięłam szkicownik i weszłam na górę do apartamentu. Kiedy wysiadłam z windy, zobaczyłam Masona i Julię w salonie.

– Daję ci wolne popołudnie, bo zabieram Julię do Central Parku.

– O Boże, mogę iść z wami? – spytał Mason, podając mi małą.

Czułam się źle z tym, że musiałam mu odmówić, ale chciałam spędzić trochę czasu sama z córką.

– Oj, Mason, przepraszam, ale chcę spędzić trochę czasu sama z Julią. Przez to całe cholerne zamieszanie mam wrażenie, że jestem straszną mamą i nie spędzam z córką tyle czasu, ile powinnam.

– Rozumiem, mamó – uśmiechnął się i pocałował mnie w policzek.

– Ale muszę cię poprosić o przysługę. Musisz iść dla mnie do spa – powiedziała, chwyciłam torebkę i wyjęłam portfel.

– A co potrzebujesz ze spa? – spytał.

– Żebyś zrobił sobie masaż, manikiur i pielęgnację twarzy.

– Poważnie?

– Tak – powiedziała, wręczając mu pieniądze. – Potraktuj to jako premię za to, że tyle zrobiłeś dla Connora i dla mnie. Jesteśmy ci wdzięczni. Wiem, że to niewiele, ale to początek.

– Żartujesz? To niesamowite! Dzięki, lalczko! – krzyknął przejęty, pocałował mnie i ruszył w stronę windy.

Uśmiechnęłam się, pocałowałam Julię w nos i rozpaczliwie pragnęłam, żeby Connor dołączył do nas w parku, ale przez cały dzień miał spotkania jedno za drugim, a do tego telekonferencję. Wsadziłam Julię do wózka, spakowałam torbę z pieluszkami, wzięłam koc, szkicownik, ołówki i butelkę wody. Sprawdziłam, czy mam wszystko, wjechałam do windy i ruszyłam spacerem do Central Parku.

Kwiaty w Conservatory Garden były piękne jak zwykle. Pchając wózek z Julią, spojrzałam przed siebie i zauważyłam, że w moim

ulubionym miejscu nie ma nikogo. Kiedy do niego dotarłam, rozłożyłam koc na trawie, zdjęłam buty i wyjęłam Julię z wózka.

– To moje ulubione miejsce, córciu. Mam nadzieję, że kiedyś i ty je pokochasz.

Położyłam ją na kocu i zdjęłam jej skarpetki. Zaczęła wierzgać nóżkami i wymachiwać rękami, gaworząc przy tym słodko. Otworzyłam szkicownik i zaczęłam rysować szkic obrazu, który sobie wyobrażałam. Spoglądając na Julię zaczęłam szkicować łąkę pełną kwiatów. Po kilku chwilach zadzwonił mój telefon. Wyjęłam go z torebki i uśmiechnęłam się, widząc, że dzwoni Connor.

– Patrz, to twój tatuś. – Pokazałam Julii telefon. – Cześć – odezwał się do aparatu.

– Cześć, skarbie, pomyślałem, że może zjedlibyśmy wspólnie lunch?

– Kusząca propozycja. O której?

– Może zaraz? Odwróć się.

Odwróciłam się i patrzyłam na Connora, który szedł do mnie z dużą torbą w ręce. Uśmiechnęłam się od ucha do ucha i odłożyłam telefon.

– Skąd wiedziałeś, że tu jestem?

Zanim usiadł na kocu, zdjął buty i skarpetki.

– Rozmawiałem z Masonem. Usiłowałem się do ciebie dodzwonić wcześniej, ale włączała się poczta głosowa, więc zadzwoniłem do niego i poprosiłem, żeby podał mi ciebie, a on mi powiedział, że jesteście tu z Julią. – Usiadł i pocałował mnie w policzek.

– Myślałam, że masz przez cały dzień spotkania i telekonferencję?

Connor wziął Julię i zaczął się z nią bawić.

– Bo to prawda. Parę spotkań już miałem, ale kiedy się dowiedziałem, że moja żona i córka są w Central Parku, chciałem spędzić ten dzień z nimi, więc odwołałem resztę spotkań.

– Tak się cieszę, że jesteś tu z nami. – Pogłaskałam go po policzku. – Co masz w torbie?

– Otwórz, to się dowiesz.

Wzięłam torbę i zajrzałam do środka.

– O, przyniosłeś hot dogi!

– Wiem, że uwielbiasz je tu jeść.  
Wyjęłam hot dogi z torby, a Connor wsadził Julię do wózka.

– Muszę z tobą o czymś porozmawiać.

– Dobrze. O czym?

– Nie chcę, żebyś się na mnie wściekała o to, że nie powiedziałem ci wcześniej, ale to wydarzyło się dość niespodziewanie.  
Spojrzałam na niego z niepokojem, ale on uśmiechnął się i chwycił mnie za brodę.

– Nie martw się, to nic złego.  
Odetchnęłam z ulgą, a on zaczął mi opowiadać, co zrobił.

– Zainwestowałam w galerię sztuki Vinniego w Chicago. Teraz jestem jego współnikiem.

– Co takiego? – spytałam oszołomiona.

– Jego współnik wycofał się w ostatniej chwili i zostawił go z galerią w połowie niedokończoną i bez środków na dalsze prace i przygotowanie do otwarcia. Zadzwoił do mnie i spytał, czy chciałbym zainwestować w galerię i zostać jego współnikiem. Kazałem firmowemu prawnikowi przygotować dokumenty i jutro przyjeżdża do mnie je podpisać.

Siedziałam i wpatrywałam się w niego. Musiałam powiedzieć mu o czymś, o czym od pewnego czasu myślałam.

– Mogę być z tobą całkiem szczerą w pewnej kwestii?

– Pewnie, skarbie. O co chodzi?

– Myślałam, że ty już masz galerię sztuki i że nie chcesz mi powiedzieć.

Widać było, że jest zaskoczony.

– Dlaczego tak myślałaś?

– Nie wiem. Tak czułam,

– No to się pomyliłaś. Do dzisiejszego poranka nie miałem z tą galerią nic wspólnego. Nie mogę uwierzyć, że myślałaś, że nie powiedziałbym ci o czymś takim.

– Naprawdę? – Przechyliłam głowę i zagryzłam wargi.

– Dobra. Punkt dla ciebie. – Skinął głową.

Zjedliśmy hot dogi, Julia zasnęła, a Connor i ja położyliśmy się na kocu. Wtuliłam się w niego, a on objął mnie i patrzyliśmy w niebo.

– Piękny dzień. – Pocałował mnie w głowę.

– Każdy jest piękny, kiedy jesteśmy razem – uśmiechnęłam się.



– Nigdy nie zapomnę tego dnia, kiedy znalazłem cię tu, jak leżałaś w deszczu. Byłaś taka chora, a ja taki przerażony. Tamtego dnia pękło mi serce, kochanie.

– Dlaczego? – wyszeptałam.

– Bo mi powiedziałaś, że leżysz tu, żeby nikt nie widział, że płaczesz. Nie masz pojęcia, ile bólu sprawiły mi te słowa.

Uniosłam głowę i spojrzałam na niego.

– Przepraszam. Moje życie było wtedy zupełnie inne. Ocaliłeś mnie przede mną samą.

Spojrzał na mnie z góry i musnął wargami moje.

– Uratowaliśmy siebie nawzajem.

Chciałam zostać w tym miejscu na zawsze, ale błogą chwilę przerwał nam płacz Julii. Uśmiechnęliśmy się oboje, wstaliśmy i Connor wyjął małą z wózka.

– Chyba pora wracać do domu – powiedziałam, zaczynając pakować rzeczy.

– Chyba masz rację.

Connor pocałował Julię w oba policzki, wsadził do wózka i wyjął telefon.

– Do kogo dzwonisz? – spytałam.

– Do Denny’ego, każę mu po nas przyjechać.

– Pozdrów go ode mnie! – Chwyciłam wózek i ruszyłam.

– Ellery Rose Black! Wracaj tu z tym dzieckiem! – krzyknął donośnie.

Odwróciłam głowę i spojrzałam na niego z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Baw się dobrze w limuzynie sam, panie Black! Ja i dziecko wracamy pieszo.

Po chwili Connor znalazł się przy mnie.

– Ale ty jesteś uparta.

– Wiem, i między innymi dlatego mnie kochasz.

– To jeden z miliona powodów, kochanie. Jeden z miliona. – Objął mnie.

## 24. CONNOR

Ellery ciężko pracowała nad obrazami. Otwarcie było za miesiąc, a ona miała jeszcze do namalowania dwa obrazy. Mason wyjechał na tydzień do Kalifornii, do Landona, więc pomagałem przy Julii tyle, ile mogłem, żeby Ellery nie musiała się nią zajmować. Dałem Claire dzień wolnego, żeby pojechała z mężem do lekarza, Peyton wyjechała z Henrym za miasto. Zaplanowałem, że będę pracował w domu, ale byłem potrzebny w firmie. Próbowałem poprosić o pomoc kogoś z rodziny, ale zapomniałem, że wszyscy też wyjechali. Ellery zdążyła wyjść do pracowni, kiedy zadzwonił Phil i powiedział, że muszę być w firmie na spotkaniu w sprawie nowego budynku w Chicago i że może się ono odbyć tylko dzisiaj. Spojrzałem na Julię, która siedziała w foteliku.

– Posłuchaj, Julio. Tatuś zabierze cię do firmy, będziesz musiała być wyjątkowo grzeczna, zgoda?

Uśmiechnęła się i pisnęła. Pewnie uznała za zabawne to, że poprosiłem ją, żeby zachowywała się wyjątkowo grzecznie. Wsadziłem ją do fotelika samochodowego, wziąłem torbę z pieluszkami i wsiadłem do windy. Denny miał dzisiaj wolne, więc musiałem jechać do pracy range roverem. Wstąpiłem do pracowni Ellery, żeby powiedzieć, że zabieram Julię. Kiedy wszedłem, odwróciła się i spojrzała na mnie.

– Cześć, skarbie, co się stało? – spytała, podeszła do mnie i pocałowała mnie.

– Zabieram Julię do firmy. Muszę załatwić parę spraw.

– Sam?

– Tak, sam. Myślisz, że nie jestem w stanie spędzić sam dnia z moją córką?

– Skąd, na pewno dasz radę. Powodzenia, kochanie – uśmiechnęła się, pochyliła i pocałowała Julię w główkę.

Położyłem dłoń na kłamce, nacisnąłem i otworzyłem drzwi. Odwróciłem się i spojrzałem na nią.

– Powodzenia życzyłaś mnie czy Julii? – spytałem, zdezorientowany.

– Wam obojgu – roześmiała się.

Kiedy posadziłem Julię z tyłu i przypiąłem fotelik pasami,

rozplakała się. Cholera, pomyślałem, byłem już spóźniony. Dopiero co jadła, więc wiedziałem, że nie jest głodna, a pieluszkę zmieniałem jej przed wyjściem. Sięgnąłem do torby i wyjąłem smoczek. Ellery nie lubiła go jej dawać, ale sytuacja była wyjątkowa. Kiedy włożyłem jej go do ust przestała płakać. Odetchnąłem z ulgą, usiadłem w fotelu kierowcy i ruszyłem do firmy. Były potworne korki, Julia znów się rozplakała. Spojrzałem we wsteczne lustro i zauważyłem, że smoczek wypadł jej z buzi. Krzyczała coraz głośniejsze, a ja próbowałem sięgnąć do tyłu i go podnieść. W końcu go znalazłem, włożyłem go jej z powrotem do ust, ale nie chciała smoczka. Wypluła go i zaczęła płakać. Nie chciałem dzwonić do Ellery, aby jej nie niepokoić, więc wybrałem drugą najlepszą osobę, Masona.

– Cześć... Connor, dlaczego księżniczka tak płacze?  
– Mason, potrzebuję twojej pomocy. Jadę z Julią do firmy.  
– Sam? – przerwał.  
– Tak. Utknąłem w korku, a ona cały czas krzyczy. Nie chce smoczka.

– Dałeś jej smoczek? Ellery wie?  
– Nie, i ty też jej nie powiesz. Pomóż mi, nie wiem, co robić.  
– Masz przy sobie płytę z muzyką klasyczną?  
– Chyba nie.  
– Poszukaj w torbie z pieluszkami. Może tam będzie.

Sięgnąłem do tyłu, chwyciłem torbę, a kiedy przekładałem ją na przód, zaczęła się z niej wysypywać zawartość. Julia nie przestawała płakać, a ja byłem blisko załamania nerwowego.

– Nie ma tu żadnej cholernej płyty! – krzyknąłem do telefonu.  
– Connor, przykro mi, ale nie jesteś w stanie nic zrobić, dopóki nie dojedziesz do firmy.

Rozłączyłem się, spojrzałem na telefon i wpadł mi do głowy pomysł. Stojąc w korku, ściągnąłem trochę muzyki klasycznej na telefon. Pierwsza na liście była *Oda do radości* Beethovena. Włączyłem przycisk „play” i podgłośniłem, jak tylko się dało. Odwróciłem telefon do tyłu i przysunąłem go do Julii. Nie przestała płakać od razu, ale krzyk stał się cichszy. Kiedy korek się rozładował, Julia zasnęła, a ja poczułem, że znów mogę oddychać. W końcu dojechaliśmy do Black Enterprises. Wjechałem do podziemnego parkingu i stanąłem na moim miejscu. Obejrzałem się za siebie i

zobaczyłem, że Julia dalej śpi. Chciałem, żeby się nie obudziła. Ostrożnie otworzyłem drzwi i zacząłem zbierać wszystko, co wypadło z torby. Kiedy delikatnie rozpiąłem pas, Julia otworzyła oczy, a ja zamarłem. Chwyciłem smoczek, który leżał obok niej, włożyłem jej go do buzi, a ona zamknęła powoli oczy. Zacząłem się pocić na myśl, że znowu może zacząć krzyczeć, jakby ją mordowano.

Wysiadłem z windy, która prowadziła do mojego gabinetu, i w jednej chwili otoczyła mnie chmara kobiet, które chciały zobaczyć Julię. Kiedy szedłem korytarzem, zauważyłem, że Valerie nie siedzi przy biurku. Cholera, poszła od dzisiaj na urlop, a liczyłem na to, że zerknie na Julię. Otworzyłem drzwi gabinetu, postawiłem fotelik samochodowy na biurku i wziąłem parę skoroszytów na spotkanie.

– No, Connor! Co robi tu Julia? – spytał zdziwiony Phil.

– Nie miał kto się nią zająć, Phil – odpowiedziałem rozdrażniony.

– Nie masz niańki albo kogoś takiego?

– Jest na wakacjach, a Ellery pracuje nad obrazami.

– Nie możesz zabrać małej na spotkanie.

Spojrzałem gniewnie, słysząc tę głupotę.

– Zapomniałeś, że Black Enterprises to moja firma i mogę robić, na co tylko mam ochotę? – spytałem spokojnie. – Jeżeli mam ochotę zabrać córkę na spotkanie, to zabiorę, do cholery!

Phil westchnął i wyszedł z gabinetu.

– Spotkanie zaczyna się za pięć minut – powiedział.

Julia otworzyła oczy. Wziąłem dokumenty, fotelik samochodowy i skierowałem się do sali konferencyjnej.

Kiedy wszedłem do sali, w której siedziało piętnaście osób. Wszyscy spojrzeli na mnie złowrogo.

– Przepraszam za spóźnienie, ale jak państwo widzą, mam dziś ze sobą córkę, a jeżeli komuś to przeszkadza, tam są drzwi. Rozumiemy się?

Stałem i przyglądałem się obecnym, którzy siedzieli w milczeniu.

– Świetnie. Zaczynamy.

Zmieniłem Julii pieluszkę, uniosłem głowę i zauważyłem Ellery stojącą w progu dziecięcego pokoju z uśmiechem na twarzy.

– Cześć, skarbie, jak długo tu stoisz? – spytałam.

– Na tyle długo, że słyszałam waszą pogawędkę.

– To była moja prywatna pogawędka z córką – uśmiechnąłem się.

Weszła do pokoju, pocałowała mnie i podniosła Julię ze stołu do przewijania.

– Jak było dziś z tatusiem? – spytała Ellery, unosząc ją do góry.

– Fajnie. Nie wiem, dlaczego nie mogłaś uwierzyć, że poradzę sobie z małą sam. – Wyrzuciłem pieluszkę.

– To prawda, Julio? Płakałaś przez całą drogę do firmy i tata wymiękł?

Cholera. Musiała rozmawiać z Masonem.

– Nie było tak, Ellery.

– Słyszałam coś innego, Connor – uśmiechnęła się do mnie.

– Dlaczego Mason ci powiedział, że do niego dzwoniłem?

– I co, Julio? Tata dał ci smoczek? – Spojrzała na mnie gniewnie.

– Czy o wszystkim, co robię, ktoś ci musi donieść?

– Mason mi nie powiedział, nie dosłownie. Rozmawiałam z nim przez telefon, kiedy zadzwoniłeś, i kazałam mu przełączyć na połączenie trzech osób, żebym mogła posłuchać.

– Ellery Rose! To naruszenie prywatności!

– Oj, daj spokój. Rozbawiło mnie to i bardzo chciałam ci przyjść z pomocą, ale wiedziałam, że coś wymyślisz, żeby sobie poradzić.

– Dziękuję za zaufanie. – Położyłem jej dłonie na biodrach i pocałowałem ją w usta.

– W końcu jesteś prezesem firmy, która zarabia miliardy.

Radziłeś sobie z gorszymi rzeczami. Nie martwiłam się tym, że to małeństwo cię załamie. Ale przyznaję, że trochę martwiło mnie coś innego.

– Co?

– Nie ma nic seksowniejszego niż mężczyzna z dzieckiem, widziałam, jak te sępicie z firmy to wykorzystują.

Uśmiechnąłem się do niej, wziąłem Julię z jej ramion i położyłem ją do łóżeczka.

– Co robisz? – Ellery roześmiała się, kiedy wziąłem ją na rękę.

– Chcę, żeby wykorzystwała mnie tylko jedna sępica, i to natychmiast.

– Connor, a co z Julią?

– Nic jej nie będzie. W łóżeczku nic jej się nie stanie, a jak zacznie płakać, przerwiemy. Ale chcę się z tobą kochać teraz. Nie chcę czekać ani sekundy. Zanim położyłem ją do łóżka, chwyciłem palcami

dolny brzeg bluzki i zdjąłem jej ją przez głowę. Moje wargi miażdżyły jej wargi, a ona wyciągnęła ręce do tyłu i rozpięła stanik, pozwalając mu opaść na podłogę. Ująłem jej pierś w dłoń i pociągnąłem twardą brodawkę, a potem podniosłem ją, a ona objęła mnie nogami, kiedy ostrożnie kładłem ją na łóżko. Chciałem ją pożreć, wziąłem jej pierś do ust. Jej palce szybko rozpięły mi spodnie, a ja rozpinałem jej. Wstałem i zsunąłem je, tak szybko jak mogłem. Zdarłem z siebie koszulę i rzuciłem ją na podłogę, a ona usiadła, zdjęła spodnie i rzuciła je przed siebie. Spojrzała na mnie z uwodzicielskim uśmiechem i położyła się na brzuchu.

– Boże, Ellery, taki jestem sztywny przez ciebie.

– Więc zrób z tego użytek, panie Black.

Z głębi gardła wydobył mi się jęk i przysięgam, że mało brakowało, żebym doszedł w chwili, kiedy to powiedziała. Wsunąłem w nią palec, żeby sprawdzić, czy jest gotowa i, jak było do przewidzenia, była jak najbardziej gotowa. Pochyliłem się nad nią, wszedłem w nią powoli i zacząłem się poruszać. Nagle Julia zaczęła płakać.

– Nie waż się przerwać, Connor! – krzyknęła.

– Nie przerwę, ale...

– Żadnego: ale! Nie możesz przerwać i tego nie zrobisz. Jestem tak blisko. O Boże, o Boże! – krzyknęła Ellery, a jej ciało naprężyło się pod wpływem rozkoszy, doprowadzając mnie do eksplozji.

Leżeliśmy, serca nam łomotały, staraliśmy się złapać oddech. Nagle zrobiło się cicho. Ellery odwróciła się i spojrzała na mnie.

– Oczywiście teraz przestała płakać – roześmiała się.

Moja córka. Moja miłość, moje życie, mój mały aniołek.

## 25. ELLERY

Stałam przed sztalugami i nanosiłam ostatnie pociągnięcia pędzla na czwartym obrazie, spoglądając przez duże okno z widokiem na miasto. Po głowie krążyło mi mnóstwo myśli na temat wystawy w galerii, nowego budynku w Chicago Connora, imprezy panieńskiej Peyton, która zaczynała się jutro o dziesiątej rano. Pokłóciłam się o to lekko z Connorem, bo chciał, żeby Denny woził nas po mieście przez cały dzień i noc. Nie zgodziłam się i nie był szczęśliwy. Nie muszę mówić, że stanęło na moim. Nie rozumiałam, czym się tak przejmował, bo sam szedł jutro na wieczór kawalerski Henry'ego. Usłyszałam, że drzwi się otwierają, odwróciłam się i zobaczyłam, że do środka wchodzi Connor. Położył aktówkę na krześle, podszedł do mnie i objął mnie.

– Cześć, przystojniaku – uśmiechnęłam się.

– Tak dobrze cię tulić. Tęskniłem za tobą, kochanie. – Wtulił twarz w moją szyję.

– Ja też za tobą tęskniłam. Co się stało?

– To taki dzień, w którym wszystko, co tylko mogło pójść źle, poszło źle. Gdzie Julia? – spytał.

– W domu z Masonem.

Wyswobodził mnie z uścisku i spojrzał na mnie.

– Powiedz mi dokładnie, co zaplanowałyście na wieczór panieński Peyton.

Spojrzałam na niego, marszcząc brwi.

– Dlaczego chcesz wiedzieć?

– Jestem twoim mężem i powinienem wiedzieć, co robisz.

Miałam nadzieję, że uda mi się go zbyć bez zagłębiania się w szczegóły imprezy, bo nie byłby szczęśliwy, gdyby się dowiedział, co zaplanowałam. Mogłaby się z tego zrobić poważna kłótnia.

– Niech pan usiądzie, panie Black, a ja wtajemniczę pana w szczegóły imprezy Peyton. Nie ma pan prawa powiedzieć słowa ani komentować zaplanowanych wydarzeń. Nie będzie kłótni, ostrych słów i zakazuję panu zazdrości. Jeżeli stwierdzisz, że chcesz kłótni, zostaniesz odcięty od seksu na bardzo, bardzo długi czas. To impreza mojej przyjaciółki i znajdzie się na niej wszystko, co ma związek z seksem, zanim wyjdzie za mąż. Tak robią kobiety, a jeżeli nie jesteś w

stanie mi zaufać, twojej żonie, która kocha cię nad życie, to musisz udać się do terapeuty.

Siedział z nogą założoną na nogę, trzymając złożone ręce na kolanach, i przyglądał mi się, kiedy skończyłam ostatnie zdanie.

– W porządku, to samo dotyczy ciebie.

Kiedy to powiedział, zaczęłam się trochę martwić i poczułam lekkie ściśnięcie w żołądku. Ale nie miałam zamiaru dać tego po sobie poznać. Nie wiedział, co zamierzałam, a ja nie wiedziałam, co zamierza on. Oboje mieliśmy robić swoje, ufając sobie nawzajem. Wiedziałałam, że bardzo mnie kocha, a on wiedział, że ja kocham jego.

– Dobrze, w porządku – powiedziałam, siląc się na uśmiech.

Wstał z kanapy, pocałował mnie i powiedział, że musi potwierdzić parę ustaleń. Wiedziałałam, że zrobił to celowo, bo nie mógł znieść tego, że nie wie, co zaplanowałam, więc próbował się odgryźć. Powiedziałam mu, że za chwilę, jak skończę, będę na górze. W ciągu weekendu Julią mieli się zająć rodzice Connora, bo Mason i Landon również zostali zaproszeni na imprezę.

Następnego ranka obudziłam się przed Connorem. Poprzedniego wieczoru odwieźliśmy Julię do rodziców Connora, a potem uprawialiśmy seks w całym mieszkaniu, korzystając z tego, że Julia nam nie przerywa. Stałam przed lustrem i wiązałam jasne włosy w koński ogon. Kiedy myłam zęby, Connor stanął w drzwiach łazienki w samych spodniach od piżamy, umięśnionymi ramionami opierając się o framugę.

– Co? – uśmiechnęłam się.

– Nic. Podziwiam twoją urodę, zanim rozdzielimy się za parę godzin.

Wyplułam pastę do umywalki i wypłukałam usta, a potem podeszłam do niego i położyłam dłonie na jego nagim, wyrzeźbionym torsie.

– Nie mogę znieść myśli, że zobaczymy się dopiero jutro.

– Wiem. Ja też. – Ujął moją twarz w dłonie i pocałował mnie w usta.

– Więc jakie masz plany? – spytałam od niechcena.

– Nic ci nie powiem. Ty jesteś bardzo tajemnicza w kwestii waszej imprezy, więc ja też będę tajemniczy.

– Wiesz, że zachowujesz się jak dziecko?



– Tak, ale jestem tylko twoim dzieckiem – wyszeptał, polizał mnie za uchem i dał klapsa w pupę.

Zachichotałam, pakując resztę rzeczy potrzebnych na imprezę. Kiedy Connor wyszedł spod prysznic i się ubrał, wziął moją torbę i zjechaliśmy windą do podziemnego garażu, w którym czekały na nas dwie limuzyny.

– Twoja limuzyna, mój skarbie – powiedział Connor, otwierając drzwi.

– Dziękuję, kochanie – uśmiechnęłam się.

Objął mnie i przyciągnął do siebie.

– Uważaj na siebie, zachowuj się przyzwoicie i niech ci się nie stanie.

– Nie martw się, Connor, nic mi nie będzie. Ty też na siebie uważaj.

– Kocham cię, Ellery.

– Kocham Cię, Connor. – Wsiadłam do limuzyny i odjechaliśmy.

Pojechaliśmy po Masona i Landona, którzy mieszkali za rogiem, a potem po Peyton i pozostałe dziewczyny zaproszone na imprezę. Peyton była przejęta i nie mogła się doczekać imprezy. Nie miała pojęcia, co zaplanowałam. Nikt tego nie wiedział, nawet Mason.

– Dobra, bestio, zdradź mi, jakie mamy plany na dziś i dlaczego musiałyśmy spakować ubrania na jutro!

– Zobaczysz, jak dojedziemy na miejsce – uśmiechnęłam się.

Kiedy limuzyna podjechała pod hotel Waldorf, wszyscy otworzyli szeroko oczy.

– Elle, co ty wymyśliłaś? – spytał Mason.

Uśmiechnęłam się, kiedy kierowca otworzył drzwi i wszyscy wysiedliśmy z samochodu.

– Dzień zaczynamy tutaj – powiedziałam.

Kiedy weszliśmy do hotelu, przywitał nas konsjerż.

– Pani Black, witamy w hotelu Waldorf.

– Dziękuję.

Boj hotelowy wziął nasze torby i zaprowadził nas do windy. Dotarliśmy do apartamentu prezydenckiego, włożyłam kartę i otworzyłam drzwi.

– Ale zajebiste miejsce! – pisnęła Peyton.

– Chyba umarłem i znalazłem się w niebie – powiedział Mason,

rozglądając się po pokoju.

– Zamówiłam dla każdego z nas fryzjera i makijażystkę, ułożą nam włosy i zrobią makijaż na wieczór – uśmiechnęłam się.

– Przestań paplać! – krzyknęła Peyton i zarzuciła mi ręce na szyję.

Wyjęłam z torebki telefon i sprawdziłam, która godzina.

– Dobra, słuchajcie, za pięć minut mamy wizytę w spa. Wszyscy mamy zabiegi. Masaż, zabieg na twarz, manikiur i pedikiur.

Kiedy wychodziliśmy z apartamentu objął mnie Mason.

– Ty wiesz, jak człowiekowi dogodzić, laska! – uśmiechnął się.

Wszyscy przebraliśmy się w luksusowe szlafroki i klapki ze spa. Zorientowałam się, że zostawiłam telefon w apartamencie, a musiałam mieć go przy sobie, na wypadek gdyby były problemy z Julią.

– Zaraz wracam. Zostawiłam telefon w pokoju. – Wstałam i wyszłam ze spa.

Kiedy stałam, czekając na windę, nie mogłam przestać myśleć o Connorze. Już zaczynałam za nim tęsknić. Powoli żałowałam, że nie zdradziłam mu moich planów, ale wiedziałam, że nie pochwaliliby nocnego imprezowania, biorąc pod uwagę jego bzika na punkcie bezpieczeństwa. Kiedy drzwi windy się otworzyły, westchnęłam i stałam, bo nie byłam w stanie się ruszyć. Mężczyzna w windzie spojrzał na mnie. Ja spojrzałam na niego. Przełknęłam z trudem ślinę, a serce zaczęło mi łomotać pod wpływem jego spojrzenia. Jego tajemnicze oczy przyglądały mi się, mierząc mnie z góry na dół.

– Które piętro? – spytał.

– Trzydzieste piąte.

– Spa? – Wpatrywał się w szlafrok, który miałam na sobie.

– Tak, wyprawiam wieczór panieński dla przyjaciółki – odpowiedziałam i zagryzłam dolną wargę.

Winda zatrzymała się na trzydziestym piątym piętrze.

Wysiedliśmy oboje.

– Miłej zabawy. Mam nadzieję, że jeszcze na panią wpadnę – uśmiechnął się, a potem ja odwróciłam się w prawo, a on w lewo. Uśmiechnęłam się, skinęłam głową, podziękowałam mu i poszłam do pokoju. Wyjęłam kartę z kieszeni szlafroka, wsunęłam ją i odwróciłam głowę w stronę, w którą poszedł mężczyzna. Zobaczyłam go sześć pokoi dalej, wpatrzonego we mnie. Otworzyłam drzwi, weszłam

szybko do środka i zatrzasnęłam je. Oparłam się o nie plecami i oddychałam głęboko, bo serce łomotało mi w piersiach. Do cholery, co się ze mną dzieje? Podeszłam do stołu, na którym leżał telefon, i zerknęłam na niego. Nie było żadnych wiadomości od teściów ani od Connora.

Leżąc na łóżku do masażu, nie mogłam przestać myśleć o windzie, o mężczyźnie w niej spotkanym i o tym, jak na mnie patrzył. Serce zaczęło dotrzymywać tempa rozbieganym myślom. Wiedziałam, że muszę wrócić na ziemię, jeżeli mam wyprawić tę imprezę. Kiedy wszyscy skończyli zabiegi w spa, wróciliśmy do pokoju, a Peyton krzyknęła, kiedy zobaczyła w środku dwóch przystojnych, napakowanych facetów, którzy mieli na sobie tylko krótkie fartuszki, mankiety i muszki.

– O Boże, Ellery! Cholernie cię kocham!

Roześmiałam się, widząc jej reakcję. Podeszedł do mnie Landon.

– Miły akcent, Ellery – uśmiechnął się.

Muskularny kelner otworzył butelkę szampana i wręczył kieliszek każdemu z nas. Niedługo potem zjawily się fryzjerki. Wyjęłam srebrny diadem wysadzany kryształkami z napisem „Przyszła panna młoda” i podałam go fryzjerce Peyton. Kiedy szykowaliśmy się na naszą wielką imprezę, przyniesiono posiłek. Kelner otworzył drzwi, a do pokoju wniesiono półmiski sushi, sera i krakersów. Kelner wziął liścik z tacy i podał mi go.

*Mały podarunek dla Pani i Pani gości.*

*Mam nadzieję, że będzie smakował.*

*Pozdrowienia, mężczyzna z windy.*

– Od kogo to? – spytała Peyton.

– Od hotelu – skłamałam.

– Kelnerzy, podajcie te tace! – powiedziała.

Uśmiechnęłam się, czytając liścik, i znów serce zaczęło mi szybciej bić na myśl o nim. Jego tajemniczość nie dawała mi spokoju. Nie mogłam uwierzyć, że przysłał tace i że o mnie myślał.

– Halo, Elle! Gdzie odpłynęłaś? – Peyton pstryknęła palcami.

Spojrzałam na nią zdezorientowana.

– Co?

– Wyglądałaś tak, jakbyś się na chwilę zawiesiła. Co się z tobą dzieje?

– Nic. Myślałam o Julii – odpowiedziałam i wypięłam łyk szampana.

Kiedy miałam ułożone włosy i makijaż na twarzy, weszłam do sypialni i wyjęłam suknię, którą kupiłam. Włożyłam ją i przejrzałam się w lustrze. Krótka srebrzysta sukienka z głębokim dekoltem idealnie nadawała się na dzisiejszy wieczór.

– Patrzcie na seksowną mamuszkę! – krzyknął Mason, wchodząc do pokoju. – Seksowna ta sukienka, a fryzura idealnie do niej pasuje. Connor chyba nie byłby zadowolony, że tak wyglądasz, kiedy nie ma go z tobą.

– Connora tu chyba nie ma, co? – uśmiechnęłam się.

– Nie, ale lepiej uważaj, bo wszyscy faceci będą się ślinili na twój widok.

Roześmiałam się, wkładając srebrne szpilki od Jimmy Choo. Wszyscy wyglądali niesamowicie. Przed wyjściem z apartamentu wyciągnęłam białą szarfę, na której wyhaftowany był napis: „Przyszła panna młoda” i włożyłam ją Peyton.

– No! Teraz jesteś ubrana jak należy – uśmiechnęłam się.

Peyton uściskała mnie. Usłyszeliśmy pukanie do drzwi. Kiedy otworzyłam, hotelowy boy podał mi białą kartkę.

*Siedzę w hotelowym barze. Byłbym zaszczycony, gdyby mogła się Pani do mnie przyłączyć, chociaż na pięć minut. Pozdrowienia od mężczyzny z windy.*

Bałam się, że moje zdenerwowanie zdradzi szybszy puls. Odwróciłam się do grupy i powiedziałam, że zaraz wracam i że konsjerż poprosił mnie na chwilę na dół. Wzięłam małą kopertówkę i powiedziałam, że spotkamy się w limuzynie za dwadzieścia minut. Zjechałam windą do lobby i poszłam do baru. Kiedy zobaczyłam go siedzącego na barowym stołku, serce zaczęło mi bić jak szalone z przejęcia. Dlaczego to robię? Jak to możliwe, że to robię?

Mężczyzna odwrócił głowę i przeszył mnie wzrokiem. Podeszłam zdenerwowana i usiadłam na stołku obok niego.

– Nie byłem pewien, czy się pani zjawi. – Uniósł kieliszek.

– Chciałam panu podziękować za półmiski z sushi i serem, które przysłał pan do mojego pokoju. Bardzo to miłe z pana strony, ale nie musiał pan tego robić.

– Wiem, ale pomyślałem, że pani koleżankom będą smakowały.

Pani smakowały? – Spojrzał mi w oczy.

– Tak, bardzo. Dziękuję. – Wydawało mi się, że serce za chwilę wyskoczy mi z piersi.

– Napije się pani czegoś?

– Nie, dziękuję. Umówiłam się z przyjaciółmi przy limuzynie za dziesięć minut.

– Nie pogniewa się pani, jeżeli powiem, że wygląda pani olśniewająco?

– Dziękuję. – Spuściłam wzrok.

– Widzę, że jest pani mężatką. – Spojrzał na moją obrączkę.

– Tak, mam małe dziecko.

Zerknęłam na jego dłoń i zauważyłam, że on też ma obrączkę.

– Widzę, że i pan ma żonę.

Spojrzał na mnie, a kąciki jego warg lekko się uniosły.

– Zgadza się. Ale nie przeszkadza mi to patrzeć na piękne kobiety. Pani chyba też to nie przeszkadza, skoro siedzi tu pani ze mną.

Przełknęłam ślinę i wstałam. Wyciągnął rękę i położył dłoń na mojej, a moje ciało przeszył prąd.

– Dziękuję, że pani przyszła się ze mną spotkać.

– Muszę iść. Jeszcze raz dziękuję za półmiski. – Wyszłam, najszybciej jak mogłam.

Wszyscy czekali na mnie w limuzynie. Kierowca otworzył mi drzwi, a ja usiadłam obok Masona.

– Nic ci nie jest? Chyba jesteś zarumieniona? – zagadnął.

– Nic mi nie jest. Jedźmy się bawić.

## Rozdział 26

Dotarliśmy do pierwszego klubu i zjedliśmy kolację na dachu. Nie mogłam przestać myśleć o mężczyźnie z windy i o tym, jak się poczułam, kiedy mnie dotknął. Musiałam sprawdzić, czy mam nieodebrane połączenia albo wiadomości, więc wyjęłam telefon z kopertówki, ale niczego nie było. Zastanawiałam się, co robi Connor, i poczułam, że muszę do niego napisać.

„Cześć, skarbie. Chcę się tylko upewnić, czy się dobrze bawisz”.

Po kilku minutach przyszła odpowiedź.

„Tak, Kochanie. Świetnie się bawimy. A Ty?”

„Ja też. Chciałam Ci tylko powiedzieć, że Cię Kocham” – napisałam z poczuciem winy.

„Ja Ciebie też. Uważaj na siebie, pamiętaj”.

„Dobrze”.

Schowałam telefon z powrotem do torebki, chwyciłam kieliszek wina i wypiałam, tak szybko jak mogłam. Wyparłam z umysłu wszystkie myśli na temat mężczyzny z windy, żebym mogła dobrze się bawić na imprezie, którą z takim zaangażowaniem organizowałam. Jedliśmy, piliśmy i dobrze się bawiliśmy. Ale prawdziwa zabawa zaczęła się dopiero, kiedy weszliśmy do klubu X. Był to ekskluzywny klub ze striptizem podzielony na dwie części. W jednej rozbierali się mężczyźni, a w drugiej kobiety.

Usiedliśmy przy stole i czekaliśmy, aż rozpocznie się pokaz. Peyton była już pijana, kilka innych dziewczyn też. Ja miałam ochotę się napić, ale nie chciałam czekać na kelnerkę, więc przeprosiłam i poszłam do dużego baru, który obsługiwał obie strony klubu. Podeszedł do mnie kelner i zamówiłam kieliszek szkockiej. Postawił przede mną kieliszek, a ja wypiałam go jednym haustem, pozwalając, żeby alkohol palił mnie w przełyku. Nagle przestraszył mnie męski głos, który usłyszałam tuż przy uchu.

– To nie może być przypadek. To chyba los – wyszeptał niski głos.

Zapach mężczyzny zniewolił mnie, na szyi czułam jego ciepły oddech.

Serce znowu zaczęło mi łomotać, poczułam ból w dolnej części ciała.

– Śledzi mnie pan? – spytałam, nie odwracając się.  
– Miałem panią spytać o to samo. Chadza pani do klubów nocnych?  
– Nie. Już mówiłam, że to wieczór paniński mojej przyjaciółki.  
– Ach, racja. – Kreślił palcem małe kręgi na moich plecach.  
Skóra zaczęła mi płonąć pod wpływem jego dotyku. Nie miałam dokąd uciec. Uwięził mnie pomiędzy barem a stołkiem.  
– Wprawiam panią w zakłopotanie? – spytał.  
– Troszkę – odpowiedziałam nerwowo.  
– Przepraszam. Niech pani lepiej wraca do znajomych – wyszeptał i pochylił się w moją stronę, a ja poczułam lekkie muśnięcie jego warg na szyi.

Skrzywiłam się, a on cofnął rękę, żeby pozwolić mi przejść. Odchodząc, odwróciłam się, chociaż coś mnie przed tym powstrzymywało. A jednak to zrobiłam, bo czułam na sobie jego rozpalony wzrok. Usiadłam z powrotem przy stoliku akurat w chwili, kiedy pokaz się zaczynał.

– Gdzie byłaś? – spytał Landon. – Mieliśmy zacząć poszukiwania.

– W barze był tłok. Nie mogłam się doczekać, żeby barman mnie obsłużył.

Pokaz się rozpoczął wyjściem striptizera na scenę. Peyton zaczęła szaleć i krzyczeć. Obejrzałam się, spojrzałam na nią i się roześmiałam, bo stała na krześle. Musiałam skorzystać z toalety. Wstałam i powiedziałam, że zaraz wrócę. Czułam się lekko oszołomiona szkocką z colą, którą piłam, i szampanem, który wypić wcześniej. Nie mogłam znaleźć łazienki, więc spytałam kelnerkę. Wskazała długi korytarz i powiedziała, że znajdują się po lewej stronie. Wysiusiałam się – wydawało mi się, że trwa to całą wieczność – umyłam ręce, a kiedy otworzyłam drzwi, przestraszyłam się na widok kolejki w wąskim korytarzu. Wyszłam z łazienki, a kiedy próbowałam precyzyjnie się przez tłum, poczułam, że dwie dłonie ściskają mnie w pasie. Odwróciłam się i to był on.

– Proszę się nie bać, wyprowadzę stąd panią.

Kiedy dotarliśmy na koniec korytarza, dwie pijane dziewczyny zatoczyły się i pchnęły nas na ścianę.

– Niech pani poczeka, przepuścimy je – wyszeptał mi do ucha.

Przełknęłam ślinę, bo ból w dole brzucha odezwał się znowu, a moje zmysły zaczęły szaleć pod wpływem hipnotyzującego, nieznanego zapachu. Kiedy dziewczyny przeszły, chwycił mnie w pasie i wyprowadził z korytarza.

– Proszę się nie odwracać, niech pani wyciągnie rękę – powiedział.

Zrobiłam, o co prosił, i wyciągnęłam rękę. Włożył mi w nią kartkę i zacisnął.

– Niech jej pani nikomu nie pokazuje. Jest tylko dla pani – wyszeptał i odszedł w przeciwnym kierunku.

Rozpostarłam dłoń i rozwinęłam kartkę.

*W moim pokoju, dzisiaj, po imprezie.*

*Pokój 4709.*

*Będę na Panią czekał.*

Kiedy wpatrywałam się w liścik, usłyszałam, że ktoś mnie woła. Uniosłam wzrok i zacisnęłam mocno dłoń. W moją stronę szedł Mason.

– Co tak długo? – spytał.

– Zobacz, jaka kolejka. – Chwyciłam go za rękę i wróciliśmy do stolika.

Czas zaplanowany na klub ze striptizem minął i ruszyliśmy do ostatniego klubu. Kiedy pomagałam Peyton wsiąść do limuzyny, nie przestawała paplać o wyzywającym tańcu ze striptizerem. Wszyscy sypali dowcipami i dobrze się bawili. Zaczęłam się trochę martwić tym, że Peyton jest za bardzo pijana, żeby iść do kolejnego klubu, ale ona twierdziła, że czuje się świetnie. Kiedy otworzyłam kopertówkę, żeby wyjąć telefon, wypadła mi kartka.

– Oj, coś ci wypadło – powiedział Landon, schylił się i podniósł ją.

– Nie! Oddaj mi ją – powiedziałam ostrym tonem.

Mason wziął kartkę i podał mi ją.

– Uspokój się, Elle, to tylko kartka.

– Przepraszam – powiedziałam.

Klub był pełen. Muzyka ogłuszała, a podłoga drżała.

Próbowałam o nim nie myśleć, ale nie mogłam. Jego postawna sylwetka i pewność siebie były onieśmielające, ale w taki sposób, że budziły pożądanie. Żeby wyzwolić się od myśli o nim, które mnie dręczyły, skupiłam się na muzyce, tańcu, picciu i zabawie. Kiedy



mieliśmy wychodzić, Landon musiał zanieść Payton do limuzyny, a ja z dziewczynami szłam, zataczając się, z tyłu, zaśmiewając się i ledwie trzymając się na nogach. Wyjęłam z torebki telefon, ale nie miałam żadnych wiadomości ani nieodebranych połączeń. Niedługo po wyjściu z klubu znaleźliśmy się z powrotem w hotelu. Landon wniósł Peyton do pokoju i położył ją na kanapie. Wyjęłam z torebki kartkę i wpatrywałam się w numer pokoju. Nie był to ten sam pokój, do którego wchodził wcześniej w dzień. Ten znajdował się na najwyższym piętrze.

Wzięłam oddech i wysiadłam z windy. Zapukałam cicho do drzwi pokoju 4709. Drzwi otworzyły się natychmiast. Stał w nich on z uśmiechem na twarzy.

– Proszę – powiedział. – Nie wiedziałem, czy pani się zjawi.

– Ja też nie wiedziałam. – Weszłam do środka.

– Napije się pani czegoś?

– Nie dziękuję, sporo już wypiałam.

Kąciki jego warg uniosły się, kiedy to powiedziałam.

– Tak? – Podeszedł do mnie, wyjął mi kopertówkę z dłoni i rzucił ją na krzesło. Stał przede mną, a ja spuściłam wzrok. Chwycił mnie za brodę i uniosł głowę, zmuszając, żebym na niego spojrzała.

– Ktoś tak piękny jak pani nie powinien spuszczać wzroku.

Wzięłam głęboki oddech, a on musnął palcem kontur mojej twarzy.

– Jest pani taka piękna. Pragnąłem pani od chwili, kiedy panią zobaczyłem. Wiem, że pani też to poczuła. Widziałem to w pani pięknych niebieskich oczach. Poczuela pani coś?

Lekko skinęłam głową, a on nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Proszę to powiedzieć. Chcę usłyszeć, jak pani mówi, że poczuela pani coś na mój widok.

– Poczuela coś – wyszeptałam.

Pochylił się do mnie, delikatnie przygryzł mi dolną wargę i spojrzał na mnie.

– Chce pani, żebym panią przeleciał? Bo pragnę tego, odkąd panią zobaczyłem. – Błądził palcem po moich wargach.

Nie byłam w stanie wydusić z siebie słowa, więc tylko skinęłam głową.

Jego wargi przywarły do moich i lekko się rozchyliłam, pozwalając, żeby jego język wsunął mi się do ust. Przycisnął mnie do

ściany, chwycił mnie na dole i poczuł mokre majtki, kiedy palcami zsunął je na bok i zanurzył we mnie palec.

– Wiedziałem, że panią podnieciłem. – Błądził wargami po mojej szyi.

Zanurzyłam palce w jego włosach, a on zsunął ramiączka mojej sukienki, która opadła na podłogę.

– Proszę nie zdejmować butów – rozkazał.

Prawą ręką ugniatał mi pierś, a lewą zdzierał ze mnie majtki. Jęknęłam, kiedy zanurzył we mnie dwa palce. Poruszał nimi, rozpinając sobie spodnie. Zdjął je. Oddychałam szybko i zaczęłam głośno jęczeć, kiedy zanurzył się we mnie. Był twardy jak skała i tak silny, że przy każdym pchnięciu zanurzał się głębiej, przyprowadzając mnie o dreszcze. Objęłam go mocno nogami, a on opierał mnie o ścianę i cały czas poruszał się we mnie.

– O Boże o, Boże – jęknęłam, a moje ciało zadrżało, kiedy doprowadził je do nieziemskiego orgazmu.

– Dobrze. Chcę czuć pani rozkosz na sobie. – Mocnym ruchem zanurzył się we mnie po raz ostatni i poczułam, że eksploduje we mnie.

Obejmowałam go nogami, a on spojrzał na mnie i pocałował mnie w usta.

– Znakomita rola, pani Black – uśmiechnął się.

– Dziękuję za komplement, panie Black – roześmiałam się.

Rozluźniłam nogi, a on ostrożnie postawił mnie na ziemi.

– Proszę, powiedz, że zostaniesz ze mną, zamiast wracać do swojego pokoju. Nie chcę spać sam.

– Pewnie, że zostanę tutaj. Bardzo cię kocham, Connor. – Otarłam pot z jego czoła.

– A ja ciebie, Ellery.

Położyliśmy się w luksusowym łóżku, a Connor mnie objął.

– Wiedziałeś, że tu jestem? – spytałam.

– Nie. Nie miałem pojęcia, że tu będziesz. Zorganizowałem w apartamencie pokój jak w Vegas na wieczór Henry'ego, a inny z chłopaków zarezerwował klub ze striptizem. Kiedy drzwi windy się otworzyły i cię zobaczyłem, zaparło mi dech w piersiach i poczułem się tak, jakbym zobaczył cię po raz pierwszy. To dlatego chciałem udawać, że cię nie znam, a kiedy ty podchwyciłaś grę, zdecydowałem, że zagramy do końca.

– Powinniśmy robić to częściej – uśmiechnęłam się, odwróciłam, a jego ramiona zacisnęły się wokół mnie.

Pocałował mnie delikatnie w plecy.

– Jutro sobie porozmawiamy na temat sukienki, którą na sobie miałaś.

Uśmiechnęłam się, zamknęłam oczy i szybko zasnęłam.

## 27. CONNOR

*Miesiąc później...*

Gównu mnie obchodzi, że żona go zostawiła. Powiedz mu, że budynek w Chicago ma być w przyszłym miesiącu gotowy do audytu. Zapłaciłem sporo kasy za to, żeby tego dopilnował, i lepiej niech się przyłoży! Bo jeżeli nie, to powiedz mu, że spotkamy się w sądzie! – krzyknąłem i rzuciłem telefon na biurko.

– Co się stało? – spytała Ellery, wchodząc do gabinetu z Julią na rękach.

– Nic, po prostu ludzie nie robią tego, co powinni. – Westchnąłem, wstałem i podszedłem do niej.

– Znów temat budynku w Chicago?

– Tak, skarbie, ale nie chcę, żebyś się tym martwiła. – Pocałowałem ją w głowę i wziąłem od niej Julię. – Skończyłaś ostatni obraz?

– Tak. Parę minut temu – uśmiechnęła się.

– Super. Zapakuję je i wyślę do galerii. Zdążą dotrzeć na otwarcie w przyszłym tygodniu.

Spojrzałem na Julię; patrzyła na mnie wielkimi niebieskimi oczami, kiedy rozmawiałem z Ellery. Bardzo szybko rosła. Ellery zaczęła jej podawać jedzenie dla niemowląt, zaczęła już sama siadać.

– Peyton i Henry wracają dzisiaj z miodowego miesiąca – powiedziała Ellery.

– Mieli piękny ślub. Nie mogę uwierzyć, że już jest po wszystkim.

– Wiem. Czas szybko płynie. Spójrz, jaka duża jest już Julia – powiedziała.

Usłyszeliśmy, że drzwi windy się otwierają, i Mason dał znać, że przyszedł.

– Chcesz wyskoczyć na siłownię? – spytałem Ellery.

– Jeszcze jak. Wezmę tylko torbę.

Wyszliśmy z gabinetu i podałem Julię Masonowi.

– O, jest mała księżniczka – uśmiechnął się.

Ellery wzięła torbę, ja wyjąłem swoją z szafy w holu i wziąłem

kluczyki.

– Zapomniałem ci powiedzieć, że ja nas zawiozę. Denny zadzwonił rano i powiedział, że nie czuje się dobrze.

Ellery odwróciła się i spojrzała na mnie.

– Co takiego? Co mu jest? – spytała przejęta.

– Nie wiem. Powiedział, że nie czuje się dobrze i że przeprasza, ale nie będzie mógł przyjść dzisiaj do pracy.

– Denny nigdy nie choruje – powiedziała.

– Wiem. Trochę się o niego martwię, ale pewnie dopadło go zwykłe przeziębienie. Ludzie w firmie chorują.

– Mam nadzieję, że niedługo wyzdrowieje.

– Ja też, skarbie – odparłem, objąłem ją i wyszliśmy na siłownię.

Po treningu Ellery odwiozła mnie do firmy i wróciła do domu range roverem. Powiedziałem, że wieczorem złapię taksówkę. Valerie weszła za mną do gabinetu i wyrecytowała wszystkie spotkania, jakie były na dziś zaplanowane. Westchnąłem, położyłem aktówkę na biurku i wyrząłem przez wielkie okno z widokiem na miasto. Nie mogłem przestać myśleć o Dennym. Przez te wszystkie lata, kiedy dla mnie pracował, ani razu nie był chory, więc się martwiłem.

– Panie Black, wszystko w porządku? – spytała Valerie.

– Tak, Valerie. A teraz przepraszam, muszę załatwić parę spraw przed pierwszym spotkaniem.

Skinęła głową i wyszła z gabinetu, zamykając za sobą drzwi.

Włączyłem komputer, a na monitorze ukazało się zdjęcie Ellery i Julii. Po kilku minutach do gabinetu weszli Phil i Paul, żeby zaprosić mnie na spotkanie. Zostawiłem telefon na biurku i wziąłem dokumenty.

Kiedy siedziałem w sali narad na telekonferencji z Sakurą Nakamorą, prezesem Takashi Enterprises, japońskiej firmy, z którą staraliśmy się podpisać umowę, na salę weszła Ellery. Zerwałem się z krzesła na jej widok.

– Ellery, co się stało? – spytałem, widząc jej przerażoną minę.

– Connor, przepraszam, ale chodzi o Denny’ego.

– Dokończcie spotkanie beze mnie. – Spojrzałem na Paula i Phila.

Położyłem dłoń na plecach Ellery i wyprowadziłem ją na korytarz.

– Co się stało? – spytałem, kiedy wchodziliśmy do mojego

gabinetu.

– Zadzwoiła Dana i powiedziała, że Denny miał atak padaczki, więc wezwała pogotowie, które zabrało go natychmiast do szpitala. Obie próbowałyśmy do ciebie zadzwonić, ale nie odbierałeś telefonu.

– Cholera. Zostawiłem go na biurku. Przepraszam, skarbie. – Weszliśmy do gabinetu, a ja chwyciłem telefon.

– Próbowałam zadzwonić do Valerie, ale nie było jej przy biurku. Wiedziałam, że masz spotkanie, więc kiedy nie zastałam cię w gabinecie, pomyślałam, że jesteś w sali narad.

Szybkim krokiem poszliśmy do miejsca, gdzie Ellery zostawiła range rovera. Wsiadliśmy i pojechaliśmy szybko na izbę przyjęć do szpitala. Kiedy tam dotarliśmy, pielęgniarka zaprowadziła nas do Denny'ego. Weszliśmy do sali, Dana wstała, a ja ją uściskałem.

– Connor, Ellery, dziękuję, że przyszliście. – Rozpłakała się.

– Co się stało? – spytałem, spoglądając na Denny'ego. Spał.

– Obudził się rano, powiedział, że nie czuje się dobrze, ale nie był w stanie powiedzieć, co jest nie tak. Powiedział, że kręci mu się w głowie. Kazałam mu się na chwilę położyć, a kiedy wstał, upadł i dostał ataku padaczki.

– Jest pani pewna, że to padaczka? – spytałem.

– Tak, moja siostra miała ataki przez całe życie – powiedziała, płacząc.

Przytuliłem ją mocno i powiedziałem, że wszystko będzie dobrze. Denny otworzył oczy.

– Do cholery, dlaczego przytula pan moją żonę? – spytał z lekkim uśmiechem.

– A dlaczego, do cholery, ty leżysz w szpitalu? Miałeś być dziś w pracy – uśmiechnąłem się i położyłem mu rękę na ramieniu.

– No cóż, wiem, że jakoś przeżyje pan beze mnie.

– Nie byłbym tego taki pewien – powiedziałem poważnym tonem.

Spojrzał na Danę i wyciągnął do niej rękę. Chwyciła ją, a łzy zaczęły jej płynąć mocniej. Ellery podeszła do niej i chwyciła ją za ramiona.

– Dana, nie płacz – powiedział Denny. – Wyzdrowieję.

Przyszedł lekarz z pielęgniarką i powiedział Denny'emu, że zrobią tomografię komputerową, żeby sprawdzić, co mu dolega.

Wywieźli go z sali, a ja chwyciłem Ellery za rękę i czekaliśmy w poczekalni izby przyjęć.

– Napiłbym się szkockiej – powiedziałem.

– A może być kawa? – Ellery uśmiechnęła się do mnie.

Objąłem jej i poszliśmy do Starbucks, znajdującej się w szpitalu. Ellery podała mi kawę i wróciliśmy do poczekalni, wpadając po drodze na doktora Tauba.

– Miło państwa widzieć. Pani Ellery, przyszła pani na roczną kontrolę wyników krwi?

– Nie, doktorze. Jesteśmy z wizytą u przyjaciela, którego przywieziono na izbę przyjęć – odpowiedziała.

– Ach, tak. Mam nadzieję, że nic mu nie jest. Proszę nie zapominać o tych badaniach. Wie pani, jakie są ważne – powiedział i odszedł.

Denny'ego przywieziono z powrotem do sali dopiero po godzinie. Kiedy siedzieliśmy przy nim, przyszedł lekarz i powiedział, że chciałby porozmawiać z nim i z Daną na osobności.

– Cokolwiek ma pan do powiedzenia, może pan powiedzieć przy nich, to rodzina – powiedział Denny.

Lekarz odkaszlnął.

– Tomografia wykazała guza mózgu.

Dana w jednej chwili się rozplakała. Chwyciłem ją, żeby uchronić ją przed upadkiem, a Ellery chwyciła za rękę Denny'ego.

– Ja się na tym nie znam, więc wezwaliśmy specjalistę, żeby pana zbadał.

– Jak się nazywa i czy jest dobry? – spytałem.

– To jeden z najlepszych neurochirurgów w naszym szpitalu. Ma bardzo dobrą opinię. Nazywa się William Armstrong, zbada pana wieczorem. Zatrzymamy pana do jutra, a po konsultacji z doktorem Armstrongiem będziemy wiedzieć, co robić.

Denny słuchał każdego słowa wypowiedzanego przez lekarza z kamienną twarzą.

– Dobre tu mają jedzenie? – spytał.

Ellery się roześmiała i ścisnęła go za rękę.

– Nie takie złe – powiedziała.

– Dobrze, w takim razie zostanę.

Lekarz się uśmiechnął i wyszedł z sali. Denny spojrzał na Danę i

ścisnął ją za rękę.

– Nie płacz, kobieto. Wszystko będzie dobrze, wyzdrowieję.

– Pewnie, że wyzdrowiejesz – powiedziała Ellery i uśmiechnęła się do niego.

Kiedy usłyszałem, że Denny ma guza mózgu, zrobiło mi się słabo. Niewiele o nich wiedziałem, ale wiedziałem, że to nic dobrego. Wyszedłem z sali, żeby zadzwonić, a Ellery poszła za mną. Wyjąłem z kieszeni telefon i zadzwoniłem do Berniego.

– Bernie, tu Connor. Musisz zdobyć wszelkie możliwe informacje na temat doktora Williama Armstronga. Jest neurochirurgiem z szpitalu Mount Sinai, tu w mieście. Chcę wszystkiego, jasne? To ważne.

– Tak jest, panie Black. Zaraz się tym zajmę, oddzwonię do pana.

– Dziękuję. – Rozłączyłem się.

– O co chodzi? – Ellery chwyciła mnie za rękę.

– Muszę mieć pewność, że jest najlepszy, a jeżeli nie, to ściągnę tu najlepszego.

Wyszliśmy z Ellery ze szpitala i pojechaliśmy do domu, spędzić trochę czasu z Julią, zanim wrócimy do szpitala później, kiedy będzie doktor Armstrong. Posadziłem Julię w jej krzeselku przy stole, a kiedy Ellery przygotowywała jej jedzenie, zadzwonił telefon. To był Bernie.

– Czego się dowiedziałeś? – spytałem.

– Doktor Armstrong jest uważany za jednego z najlepszych w swojej dziedzinie. Ma znakomite oceny. Chyba nie musi się pan martwić, panie Connor.

– Dziękuję, Bernie. To ważne. – Zakończyłem rozmowę.

– Co powiedział? – spytała Ellery, stawiając na stole słoiczki z jedzeniem dla małej.

– Że jest jednym z najlepszych specjalistów. Musimy poczekać i zobaczymy.

Wziąłem łyżeczkę i zanurzyłem ją w słoiczku, a Julia zaczęła piszczeć. Uśmiechnąłem się, przysunąłem jej łyżeczkę do buzi, a ona zgrabnie ją chwyciła.

– Mason powiedział, że przypilnuje Julii, kiedy będziemy w szpitalu. Dzwoniłeś już do mamy i taty?

– Nie, jeszcze nie. Zadzwonię, jak nakarmię Julię.

Ellery podeszła do mnie i objęła mnie za szyję.



– Ja mogę ją nakarmić. – Pocałowała mnie w policzek.

– Ja chcę dokończyć, zadzwonię do nich później.

Kiedy Julia skończyła jeść, Ellery wytarła ją i wyjęła z krzeselka, a ja poszedłem zadzwonić do rodziców. Zmartwili się, kiedy przekazałem im wiadomość, i powiedzieli, żebym dał im znać, jak się sprawy mają i kiedy mogą wpaść z wizytą. Godzinę później z windy wyszli Mason i Landon.

– Cześć – przywitałem się.

– Jeżeli nie macie nic przeciwko temu, zabierzemy Julię na zakupy meblowe – powiedział Mason.

– Oj, to będzie zabawa! – krzyknęła Ellery.

– W porządku – zgodziłem się i poszedłem na górę.

Wszedłem do łazienki i spryskałem sobie twarz wodą. Byłem niespokojny i miałem złe przeczucie. Stałem z dłońmi na blacie, kiedy weszła Ellery i spojrzała na mnie.

– Connor, nic ci nie jest? – spytała.

– Nie wiem, Elle. Prawdę mówiąc, nie wiem, co w tej chwili czuję.

Podeszła do mnie i objęła mnie mocno w pasie. Potrzebowałem jej teraz bardziej niż kiedykolwiek. Zamknąłem oczy, a ona oparła mi głowę na plecach.

– Spróbujmy myśleć pozytywnie, Connor. Wiem, że to trudne, wierz mi, ale pozytywne nastawienie jest podstawą siły, a musimy być silni dla niego i Dany. To dzięki twojej sile uporałam się z chorobą, chociaż myśleliśmy, że nie ma nadziei.

Odwróciłem się i ująłem jej twarz w dłonie.

– Ja nigdy nie straciłem nadziei. Nie miałem nic prócz nadziei. Nie przetrwałbym tego bez niej. Myśl, że mogę cię stracić przez tę chorobę, nękała mnie codziennie, ale nigdy nie straciłem nadziei i nigdy z ciebie nie zrezygnowałem.

Łzy napłynęły jej do oczu, a dolna warga zaczęła drżeć.

– Ja zrezygnowałam. Przestałam wierzyć, że jest dla mnie jakakolwiek nadzieja. Wtedy poznałam ciebie. Zakochałam się w tobie, to ty mi pokazałeś, że mam po co walczyć. Miałeś nadzieję za nas dwoje, gdyby nie ty, nie byłoby mnie tu dzisiaj.

Z oka spłynęła mi łza, kiedy słuchałem jej słów. Przyciągnąłem ją do siebie i przytuliłem, najmocniej jak mogłem. Była moją bezpieczną

przystanią, moją wybawicielką, moją świętą i każdego dnia dziękowałem Bogu za to, że mi jej nie zabrał. Podskoczyła i objęła mnie nogami, a ja zaniósłem ją do łóżka. Położyłem ją ostrożnie i wpatrywałem jej się w oczy, delikatnie całując ją w usta. Ciężko w to uwierzyć, ale chciałem tylko tego. Chciałem tylko pocałunku, niczego więcej.

Kiedy weszliśmy z Ellery do sali, na której leżał Denny, doktora Armstronga już nie było, a Dana płakała. Ellery podeszła do niej, żeby ją pocieszyć, a Denny spojrzał na mnie ponurym wzrokiem.

– Co się stało? Co powiedział lekarz? – spytałem, stając obok łóżka.

– Mam raka trzeciego stopnia, złośliwego. To znaczy, że szybko rośnie.

Kiedy usłyszałem, jak Denny wypowiada te słowa, ścisnęło mnie w żołądku.

– Co to znaczy?

– To znaczy, że mam raka mózgu i możliwe, że są przerzuty. Ale to się okaże dopiero po rezonansie magnetycznym.

– Kiedy go zrobią? – spytałem.

– Rano. – Odwrócił wzrok.

Nie byłem w stanie wydusić z siebie słowa. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Niepokój, który, jak mi się wydawało, zniknął z mojego życia, jednak powrócił, tylko dotyczył innej bliskiej osoby, dla mnie bardzo ważnej. Ellery spojrzała na mnie ze łzami w oczach, próbując pocieszyć Danę.

– A operacja? – spytałem.

– Powiedział, że guz jest operacyjny i że omówi to ze mną, kiedy będzie miał wyniki rezonansu.

– Przykro mi, Denny. – Spuściłem wzrok.

– Niepotrzebnie, wyzdrowieję.

Ellery usiadła na brzegu łóżka i położyła dłoń na dłoni Denny'ego.

– Będę zawsze przy tobie, kiedy będziesz mnie potrzebował. Jeżeli będziesz chciał płakać, rozmawiać, śmiać się czy krzyczeć, będę tu.

Ellery najlepiej rozumiała Denny'ego. Ona to przeżyła, walczyła i pokonała raka, nie tylko raz, ale dwa razy. Denny poczuł się

zmęczony, więc doszliśmy do wniosku, że powinniśmy wyjść. Dana odprowadziła nas na korytarz. Pożegnaliśmy się.

– Wyzdrowieje, pani Dano. Nie będę tu stał i mówił pani, żeby się pani nie martwiła, bo wiem, że na to nie ma rady. Niech pani jedzie do domu odpocząć. Nie pomoże mu pani, jeżeli będzie pani zmęczona.  
– Pocałowałem ją w głowę.

Uśmiechnęła się, skinęła głową, odwróciła się i weszła do sali Denny'ego. Westchnąłem i spojrzałem na Ellery, pogrążoną w myślach.

– Co ci tam chodzi po tej małej ślicznej główce? – spytałem, zakładając jej włosy za ucho.

– Wiem, przez co przechodzi Denny, i wiem, co czuje. Serce mi się kraje, że musi się z tym zmagać.

– Ma cholerne szczęście, że może z tobą o tym porozmawiać. – Przyciągnąłem ją do siebie i mocno przytuliłem.

Czułem, że jest tak samo przerażona jak ja. Miała już sporo na głowie – wernisaż w galerii i Julię. Dopiero zdążyła odetchnąć po procesie i incydencie z Ashlyn. Zerknąłem na nią, kiedy jechaliśmy do domu, i zauważyłem na jej twarzy ból i smutek. Chwyciłem ją za rękę i uniosłem jej dłoń do ust.

– Powiedz, co czujesz, Elle.

Westchnęła i wzięła głęboki oddech.

– Czuję się, jakbym znów przechodziła przez to samo. Chociaż tym razem to nie ja, ale ktoś, kogo kocham i jest dla mnie jak ojciec. Kurwa! – krzyknęła.

Zjechałem na bok, zaparkowałem i wysiadłem. Obszedłem auto do miejsca pasażera i otworzyłem drzwi. Objąłem Ellery tak mocno, jak tylko mogłem.

– W porządku, kochanie, nie duś tego w sobie. – Łzy napłynęły mi do oczu.

Ellery szlochała mi w pierś i oboje powoli usiedliśmy na ziemi.

– Dlaczego? Do cholery, dlaczego musiało mu się to stać? To nie w porządku, Connor. Ma raka mózgu, tak się boję, że umrze. Jest dla mnie takim ojcem, jakiego nigdy nie miałam. Zawsze mnie wspierał. Nie może umrzeć. On nie może umrzeć, Connor! – krzyczała.

Nie mogła opanować drżenia. Nigdy wcześniej jej takiej nie widziałem. Dobijało mnie to. Mogłem tylko ją tulić i próbować ją pocieszyć. Łzy popłynęły mi z oczu; wtuliłem twarz w jej szyję.

Musielimy być silni, ale musieliśmy też dać ujście uczuciom.

– Wygra to, Ellery.

Nie powiedziała słowa. Płakała mi w ramionach, aż zabrakło jej łez. Powiedziałem, że musimy jechać do domu, do Julii, a ona skinęła głową. Pomogłem jej wsiąść do samochodu, zapiąłem jej pas, pocałowałem w czoło i zamknąłem drzwi.

## 28. ELLERY

Minęło parę dni. Rezonans magnetyczny wykazał, że rak nie rozprzestrzenił się na żadne inne organy. Odetchnęliśmy z Connorem z ulgą. Doktor Armstrong wyznaczył operację na piątek, który był dniem otwarcia galerii i mojego wernisazu. Connor wysłał już wszystkie moje obrazy do Chicago, więc nie musiałam się niczym przejmować. Musiałam tylko się tam pojawić. W obecnej sytuacji nie chciałam już jechać. Denny był dla mnie ważniejszy, ważniejsze było być z nim, Daną i Connorem. Nie byłam tylko pewna, jak Connor przyjmie tę wiadomość. Dałam Masonowi dzień wolnego i pojechałam z Julią odwiedzić Denny'ego w domu. Miałam wrażenie, że jest w dobrym nastroju. Siedział w fotelu naprzeciwko mnie, wyciągnęłam rękę i ujęłam jego dłoń.

– Wiem, że się boisz, ale doktor Armstrong jest jednym z najlepszych lekarzy w kraju. Wiesz, że Connor kazał go dokładnie sprawdzić.

– Tak, wiem, i nie wątpię, że jest najlepszy, ale myśl o tym, że będą mi kroić mózg, nie należy do najprzyjemniejszych.

– Wiem, ale nie ma wyjścia. Później przez jakiś czas będziesz miał chemię, a potem pozbędziesz się raka i będziesz miał to za sobą – uśmiechnęłam się.

– Łatwo powiedzieć, Elle.

– Spójrz na mnie, ja mam to za sobą.

– Masz takie chwile, kiedy myślisz: co by było, gdyby?

– Czasami, zwłaszcza kiedy jestem z Connorem. Kiedy nie mogę spać w nocy, obracam się, obejmuję go i zaczynam myśleć o tym, co by było, gdyby leczenie się nie powiodło. Jesteśmy ludźmi, Denny. Takie myśli zawsze zakradną się do głowy i tylko ty możesz je z niej wyprzeć.

Uśmiechnął się, a ja wstałam i wzięłam Julię od Dany. Podeszłam do Denny'ego i podałam mu małą.

– Daj wujkowi Denny'emu buziaka na pożegnanie – powiedziałam.

Zaświergotała radośnie i uderzyła go w twarz.

– Tatuś cię tego nauczył, co? – roześmiał się Denny.

Pocałował ją w policzek i delikatnie przytulił. Pochyliłam się,

dałam mu buziaka na pożegnanie i wróciłam z Julią do domu.

W mieszkaniu było cicho. Byłam sama z Julią. Posadziłam ją na kocu w salonie wśród mnóstwa zabawek. Była już jesień, robiło się chłodno, więc podeszłam do kominka i rozpałam go. Usiadłam na kocu naprzeciw niej i zaczęłam się z nią bawić. Przemyślałam kwestię mojego piątkowego udziału w wernisażu i postanowiłam, że mogę polecieć do Chicago tuż przed otwarciem i wrócić tego samego wieczoru. Po godzinie do domu wrócił Connor. Zdjął buty, postawił teczkę na krześle i usiadł z nami na podłodze.

– Jak się mają moje dwie wyjątkowe dziewczyny? – uśmiechnął się.

– Dobrze, skarbie. – Pocałowałam go.

Julia zaczęła krzyczeć, kiedy Connor usiadł. Ostatnio zrobiła się bardzo hałaśliwa. Jej wysoki głos drażnił uszy. Connor pochylił się do niej, wyciągnął ręce i postawił ją. Nóżki jej się chwiały, a ona uśmiechnęła się i krzyknęła.

– No, dzisiaj jest bardzo szczęśliwa! – powiedział.

– Przez cały dzień była bardzo grzeczna. Byłyśmy u Denny’ego.

– Jak się czuje? Wpadłem do niego rano przed pracą.

– Dobrze. Widać, że boi się operacji.

– To normalne. Ja też bym się bał. – Connor ostrożnie posadził Julię.

– Muszę z tobą porozmawiać na temat piątku.

– O co chodzi? To dzień operacji Denny’ego.

Nie powiedział nic więcej. Nie wspomniał o otwarciu galerii i wernisażu. Widocznie musiało mu umknąć z pamięci w natłoku wydarzeń. Nie chciałam nad tym debatować. Miałam zamiar wpaść do galerii i wyjść, najszybciej jak się da. Wrócę do domu tak szybko, że Connor nawet nie zauważy mojej nieobecności.

– Chciałam ci tylko powiedzieć, że Julia będzie przez cały dzień i noc u Masona.

– Dobrze. – Pochylił się i pocałował mnie, zmuszając, żebym się położyła, bo nie chciał przestać mnie całować.

Pieszczoty przerwały nam krzyki Julii. Connor przerwał pocałunek i spojrzeliśmy na nią oboje. Klęczała, kołysząc się w przód i w tył.

– O Boże, Connor, będzie raczkować! – krzyknęłam.

– Julia, chodź do tatusia.

Nie ruszyła się, nie przestawała się uśmiechać. Nie chciała się przesunąć, więc zabrałam jej wszystkie zabawki i zostawiłam tylko jednego pluszaka przed nią, na tyle daleko, żeby musiała się do niego doczołgać. Zaczęła się denerwować, bo się przewracała. Po chwili miała dość i rozplakała się na dobre. Connor wziął ją na ręce i przytulił. Nigdy nie miałam dość patrzenia na nich dwoje. Nagle przypomniało mi się to, co powiedział Denny o tym, co by było, gdyby.

– Pójdę po butelkę. Pewnie jest głodna. – Wstałam.

Po drodze do kuchni przypomniałam sobie, że muszę zadzwonić do Vinniego i powiedzieć mu, żeby nie wspominał Connorowi o otwarciu. To ostatnia rzecz, o jaką powinien się martwić. Przygotowałam butelkę dla Julii i wróciłam do salonu, w którym zastałam Connora śpiącego w dużym skórzanym fotelu z Julią wtuloną w jego pierś. Uśmiechnęłam się, zrobiłam im zdjęcie telefonem i wysłałam je Peyton.

Ponieważ operacja Denny’ego została wyznaczona na godzinę szóstą rano, Mason przyjechał po Julię poprzedniego dnia wieczorem. Kiedy zadzwonił budzik, Connor obrócił się, objął mnie, wyciągnął rękę i wyłączył dzwonek. Wtulałam się w niego przez kilka minut, a potem musieliśmy wstawać i szykować się do szpitala.

– Musimy porozmawiać – powiedział poważnym tonem.

– O czym? – zdziwiłam się.

– O galerii i dzisiejszym wernisażu.

Cholera, pomyślałam. Nie doceniłam go, nie powinnam była myśleć, że o czymś zapomniał.

– A konkretnie?

– Jestem trochę wściekły o to, że nie wspomniałaś mi o nim i że wybierasz się beze mnie.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego.

– Jakim cudem pamiętałeś, skoro tyle się dzieje i skąd wiesz, że jadę bez ciebie?

– Pilot zadzwonił do mnie wczoraj wieczorem, żeby to potwierdzić.

– Niech go szlag. Dlaczego nie powiedziałaś nic wczoraj wieczorem? – spytałam.

– Bo Mason zabrał Julię i miałem ochotę cię pożreć.

Pomyślałem, że jeżeli o tym wspomnę, zaczniemy się kłócić i nie będę miał kogo pożerać.

Przechyliłam głowę z niedowierzaniem, słysząc to, co powiedział.

– Mówisz poważnie? – spytałam.

– Tak, ale nie miałem zamiaru odpuścić tematu. Nieczęsto się zdarza, że nie ma Julii i nam nie przeszkadza.

– Nie będę rozmawiać o tym teraz. Musimy się szykować do szpitala. – Wstałam.

Connor też wstał i poszedł za mną do łazienki.

– Wiesz, co, Ellery? Mylisz się, będziemy rozmawiać o tym teraz.

Do cholery, za kogo on się uważa, żeby zaczynać się ze mną kłócić, zanim zdążę wypić pierwszą filiżankę kawy? Włożyłam jedwabny szlafrok i ruszyłam do kuchni, a Connor za mną.

– Jadę z tobą, koniec dyskusji. Widzisz, nie było tak źle, co?

– Connor.

Podszedł do mnie, wziął mnie na rękę i posadził na blacie.

– Posłuchaj. Jesteś moją żoną, a to bardzo ważne wydarzenie dla ciebie, dla mnie też.

– Ale...

Nie dopuścił mnie do głosu, położył mi palec na ustach,

– Żadnego: ale. Kocham Denny'ego i będziemy przy nim w trakcie operacji. Ale wsiałam z tobą do samolotu i pojedziemy do tej galerii razem. Nie ma mowy, żebym opuścił twój pierwszy wernisaż, jakkolwiek wernisaż, a na myśl o tym, że zamierzałaś lecieć sama, jest mi naprawdę przykro, Ellery.

Wpatrywałam mu się w oczy i widziałam w nich ból.

Do diabła, co ja zrobiłam? Łzy zaczęły napływać mi do oczu, objęłam go za szyję.

– Przepraszam. Po prostu czuję się winna, że muszę jechać na to otwarcie, kiedy ktoś, kogo kocham, będzie miał operację mózgu. Czuję się jak samolub, Connor, i nie chciałam, żebyś musiał podejmować taką decyzję.

– Żadna decyzja nie wchodziła nigdy w grę. Od początku było wiadomo, że z tobą pojedę.

– Przepraszam. – Rozpłakałam się.



– Chodźmy na górę się ubrać, żebyśmy mogli pojechać do szpitala. – Pocałował mnie w głowę i podniósł z blatu.

Z powodu porannych nowojorskich korków do szpitala dojechaliśmy akurat w chwili, kiedy pielęgniarka wywoziła go z pokoju do sali operacyjnej.

– Nie myślałem, że was zobaczę, zanim dostanę się pod wielki nóż, który otworzy mi mózg.

– Cholerne korki – powiedział Connor. – Będziemy tu czekać, aż wyjdiesz, więc lepiej się pospiesz – uśmiechnął się.

– Postaram się. – Denny odwzajemnił uśmiech.

Pocałowałam Denny’ego w policzek.

– Jesteś silny i dasz radę – wyszeptalam. – Będę tu na ciebie czekać, więc lepiej wróć.

– Dobrze – powiedział i wywieziono go na korytarz.

Connor objął Danę i zaprowadził ją do poczekalni. Przyjechali jej krewni, którzy starali się ją czymś zająć, na ile to możliwe. Wyszliśmy z Connorem z poczekalni i poszliśmy na górę do kawiarni po lunch.

– Denerwujesz się dzisiejszym wieczorem? – spytał.

– Tak! – uśmiechnęłam się.

– Nie ma czym. Jesteś bardzo utalentowaną artystką, wszyscy będą zachwyceni twoimi obrazami.

– Mówisz tak, bo jesteś moim mężem – uśmiechnęłam się i pokazałam mu język.

Connor się roześmiał i rzucił we mnie opakowaniem od słomki, a potem zerknął na zegarek.

– Mija szósta godzina, odkąd Denny jest w sali. Powinniśmy wracać do poczekalni.

Chwycił mnie za rękę i poszliśmy do poczekalni. Po chwili zjawił się lekarz, żeby z nami porozmawiać.

– Udało się usunąć guz, ale doszło do wylewu krwi do mózgu, mózg jest znacząco opuchnięty. W trakcie operacji pacjent zapadł w śpiączkę.

Connor chwycił Danę, która mało nie osunęła się na ziemię. Nagle zrobiło mi się niedobrze i musiałam usiąść. To niemożliwe. Connor podtrzymywał mocno Danę, a doktor Armstrong mówił dalej.

– To dość częste, mamy go pod ścisłą kontrolą.

– Jak długo będzie w śpiączce? – spytał Connor.

Doktor Armstrong westchnął i spojrzał na nas.

– Trudno powiedzieć. Może to być dwanaście godzin albo dwanaście dni. Chciałbym udzielić konkretnej odpowiedzi, ale, niestety, jej nie znam. Dobra wiadomość jest taka, że guza nie ma i że rak nie rozprzestrzenił się na inne organy. Teraz trzeba czekać. Jest w swojej sali, mogą go państwo odwiedzić.

– Dziękuję, panie doktorze – odezwał się Connor, kiedy lekarz odchodził.

Zerknął na mnie i pokręcił głową. Dana płakała mu w objęciach.

– No, chodźmy do niego. – Poprowadził Danę do pokoju Denny’ego.

Wstałam i ruszyłam za nimi. Kiedy dotarliśmy do sali i zobaczyłam Denny’ego leżącego na łóżku, łzy napłynęły mi do oczu. Delikatne odgłosy aparatury, do której był podłączony, i biały bandaż, którym miał owiniętą głowę napawały przerażeniem. Dana mało nie zemdląła, zanim Connor zdążył posadzić ją na krześle. Spojrzał na mnie; łzy płynęły mi po twarzy. Kiedy Dana pochyliła się i musnęła dłonią policzek Denny’ego, Connor podszedł do mnie i przytulił mnie do siebie.

– Wyjdzie z tego. – Pocałował mnie w głowę.

Musiałam być silna, nie mogłam pokazać Danie, że się rozklejam. Odsunęłam się od Connora, pocałowałam go i powiedziałam, że zaraz wracam. Znalazłam najbliższą łazienkę, stałam i wpatrywałam się w moje załzawione oczy. Myśl o locie do Chicago mnie przerażała. Nie chciałam lecieć ze strachu przed tym, że coś złego stanie się Denny’emu, kiedy nas nie będzie. Ale Denny kazał mi obiecać, że pojedę, nie dla siebie, ale dla niego. Kiedy wróciłam do sali, podszedł do mnie Connor.

– Chyba się uspokoiła. Musimy iść.

– Connor, nie będę miała pretensji, gdybyś chciał z nią zostać – powiedziałam łagodnie.

– Już ustaliliśmy, jadę z tobą. Nie chcę słyszeć ani słowa więcej na ten temat. Jasne? – Jego ton był władczy.

Skinęłam głową i pożegnaliśmy się z Daną i jej rodziną. Connor poprosił, żeby informowała nas o sytuacji, i powiedział, że wpadniemy jutro. Kiedy wychodziliśmy ze szpitala, trzymając się za ręce, czułam, że Connor jest nieswój, ale nie dał tego po sobie poznać. Martwiłam

się, że jeżeli nie będzie dawał ujścia uczuciom, w końcu nie wytrzyma.

## 29. CONNOR

Obrazy Ellery wyglądały olśniewająco na świeżo wymalowanych ścianach galerii. Vinnie nieźle wyeksponował każdy z nich. Ellery wyglądała pięknie jak nigdy w krótkiej koronkowej kremowej sukience. Miałem wrażenie, że jest za krótka i ma za duży dekolt. Doszło między nami do lekkiej sprzeczki, kiedy ją włożyła, ale jak zwykle – zgasła mnie i powiedziała, że to mój problem i mam sobie sam z nim poradzić. Jej widok zapierał dech w piersiach, nie chciałem, żeby inni mężczyźni na nią patrzyli. Ale taką cenę trzeba płacić, kiedy jest się mężem najpiękniejszej i najseksowniejszej kobiety na ziemi. Kiedy uważnie obserwowałem, jak rozmawia z innymi artystami i gośćmi, podszedł do mnie Vinnie z kieliszkiem szampana.

– Dzięki, Vinnie. Świetnie sobie poradziłeś z otwarciem. Galeria wygląda fantastycznie.

– Dziękuję, Connor, ale nie byłoby to możliwe bez twojej pomocy – uśmiechnął się. – Nie sądzisz, że obrazy Ellery znakomicie prezentują się na ścianie?

– To prawda. Spójrz na tych wszystkich ludzi, którzy je podziwiają.

– Przepraszam cię, zobaczyłem mojego brata. – Vinnie odszedł ode mnie.

Galeria była pełna wpływowych osób. Zaliczali się do nich gubernator Chicago i paru wybitnych fotografów. Kiedy chodziłem po sali, podziwiając obrazy, natknąłem się na serię aktów pięknej kobiety. Kiedy na nie patrzyłem, podeszła do mnie Ellery.

– Widzę, że znalazłeś coś godnego podziwu. – Spojrzała na obrazy.

– Są piękne, wysmakowane, nie sądzisz? – spytałem.

Ellery spojrzała na mnie, a potem znów skierowała wzrok na akty.

– Skoro jesteś nimi tak zachwycony, tam jest modelka. Możesz ją spytać, czy miałaby ochotę na to, żebyś ją przeleciał! – warknęła i odeszła.

Do cholery, o co chodzi? Nie mogłem uwierzyć, że Ellery powiedziała coś takiego. Odwróciłem się, żeby odnaleźć ją wzrokiem, ale zniknęła. Próbowałem szukać jej w galerii, ale ludzie mnie

zatrzymywali. Kiedy w końcu udało mi się uwolnić, znalazłem ją przy jej obrazach; rozmawiała z grupką osób.

– Dobry wieczór. Przepraszam państwa, muszę chwilę porozmawiać z żoną – uśmiechnąłem się, lekko dotknąłem ręki Ellery i zaprowadziłem ją w spokojniejsze miejsce.

– Co ty wyprawiasz, do cholery? – warknęła.

– Ja? Raczej o co tobie chodziło, do diabła? – odparowałem.

– Ludzie patrzą, Connor.

– Więc proponuję, żebyś zdobyła się na uśmiech.

Zrobiła to i krzyczała na mnie dalej.

– Śliniłeś się przed tymi aktami. Ja tylko stwierdziłam, że modelka jest tam, gdybyś chciał ją przelecieć, skoro jest tak piękna i wyszukana, że nie mogłeś przestać się na nią gapić.

– Mówisz poważnie? Do cholery, czy ty mówisz poważnie? Nie mogę uwierzyć, że jesteś zazdrosna o coś takiego. Boże, Ellery, patrzyłem na te obrazy i wyraziłem podziw dla zdolności artysty, nie wyglądu modelki. Wyobrażałem sobie ciebie na tym obrazie, bo chcę mieć taki obraz ciebie, nagiej.

Odwróciła ode mnie wzrok i zagryzła dolną wargę. Musiałem robić wszystko, co w mojej mocy, żeby utrzymać ręce przy sobie.

– Przykro mi, jeżeli odniosłaś złe wrażenie. Wiesz, że nigdy nie chciałbym nikogo innego. Kocham cię, Ellery. Nie wiem, jak mogę to lepiej wyrazić niż do tej pory, odkąd jesteśmy razem.

– Wiem, że mnie kochasz i przepraszam. Wszystko przez zdenerwowanie tym otwarciem, tęsknotą za Julią i tym, że Denny leży w szpitalu w śpiączce.

– Wiem, kochanie. – Objąłem ją i mocno przytuliłem. – Już prawie koniec, zaraz wracamy do domu.

Nagle usłyszeliśmy głos za nami.

– Naprawdę? Nie możecie poczekać, aż skończy się wernisaż? – powiedziała Peyton.

W oczach Ellery pojawił się błysk, kiedy zobaczyła Peyton i Henry'ego, a na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech, kiedy po przeciwnej stronie zauważyła moją rodzinę. Nie powiedziałem jej, że przyjadą, chciałem jej zrobić niespodziankę. Zabrała ich do swoich obrazów, a ja zostałem z Henrym.

– Słyszałem o Denny, współczuję. – Poklepał mnie po plecach.

- Dzięki, Henry, ale naprawdę nie chcę o tym teraz rozmawiać.
- Rozumiem. Gdybyś czegoś potrzebował, daj mi znać.

Peyton stała przed aktami, o które przed chwilą pokłóciliśmy się z Ellery. Podeszliśmy do niej z Henrym. Po chwili dołączyła do nas Ellery.

- Namalujesz mój akt, Elle? – spytała Peyton.
- Spojrzałem na Henry'ego, a on uśmiechnął się do mnie.
- Może – odpowiedziała Ellery.
- Będę mógł popatrzeć? – uśmiechnąłem się.

Wieczór minął szybko, Ellery sprzedała pięć obrazów. Była bardzo szczęśliwa, ale chciała wracać do domu. Oboje chcieliśmy wracać. Tęskniliśmy za małą i chcieliśmy być blisko Denny'ego.

To był długi, męczący dzień. Leżeliśmy z Ellery na kanapie w samolocie. Trzymałem ją w ramionach, a ona odchyliła głowę i spojrzała na mnie.

- Myślałam o tym, co powiedziałeś wcześniej.
- O czym, skarbie? – spytałem.
- O tym, że chcesz mieć mój akt.
- Naprawdę? I co postanowiłaś? – uśmiechnąłem się.
- Postanowiłam, że po powrocie do Nowego Jorku zadzwonię do tego malarza i poproszę, żeby go namalował. Przecież wiem, że nie będziesz miał problemu z tym, że obcy mężczyzna będzie patrzył na mnie przez sześć czy siedem godzin dziennie, kiedy będę pozować zupełnie naga.

Wziąłem głęboki oddech.

– Wiesz co? Zapomnijmy o obrazie. Mam cię prawdziwą, i to mi wystarczy – uśmiechnąłem się, pochyliłem i pocałowałem ją w usta. Nie było mowy, żebym pozwolił na coś takiego.

### 30. ELLERY

Spacerowałam po pokoju, próbując uspokoić Julię, która płakała wniebogłosy o trzeciej nad ranem. Kołysałam ją, nosiłam po mieszkaniu, sadzałam, bujałam w foteliku i nic nie było w stanie jej uspokoić. Dałam jej nawet tabletki na wzdęcia, bo byłam pewna, że ma kolkę, ale nie pomogły. Connor przyszedł do mnie do salonu i wziął ją ode mnie.

– Co się stało, Julio? Tatuś jest z tobą.

Przewróciłam oczami, bo czasami wydawało mu się, że jest dla Julii lekiem na wszystko. Nie przestała krzyczeć, a Connor spojrzął na mnie.

– Nie masz jakiejś książki, w której mogłabyś to sprawdzić? – Podrzucał ją, ale ona krzyczała jeszcze głośniej.

Pobiegłam na górę do naszej sypialni i wzięłam poradnik z półki. Zbiegając po schodach, otworzyłam na rozdziale dotyczącym jej grupy wiekowej.

– Może ząbkować. Przesuń palcami po dziąsłach i sprawdź, czy coś czujesz – powiedziałam.

Wsunął palec Julii do ust.

– Tak, czuję tu wzgórek.

Podeszłam do niego, chwycił mój palec i położył go na dziąśle Julii.

– Oj, moje biedactwo. – Pocałowałam ją w głowę.

– Pójdę po tylenol dla niemowląt. Powinien jej pomóc.

Connor poszedł za mną do kuchni i wyjął tylenol z szafki.

Podaliśmy Julii wskazaną dawkę i usiadłam z nią na kanapie.

– Mogę ją wziąć, kochanie, ty za parę godzin musisz wstawać do pracy.

– Nie szkodzi. Posiedzimy razem – uśmiechnął się, pochylił się i mnie pocałował.

Tylenol zaczął działać i Julia w końcu zasnęła. Connor wstał powoli z kanapy, zaniósł ją na górę i położył do łóżeczka. Położyłam się pod ciepłą kołdrę i zamknęłam oczy. Kiedy zaczął ogarniać mnie sen, poczułam delikatne pocałunki na plecach. Otworzyłam oczy i się odwróciłam.

– Co robisz? – spytałam.

Connor położył się na mnie.

– Będę się z tobą kochał, a potem możesz spać – wyszeptał.

– Tak? A jeżeli nie chcę, żebyś się ze mną kochał?

– Ellery Rose Black! Nie chcę słyszeć w twoich ustach takich słów!

Nie mogłam się powstrzymać i się roześmiałam, kiedy to powiedział. Ujęłam jego twarz w dłonie, a on pochylił się nade mną.

– Kochaj się ze mną.

– Odwidziało mi się. – Zsunął się ze mnie i odwrócił.

– Co takiego?! – krzyknęłam, chwyciłam poduszkę i rzuciłam nią w niego.

– Więc chcesz walczyć na poduszki? – Zemścił się, chwytając swoją poduszkę i rzucając ją we mnie.

Stałam na łóżku z moją poduszką w jednej dłoni i znowu go uderzyłam. Zeskoczył z łóżka i rzucił we mnie poduszką, ale nie trafił, bo odskoczyłam na bok. Zeskoczyłam z łóżka i staliśmy naprzeciwko siebie, czekając na ruch drugiej strony.

– Tak łatwo się z tego nie wywiniesz, skarbie – powiedział Connor.

– No, dalej, Black – uśmiechnęłam się.

Stał, kręcąc głową.

– Poczekaj, aż cię złapię.

Była czwarta nad ranem, nie mogłam uwierzyć, że o tej porze bijemy się na poduszki. Connor w końcu zrobił ruch i podbiegł na drugą stronę łóżka, gdzie stałam. Roześmiałam się, próbując przemknąć na drugą stronę, ale złapał mnie za nogę i krzyknęłam. Przewróciłam się na łóżko, on położył się na mnie i zakrył mi usta dłonią.

– Ćśś... obudzisz małą, musi jeszcze spać – uśmiechnął się.

Leżałam i wpatrywałam się w jego oczy, a on w moje.

– Chcesz, żebym się z tobą kochał? – spytał, nie odrywając dłoni od moich ust.

Skinęłam głową, a on uśmiechnął się i drugą rękę wsunął mi między nogi.

Kiedy zadzwonił budzik, usłyszałam, że Julia popłakuje. Spaliśmy tylko dwie godziny. Connor odwrócił się, spojrział na mnie, kiedy się przewracałam i pocałował mnie w głowę.



– Śpij dalej, kochanie. Zajmę się Julią, zanim wyjdę do pracy. Musisz odpocząć po wykańczającej nocy – uśmiechnął się.

Westchnęłam, obróciłam się i zasnęłam. Nie miałam zamiaru się z nim spierać, bo byłam nieprawdopodobnie śpiąca.

Obudziłam się kilka godzin później i zeszłam do kuchni na kawę. Mason już był, karmił Julię, która siedziała w swoim wysokim krzeselku.

– Dzień dobry, Elle. Oj, ale masz podkrążone oczy. Connor nie dał ci spać przez całą noc?

Nalałam sobie kawy do kubka, pocałowałam Julię w główkę i usiadłam naprzeciwko Masona.

– Nie dał mi spać przez godzinę, ale noc zarwaliśmy przez Julię. Ząbkuje.

– Tak, wiem. Mam nadzieję, że użyliście tego żelu na ząbkowanie z torby – powiedział.

– Nie wiedziałam, że w torbie jest jakiś żel na ząbkowanie! Dlaczego mi nie powiedziałeś?

– Zapomniałem, przepraszam. Myślałem, że zaglądasz do torby codziennie i że go zobaczysz.

Miałam mu odpowiedzieć, ale przyszła wiadomość z zastrzeżonego numeru.

„Jesteś jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie w życiu widziałem, i nie mogę przestać o tobie myśleć. Śniesz mi się po nocach”.

Uśmiechnęłam się i pokazałam wiadomość Masonowi.

– Mam najbardziej romantycznego męża na świecie.

– Dziwne, dlaczego wysyłałby to z zastrzeżonego numeru?

– Lubi takie gry – uśmiechnęłam się.

Musiałam wziąć prysznic przed wyjściem do szpitala do Denny’ego. Wstałam od stołu i poszłam na górę. Ubrałam się, pocałowałam Julię na pożegnanie i taksówką pojechałam do szpitala. W sali była tylko Dana, uśmiechnęła się na mój widok.

– Jak się czuje? – spytałam, podchodząc do łóżka. Dotknęłam dłoni Denny’ego.

– Bez zmian, ale doktor Armstrong powiedział, że opuchlizna się zmniejsza i że to dobry znak.

Bez względu na to, ile razy go odwiedzałam, wizyty nie stawały się łatwiejsze. Dana powiedziała, że zrobi sobie przerwę i pójdzie na

kawę z siostrą. Kiedy wyszła, usiadłam na krześle, chwyciłam Denny'ego za rękę i mocno ścisnęłam.

– Denny, to ja, Ellery. Wszyscy za tobą tęsknimy i czekamy, aż się wybudzisz. Ciężko patrzeć na ciebie w takim stanie. Wiem, że jesteś silny i przez to przejdiesz.

Kiedy do niego mówiłam, odezwał się mój telefon. Przyszła kolejna wiadomość. Znów z zastrzeżonego numeru.

„Mam nadzieję, że nie uznałaś poprzedniej wiadomości za niestosowną. Chcę tylko, żebyś wiedziała, że jesteś dla mnie wyjątkowa i nie mogłem wytrzymać kolejnego dnia, żeby Ci o tym nie powiedzieć”.

Chciałam odpisać, ale wiadomość nie przechodziła. Wydało mi się to dziwne, ale chodziło o Connora, więc pomyślałam, że zagram z nim w tę grę, kiedy wróci do domu.

Po wyjściu ze szpitala miałam parę spraw do załatwienia, a potem spotkałam się z Peyton na lunch w naszej ulubionej restauracji. Podeszłam do stolika, przy którym siedziała.

– Spóźniłaś się – rzuciła.

– Tylko pięć minut, ty się spóźniasz zawsze. Spóźniłaś się nawet na własny ślub – roześmiałam się.

– Wiem. – Westchnęła. – Nie przypominaj mi.

– Opowiedz, jak tam wasz cudowny miesiąc miodowy. –

Wypiłam łyk wody.

– Wspaniale! Nie chciałam wracać do domu. – Wydęła wargi.

Sięgnęłam do torebki po telefon, kiedy usłyszałam dzwonek.

Kiedy go wyjęłam, zauważyłam kolejną wiadomość z tego samego zastrzeżonego numeru. Pomyślałam, że Connor chyba się dzisiaj nudzi.

„Mam nadzieję, że moje wiadomości sprawiają Ci przyjemność. Kobieta tak zjawiskowa jak Ty powinna słyszeć takie rzeczy wiele razy dziennie. Dla mnie jesteś Królową i powinnaś być tak traktowana”.

– Co cię tak bawi? – spytała Peyton.

– Connor i jego gierki. Zobacz, jakie wiadomości przysyła mi od rana. – Podałam Peyton mój telefon.

– Jest taki romantyczny! Ale dlaczego pisze z zastrzeżonego numeru?

– Nie wiem. Chyba żeby było bardziej interesująco.

Uśmiechnęła się do mnie i opowiadała dalej o miodowym

miesiącu. Kiedy skończyliśmy lunch, wyszliśmy z restauracji i każda poszła w swoją stronę. W domu przy windzie przywitał mnie Mason z Julią.

– Dziewczyno, nie zgadniesz, co czeka na ciebie w kuchni – uśmiechnął się.

Ciekawość zwyciężyła, odłożyłam torebkę i poszłam do kuchni. Westchnęłam, kiedy zobaczyłam trzy tuziny różowych róż w osobnych wazonach na blacie.

– Connor chyba przeszedł dziś samego siebie – powiedział Mason.

Podeszłam i wyjęłam liścik z jednego z wazonów.

*Dla najpiękniejszej kobiety na świecie. Nikt nigdy nie dorówna Twojej urodzie.*

Zrobiło mi się ciepło na sercu, kiedy to przeczytałam. Nie mogłam się doczekać powrotu Connora. Kiedy odkładałam liścik, zadzwonił telefon. Przyszła kolejna wiadomość z tego samego numeru.

„Piękne kwiaty dla pięknej kobiety. Chcę, żebyś myślała o mnie za każdym razem, kiedy na nie spojrzysz”.

Po kilku godzinach Connor w końcu wrócił do domu. Kiedy wysiadł z windy, zarzuciłam mu ręce na szyję i przytuliłam go z całych sił, zanim zdążył odłożyć teczkę.

– No, co za powitanie – uśmiechnął się i mnie pocałował. – Myślałem, że mnie ochrzaniisz za to, że przez cały dzień do ciebie nie zadzwoniłem. Nie do wiary, jaki kocioł jest teraz w firmie. Przez cały dzień miałem spotkania, jedno za drugim.

Uśmiechnęłam się do niego i weszłam do kuchni, żeby wyjąć kurczaka z piekarnika. Connor poszedł za mną.

– Skąd te kwiaty? – spytał.

– Od kogoś, kto uważa, że jestem najpiękniejszą i najbardziej zjawiskową kobietą na świecie – uśmiechnęłam się, stawiając kurczaka na kuchence.

– Oczywiście, że nią jesteś, ale kto je przysłał?

Odwróciłam się i spojrzałam na niego.

– Przystojny, seksowny mężczyzna, który przez cały dzień przysyłał mi romantyczne SMS-y.

Connor nagle się wściekł.

– Ellery, pytam po raz ostatni. Do cholery, kto ci przysłał te

kwiaty i o jakich SMS-ach mówisz?! – krzyknął.

Nie mogłam uwierzyć, że jest tak zdenerwowany. To była jego gra, a on miał czelność na mnie krzyczeć.

– Jezu, Connor, uspokój się. To ty je przysłałeś. Dlaczego na mnie krzyszysz?

Spojrzał na mnie pochmurnym wzrokiem.

– Nie przysłałem ci tych kwiatów ani żadnych wiadomości.

Mówiłem ci, że przez cały dzień miałem spotkania! – krzyknął znowu.

– Daj mi swój telefon! – rozkazał.

Przerażał mnie, nie podobało mi się to. Drżącymi dłońmi otworzyłam wiadomości i podałam mu telefon. Czytał je z przerażającą miną. Spojrzał na mnie, potem znów na kwiaty. Wziął liścik z blatu i przeczytał.

– Kiedy przyszły te kwiaty? – spytał.

– Nie wiem. Zostały doręczone, kiedy byłam z Peyton.

Connor wyjął z kieszeni telefon i wybrał numer.

– Mason, tu Connor. Byłeś tu, kiedy doręczono kwiaty dla Ellery? Rozumiem, dzięki. – Rozłączył się. – Powiedział, że kiedy wrócił do domu z parku, kwiaty leżały pod drzwiami.

– Connor, myślałam, że róże i wiadomości są od ciebie. Teraz mnie przerażasz. – Dolna warga zaczęłam mi drżeć.

– Dlaczego, do cholery, miałbym wysyłać ci wiadomości z zastrzeżonego numeru?

– Myślałam, że to gra.

Westchnął i zaczął spacerować po kuchni, przeczesując dłońmi włosy.

– Nie są ode mnie! – krzyknął.

Nie mogłam stać i znosić jego krzyków. Nie wiedziałam, co jest grane. Wbiegłam po schodach do sypialni. Zamknęłam drzwi na klucz i rzuciłam się na łóżko. Byłam przerażona tym, że ktoś inny niż mój mąż mówi mi takie rzeczy i przysyła moje ulubione kwiaty. Kiedy tak leżałam, zapukał Connor.

– Ellery, otwórz.

– Nie, nie podchodź do mnie.

– Kochanie, proszę. Przepraszam. Nie chciałem na ciebie krzyczeć. Musimy o tym porozmawiać, proszę, otwórz drzwi.

Słychać było, że się uspokoił, więc wstałam i przekręciłam klucz.

Nacisnął klamkę i otworzył drzwi, kiedy siadałam na łóżku. Wszedł do środka i usiadł obok mnie. Objął mnie, przyciągnął do siebie i przytulił moją głowę do piersi. Rozplakałam się.

– Przepraszam. Proszę, wybacz mi, Ellery. Nie masz pojęcia, jakie straszne myśli chodzą mi teraz po głowie.

– Przeraziłeś mnie, Connor.

– Wiem. Przepraszam. Po prostu myśl, że ktoś wypisuje ci takie rzeczy, doprowadza mnie do szału. Wyżyłem się na tobie, a nie powinienem był. Proszę, skarbie, spójrz na mnie.

Uniosłam głowę, a Connor otarł łzy z mojej twarzy. Ujął ją w dłonie i delikatnie pocałował mnie w usta.

– Musimy się dowiedzieć, kto za tym stoi. Zadzwoń do prywatnego detektywa Jamesa, który pracował dla mnie w związku z pożarem w Chicago. Za chwilę ma przyjechać z Paulem.

Skinęłam głowę, wstałam i poszłam do łazienki. Spojrzałam na siebie w lustrze i spróbowałam usunąć spod oczu ślady rozmazanego tuszu do rzęs. Tak miły dzień, który przyniósł mi tyle radości, właśnie zamienił się w koszmar. Connor stał w progu łazienki i przyglądał mi się.

– Wszystko w porządku, Ellery?

– A jest w porządku? Obcy człowiek mnie nęka, wysłała mi wiadomości i ulubione kwiaty, a mój mąż na mnie wrzeszczy. Odpowiadając na twoje pytanie: nie, nie jest w porządku. Przyjmuję przeprosiny, ale chcę, żebyś zostawił mnie na chwilę samą, żebym mogła przetrwać to, co się wydarzyło.

Nagle usłyszeliśmy płacz Julii.

– Pójdę do małej, zostawię cię samą – powiedział Connor wyniośle.

Westchnęłam, zamknęłam oczy i usiłowałam domyślić się, o co w tym wszystkim chodzi. Musiałam porozmawiać z Peyton, ale telefon miałam na dole. Ostatni raz widziałam Connora tak wściekłego w hotelu w Michigan. Jego krzyk i złowrogie spojrzenie obudziły wszystkie złe wspomnienia, których nie chciałam na nowo przeżywać. Wytarłam tusz spod oczu, związałam włosy w koński ogon, przebrałam się w spodnie do jogi i koszulkę. Przeszłam przez salon. Connor dawał Julii jeść z butelki. Weszłam do kuchni, wzięłam z blatu telefon i zauważyłam, że róże znikły.

– Wyrzuciłeś je? – spytałam Connora, podchodząc do barku.

– Oczywiście – odpowiedział.

Butelka jacka danielsa była już wyciągnięta, kieliszek również.  
Nalałam sobie i spojrzałam na męża.

– Ty je wyciągnąłeś?

– Tak. Domyślałem się, że zejdziesz się napić. – Spojrzał na  
Julię.

– Dziękuję. – Wypiłam whisky i odstawiłam kieliszek. – Jestem  
przerażona – wypaliłam i nalałam sobie drugi kieliszek.

## 31. CONNOR

Spojrzałem na Ellery i dostrzegłem strach w jej oczach. Chciałem do niej podejść, ale karmiłem Julię. Nie powinienem był na nią tak krzyżeć. Ale kiedy przeczytałem te wiadomości i zobaczyłem kwiaty i liścik, ogarnął mnie strach, że ktoś upatrzył sobie moją żonę. Ellery wypila parę kieliszków szkockiej, a ja trzymałem Julię, żeby jej się odbiło. Dopiero zjadła, więc posadziłem ją na podłodze wśród zabawek. Ellery stała przy barku. Podeszedłem do niej.

– Chodź tu – powiedziałem, obejmując ją. – Wiem, że to wszystko jest przerażające, ale przyrzekam, że nie pozwolę, żeby stało się coś tobie albo Julii. Dowiemy się, kto za tym stoi i zapłaci nam za to. Dopilnuję tego.

– Kto mógłby zrobić coś takiego? – spytała.

– Nie wiem, kochanie, ktoś chory i pokręcony. – Ścisnąłem ją mocniej. Portier zadzwonił i powiedział, że na dole czekają detektywi James i Paul. Kazałem wpuścić ich na górę.

– Panie Black, miło znów pana widzieć. – Detektyw podał mi rękę.

– Szkoda, że w takich okolicznościach. – Westchnąłem.

Paul podeszedł do Ellery i uściskał ją.

– Jak się masz, Elle? – zagadnął.

Zaprowadziłem detektywa do salonu i zaproponowałem mu drinka. Paul wstał, podeszedł do barku i nalał sobie szklaneczkę bourbona.

– Detektywie, pamięta pan moją żonę, Ellery.

– Tak, pamiętam. Miło znów panią widzieć.

Ellery uśmiechnęła się lekko i skinęła głową. Usiadłem obok niej i chwyciłem ją za rękę.

– Pani mąż przekazał mi, co się dzieje. Mogę zobaczyć wiadomości, które pani dziś otrzymała?

Ellery wyciągnęła rękę, wzięła telefon ze stołu i podała mu go. Detektyw przeglądał wiadomości, a ja wstałem, poszedłem do kuchni i wziąłem liścik przesłany z kwiatami.

– Przesłał jej trzy tuziny róż z załączonym liścikiem. – Podałem mu go.

– Poznała pani kogoś niedawno? – spytał.

– Codziennie poznaję nowych ludzi.  
– A podczas wernisażu w galerii? – spytał Paul, spoglądając na Ellery.  
– Poznałam tam wielu ludzi i z wieloma rozmawiałam.  
– Czy ktoś wydał się pani dziwny albo coś pani w kimś nie pasowało? – spytał detektyw.  
– Nie. Nie przypominam sobie – odpowiedziała Ellery.  
– Zrobię sobie kopię tych wiadomości. Nie zmieniała pani ostatnio numeru, prawda?  
– Nie, ale zrobię to jutro z samego rana – powiedziałem.  
– Nie, proszę tego nie robić. Musimy wiedzieć, jak daleko posunie się ten człowiek. Może okaże się, że to po prostu kilka wiadomości i na tym koniec. Niestety, nie możemy nic zrobić, o ile nie zacznie grozić.

Julia zaczęła się kręcić, więc Ellery wzięła ją na rękę. Powiedziała, że zanieś ją na górę, żeby zmienić jej pieluszkę. Kiedy oddaliła się na tyle, że nie mogła nas słyszeć, spojrzałem na detektywa i odezwałem się stanowczym głosem.

– Posunę się do wszystkiego, żeby się dowiedzieć, kto to robi. Nie będę siedział i czekał, aż zrobi krzywdę Ellery albo Julii. Mam gdzieś prawo i lojalnie uprzedzam, jeżeli dopadnę go pierwszy, zabiję.

– Udam, że tego nie słyszałem – powiedział detektyw. – Będę nad tym pracował z moimi ludźmi. W końcu nieźle nam pan płaci. – Wstał. – Zacznę z samego rana, postaram się ustalić, skąd były kwiaty.

– Dziękuję, detektywie. – Uścisnąłem mu dłoń.

– Nie ma za co, panie Connor. Znajdziemy tego sukinsyna.

Proszę się nie martwić.

Kiedy zamknąłem drzwi do pokoju, weszła Ellery z Julią.

– Detektyw już poszedł? – spytała.

– Tak, skarbie – odpowiedziałem, podszedłem do niej, pocałowałem ją i wzięłem Julię.

– Co mam robić, Connor? – spytał Paul.

– Znajdź ochroniarza dla Ellery i Julii. Potrzebuję dwóch. Jeden będzie z Ellery, drugi z Masonem. Każ naszym specom zająć się tymi wiadomościami i dowiedzieć się, z jakiego numeru zostały wysłane. Chcę wiedzieć, skąd są kwiaty. Nie idę jutro do firmy, czekam na informacje w domu.



– Zaraz się tym zajmę – powiedział Paul. Podeszedł do Ellery i uściskał ją. – Nie martw się, będziesz bezpieczna.

– Dzięki Paul – uśmiechnęła się.

Paul wyszedł, a Ellery objęła mnie w pasie.

– Naprawdę myślisz, że potrzebny nam ochroniarz? – spytała.

– Tak. Nie będę ryzykował, a nie mogę być z tobą dwadzieścia cztery godziny na dobę.

– Szkoda. – Pocałowała mnie w usta.

– Ja też żałuję, skarbie, ja też żałuję.

Ellery kręciła się całą noc. Próbowałem ją uspokoić przytulaniem, ale była tak niespokojna, że wykręcała mi się z objęć. Kiedy wyszedłem spod prysznic, siedziała na łóżku z telefonem w ręce.

– Co się stało? Dostałaś kolejną wiadomość? – spytałem.

Wyciągnęła telefon w moją stronę, a ja podeszedłem i wziąłem go od niej. Oczywiście, była kolejna wiadomość.

„Nie mogłem przestać myśleć o tobie całą noc. Mam nadzieję, że ty też o mnie myślałaś”.

Rzuciłem telefon na łóżko i przeczesałem dłońmi włosy. Te słowa napisane do mojej żony tylko spotęgowały złość. Wziąłem głęboki oddech, podeszedłem do szafy i wyjąłem dzinsy.

– Nie pozwolę, żeby ten bydlak kierował moim życiem, Connor.

– Co masz na myśli? – Odwróciłem się i spojrzałem na nią.

– Nie mogę żyć w strachu i nie mam zamiaru. Jestem ponad to, nie pozwolę, żeby jakiś psychol kontrolował moje życie.

Podeszedłem do łóżka, usiadłem i objąłem ją.

– Ellery, przykro mi, że tak jest, ale będziesz przez cały czas pod ochroną. Nie możesz wychodzić z mieszkania i budynku bez ochroniarza.

– Więc mówiłeś poważnie, że ktoś mnie będzie śledził?

– Nie: śledził, kochanie, tylko chronił. – Pocałowałem ją w głowę. – Ubieraj się. Musimy jechać do Denny’ego.

Kiedy usłyszeliśmy Masona na dole, Ellery włożyła coś na siebie i zesłiliśmy do kuchni, w której Mason tańczył z Julią.

– Dzień dobry, mamusiu, dzień dobry, tatusiu – uśmiechnął się.

– Dzień dobry, Mason. Musimy z tobą porozmawiać. – Wziąłem kubek kawy i usiadłem przy stole.

– To chyba nie wróży nic dobrego. Zrobiłem coś nie tak?  
Ellery wzięła od niego Julię i poprosiła, żeby usiadł.  
– Nie chodzi o ciebie. Pamiętasz te wiadomości, które dostawałam z zastrzeżonego numeru?  
– Tak, pamiętam – powiedział zdezorientowany.  
– Nie były ode mnie – wtrąciłem.  
Mason poruszył się na krześle i wpatrywał się we mnie.  
– A od kogo?  
– Nie wiemy – powiedziała Ellery i pocałowała Julię w główkę.  
– O Boże, róże. Też nie były od ciebie?  
Pokręciłem głową, pijąc kawę.  
– Nie. Chyba ktoś bardzo się zainteresował moją żoną.  
Mason spojrział na Ellery, wstał i ją przytulił.  
– Tak mi przykro, Elle. Co mogę zrobić?  
– Pracuje nad tym detektyw, ale wynająłem ochroniarza dla ciebie i Julii. Ellery będzie mieć swojego, dopóki się nie dowiemy, kto za tym stoi.

Telefon mi zadzwonił, a kiedy wyjąłem go z kieszeni zobaczyłem, że to Paul.

– Cześć, Paul.  
– Dzień dobry, Connor. Mam dwóch chłopaków do ochrony, jeżeli chcesz się z nimi spotkać, mogą być u ciebie za jakieś piętnaście minut.

– Dobrze, czekamy. – Rozłączyłem się. – Paul jedzie z dwoma facetami, chce, żebym się nimi spotkał. Kiedy to załatwimy, pojedziemy do szpitala.

Ellery skinęła głową i naląła sobie kawy. Mason zaniósł Julię na górę, żeby zmienić jej pieluszkę, a ja poszedłem do gabinetu. Przeglądałem dokumenty, kiedy do środka weszła Ellery z Pauliem i dwoma postawnymi mężczyznami. Wstałem i podszedłem do nich. Uścisnęli mi mocno dłoń.

– Panie Black, to zaszczyt pana poznać – powiedzieli obaj.  
– Dziękuję, że panowie przyszli. Proszę siadać. Paul na pewno przedstawił panom, o co chodzi.

– Tak, proszę pana. Chcemy zapewnić, że jesteśmy wyszkoleni w tym, jak radzić sobie z kimś takim, i z wielką przyjemnością będziemy chronić pana żonę i dziecko. Justin i ja przez ponad dwadzieścia lat

służyliśmy w marynarce, w oddziale do zadań specjalnych.

Siedziałem i słuchałem, jakie mają doświadczenie, i czułem, że nadają się dla Ellery i Julii.

– Ellery, jakie jest twoje zdanie? – spytałem.

– Uważam, że panowie się nadają – odpowiedziała, spoglądając na nich z uśmiechem.

– Okej, zatrudniam panów. – Wstałem i podałem im rękę. – Zaczynają panowie od jutra.

– Dziękujemy, panie Black. Proszę się nie martwić, pani Black, nie dopuścimy do tego, żeby coś się stało. Z nami będzie pani bezpieczna.

Ellery uśmiechnęła się lekko i wyszła z gabinetu. Widziałem, że czuje się niezręcznie. Poprosiłem Paula, żeby zamknął drzwi, bo chciałem porozmawiać z Justinem i Adamem.

– Muszą panowie o czymś wiedzieć. Moja żona jest bardzo uparta i robi to, co chce. Nie lubi nikogo słuchać, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo. Jest niezależna i lubi stawiać na swoim, więc powodzenia. Nie dajcie się jej zwieść.

Mężczyźni się roześmieli. Odprowadziłem ich do windy.

– Do zobaczenia jutro – uśmiechnąłem się.

Odwiedziliśmy Denny'ego, którego stan się nie zmienił. Nadal był w śpiączce, a lekarze nie potrafili udzielić nam żadnych odpowiedzi. Dana spytała, czy wypijemy z nią kawę w kawiarni. Powiedziałem Ellery, żeby poszła, ale żeby cały czas trzymała się z Daną. Usiadłem na krześle, patrzyłem na Denny'ego i położyłem rękę na jego dłoni.

– Chciałbym, żebyś się obudził. Tyle się dzieje, chciałbym z tobą o tym porozmawiać. Ktoś nęka Ellery. Wysła jej wiadomości, a wczoraj do mieszkania przysłał trzy tuziny róż. Teraz jak nigdy potrzebuję twojej mądrej rady. Tak się boję, Denny. Jeżeli coś jej się stanie, nie wiem, co zrobię.

– Lepiej znajdź tego bydlaka – wyszeptał.

Podskoczyłem na krześle, a Denny powoli otworzył oczy i spojrzał na mnie. Uśmiech pojawił się na mojej twarzy, ścisnąłem go za rękę. Wcisnąłem guzik, przywołujący pielęgniarkę, a do pokoju weszły Ellery i Dana.

– Patrzcie, kto się obudził – uśmiechnąłem się.

Dana się rozplakała i podbiegła do łóżka. Ellery podeszła do Denny'ego i chwyciła go za drugą rękę.

– Witaj z powrotem – uśmiechnęła się.

Do pokoju przyszedł lekarz i pielęgniarka, którzy zbadali Denny'ego. Wyglądał dobrze, uskarżał się tylko na silny ból głowy. Lekarz powiedział, że to normalne i że podadzą mu środek przeciwbólowy. Patrzyli na siebie z Daną przez chwilę, ona płakała i powiedziała, że bardzo go kocha. Chciałem zostawić ich samych, więc powiedziałem, że zajrzemy później. Jak tylko znaleźliśmy się z Ellery na korytarzu, chwyciłem ją i mocno uściskałem.

– Dzięki Bogu, że się wybudził – wyszeptałem.

## 32. ELLERY

Po drodze do domu usłyszałam sygnał mojego telefonu. Na wyświetlaczu pojawił się zastrzeżony numer. Connor spojrzął na mnie i po mojej minie widział, że coś się stało.

– Co napisał?

Przeczytałam wiadomość i w jednej chwili zrobiło mi się niedobrze.

„Masturbuję się przed twoim zdjęciem i od razu dochodzę. Mam nadzieję, że to Cię rozpali. Marzę, żeby zobaczyć Twoje nagie ciało i poczuć je przy swoim. Marzę, żeby być w Tobie”.

Nie powiedziałam nic. Connor wyrwał mi telefon z ręki, kiedy wjeżdżaliśmy do garażu. Na jego twarzy malowała się przerażająca złość. Patrzyłam, jak bierze głęboki oddech i zaciska pięści.

– Connor, uspokój się w tej chwili! – rozkazałam.

– Jak mam się uspokoić, skoro jakiś facet pisze, że masturbuje się przed zdjęciem mojej żony i że marzy, żeby być w tobie?! – krzyknął i walnął pięściami w kierownicę. – Nie mogę się temu przyglądać z założonymi rękami. Muszę coś zrobić.

Nie mogłam patrzeć na niego w takiej złości. Kiedy wysiedliśmy z range rovera, zatrzymałam go przed wejściem do windy i zarzuciłam mu ręce na szyję.

– Connor, proszę. Detektyw James znajdzie tego skurwiela. Proszę, nie złość się tak. Wiem, że się boisz, ja też, ale nie chcę, żebyś się na mnie wyżywał.

Przytulił mnie mocno, tak mocno, że ledwie mogłam oddychać.

– Przepraszam, Ellery.

Wypuściliśmy się z objęć i wjechaliśmy na górę.

– Mam nadzieję, że nie jedliście lunchu. Przygotowałam dla was przepyszną sałatkę. – Mason wyłonił się z kuchni.

Uśmiechnęłam się, usiedliśmy przy stole, a Mason podał nam jedzenie.

– Julia śpi? – spytał Connor.

– Tak. Księżniczka śpi. – Usiadł obok mnie.

Telefon mi zadzwieczał, informując o wiadomości. Connor przyglądał mi się ze złością, kiedy ją czytałam.

– Spokojnie, to Peyton. Chce wpaść.

Connor odetchnął z ulgą, ja w głębi duszy też. Marzyłam tylko o tym, żeby zmienić numer. Nagle zaczął dzwonić telefon w kieszeni Connora. Wyjął go i powiedział, że to detektyw. Po krótkiej rozmowie rozłączył się i spojrzał na mnie.

– Udało im się namierzyć wiadomości, są wysyłane z telefonu z Chicago.

– Musiał być na otwarciu galerii – powiedziałam.

Kiedy rozmawialiśmy, do kuchni weszła Peyton. Przerwaliśmy i spojrzeliśmy na nią.

– Cześć, co się stało? – spytała.

Connor i Mason się z nią przywitali, a ja kazałam jej usiąść. Mason wstał, wyjął z szafki talerz i nałożył Peyton sałatki.

– Te wiadomości nie były od Connora. Ktoś mnie nęka – powiedziałam.

– Daj spokój. To nie jest zabawne.

– Ona nie żartuje, Peyton. Poważnie – powiedział Connor.

Peyton spojrzała na mnie, pochyliła się i uściskała mnie.

– Nie mogę w to uwierzyć. Wiesz, kto to jest?

– Jeszcze nie. Ale właśnie się dowiedzieliśmy, że wiadomości są wysyłane z telefonu komórkowego z Chicago.

– Może to ktoś, kto był na otwarciu galerii? Zaraz! – krzyknęła Peyton i wyjęła telefon. – Pamiętam, że był tam jeden naprawdę dziwny gość. Szedł za mną z łazienki i widziałam go potem w kącie. – Pokazała telefon Connorowi i mnie. – Robił zdjęcia telefonem. Zwróciłam na niego uwagę, bo jedną rękę trzymał w kroku, jakby się zabawiał. Wydało mi się to zabawne, więc zrobiłam zdjęcie. Miałam ci je pokazać, ale Henry mnie czymś zajął i zapomniałam.

– Komu i czemu robił zdjęcia? – spytał Connor.

– Nie wiem, ale pamiętam, że odwróciłam się tam, gdzie kierował telefon, i widziałam Ellery.

Connor wstał, podszedł do Peyton, uściskał ją mocno i pocałował w policzek.

– Wiesz, że bardzo cię kocham?

– Hmm... jasne. – Spojrzała na mnie.

– Prześlij mi to zdjęcie.

– Prześlę, jak tylko przestaniesz mnie ścisnąć – powiedziała Peyton.

– Przepraszam, Peyton. – Connor uśmiechnął się i spojrzał na mnie. – Zadzwońię do detektywa, a potem lecę do Chicago. Chcę zobaczyć nagrania z tamtego wieczoru. Zaraz zadzwonię do pilota i każę szykować samolot.

– Lecę z tobą! – krzyknęłam.

– Dobrze. Mason, możesz zostać na noc i zająć się Julią?

– Oczywiście. Jedźcie i o nic się nie martwcie – uśmiechnął się.

Spakowaliśmy się z Connorem do małej walizki i po drodze na lotnisko wpadliśmy do szpitala odwiedzić Denny’ego. Powiedzieliśmy mu, co się dzieje i dokąd lecimy. Uśmiechnął się do nas i kazał nam na siebie uważać. Widząc go przytomnego, w dobrym stanie, poczuliśmy, że ogromny ciężar spadł nam z ramion.

Wsiedliśmy do samolotu, zajęłam miejsce, a Connor nalał mi kieliszek wina, a sobie szkockiej. Kiedy w końcu wystartowaliśmy, rozpięliśmy pasy i przenieśliśmy się na kanapę. Napiłam się wina, podałam kieliszek Connorowi i położyłam mu głowę na kolanach. Patrzyłam na niego, a on bawił się moimi włosami.

– Kręciłaś się całą noc – powiedział.

– Wiem, przepraszam, jeżeli nie dałam ci spać.

Pochylił się, zbliżył wargi do moich i pocałował mnie czule w usta.

– Nie odpuszczę, dopóki nie dopadnę tego dupka. Śnić o tobie mogę tylko ja.

Uniosłam dłoń do jego twarzy i pogłaskałam go delikatnie po policzku.

– Kocham cię.

– Ja ciebie bardziej, pani Black. – Connor uśmiechnął się do mnie. Spojrzał na zegarek, a potem znów na mnie. – Do lądowania w Chicago mamy godzinę. Chodzi mi po głowie myśl, żeby zabrać cię do sypialni i się z tobą kochać.

– Tak?

– Uhm... – Musnął palcem moje wargi.

– Więc na co czekasz? Zabierz mnie. Jestem cała twoja.

– Jesteś moja. Moja na zawsze i nikt nigdy mi cię nie zabierze.

– Nigdy – wyszeptałam i pocałowałam go w usta.

Spacerowałam po galerii, a Connor rozmawiał z Vinniem.

Powiedział, że facet na zdjęciu to oświetleniowiec i że robił zdjęcia

oświetlenia, żeby pokazać je klientowi.

– Mogę go wezwać, jeżeli chcesz z nim porozmawiać – powiedział Vinnie.

– To nie wyjaśnia, dlaczego trzyma się w ten sposób za krocze. Kto się tak zachowuje w miejscu publicznym? – spytał Connor.

– Ma raka jąder, wiem, że często czuje ból. Pewnie dlatego to robił. Dlaczego o niego pytasz?

– Ktoś przysłała mojej żonie wiadomości i kwiaty. Wiadomości mają podtekst seksualny, więc kiedy zobaczyłem tego mężczyznę, od razu przyjąłem, że to on.

– To niemożliwe – powiedział Vinnie. – Wspominałem, że jest gejem?

Connor spojrzał na mnie z rozczarowaną miną. Byłam święcie przekonana, że to facet od oświetlenia i że koszmar wreszcie się skończy. Z torebki dobiegł sygnał telefonu, informując o nowej wiadomości. Poszukałam aparatu, wyjęłam go z torebki i zobaczyłam wiadomość od niego.

„Patrzę na Twoje zdjęcie i wyobrażam sobie, jak by to było pieprzyć się i słyszeć Twoje jęki. Myślę o Tobie cały dzień, nie mogę przestać. Twój uśmiech doprowadza mnie do szaleństwa, pragnę i pożądam Twoich ust na moim członku”.

Moja przerażona mina zdradziła, że wiadomość jest od niego. Connor chwycił telefon, a ja stałam i patrzyłam, jak na jego twarzy i w jego oczach pojawia się wściekłość. Objął mnie i przyciągnął do siebie.

– Kiedy się dowiem, kto to robi, zabiję go.

Podziękowaliśmy Vinniemu i wyszliśmy z galerii. Connor zadzwonił do detektywa i powiedział o ostatniej wiadomości i o tym, że facet z galerii nie jest tym facetem. Wiadomości zaczęły się robić coraz bardziej obrazowe, a ja byłam coraz bardziej przerażona. Connor skończył rozmowę i przyciągnął mnie do siebie.

– Chodźmy na kolację, a potem wrócimy do Nowego Jorku.

Skinęłam głową i ruszyliśmy do meksykańskiej restauracji. Nie byłam głodna, więc zamówiłam tylko tacos. Kiedy jedliśmy, zauważyłam, że dwie dziewczyny przy stoliku obok przyglądają się Connorowi. Zdążyłam się przyzwyczaić do tego, że mój mąż jest najseksowniejszym mężczyzną na ziemi i robi na kobietach wrażenie, ale miarka się przebrała, kiedy nie przestawały się na niego gapić,



mimo że siedziałam naprzeciw niego.

– Te dwie kobiety się na ciebie gapią – wyszeptałam.

– Wiem. Zauważyłem – uśmiechnął się.

– To irytujące, powiem im coś, jeżeli nie przestaną.

– Nie zrobisz tego. Dzisiaj nie narobisz mi wstydu. Jedz swoje tacos!

Spojrzałam na niego gniewnie i ugryzłam kęs. Patrzył na mnie złowrogo, pijąc piwo. Podeszła kelnerka i spytała, czy mamy ochotę na deser. Zamówiłam dwa.

– Ellery, ja dziękuję, jestem pełny – powiedział Connor.

– Na deser zawsze się znajdzie miejsce – uśmiechnęłam się.

Po chwili kelnerka postawiła przed nami deser. Connor spojrzał na mnie i westchnął.

– Przepraszam, kochanie, ale ja naprawdę tego nie chcę.

– Dobrze. – Wzięłam jego talerzyk i swój i podeszłam do kobiet przy sąsiednim stoliku.

– Deser dla pań ode mnie i mojego męża. Nie mogłam nie zauważyć, jak się panie na niego gapiły, kiedy próbowaliśmy zjeść w spokoju kolację. Brawo! Wyszły panie na idiotki!

Kobiety odwróciły wzrok, a ja puściłam do nich oko, wzięłam torebkę i powiedziałam Connorowi, że wychodzimy.

– Ani słowa, Black. Zasłużyły sobie. Nie cierpię gapiów, zwłaszcza, gdy chodzi o mojego męża.

– Dokąd idziesz? – spytał.

Przystanęłam i spojrzałam na niego.

– Nie wiem. – Uniosłam ręce i się roześmiałam.

Connor objął mnie i mocno przytulił.

– Co ja mam z tobą zrobić?

– To samo, co zawsze. Kochać mnie bez względu na to, jak bardzo cię będę zawstydząć – uśmiechnęłam się.

– Moja kochana, słodka żona. Będę cię kochać do końca życia bez względu na to, jak bardzo mnie będziesz zawstydząć.

## Rozdział 33

Parę kolejnych dni wyglądało mniej więcej podobnie. Wiadomości stały się częstsze i bardziej obrazowe. Stan Denny'ego się poprawiał, za parę dni miał wyjść ze szpitala. Connor ciężko pracował w biurze; zajmował się nie tylko sprawami Black Enterprises, ale wychodził też z siebie, żeby dowiedzieć się, kto przesyła mi wiadomości. Mój ochroniarz, Justin, chodził za mną krok w krok, a detektyw James nie robił postępów w rozwikłaniu zagadki dręczyciela.

Któregoś wieczoru zabraliśmy z Connorem Julię do sklepu zabawkowego. Spacerowaliśmy po sklepie, Connor pokazywał Julii wszystkie zabawki wydające odgłosy, a mnie zadzwonił telefon, sygnalizując wiadomość. Spojrzałam na wyświetlacz i zobaczyłam wiadomość.

„Pragnę Cię coraz bardziej. Moja miłość staje się coraz silniejsza i szaleję, nie mogąc Cię dotknąć”.

Connor był zajęty Julią i śpiewającą zabawką, więc nie usłyszał telefonu. Wieczór był miły. Nie chciałam mu pokazać wiadomości i zmartwić go jeszcze bardziej. Julia śmiała się do śpiewającego misia, którego trzymał przed nią Connor. Kiedy odłożył go na półkę, zaczęła krzyczeć.

– Patrz, co zrobiłeś, teraz musisz jej go kupić – powiedziałam.

– Nie może dostawać nowej zabawki za każdym razem, kiedy krzyczy. Musi się nauczyć, co znaczy: nie. – Pchnął wózek, oddalając się od misia.

Julia nie dostała misia, ale wiedziałam, że Connor w końcu się złamie i jej go kupi. Kiedy szliśmy kolejną alejką, Julia zaczęła stroić fochy. Podeszłam do Connora.

– Chcę tego misia tatusiu. Proszę, kup mi tego misia – wyszeptałam.

– Ellery, daj spokój. To nie w porządku. Musi się nauczyć, że nie może mieć wszystkiego, czego chce.

– Dlaczego? Ty dostajesz wszystko, co chcesz.

– To co innego, ja jestem dorosły.

– Jesteś pewien? – uśmiechnęłam się, dałam mu klapsa w pupę i wyprzedziłam ich.

Słyszałam płaczącą Julię z alejki obok. Kiedy oglądałam lalki,

nagle zrobiło się cicho. Płacz ustał. Przewróciłam oczami i wróciłam do Connora i Julii. Zobaczyłam obok niej śpiewającego misia.

– Nieźle, tatusiu, wiedziałam, że zmięknie.

– Nie chciała się uspokoić, następnym razem nie i koniec – powiedział.

– Akurat – uśmiechnęłam się.

Kolacja z Julią nie wchodziła w rachubę. Widać było, że jest zmęczona i zaczynała marudzić. Oboje wiedzieliśmy, że jeżeli zabierzemy ją do restauracji, długo w niej nie posiedzimy, więc pojechaliśmy do domu i postanowiliśmy zamówić pizzę. Ja karmiłam Julię, a Connor zadzwonił do pizzerii. Postanowiłam mu powiedzieć o wiadomości, którą dostałam. Kazałam mu obiecać, że się nie wścieknie i nie zacznie szaleć, i przeczytałam mu wiadomość. Walnął pięścią w blat tak mocno, że podskoczyliśmy z Julią. Julia zaczęła płakać, a ja spojrzałam na niego i pokręciłam głową.

– Przepraszam, skarbie, tatuś nie chciał cię przestraszyć. – Podeszedł do niej i pocałował ją w czoło.

– Connor, uprzedzałam cię. Prosiłam, żebyś się nie wściekał. – Rzuciłam łyżeczkę na stół i wstałam.

– Ellery, co ty wprawiasz? Jak mam się nie wściekać, skoro ktoś wypisuje ci takie rzeczy? Cholera. A gdyby mnie wypisywała takie rzeczy nieznajoma kobieta? Do diabła, jak byś się czuła? Co? Odpowiedz! – krzyknął. – Bez przerwy kłócimy się o to samo. Ty mi się każesz nie wściekać, ja się wściekam, potem ty się wkurzasz i kończy się tym, że na ciebie krzyczę.

Ogarnęła mnie złość. Podeszłam do niego.

– Jedno sobie zapamiętaj. Przy Julii nie będzie krzyków ani kłótni. Jasne? – wycedziłam przez zaciśnięte zęby i wycelowałam palec w jego pierś.

Stał i patrzył na mnie, i widziałam, że powoli się uspokaja.

– Masz rację, przepraszam ciebie i Julię. – Pocałował mnie w czoło, a potem Julię. – Zaniosę ją na górę, umyję i położę. Zaraz powinna być pizza.

Zadzwonił dzwonek u drzwi, a kiedy otworzyłam, ze zdziwieniem zobaczyłam w nich Phila z pizzą.

– Cześć, Phil. – Spojrzałam na niego podejrzliwie. – Co tu robisz i dlaczego masz naszą pizzą?

– Cześć, Ellery. Akurat byłem na dole, usłyszałem doręczyciela, który mówił, że ma pizzę dla państwa Black, więc oszczędziłem mu drogi, bo szedłem do Connora.

– Dzięki – uśmiechnęłam się i wzięłam od niego pizzę. – Connor zejdzie za chwilę. Przebiera Julię. Ile ci jestem winna? – spytałam, wyciągając rękę po portfel.

– Oj, nie zwracaj sobie głowy, ja stawiam.

Connor zszedł na dół i zdziwił się, widząc Phila.

– Phil, co cię sprowadza?

– Mam parę dokumentów, które musisz podpisać.

– Nie mogły poczekać do rana? – spytał Connor.

– Nie, muszę je wieczorem przesłać faksem do Japonii. Kiedy przyszedłem do ciebie do biura, żebyś je podpisał, już cię nie zastałem.

– Usiądź, zjesz z nami pizzę.

– Nie, nie chcę wam przeszkadzać w kolacji.

– Nie przeszkadzasz, Phil, siadaj, naleję ci drinka.

Przyniosłam do salonu papierowe talerzyki i serwetki, Phil poszedł za mną z kartonami z pizzą. Connor nalał sobie szkockiej, a Philowi martini. Usiadłam na podłodze przy ławie. Connor spytał, czego się napiję, a kiedy powiedziałam, że coli, Phil zerwał się, żeby mi jej nalać. Siedzieliśmy przy ławie, jedliśmy i rozmawialiśmy.

– Zdziwiasz mnie, Connor, siedzisz na podłodze i jesz pizzę – powiedział Phil.

– Ellery lubi luźną atmosferę – odpowiedział Connor.

– To prawda, nie lubię tego całego zadęcia – roześmiałam się.

– Cóż, Connor mocno się zmienił, odkąd się z tobą ożenił – stwierdził Phil.

– Fakt. – Spojrzałam na Connora i się uśmiechnęłam.

– Jest szczęściarzem, że ma taką piękną żonę. – Phil się uśmiechnął.

Zarumieniłam się, kiedy to powiedział.

– Phil, przestań.

– Mówię poważnie, Ellery. Jesteś niewiarygodnie piękna i każdy mężczyzna byłby szczęśliwy, mając cię za żonę. – Phil się uśmiechnął.

– Dziękuję. Ale to ja jestem szczęściarą – uśmiechnęłam się.

Connor wstał, podszedł do barku nalać Philowi kolejnego drinka, a Phil pomógł mi odnieść talerze i pizzę do kuchni.

– Dziękuję za zaproszenie. Wiele dla mnie znaczyło, Ellery. – Phil uściskał mnie mocno.

Stałam, oszołomiona, poklepałam go lekko po plecach i powiedziałam, że cała przyjemność po naszej stronie. Wszedł Connor i podał Philowi drinka.

– Co tu się odbywa? – uśmiechnął się.

– Dziękowałem twojej pięknej żonie za gościnę.

– Cała przyjemność po naszej stronie, Phil. Wiesz, że zawsze jesteś tu mile widziany.

Wypił trochę martini, odstawił szklankę na stół i oznajmił, że musi iść. Connor odprowadził go do drzwi i oddał mu pieniądze za pizzę.

– Do zobaczenia jutro – powiedział Connor, zamykając drzwi.

Odwrócił się i spojrzał na mnie, a ja podeszłam do niego i padłam mu w ramiona.

– Jestem zmęczona. Chyba wezmę gorącą kąpiel – powiedziałam.

– Dobrze, skarbie, zaraz przyjdę na górę. Muszę przejrzeć parę dokumentów i zadzwonić do detektywa.

Weszłam na górę i zajrzałam do Julii. Spała głęboko. Odkręciłam wodę, wlałam do wanny nakrętkę płynu do kąpieli i położyłam się w wannie. Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki oddech. Chciałam uciec do świata, w którym byliśmy tylko we troje. Kiedy marzyłam o świecie równoległym, do łazienki wszedł Connor i usiadł na brzegu wanny.

– Miła kąpiel? – spytał.

– Tak. Marzyłam o świecie równoległym.

Connor spojrzał na mnie dziwnie.

– O czym ty mówisz?

– Wymyśliłam świat, w którym jestem tylko ja, ty i Julia. Tylko nas troje, żyjemy długo i szczęśliwie – uśmiechnęłam się.

– Uwielbiam twoją wyobraźnię. – Musnął mnie lekko po rękę. – Wyobrażasz sobie też rzeczy, które robiłbym z tobą w tym świecie równoległym? Wyobrażasz sobie, że kocham się z tobą namiętnie przez całą noc, bo nigdy nie mam cię dosyć? Wyobrażasz sobie, że szepczę ci do ucha „kocham cię”, kiedy powoli wchodzę w ciebie?

Zawsze, kiedy Connor mówił do mnie w ten sposób, takim tonem, wprawiał mnie w trans. Czułam się tak, jakby jego słowa mnie unieruchamiały. Bawił się moją piersią. Patrząc mi w oczy, wodził

kciukiem po mojej stwardniałej brodawce i pochylił się, żeby pocałować mnie w usta.

– Musisz natychmiast wyjść z wanny – wyszeptał.

– A jeżeli jeszcze nie skończyłam? – odpowiedziałam szeptem.

– Skończyła pani, bo mam zamiar panią zabrać do pani równoległego świata i zrobić to, czego jeszcze nigdy nie robiłem. Zrobię z tobą takie rzeczy, że nie będziesz chciała wracać.

Westchnęłam, kiedy chwycił mnie za rękę i postawił. Wziął ręcznik leżący przy wannie, owinął mnie nim i pomógł mi wyjść. Wytarł każdy fragment mojego ciała zmysłowymi ruchami i rozpiął klamrę, która przytrzymała mi włosy tak, że opadły na ramiona. Wziął głęboki oddech i położył dłoń na moim policzku.

– Jestem w tobie szalenie zakochany, pragnę cię. Pragnę cię każdego dnia. Jesteś moją siłą, moim światłem i bez ciebie jestem niczym.

Uśmiechnęłam się do niego, a on wziął mnie na ręce i zaniósł do łóżka. Położył mnie ostrożnie, a jego palce delikatnie zdjęły ze mnie ręcznik i przeniosły mnie do innego świata. Miał rację, nie chciałam wracać.

### 34. CONNOR

Miałeś rację, Connor – powiedział Paul, wchodząc do mojego gabinetu i rzucając mi dokumenty na biurko.

Siedziałem, kręcąc głową.

– Kurwa! – krzyknąłem i zamknąłem teczkę.

– Ja też nie mogę w to uwierzyć. Co masz zamiar zrobić?

– Jeszcze nie wiem. – Przechadzałem się po pokoju.

Odkąd zająłem miejsce ojca na stanowisku prezesa Black Enterprises, nigdy nie musiałem prosić go o radę, aż do tej pory. Wyjąłem z kieszeni telefon i zadzwoniłem do niego.

– Tato, chciałbym, żebyś przyjechał do firmy. Muszę z tobą porozmawiać na temat pewnej sytuacji.

– Dobrze, Connor, przyjadę jak najszybciej.

Rozłączyłem się i podszedłem do Valerie.

– Niedługo przyjedzie mój ojciec. Odwołaj wszystkie moje popołudniowe spotkania i zrób coś dla mnie, zamów nam kanapki w restauracji na dole. Nikt, ale to nikt nie może nam przeszkadzać, nawet Phil, jasne?

– A pani Black?

– To co innego, ale ona raczej dzwoni do mnie na komórkę.

– Dobrze, panie Connor. Już zamawiam kanapki – uśmiechnęła się.

Wróciłem do gabinetu i usiadłem przy biurku.

– Chcę, żebyś był na spotkaniu z ojcem, Paul.

– Domyśliłem się. Mam wezwać kogoś jeszcze?

– Nie, sprawa zostanie między nami trzema.

Po godzinie ojciec wszedł energicznie do mojego gabinetu, a Valerie przyniosła kanapki. Usiedliśmy przy stole i ojciec spojrzał na mnie.

– O co chodzi, Connor?

– Spójrz na to. – Podałem mu teczkę z dokumentami. –

Pamiętasz naszą rozmowę sprzed paru tygodni?

Ojciec otworzył teczkę, spojrzał na dokumenty, a potem na mnie z przerażeniem.

– Żartujesz?

– Niestety, nie – odpowiedziałem.

– Brak mi słów, synu, nie wiem, co o tym myśleć.

Wstałem, podszedłem do baru i nalałem sobie szkoockiej.

– Connor, widzę w twoich oczach wściekłość. Przede wszystkim musisz się uspokoić. Nic dobrego z tego nie wyjdzie, jeżeli zaczniesz się zachowywać jak szalony i nie będziesz nad sobą panował. Pomyśl, jakie będą konsekwencje, jeżeli zaczniesz działać w złości.

Miał rację. Musiałem się uspokoić i wszystko dobrze przemyśleć. Usiadłem i we trójkę dalej zgłębialiśmy temat, próbując ułożyć plan działania. W końcu udało nam się wymyślić plan, który mnie zadowalał. Ojciec i Paul wyszli ode mnie, a ja wykonałem parę telefonów. Zadzwoiłem do Denny'ego spytać, czy jest w nastroju do odwiedzin, bo nie widziałem go, odkąd wyszedł ze szpitala.

– Z każdym dniem wyglądasz lepiej – powiedziałem, wręczając mu butelkę jego ulubionego bourbona.

– Dzięki – uśmiechnął się. – Jak Ellery i Julia?

– Bardzo dobrze. Muszę z tobą porozmawiać o pewnej sytuacji i o czymś, co się dzieje w Black Enterprises. – Westchnąłem i usiadłem na krześle naprzeciw niego.

Denny zawsze był dla mnie jak ojciec. Kiedy byłem młodszy, robił dla mnie rzeczy, za które ojciec by mnie zabił, gdyby się dowiedział. Zawsze mnie wspierał i był przy mnie, kiedy go potrzebowałem. Był silnym mężczyzną, człowiekiem, który oddałby swoją ostatnią koszulę, gdybym go o to poprosił. Nikt na świecie, z wyjątkiem Ellery, nie wiedział, jak ważny jest dla mnie Denny, również dlatego, że stał się dla niej ojcem, którego jej zabrakło. Rozmawialiśmy ponad godzinę. Opowiedziałem mu, jaka jest sytuacja. Był wstrząśnięty, podobnie jak Paul, mój ojciec i ja.

– Wie pan, co musi pan zrobić. Trzeba uważać, gdybym miał więcej sił, pomógłbym panu.

– Ty nic nie będziesz robił, ja się tym zajmę. Musisz zdrowieć, bo jazda w tych nowojorskich korkach mnie dobija.

– Dlaczego nie zatrudni pan innego kierowcy na czas mojej nieobecności?

– Nie chcę innego kierowcy, Denny – uśmiechnąłem się. – Muszę lecieć do domu, do żony i córki. Mam nadzieję, że koniak będzie ci smakował, do zobaczenia niebawem. – Wyszedłem.

Droga do domu była koszmarna. Kiedy wysiadłem z windy i



wszedłem do mieszkania, usłyszałem słodki głos Ellery, która śpiewała Julii. Wszedłem do salonu, stanąłem w progu i patrzyłem, jak Ellery tańczy z małą po pokoju. Oparłem się o ścianę; Ellery zauważyła mnie i się uśmiechnęła.

– Patrz, Julio, tatuś wrócił. – Odwróciła się tak, żeby mała mnie widziała.

Julia zaczęła krzyczeć tak głośno, że człowiekowi mogły popękać bębunki. Ellery podeszła do mnie tanecznym krokiem, a ja wziąłem od niej małą.

– Jesteś strasznie głośna, panienko – uśmiechnąłem się i wyciągnąłem ją do góry. Krzyczała dalej, a z buzi leciała jej ślina, wprost na moją twarz.

Ellery się roześmiała i podała mi pieluszkę.

– Wiesz, że przez te zęby mocno się ślini.

Nie chciałem psuć tej chwili, ale musiałem ją spytać.

– Dostałaś dziś jakieś wiadomości?

Skinęła głową, podeszła do stołu i wzięła telefon. Wyjąłem jej go z dłoni i oddałem Julię. Stałem rozwścieczony, czytając wiadomości.

„Najdroższa Ellery, chcę Cię przede mną na kolanach, żebyś mnie ssła, aż eksploduję Ci w ustach.

Nie masz pojęcia, jakim zmysłowym jesteś stworzeniem. Nie wiesz, jak to jest pragnąć czegoś, czego nie można mieć.

Chcę Cię związać i bić, aż zaczniesz krwawić. Potem będę leczył Twoje rany językiem, a ty będziesz szczytować z rozkoszy”.

Skóra zaczęła mnie palić, puls gwałtownie przyspieszył, ale zachowałem spokój, ze względu na Ellery. Patrzyła na mnie ze łzami w oczach, kiedy oddawałem jej telefon. Wziąłem Julię z jej ramion i posadziłem ją pomiędzy zabawkami na podłodze. Odwróciłem się, objąłem Ellery i mocno przytuliłem.

– Jesteś silna jak skała. Masz więcej siły ode mnie, jestem z ciebie dumny, skarbie.

– Siłę mam dzięki tobie i Julii – wyszeptała.

Wpuściłem ją z objęć i powiedziałem, że muszę z nią porozmawiać. Usiedliśmy na kanapie.

– Muszę wyjechać służbowo jutro. Wypadło coś nagłego w firmie w Chicago, muszę jechać wyjaśnić sprawę.

– Pojadę z tobą.

– Bardzo bym chciał, ale bezpieczniejsza będziesz tutaj. Ja będę miał bez przerwy spotkania, nie będę mógł mieć cię na oku. Nie jadę na długo, tylko na dwa dni.

– Będę za tobą tęsknić – powiedziała.

– Ja też będę tęsknić. To tylko jedna noc.

Nie mogłem znieść myśli, że muszę ją zostawić, ale nie miałem wyjścia.

### 35. ELLERY

Kiedy pakowałam torbę Julii, do pokoju wszedł Connor, niosąc ją na rękach.

– Nie mogę uwierzyć, że nie będzie tu dzisiaj ciebie ani mojego maleństwa. – Wydełam wargi.

– Pomyśl tylko, ile będziesz miała zabawy z Peyton. Możecie oglądać horrory, zrobić popcorn i robić wszystko, co zwykle robią kobiety – powiedział Connor.

– Chyba tak. – Westchnęłam i podałam mu torbę.

Mason na dole czekał, aż Connor zniesie mu Julię.

– Chodź tu, księżniczko. Będziemy się świetnie bawić! Ellery, nie martw się o nią. Będziecie miały bardzo fajny wieczór z Peyton. – Wziął torbę, pocałował mnie w policzek i wsiadł z Julią do windy.

Pocałowałam ją na pożegnanie, a kiedy wyszli, pożegnałam się z Connorem.

– Spokojnego lotu, kochanie.

– Dziękuję. Bądź grzeczna, kiedy mnie nie będzie, i nie zapominaj, że pod drzwiami stoi Justin.

– Postaram się. – Puściłam do niego oko.

Winda wróciła, Connor wsiadł i wcisnął guzik. Zanim drzwi zdążyły się zamknąć, Connor je zatrzymał.

– Zapomniałem ci powiedzieć, że Phil wpadnie wieczorem zostawić dokumenty.

– Dobrze, położę je w gabinecie.

Connor puścił drzwi i zaczęły się zamykać, ale wsunął pomiędzy nie dłoń, żeby je zatrzymać, wysiadł i mnie przytulił.

– Nie chcę jechać, Ellery.

– Kochanie, to tylko jedna noc. Sam mówiłeś, żebym się nie martwiła. Co się dzieje?

– Nic. Po prostu nie cierpię być z daleka od ciebie. – Pocałował mnie w głowę.

– Ja też, ale musisz jechać. Dalej, bądź dużym chłopcem, nie wyolbrzymiaj. – Wyswobodziłam się z uścisku i poklepałam go po piersi.

– Nie, Elle, to ty wyolbrzymiasz. – Puścił do mnie oko i spojrzał na wypukłość w spodniach.

– Dalej, Black, jazda – roześmiałam się, kiedy wchodził do windy.

Minęło parę godzin, zdążyłam się zdrzemnąć. Nie pamiętam, kiedy mogłam się zdrzemnąć, nie martwiąc się, czy Julia się nie obudzi. Zeszłam do kuchni, otworzyłam lodówkę, żeby wyjąć butelkę wody. Sprawdziłam, czy mam nowe wiadomości, poszłam do salonu, włączyłam kominek i usiadłam z gazetą na kanapie. Czułam się nieswojo sama, nie mając nic do roboty, więc wzięłam klucze i pojechałam do pracowni. Wychodząc, powiedziałam Justinowi, że idę do pracowni. Skinął głową i poszedł za mną.

Postawiłam czyste płótno na sztalugach, wyjęłam pędzle i farby i zaczęłam malować mój świat równoległy. Każde pociągnięcie pędzla pomagało mi uciec od ponurej rzeczywistości, z którą musiałam się mierzyć w życiu. Spojrzałam na zegarek, malowałam już od dwóch godzin. Nagle przypomniało mi się, że Phil miał wpaść z papierami. Odłożyłam pędzel i wyszłam przed drzwi. Justina nie było, nie miałam czasu go szukać. Wjechałam windą na górę, a kiedy otwierałam drzwi, przestraszył mnie Phil, który się nagle wyłonił.

– Przepraszam, Ellery, przestraszyłem cię? – spytał.

– Trochę – roześmiałam się. – Wejdz. Pójdę do kuchni się umyć. Malowałam.

– Nie szkodzi, nie spiesz się.

Poszłam do kuchni, a kiedy myłam ręce, zjawił się Phil.

– Więc dzisiaj masz całe mieszkanie dla siebie? – zagadnął.

– Tak, Connor wyjechał służbowo, a Julia nocuje u Masona.

Przychodzi do mnie przyjaciółka, urządzimy sobie babski wieczór. – Wytarłam ręce.

– Znosi się na to, że będziesz się świetnie bawić. Kiedy przychodzi Peyton?

Zrobiłam dziwną minę, bo nie bardzo wiedziałam, dlaczego o to pyta i co go to interesuje.

– Niedługo. Masz te papiery dla Connora? – spytałam.

– Ach, zostawiłem... hm... są w salonie – powiedział nerwowo.

– Dobra. Dziękuję, że je przyniosłeś, Phil. Peyton zaraz będzie, muszę się szykować – powiedziałam skrepowana.

Coś mi nie pasowało. Phil dziwnie się zachowywał. Zawsze wydawał mi się dziwny, ale Connor zawsze go bronił, tłumacząc, że

miał ciężkie dzieciństwo.

– Nie ma sprawy, Ellery. Zawsze miło jest cię widzieć. Czujesz się niezręcznie?

Przystanąłam, odwróciłam się i spojrzałam na niego. Szedł powoli w moją stronę.

– Nie, skąd. Dlaczego miałabym się czuć przy tobie niezręcznie? Znamy się od dawna.

– Owszem, znamy się, a ostatnio bardziej cię polubiłem. – Ujął kosmyk włosów w palce.

Coś było nie tak, ale nie mogłam wpaść w panikę. Musiałam zachować spokój i myśleć trzeźwo. Serce zaczęło mi łomotać, zaczęłam się pocić.

– Peyton już jedzie. Naprawdę musisz iść.

– Nie chcę iść, Ellery. Miałem nadzieję, że skoro Connora nie ma, będziemy mogli się lepiej poznać.

– Chyba znam cię wystarczająco dobrze, powinieneś iść – powiedziałam nerwowo, próbując go minąć.

Chwytał mnie za rękę. Jego uścisk był mocny, palce wbiły mi się w ciało.

– Podobały ci się moje wiadomości i róże? Chciałem wysłać ci więcej, ale nie mogłem ryzykować, że Connor się dowie, że to ja pragnę jego żony.

– To ty... ty przysyłałeś mi te wszystkie wiadomości? – spytałam z niedowierzaniem i przerażeniem.

– Tak, Ellery.

– Ale dlaczego?

Ścisnęło mnie w żołądku, musiałam usiąść, bo czułam, że zaraz zemdleję.

– Muszę usiąść.

– Jasne. Rozumiem, że jesteś oszołomiona. Spytałaś, dlaczego. Odpowiedź jest prosta: bo jesteś piękna, wrażliwa, kochająca i hojna. Wiesz, jak ciężko trafić na kogoś jak ty w tym popieprzonym świecie? Wiesz, że przez całe życie szukałem takiej wyjątkowej kobiety? I pomyśleć o tych wszystkich dziwkach, z którymi się pieprzyłem, szukając w nich czegoś wyjątkowego. Aż nagle zjawiałaś się ty. Im więcej patrzyłem na ciebie i Connora, tym bardziej się w tobie zakochiwałem.

Zacząłam się trząść, kiedy podszedł i usiadł obok mnie.  
– Spójrz na siebie, drzysz. – Usiłował mnie objąć.  
– Nie dotykaj mnie! – krzyknęłam i zerwałam się z kanapy.  
– Muszę cię dotknąć. Chcę cię dotknąć. Chcę wiedzieć, jak to jest być w tobie. Chcę czuć, jak mój członek doprowadza cię na szczyt i chcę słyszeć, jak krzyczysz, kiedy cię pieprzę.

– Zwariowałaś? – Usiłowałam dobiec do drzwi.  
Pobiegł za mną, chwycił mnie od tyłu i zakrył mi usta dłonią.  
– Bądź grzeczna i rób, co mówię. Connor nie musi się o tym dowiedzieć, bo jeżeli piśniesz słowem jemu albo policji, nigdy więcej nie zobaczysz tej swojej słodkiej córeczki.

Oczy otworzyły mi się szeroko, kiedy to powiedział, i zaczęłam się szarpać, żeby wyrwać się z jego uścisku.

– Zgadza się, Ellery. Wiem, że ona jest dla ciebie całym światem i że miłość do niej jest silniejsza niż jakakolwiek inna miłość na ziemi. Przyszekasz, że nie będziesz krzyczeć?

Skinęłam głową, próbując wymyślić jakiś plan. Powoli cofnął dłoń z moich ust i przesunął ją po policzku. Nagle ogarnęła mnie wściekłość.

– Ty gnoju skończony! Nie robi się jednego – nie szantażuje się matki życiem dziecka! – krzyknęłam i kopnęłam go w krocze.

Zgiął się wpół z bólu, a ja pobiegłam do drzwi. Chciałam je otworzyć, ale on zatrzasnął je z powrotem.

– Proszę, Ellery, nie utrudniaj sprawy.  
– Jesteś stuknięty! – Rozplakałam się i powoli odsunęłam od niego.

– Nie jestem stuknięty, jestem po prostu zakochany. Wiesz, że naukowo udowodniono, że miłość potrafi doprowadzić do szaleństwa. Patrz, co zrobiła z Ashlyn. Jest suką, to fakt. Ale nie winię jej po tym, co zrobił jej Connor. Zbałamucił ją, wykorzystał i pieprzył, ile tylko mógł. Nic dziwnego, że się zakreśliła.

Nie byłam w stanie przełknąć śliny. Miałam ściśnięte gardło. Musiałam dotrzeć do telefonu, który leżał w kuchni. Kiedy się odwróciłam i próbowałam uciec, Phil chwycił mnie od tyłu i rzucił na podłogę.

– Proszę, przestań się opierać i rozkoszuj się tym, co mam zamiar z tobą zrobić. Obiecuję, że ci się spodoba, cała ta szarpanina jest

niepotrzebna.

Leżałam, kopałam, próbowałam go uderzyć, ale chwycił mnie za nadgarstki i przytrzymał mi je nad głową, drugą ręką szukając guzika moich spodni. Łzy zaczęły płynąć mi z oczu, kiedy rozglądałam się po pokoju. Walczyłam z nim, a umysł zalały mi obrazy Connora i Julii. Nagle drzwi się otworzyły, Connor zepchnął ze mnie Phila i uderzył go z całych sił. Phil poleciał na ziemię, a Connor usiadł na nim. Chwycił go za koszulę i nie przestawał okładać go po twarzy, raz za razem. Phil krzyczał.

– Ty skurwysynu! Jak śmiałeś dotknąć moją żonę? – powtarzał przy każdym ciosie.

Do mieszkania wbiegł detektyw, który odciągnął Connora od Phila. Po chwili wszedł Justin i zakuł Phila w kajdanki.

– Jesteś zwykłym skurwysynem, dopilnuję, żebyś gnął w więzieniu do końca życia za to, co zrobiłeś! – wrzasnął Connor.

Odwrócił się i spojrzał na mnie. Dосkoczył do mnie, objął mnie i mocno przytulił.

– Nic ci nie jest, skarbie? Tak mi przykro, że nie dotarliśmy tu wcześniej. Zrobił ci coś? – Przyglądał mi się.

Stałam, trzęsąc się. Nie pojmowałam, co się stało. Wpatrywałam się w Connora oszołomiona.

– Co ty tu robisz? – Były to jedyne słowa, które udało mi się z siebie wydusić. – Miałeś być w Chicago.

Spojrzał na mnie, przyciągnął mnie do siebie i oparł sobie moją głowę na piersi, a Justin wyprowadził Phila z mieszkania. Detektyw podszedł do mnie i spytał, czy nic mi się nie stało. Skinęłam głową i spojrzałam na niego.

– Może już pani odetchnąć, pani Black. Nie będzie pani więcej dręczył.

Connor zaprowadził mnie na kanapę, nie przestając mnie tulić.

– Kochanie, tak mi przykro, że zrobił ci coś takiego – powtarzał, całując mnie w czoło. – Dlaczego nie powiedziałaś Justinowi, że wychodzisz z pracowni?

– Chciałam mu powiedzieć, ale go nie było. – Cały czas drżałam.

Uniosłam głowę z jego piersi i spojrzałam na niego. Zaczęłam się uspokajać.

– Skąd wiesz, że byłam w pracowni? – spytałam.

– Nie było żadnego służbowego wyjazdu – powiedział, patrząc na mnie.

– Co takiego? – spytałam zdezorientowana. – Muszę się napić.

Connor wstał z kanapy i podszedł do baru. Wyjął kieliszek i nalał whisky. Nie zdążył mi go podać, bo wyrwałam mu kieliszek z rąk i wypiałam jednym haustem, a mocny alkohol zaczął rozpalać mi ciało.

– Dowiedziałem się, że to Phil przysyła ci wiadomości. Tego wieczoru, kiedy przyszedł, żebym podpisał papiery, dziwnie się zachowywał i widziałem, że patrzy na ciebie i cię obserwuje. Coś mi nie pasowało. Następnego ranka kazałem Paulowi zbadać sprawę; znalazł telefon, z którego Phil wysyłał do ciebie wiadomości. Kupił go i aktywował w Chicago, więc nie można go było namierzyć w Nowym Jorku. Zadzwoiłem do detektywa i przedstawiłem mu dowody. Powiedział, że to za mało, żeby wsadzić go na dobre do więzienia i że gdyby próbował ci fizycznie coś zrobić, poszedłby siedzieć na wiele, wiele lat. Więc ułożyliśmy ten plan, żeby zwabić go tu do ciebie, bo wiedzieliśmy, że będzie czegoś próbował. Ale nie sądziliśmy, że wszystko potoczy się tak szybko. Przepraszam, Ellery.

Siedziałam i słuchałam tego, co wymyślił Connor i detektyw i łzy zaczęły napływać mi do oczu.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś ani mnie nie ostrzegłaś? – spytałam.

– Kochanie, proszę, nie płacz. – Usiadł i wziął mnie za rękę.

Odsunęłam się od niego i wstałam.

– Nie dotykaj mnie.

– Nie mogłem ci powiedzieć, bo gdybyś wiedziała, zachowywałabyś się inaczej, nie mogliśmy ryzykować, że się zorientuje. I tak podejrzliwie zareagował na nagły wyjazd do Chicago i na to, że on miał nie lecieć.

– Więc miałeś zamiar pozwolić, żeby mnie zgwałcił?! – krzyknęłam.

Wstał i ruszył w moją stronę.

– Nie! Do cholery, co ty wygadujesz?

– Niewiele brakowało! Do cholery, Connor! Nie pomyślałeś, że powinnam wiedzieć, co wymyśliłeś z chłopakami? To moje życie, moje cholerne życie i powinieneś się ze mną liczyć! – krzyknęłam. Rozpłakałam się i upadłam na kolana.



– Ellery, proszę, postaraj się zrozumieć. – Ukląkł przede mną.  
– Co mam zrozumieć?! – krzyknęłam. – Potrzebuję czasu z daleka od ciebie, żeby wszystko przemyśleć.

– Nie mów tak, Ellery. Proszę, nie mów tak – błagał; z oczu popłynęły mu łzy.

Wstałam i wytarłam oczy.

– Miałeś przede mną tajemnicę, chociaż obiecałeś, że to się już nigdy nie zdarzy. Potrzebuję czasu z daleka od ciebie, bo w przeciwnym razie zrobię ci krzywdę.

– Kochanie, proszę! – krzyknął, kiedy wbiegałam po schodach.

Zatrzasnęłam drzwi do sypialni i zamknęłam je na klucz.

Wyjęłam z szafy walizkę i zaczęłam wrzucać do niej ubrania. Kiedy byłam spakowana, zniosłam walizkę i zadzwoniłam po taksówkę. Connor siedział na kanapie z twarzą w dłoniach. Kiedy mnie usłyszał, podniósł wzrok.

– Jadę do domu letniego, zabieram Julię. Nie przyjeżdżaj tam, powtarzam, nie przyjeżdżaj. To małżeństwo wisi w tej chwili na włosku, jeżeli przyjedziesz, nie mogę obiecać, że nie będzie to koniec. Potrzebuję czasu.

– Ile? – spytał.

– Nie wiem. Po prostu nie wiem. – Łzy ciekły mi po policzkach, kiedy wychodziłam z domu.

## 36. CONNOR

Drzwi się zatrzasnęły, tak po prostu, i jej nie było. Podszedłem do baru, musiałem się napić. Wziąłem szklankę i rzuciłem nią o ścianę. Chwyciłem butelkę whisky i zabrałem ją na górę. Nie był to mój ulubiony alkohol, ale była akurat pod ręką. Wszedłem na górę i zajrzałem do pokoju Julii. Rozejrzałem się i łzy zaczęły spływać mi po twarzy na myśl o tym, że przez jakiś czas jej nie zobaczę. W jednej chwili moje życie zrobiło gwałtowny zakręt z powodu mojej głupoty. Czasami nie mogłem pojąć, jakim cudem jestem prezesem firmy zarabiającej miliardy. Nie tak to wszystko zaplanowałem. Ellery nie wiedziała nawet, że zadzwoniłem do Peyton i poprosiłem ją, żeby nie przyjeżdżała. Niedługo się dowie, kiedy Peyton do niej zadzwoni.

Położyłem się i odtwarzałem sobie w myślach ten wieczór, unosząc butelkę whisky do ust. Nie miałem zamiaru dopuścić do tego, żeby Phil zrobił Ellery krzywdę, ale Justin popełnił błąd, pozwalając jej wyjść z mieszkania. Chwyciłem telefon i spojrzałem w nadziei, że zostawiła jakąś wiadomość. Ale nie. Chciałem wiedzieć, ile czasu potrzebuje dla siebie, bo nie mogłem go jej dać. Była moją żoną, matką mojego dziecka i chciałem, żeby wróciły do domu. Wypiłem ostatnią kroplę whisky, rzuciłem butelką przez pokój i patrzyłem, jak rozbija się o szafę. Poczulem się zamroczony alkoholem, a moje myśli powędrowały z powrotem do czasu, którego nie chciałem pamiętać.

Koszmar tego, co się stało, obudził mnie nagle. Spojrzałem na zegarek, była piąta rano. W głowie mi dudniło, byłem mokry od potu. Chwyciłem telefon z nocnej szafki i modliłem się, żeby czekała na mnie wiadomość albo telefon od Ellery. Nie odezwała się. Ból w sercu powrócił, a razem z nim pragnienie zemsty, kiedy zwijałem się z bólu. Przewróciłem się i zasnąłem.

– Co się dzieje, do cholery?! – Piskliwy głos Peyton wyrwał mnie z alkoholowego snu.

– Jezu Chryste, Peyton, to moja sypialnia, wynoś się!

– Nigdzie się nie wyniosę, kolego. Masz kaca? Wyglądasz koszmarnie!

Ostatnie, czego mi było trzeba, to Peyton. Podniosłem się z łóżka i chwiejnym krokiem poszedłem do łazienki.

– Przepraszam, ale muszę wziąć prysznic.

– Proszę bardzo, będę na dole, zrobię ci kawy, a potem sobie porozmawiamy.

Stałem pod prysznicem, a gorąca woda spływała po moim ciele. Uniosłem ręce, oparłem dłonie o prysznicową ścianę, zamknąłem oczy i pograżyłem się w myślach o Ellery i Julii. Wyszedłem spod prysznic, ubrałem się i zszedłem na dół na kawę, której tak mi było trzeba. Peyton zaparzyła cały dzbanek, który postawiła na stole naprzeciwko niej.

– A teraz siadaj! – rozkazała.

– Mogę wziąć najpierw aspirynę? – Spojrzałem na nią. – Rozmawiałaś z nią?

– Oczywiście, i siedziałam z nią całą noc, kiedy wyplakiwała sobie oczy u Masona. Co ty sobie wyobrażałeś?

– Tylko w ten sposób mogliśmy go nakryć i zakończyć ten koszmar. Bałem się, że jeżeli Ellery się dowie, wyda się i on nabierze podejrzeń. Nie chciałem ryzykować.

– Więc, żeby skończyć swój koszmar, zaserwowałeś koszmar Ellery. Mam rację?

Wziąłem dwie aspiryny z fiolki i połknąłem je, popijając butelką wody. Usiadłem przy stole i spojrzałem gniewnie na Peyton.

– Nie, nie masz racji. Żeby zakończyć jeden koszmar, doprowadziłem do dwóch innych, Ellery i mojego. I nie mam pojęcia, jak z nich wybrnąć.

– Daj jej spokój, wyjście jest tylko jedno. Przyjdzie do ciebie, kiedy będzie miała czas, żeby sobie to wszystko przemyśleć. Wiem, że szalejesz, dlatego napisałam do ciebie, żeby dać ci znać, co z Ellery, chociaż nie zasługujesz na to, żeby wiedzieć.

– Dzięki, Peyton. Jestem twoim dłużnikiem.

– Zgadza się. Właściwie wydaje mi się, że robiłam to już parę razy. Jesteś moim dłużnikiem, Connorze Black – uśmiechnęła się. Wstała, podeszła do mnie i pocałowała mnie w głowę. – Musisz usiąść i poważnie pomyśleć o tym, że już nigdy więcej nie będziesz miał żadnych tajemnic przed Ellery. Bo następnym razem możesz nie mieć tyle szczęścia i kopnie cię w tyłek na dobre.

Siedziałem na krześle, piłem kawę i patrzyłem przez okno. Zaczęły się zbierać chmury i zanosiło się na burzę podobną do tej, jaka przetoczyła się wczoraj przez moje życie. Musiałem jechać do firmy,

żeby zająć czymś głowę i nie myśleć o Ellery, ale strasznie tęskniłem za nią i za Julią. Wziąłem telefon i napisałem wiadomość do Ellery.

„Wiem, że zabroniłaś mi się z Tobą kontaktować, ale Julia jest również moją córką i chcę ją zobaczyć. To nie w porządku, że ją zabrałaś i nie pozwalasz mi jej widywać”.

Po dwudziestu minutach przyszła odpowiedź.

„Masz rację. Jutro Mason przywiezie Julię do mieszkania, a Ty ją odeślesz następnego dnia”.

Nie odpisałem, bo musiałbym napisać, że nasza córka nie jest piłeczką pingpongową i nie zasłużyła na to, żeby tak nią rzucać z kąta w kąt. Przynajmniej chciała pozwolić mi spotkać się z Julią, chociaż na to nie liczyłem. Miałem zamiar dać jej czas, którego potrzebuje, chociaż mnie to dobijało.

Dni były długie, a noce jeszcze dłuższe. Nie rozmawiałem z Ellery od ponad tygodnia i każdego dnia czułem, że umiera kawałek mojej duszy. Mason przywiózł Julię parę razy, a Peyton informowała mnie, co u Ellery. Musiałem panować nad plotkami na temat Phila i mówić wszystkim, że postanowił odejść z Black Enterprises z przyczyn osobistych. Zapłaciłem detektywowi Jamesowi sporą kwotę, żeby wszystko odbyło się po cichu, i zrobiłem olbrzymią darowiznę na rzecz nowojorskiej policji. Pracowałem całymi dniami od rana do wieczora, a po powrocie do domu piłem, żeby zasnąć. Peyton mówiła, że u Ellery wszystko w porządku, ale jest cały czas smutna. Cierpiałem, kiedy tego słuchałem, bo wiedziałem, że to ja jestem przyczyną jej smutku i cierpienia, i nie sądziłem, że kiedyś wybaczę sobie to, co jej zrobiłem.

Dokończyłem wszystko, co miałem do zrobienia w firmie, wsiadłem do range rovera i ruszyłem. Stojąc na światłach, spojrzałem w prawo i zobaczyłem miejsce, o którym od dawna nie myślałem. Klub S. Nie chciałem wracać do domu, więc pomyślałem, że wpadnę tam na drinka. Grała głośna muzyka, było pełno ludzi. Poszedłem do tyłu za bar i zobaczyłem pusty stolik. Usiadłem i natychmiast zjawiała się kelnerka.

– Co panu podać? – spytała.

– Szkocką, podwójną, poproszę trzy.

– Już się robi, skarbie – uśmiechnęła się i odeszła.

Siedziałem i rozglądałem się po miejscu, w którym kiedyś, zanim poznałem Ellery, byłem częstym gościem. Kelnerka wróciła i postawiła

przede mną trzy szklanki. Wypiłem je i chciałem więcej, więc pokazałem kelnerce, żeby przyniosła trzy kolejne. Kiedy opróżniałem piątą szklankę szkockiej, usłyszałem znajomy głos.

– No, no, no, czyż to nie Connor Black?

Obejrzałem się na kobietę, która usiadła obok mnie.

– Cześć, Sarah.

– Co ty tu robisz, do diabła? Gdzie Ellery?

– Zostawiła mnie, zabrała Julię. – Oparłem się.

– Co takiego? To jakiś cyrk. Co zrobiłeś, że odeszła?

– Myśli, że naraziłem jej życie na niebezpieczeństwo, bo o czymś jej nie powiedziałem. Cholera, może ma rację. Już nic nie wiem. – Wypiłem zawartość ostatniej szklanki. – Myślałem, że postępuję dobrze. Może tak było, może nie. W tej chwili ważne jest tylko to, że Ellery odebrała to inaczej i przez to ode mnie odeszła.

Sarah położyła dłoń na mojej, a ja spojrzałem na nią.

– Mamy za sobą dobre czasy. Przez chwilę nawet myślałam, że może być między nami coś poważnego, chociaż oznaczałoby to złamanie twoich zasad. Potem w twoim życiu pojawiła się Ellery i nagle się zmieniłeś. Nigdy nie widziałam, żeby ktoś zmienił się tak szybko jak ty. Przez te wszystkie lata, dopóki jej nie poznałeś, nie byłeś człowiekiem, jakim miałeś się stać. Jesteś dobrym człowiekiem, Connor. To tylko chwilowe. Nie znam za dobrze Ellery, ale z tego, co wiem i co widziałam, potrafi wybaczać, wróci do ciebie. Daj jej tylko trochę czasu. – Wstała i uściskała mnie. – Jestem z kimś, muszę go poszukać.

Miałem nadzieję, że Sarah ma rację i że Ellery niedługo wróci, ale do tego czasu topiłem smutek w alkoholu. Uniosłem rękę, kiedy zobaczyłem moją kelnerkę.

– Poproszę jeszcze trzy podwójne! – wrzasnąłem, żeby przekrzyczeć muzykę.

### 37. ELLERY

W domu było pusto bez Connora. Usłyszałam, że Julia płacze, więc weszłam na górę, żeby wyjąć ją z łóżeczka. Już ponad tydzień nie widziałam Connora i z nim nie rozmawiałam. Każda sekunda i każda minuta każdego dnia powoli mnie zabijały. Wyjęłam Julię z łóżeczka, a ona spojrzała na mnie i się uśmiechnęła. Wcisnęłam ją w kurteczkę i zniosłam nad wodę, bo słońce szykowało się ku zachodowi.

– Słuchaj uważnie, Julio, a usłyszysz szept oceanu.

Kojący szum fal rozbijających się o brzeg przypomniał mi wyjątkowe chwile, które spędziłam z Connorem na plaży. Moje myśli pobiegły do dnia, kiedy Connor oświadczył mi się na plaży w Kalifornii. Kiedy pierwszy raz opowiedziałam mu o mojej przeszłości po imprezie charytatywnej na rzecz dzieci z autyzmem i kiedy pobiegłam na plażę w środku nocy przed otrzymaniem ostatecznych wyników mojego leczenia. Ale najbardziej wyjątkowym wspomnieniem było to, kiedy Connor poprosił mnie o rękę. Ocean kojarzył mi się z tyloma wspomnieniami, nie tylko związanymi z Connorem, ale też z mamą. Słońce zaczęło zachodzić, więc wskazałam je Julii i powiedziałam, żeby patrzyła.

– Słońce zachodzące nad oceanem będzie jedną z najpiękniejszych rzeczy, jakie w życiu zobaczysz. Twój tata oświadczył mi się na plaży o zachodzie słońca. Zadbał o to, żeby wszystko było idealne – uśmiechnęłam się.

Julia pisnęła i spojrzała na mnie, a potem położyła mi rączkę na twarzy. Widziała, że jestem smutna, i widziałam, że bardzo tęskni za Connorem. Usiadłam z nią i pozwoliłam jej grzebać w piasku. Plaża, ocean, zachód słońca staną się dla niej tak wyjątkowe jak dla mnie.

– On za tobą tęskni, nie jest z nim dobrze. – Usłyszałam znajomy głos za plecami.

Odwróciłam się i zobaczyłam Denny’ego stojącego kilka kroków od nas. Uśmiechnęłam się i wyciągnęłam rękę, żeby usiadł obok.

– Co ty tu robisz? Możesz tu być? – Pocałowałam go w policzek.

– Czuję się dobrze. Dana prowadziła. Jest w domu, rozmawia z Masonem. Nie chcę rozmawiać o mnie. Co u ciebie?

– W porządku. – Spojrzałam na ocean.

– Nieprawda, nie jest w porządku. Znam cię, Ellery, tęsknisz za

nim tak samo jak on za tobą.

– Jestem na niego wściekła, Denny. Jak mógł mi to zrobić? Ile razy będę musiała go prosić, żeby nie miał przede mną tajemnic, żeby wbił sobie to do tej pustej głowy?

Denny uśmiechnął się, spojrzał na mnie i na Julię.

– Czasami podejmujemy niewłaściwe decyzje pod wpływem napięcia czy stresu. Mam ci przypomnieć, ile razy ty podjęłaś niewłaściwe decyzje dotyczące Connora?

Roześmiałam się i pokręciłam głową.

– To co innego, poza tym wtedy nie byliśmy małżeństwem.

– Może nie byliście małżeństwem, ale byliście parą i go kochałaś.

Posłuchaj, Connor to Connor, zawsze taki będzie. Wiesz, że jest zakręcony. Kocha cię tak mocno, że ta miłość czasami odbiera mu rozum. Kiedy podejmował decyzję o tym, że nie powie ci o Philu, kierował się tylko i wyłącznie twoim dobrem.

– Zawsze go bronisz. – Spojrzałam na niego.

– Nie zawsze. Z nim też rozmawiałem. Wierz mi, nakrzyczałem na niego i zwymyślałem go, na czym świat stoi. Chyba mnie zrozumiał. Wy nie możecie spędzić bez siebie jednej nocy, a co dopiero mówić o tygodniu. Każdy popełnia błędy, Ellery.

Spojrzałam na niego gniewnie, unosząc brwi.

– No, dobrze, niektórzy popełniają tych błędów więcej niż inni – uśmiechnął się. – Mam ci przypomnieć, jak okłamałaś Connora i poszłaś się spotkać z Ashlyn?

– Kolejna rzecz, o której mi nie powiedział. – Przewróciłam oczami.

– I nie bez powodu. Mogłabyś dać się zabić. Wiesz, że ta dziewczyna jest stuknięta.

Zaczynało się robić zimno, zerwał się wiatr.

– Chodźmy do domu – uśmiechnęłam się, wzięłam Julię i objęłam Denny'ego.

Kiedy weszliśmy do środka, Dana wzięła ode mnie Julię.

– Może zostanieie na noc i rano wrócimy wszyscy razem? – zaproponowałam.

– Wracasz do domu? – spytał Denny.

– Tak, chyba już pora, Connor i ja musimy usiąść i poważnie porozmawiać.

Położyłam Julię, a potem usiedliśmy we czworo i rozmawialiśmy. Dochodziła jedenasta, kiedy zaczął dzwonić mój telefon. Zerknęłam na wyświetlacz i zobaczyłam, że to Connor. Nie byłam jeszcze gotowa na rozmowę, więc odrzuciłam połączenie. Po minucie telefon zadzwonił znowu i znów był to Connor.

– Connor, czego chcesz?

– Cześć, Ellery, tu Sarah.

Zamarłam, trzymając telefon przy uchu, i serce zaczęło mi łomotać na myśl, że jest z nią.

– Wiem, co sobie teraz myślisz, ale tak nie jest. Wzięłam telefon Connora, żeby do ciebie zadzwonić, bo jest w klubie S, pijany w sztok i musisz po niego przyjechać.

– Co on tam robi, do cholery? – spytałam.

– Chyba topi smutki w alkoholu. Posłuchaj, poczekam z nim, dopóki nie przyjedziesz.

– Dziękuję, Sarah. Już jadę. – Rozłączyłam się.

Denny spojrzał na mnie, kiedy wstawałam od stołu.

– Co znowu?

– Connor siedzi pijany w klubie S, Sarah powiedziała, że muszę po niego jechać.

– Mam pojechać ja i przywieźć jego żaloszny tyłek do domu? – spytał Denny.

– Nie, ja pojedę. – Wzięłam telefon i wezwałam taksówkę. – Mason, możesz spakować rzeczy Julii i przywieźć ją jutro do domu? Nie chcę jej budzić.

– Jasne. – Podeszedł do mnie. – Zabierz swojego faceta i spędźcie razem trochę czasu. Poradzimy sobie.

Wysiadłam z taksówki przed klubem S, przed którym stała kolejka ludzi niecierpliwących się, żeby wejść do środka. Podeszłam na przód, stanęłam przy lince i zawołałam Frankiego.

– Ellery Black! Jak się masz, dziewczyno?

– Dobrze, Frankie. Miło cię widzieć.

– Co tu robisz?

– Connor jest w środku, ktoś do mnie zadzwonił, żebym po niego przyjechała.

Frankie opuścił linkę.

– Wchodź, Elle. Miło cię było widzieć. Gdybyś potrzebowała



pomocy, przyjdź po mnie.

– Dzięki, Frankie. Miło cię było widzieć – uśmiechnęłam się.

Muzyka była głośna, klub był pełen ludzi. Przeciskając się przez tłum, podeszłam do baru. Stałam i rozglądałam się, aż nagle poczułam, że ktoś klepie mnie po ramieniu. Odwróciłam się i zobaczyłam Sarah.

– Gdzie on jest? – spytałam.

– Tam. – Wskazała stolik w rogu.

W jednej chwili pojawiły mi się w głowie obrazy tej nocy, kiedy zobaczyłam go po raz pierwszy. Wzięłam głęboki oddech i ruszyłam w jego stronę. Sarah chwyciła mnie za rękę.

– Nie bądź dla niego za ostra. On strasznie żałuje, jest mu przykro.

– Powiedział ci, co się stało?

– Niezupełnie, ale wiem, że narozrabiał. Nigdy nie widziałam takiej miłości jak wasza. Jest taka romantyczna, zazdroszczę wam tego, co macie. Nie myślałam, że taka miłość istnieje.

– Dziękuję, że miałaś go na oku – uśmiechnęłam się.

– Nie ma sprawy, Ellery – powiedziała i odeszła.

Stałam i przyglądałam mu się z daleka. Ledwie siedział. Po tygodniu rozłąki nie w takim stanie chciałam go widzieć. Wzięłam głęboki oddech, podeszłam do niego, usiadłam i wyjęłam mu szklanekę z dłoni.

– Ellery – wybełkotał.

– Chodź, Connor, pora wracać do domu. – Pomogłam mu wstać.

– Ty też jedziesz – wybełkotał.

– Tak, wracam do domu. Chodźmy stąd.

Objął mnie, a ja podtrzymałam go i pomogłam mu dojść do wyjścia. Ledwie szedł, zataczał się tak mocno, że mało mnie nie przewrócił. Dotarliśmy do drzwi i wyszliśmy na zewnątrz. Taksówka stała przy chodniku. Otworzyłam drzwi i usiłowałam wsadzić go do środka.

– Wsiadaj, Connor.

– Chcę najpierw porozmawiać. Nie chcę wsiadać do taksówki.

– Wsiadaj, Connor – powtórzyłam i wepchnęłam go do środka.

Nie chciał się posunąć, więc zatrzasnęłam drzwi, wsiadłam z drugiej strony i podałam taksówkarzowi nasz adres. Connor patrzył na mnie. W jego oczach widziałam tylko smutek. Byłam wściekła, że

poszedł do klubu, ale ten temat zostawiłam sobie na później.

– Jesteś taka piękna. – Musnął mnie dłonią po policzku.

– Jesteś pijany – odpowiedziałam.

Oparł mi głowę na ramieniu, ale cały czas leciał do przodu.

Położyłam sobie jego głowę na kolanach i delikatnie go głaskałam, a on zamknął oczy. Niedługo dotarliśmy do domu.

– Pomóc pani go wyciągnąć? – spytał kierowca.

– Chyba sobie poradzę. – Dałam mu spory napiwek.

– Bardzo pani dziękuję! – powiedział przejęty.

– To ja dziękuję za cierpliwość – uśmiechnęłam się.

Posadziłam Connora i kazałam mu się nie ruszać, a sama obeszałam auto i stanęłam z drugiej strony. Otworzyłam drzwi, chwyciłam go za rękę i pomogłam mu wysiąść. Zataczał się tak, że musiałam włożyć wiele siły w to, żeby utrzymać go i się nie przewrócić.

– Ta scena jest chyba znajoma? – powiedziałam, kiedy szłam z nim do windy.

Oparłam go o ścianę, czekając, aż drzwi windy się otworzą.

Connor nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Strasznie chcę cię przelecieć – powiedział.

– Nie dzisiaj, skarbie. – Drzwi windy się otworzyły, a ja pomogłam mu wsiąść do środka.

Kiedy dojechaliśmy do mieszkania, pomogłam mu wysiąść i próbowałam wciągnąć go na górę. Potykał się o stopnie i upadał.

– Connor, musisz mi pomóc.

Pomogłam mu wejść po schodach na czworakach, bo był za bardzo pijany, żeby pokonać je normalnie. Kiedy znalazł się na górze, pomogłam mu się podnieść i zaprowadziłam go do sypialni.

– Będziesz wymiotował? – spytałam.

– Tak. – Skinął głową.

– Szybko, do łazienki! – krzyknęłam i pchnęłam go do środka.

Zdażył dojść do sedesu i zaczął wymiotować. Zostawiłam go tam, a sama poszłam do sypialni i pościeliłam łóżko. Kiedy wróciłam do łazienki, leżał na podłodze. Pokręciłam głową i westchnęłam, zmoczyłam ściereczkę w ciepłej wodzie i przyłożyłam mu ją do czoła.

– Chodź, musisz się położyć. – Posadziłam go.

– Przepraszam za wszystko, Ellery. Nie miałbym pretensji,

gdybyś mnie zostawiła i nigdy więcej nie chciała mnie widzieć.

– Nie mam zamiaru cię zostawić, Connor. Proszę, pomóż mi trochę, żebym mogła cię zaprowadzić do łóżka. Musisz się wyspać.

Kiedy siedział na podłodze, zdjęłam mu koszulę i pomogłam wstać. Z moją pomocą udało mu się dotrzeć do łóżka i padł na nie jak długi. Rozpięłam mu spodnie i zaczęłam je ściągać, ale chwycił mnie za rękę.

– Tak bardzo cię kocham – wybełkotał.

– Wiem, ja ciebie też. A teraz unieś tyłek, żebym mogła zdjąć ci spodnie.

Kiedy został w bokserkach, kazałam mu się odwrócić i położyć na poduszce.

– Pamiętaj, żeby leżeć na boku. – Przykryłam go kołdrą i po raz ostatni wytarłam czoło mokrą szmatką.

Zamknął oczy.

Westchnęłam, wstałam z łóżka i przebrałam się w piżamę. Umyłam twarz, związałam włosy w kucyk, położyłam się przy nim i pilnowałam, żeby leżał na boku.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na zegarek. Była już dziewiąta i nie mogłam uwierzyć, że spałam tak długo. Obróciłam się, Connor spał głęboko. Wstałam, umyłam twarz, zęby i zeszłam do kuchni zaparzyć kawę. Connor nie cierpiał mojego koktajlu na kaca, ale wiedziałam, że będzie go rozpaczliwie potrzebował, kiedy się obudzi. Naszykowałam składniki i wrzuciłam je do blendera. Kiedy nalewałam sobie kawy, usłyszałam, że ktoś kaszle za moimi plecami. Odwróciłam się powoli i patrzyłam na Connora, który opierał się o ścianę z założonymi na piersiach rękami.

– Nie omówiłem z tobą wieczorem zasad? – spytał.

Uśmiechnęłam się, bo nie mogłam się powstrzymać. Zagryzłam dolną wargę.

– Chodź, skarbie. – Wyciągnął do mnie ręce.

Podeszłam do niego i przytuliłam się do niego z całych sił.

– Tak mi przykro. Proszę, powiedz, że mi wybaczasz – błagał, wtulając twarz w moją szyję.

– Wybaczam, ale musimy porozmawiać.

– Wiem i zrobię wszystko, żeby naprawić sytuację. Kocham cię i strasznie za tobą tęskniłem.

Wyswobodziłam się z jego uścisku i położyłam mu dłonie na twarzy.

– Ja też za tobą tęskniłam. – Pocałowałam go. – Usiądź, napij się kawy i koktajlu na kaca, właśnie dla ciebie zrobiłam.

– Wiesz, że go nienawidzę.

– Wiem, ale działa, a czujesz się chyba teraz raczej podle.

– Fakt. – Potarł głowę.

Wzięłam szklankę z koktajlem i usiadłam mu na kolanach. Objął mnie, a ja uniosłam mu szklankę do ust.

– Wypij – uśmiechnęłam się.

Spojrzał na mnie, skrzywił się i wypił łyk, kiedy przechyliłam szklankę. Wziął ją ode mnie i wypił zawartość, najszybciej jak mógł, a potem odstawił szklankę na blat.

– Gdzie Julia? – spytał.

– Z Masonem. Spakuje rzeczy i przywiezie ją dzisiaj do domu.

– Chodźmy usiąść na kanapie.

Usiedliśmy, wtuliłam się w niego, a on mnie objął.

– Pamiętasz cokolwiek z wczorajszego wieczoru? – spytałam.

– Chyba nie. Skąd wiedziałaś, że jestem w klubie?

– Sarah wzięła twój telefon i do mnie zadzwoniła.

– Och. – Odwrócił wzrok.

– Nic się nie stało, Connor. Miała cię na oku, dopóki nie przyjechałam. To dobry człowiek. Źle ją oceniłam.

– Jest dobrym człowiekiem, ale się z nią nie zaprzyjaźnisz.

Uśmiechnęłam się i pogłaskałam go po piersi.

– Nie mam zamiaru.

Uniosłam głowę i spojrzałam na niego, a on przysunął wargi do moich. Pocałunek był czuły i delikatny. Tęskniłam za jego wargami, pocałunkami, za wszystkim, a moje ciało wrywało się do niego. Usiadłam na nim okrakiem. Uśmiechnął się szerzej, głaszcząc mnie po głowie. Przysunęłam wargi do jego warg i pocałowałam go tak namiętnie, że sama skuliłam palce u nóg. Kochaliśmy się dwa razy, a potem Connor zadzwonił do Masona i powiedział, żeby nie przywoził Julii do domu, bo przyjeżdżamy do domku letniego i mamy zamiar zostać w nim parę dni.

– Zostajemy w domku? Na długo? – spytałam.

– Nie wiem. Możemy zostać tak długo, jak będziesz chciała.

– A Black Enterprises? Nie masz zastępcy.

– Tata zrezygnuje na jakiś czas z emerytury, a ja pobędę trochę z żoną i córką – uśmiechnął się.

Odwzajemniłam uśmiech i pocałowałam go. Marzyłam tylko o tym, żeby mieć go przez jakiś czas tylko dla siebie.

– Dziękuję – powiedziałam.

Connor musnął mnie w policzek.

– Jesteś moim światłem, a kiedy cię nie ma, mój świat ciemnieje. Nigdy więcej nie zrobię niczego, co mogłoby źle wpłynąć na nasz związek. Przyrzekam ci, Ellery Black, że od dzisiaj nie będę miał przed tobą żadnych tajemnic. Masz moje słowo. Przyrzekam ci na wieczność.

## 38. CONNOR

Dziś były pierwsze urodziny Julii. Dwa ostatnie miesiące spędziliśmy w domku nad oceanem. Pracowałem w domu, czasami wpadałem do firmy. Tata doskonale sobie radził w roli wiceprezesa, ale uprzedził mnie, żebym szybko kogoś szukał na to stanowisko, bo chciał wrócić na emeryturę. Przez cały dzień kręcili się po domu organizatorzy przyjęcia, którzy przygotowywali imprezę Julii. Właśnie zaczęła chodzić i zrobiła pierwsze kroki do mnie. Jej pierwszym słowem było „tata”, z czego Ellery się nie cieszyła.

Rozejrzałem się po domu obwieszonym balonami i poszedłem do pokoju Julii, w którym Ellery szykowała ją na przyjęcie. Jak tylko mnie zobaczyła, powiedziała „tata” i się uśmiechnęła. Ellery ubrała ją w suknię księżniczki, a Julia podeszła do mnie i przytuliła mi się do nóg.

– Możesz jej przypilnować? Ja się przygotowuję.

– Jasne. – Wziąłem małą na ręce.

Wyniosłem ją z pokoju i zszedłem na dół. Uśmiechnęła się i wyciągnęła paluszek na widok balonów.

– To dla ciebie. – Pocałowałem ją w policzek.

Spojrzała na mnie i pisnęła, żeby dostać jeden. Wyjąłem jeden z pęku i podałem jej go. Uśmiechnęła się i chwyciła rączką wstążkę przywiązaną do balonu. Gaworzyła, wsunęła sobie rączkę do buzi i spojrzała na balon, który trzymała. Strasznie kochałem moją małą córeczkę. Ellery była moją królową, a Julia księżniczką i nic nigdy tego nie zmieni.

Goście zaczęli się zjeżdżać i impreza miała się za chwilę rozpocząć. Zaprosiliśmy sto osób, z którymi chcieliśmy świętować pierwsze urodziny Julii. Był to dzień pełen zabawy, śmiechu i spotkań z przyjaciółmi i rodziną. Ellery posunęła się nawet do tego, że zaprosiła Sarah. Przyjechała z chłopakiem, sprawiali wrażenie szczęśliwych. Cassidy i Ben nadal się spotykali. Ben zwierzył mi się, że chce poprosić ją o rękę. Denny dostawał przez miesiąc agresywną chemię, choroba była w remisji, a on czuł się nieźle.

Kiedy przyjęcie się kończyło, Julia była wyczerpana i zaczęła marudzić. Po wyjściu ostatnich gości zabraliśmy ją na górę i wsadziliśmy do wanny. Po kąpieli Ellery ubrała Julię w piżamkę, oboje pocałowaliśmy ją w policzek i Ellery położyła ją do łóżeczka.

Wyciągnąłem rękę do Ellery, ona podała mi swoją i wyszliśmy z pokoju Julii, zamykając za sobą drzwi. Przez chwilę staliśmy pod drzwiami, żeby mieć pewność, że nie płacze. Organizatorzy sprząтали dom, a ja zabrałem Ellery na plażę.

– Przyjęcie było świetne.

Usiedliśmy na piasku.

– Dzięki, skarbie. Też tak uważam – uśmiechnęła się promiennie.

Uniosłem jej dłoń do ust i pocałowałem. Patrzyliśmy na ocean.

– Skoro jesteście sami, chcę ci o czymś powiedzieć – zaczęła Ellery.

– Co się stało, kochanie? – spytałem, spoglądając na nią.

Odwróciła się do mnie i ujęła moje dłonie. Z promiennym uśmiechem na twarzy położyła je sobie na brzuchu.

– Będziemy mieli drugie dziecko!

Siedziałem i patrzyłem na nią zszokowany.

– Co takiego? Jesteś pewna? Kiedy się dowiedziałas?

– Dzisiaj rano. Chciałam powiedzieć ci od razu, ale było tyle zamieszania z przygotowaniami do przyjęcia, tyle gości, że pomyślałam, że lepiej poczekać, aż będziemy sami.

Ogarnęła mnie nieprawdopodobna radość. Tak się cieszyłem, że Ellery jest znowu w ciąży, że miałem ochotę ogłosić to wszem wobec. Ująłem jej twarz w dłonie i pocałowałem w usta.

– Jestem strasznie szczęśliwy. Powiedz mi, że ty też, skarbie.

– Ja też jestem szczęśliwa. Może tym razem będziemy mieć syna – uśmiechnęła się i pogłaskała się po brzuchu.

– To będzie chłopiec. Ciocia Sadie przepowiedziała, pamiętasz?

Roześmialiśmy się i mocno przytuliliśmy. Wstałem i pomogłem jej się podnieść. Ellery chwyciła mnie za rękę, a ja zaprowadziłem ją do domu, prosto do sypialni, żeby uczcić świetną wiadomość.

Osiem kolejnych miesięcy upłynęło bardzo szybko. Miałem wrażenie, że nie dalej jak wczoraj Ellery powiedziała mi, że jest w ciąży. Na jutro rano miała wyznaczony termin cesarskiego cięcia. Dzięki USG dowiedzieliśmy się, że będziemy mieć syna. Byłem wniebowzięty, że będę miał syna, który podtrzyma nazwisko Black i któregoś dnia przejmie Black Enterprises. Julia szybko rosła i stała się, jak lubił nazywać ją Mason, gwiazdą. Ale nadal była moją małą księżniczką, która owinęła mnie sobie wokół palca.

Położyłem Julię do łóżka i poszedłem do sypialni, w której Ellery rysowała w szkicowniku. Budynek w Chicago wreszcie zaczął funkcjonować, a galeria bardzo dobrze sobie radziła. Zdjąłem koszulę i spodnie, włożyłem spodnie od piżamy, wziąłem laptop i usiadłem na łóżku obok Ellery. Pochyliłem się i pocałowałem ją w policzek. Odwróciła się do mnie z uśmiechem.

– Muszę z tobą porozmawiać.  
– O czym, kochanie? – Otworzyłem laptop.  
– Wiem, że rozważaliśmy kilka imion dla chłopca, ale ja już wybrałam imię dla naszego syna.  
– Tak? Wybrałaś imię, nie pytając mnie o zdanie?  
– Tak. Jesteś zaskoczony? – uśmiechnęła się.  
– Nie, nie jestem. Jakie?  
– Chcę, żeby nasz syn miał na imię Collin, na cześć twojego brata bliźniaka.

Położyłem dłoń na jej dużym brzuchu i uśmiechnąłem się do niej.  
– Będę przeschczęśliwy, jeżeli nasz syn będzie miał tak na imię. Dziękuję, kochanie. – Pocałowałem ją.

– To dobrze, cieszę się, że się zgadzasz. Nie byłam pewna, jak zareagujesz.

– Collin byłby zaszczycony, że jego bratanek otrzymał jego imię. Ellery uśmiechnęła się i skupiła się na szkicowaniu. Ja odpowiedziałem na kilka e-maili i przeczytałem parę artykułów.

– A właśnie, jak tam Ben? – spytała.  
– Dobrze. Urządził sobie gabinet i siedzi po uszy w prawnych bzdetach.

– Cudownie, że go zatrudniłeś, Cassidy jest chyba szczęśliwa.  
– Jest świetnym prawnikiem. Żeni się moją siostrą, będzie należał do rodziny. Jak mogłem go nie zatrudnić? – Puściłem do niej oko.

– Tylko pomyśl, o tej porze jutro będzie przy nas drugie dziecko. Nie myślałam, że będę mieć jedno, o dwójce nie wspominając – powiedziała Ellery.

– Ja też nie, kochanie. Dopóki cię nie poznałem, nie miałem w planach dzieci – uśmiechnąłem się i spojrzałem na nią. Wyglądała na zmęczoną. Zatknałem jej włosy za ucho i pogłaskałem po policzku. – Może odłożysz szkicownik i się prześpisz? Wyglądasz na zmęczoną.



– Bo jestem zęczona. To był długi dzień. – Zamknęła szkicownik i położyła go na nocnej szafce. Pochyliła się i pocałowała mnie w usta.  
– Kocham cię.

– Ja ciebie też – uśmiechnąłem się.

Nie minęło pięć minut i Ellery mocno spała. Chciało mi się pić, więc wstałem i zszedłem na dół po butelkę wody. Wchodząc na górę, zajrzałem do pokoju, w którym urządziliśmy pokoik dla syna. Włączyłem światło i rozejrzałem się dookoła. Ściany w kolorze oceanicznego błękitu z kolorowymi rybami, koralowcami i algami sprawiały, że miało się wrażenie, jakby się stało na dnie oceanu. Ellery namalowała na ścianach niesamowite żółwie, a na suficie gwiazdy. Malowanie pokoju zajęło jej trzy miesiące, dopiero wczoraj robiła ostatnie poprawki. Uśmiechnąłem się na myśl o jutrzejszym dniu, o tym, że będę miał syna i że nasza rodzina będzie liczyła cztery osoby.

### 39. ELLERY

*Sześć lat później...*

Zabraliśmy dzieci na kolację przed pójściem do największego sklepu zabawkowego, FAO Schwartz. Za trzy tygodnie były święta Bożego Narodzenia, dzieci nie mogły się doczekać Świętego Mikołaja. Siedzieliśmy w restauracji i czekaliśmy na posiłek. Julia siedziała obok Connora, a Collin ze mną. Oboje kolorowali malowanki. Julia cały czas spoglądała na grupę kobiet przy sąsiednim stoliku. Nie spuszczały wzroku z Connora. Zauważyłam, że na nie patrzy, ale się nie odzywałam. Kelnerka podeszła i postawiła przed nami talerze.

– Julia, jedz swoje paluszki z kurczaka – powiedział Connor.

– Dobrze, tato, nie martw się – odpowiedziała i dalej patrzyła na sąsiedni stół.

Wiedziałam, że te kobiety gapią się na mojego męża, i po tylu latach nadal miałam z tym problem. Ale trochę bardziej nad sobą panowałam i nie robiłam już Connorowi takiego wstydu jak kiedyś. Nagle, ni z tego, ni z owego, Julia spojrzała na Connora.

– Tatusiu, te panie cały czas na ciebie patrzą, a to niegrzeczne.

Mało nie udławiłam się sałatką, bo parsknęłam śmiechem.

Connor spojrzał na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Wiem, Julio. Nie przejmuj się tym. Jedz.

– Mamusiu, dlaczego one się tak patrzą?

– Patrzą, bo uważają, że tatuś jest przystojny. A teraz jedz, żebyśmy mogli jechać zobaczyć Świętego Mikołaja.

Julia uśmiechnęła się i zjadła kurczaka. Collin grzecznie zjadł kolację, bo nie mógł się doczekać wizyty w sklepie z zabawkami. Kiedy skończyliśmy, kelnerka przyniosła rachunek i Connor zapłacił. Wstaliśmy od stołu, chwyciłam Collina za rękę, a Connor wziął za rękę Julię. Kiedy wychodziliśmy, zamarłam, słysząc głos Julii.

– Nikt paniom nie powiedział, że niegrzecznie jest się gapić? – powiedziała do kobiet przy sąsiednim stoliku.

Usłyszałam, jak Connor je przeprosza, i z uśmiechem szłam dalej. Kiedy wyszliśmy z restauracji, Connor przystanął i spojrzał na mnie.

– Słyszałaś, co powiedziała twoja córka?  
– Tak – roześmiałam się.  
– To nie jest zabawne, Ellery. Zawstydziła mnie. Teraz będę musiał się przejmować jeszcze nią?  
Pocałowałam go w usta.  
– Chyba tak. – Poklepałam go po piersi.  
– Nie masz zamiaru zwrócić jej uwagi? – wyszeptał.  
– A ty?  
Kiedy szliśmy do FAO Schwartz, Connor przystanął, ukląkł, żeby być na linii wzroku Julii.  
– Julia, to, co zrobiłaś w restauracji, zawstydziło tatusia, nie chcę, żebyś się tak zachowywała, jasne?  
– Dlaczego, tato? Mama i ciocia Peyton zawsze zwracają ludziom uwagę, jeżeli zachowują się niegrzecznie.  
Connor zganiał mnie wzrokiem, a ja nie mogłam się powstrzymać i parsknęłam śmiechem. Wstał, wziął małą za rękę.  
– Świetnie, jest taka jak ty – warknął.  
– Oj, uwielbiasz to. Chroni tatusia – uśmiechnęłam się i wzięłam go pod rękę.  
Weszliśmy do FAO Schwartz i dzieci znalazły się w siódmym niebie. Najpierw ustawiliśmy się w kolejce do Mikołaja. Nie była długa, a świąteczne dekoracje i przebierańcy zajmowali dzieci. Connor objął mnie i pocałował w głowę. Uśmiechnęłam się i oparłam mu głowę na ramieniu. Julia i Collin świetnie się dogadywali. Ona była opiekuńcza wobec brata i stawała za nim, nawet przeciwko nam. W końcu doczekaliśmy się naszej kolejki i oboje usiedli na kolanach Mikołajowi.  
– Co chcesz pod choinkę? – spytał Mikołaj Collina.  
– Rower i pociąg.  
– A ty, ślicznotko?  
– Szlugi i pędzle, żebym mogła malować takie piękne obrazy jak mama. A, i chcę nowe Barbie i lalkę niemowlaka, ale musi być ta z nocnikiem i pieluszkami, i z butelką, i w bardzo ładnych ciuszkach. I chcę biżuterię, żebym błyszczała jak księżniczka. I chcę najfajniejszy czteropiętrowy dom dla lalek z meblami i czteroosobową rodziną.  
– O, jej, chcesz bardzo dużo prezentów – powiedział Mikołaj.  
– No jasne, Mikołaju. Są święta, tata powiedział, że mogę dostać

wszystko, co tylko będę chciała. Więc chcę to wszystko. – Julia uśmiechnęła się i zeszła mu z kolan. Ruszyła, zatrzymała się i odwróciła. – Aha, Mikołaju, i chcę też iPada. 128 giga, z Hello Kitty – uśmiechnęła się.

Spojrzałam na Connora.

– Co? – spytał.

– A masz pretensje do mnie.

Roześmiał się, podszedł do dzieci i wziął je za ręce.

– To dosyć długa lista prezentów, Julio – powiedział.

– Nie taka długa, tato. To nie wszystko. Całą listę dam ci, jak wrócimy do domu. Dopisuję do niej rzeczy od wielu miesięcy.

Connor pokręcił głową i spojrzał na mnie. Chyba będę musiała porozmawiać z Julią na temat tego, o co tak naprawdę chodzi w świętach Bożego Narodzenia. Kiedy podeszliśmy do dużego pianina, Collin i Julia podbiegli do niego co sił w nogach. Pianino było ulubionym przedmiotem w sklepie. Connor i ja staliśmy z tyłu i patrzyliśmy, jak nasze piękne dzieci na nim grają.

– Kiedy tak stoję, mam wrażenie, że widzę siebie i Cassidy – powiedział Connor.

– Niesamowite, jak czas szybko płynie.

– Kupiłem je – powiedział Connor i spojrzał na mnie.

– Co?

– To duże pianino. Kupiłem je im pod choinkę. Będziemy mogli na nim grać wszyscy, całą rodziną – uśmiechnął się.

Stałam i kręciłam głową.

– Co się stało?

– Ja też je kupiłam.

Connor przytulił mnie i pocałował w głowę.

– Wielkie umysły myślą podobnie, skarbie. Nic się nie stało, jedno wstawimy do mieszkania, a drugie do domku letniego.

Święta przyszły, minęły i nim się zorientowaliśmy, nadeszło lato i dzieci miały wakacje. Większość czasu spędzaliśmy w domku nad oceanem. Siedziałam na plaży, obejmując nogi, kiedy podbiegła do mnie Julia.

– Mamo, tata jest niedobry i nie chce mi kupić lodów.

– Zaraz idziemy na kolację. Tata ma rację. Żadnych lodów, dopiero po kolacji – uśmiechnęłam się i pacnęłam ją w nos.

– Dlaczego tak siedzisz? Jesteś smutna?  
– Myślałam o mojej mamie i o tym, że lubiła siedzieć na plaży.  
– Ona nie żyje, prawda?  
– Tak, Julio. Umarła, kiedy byłam mała.  
– Przykro mi, mammo. – Objęła mnie krótką rączką. – Cieszę się, że ty żyjesz.

– Ja też. – Dobiegł mnie głos za mną.  
Julia wstała, spojrzała na Connora i położyła sobie ręce na biodrach.

– Do ciebie się nie odzywam. – Tupnęła nogą.  
Roześmiałam się, a Connor westchnął i usiadł obok mnie.  
– Proszę, powiedz, że będzie lepiej.  
– Przykro mi, muszę cię rozczarować, będzie coraz gorzej.  
– Super. – Objął mnie.

Po chwili Collin i Julia podbiegli do nas. Julia podbiegła do Connora, obrzuciła go piaskiem i uciekła.

– Julio Rose Black, wracaj tu natychmiast!  
– Przepraszam, tato, ale musisz mnie złapać. – Zachichotała.  
Connor spojrzał na mnie z szerokim uśmiechem i pobiegł za Julią. Collin usiadł przy mnie i rozpostarł dłonie.

– Patrz, co znalazłem – uśmiechnął się.  
W dłoni trzymał piękny różowy kamień.  
– To dla ciebie, mamusiu, bo jest taki ładny jak ty.  
Wzięłam go z jego dłoni i objęłam go.  
– Jesteś moim kochanym synkiem, kocham cię, Collin.  
– A ja ciebie, mamusiu.

Connor złapał Julię i przyniósł ją do góry nogami do miejsca, gdzie siedzieliśmy. Julia śmiała się i błagała, żeby ją postawił. Connor w końcu postawił ją na ziemi i pocałował w policzek.

– Patrzcie, słońce będzie zachodzić. – Wskazałam palcem ocean.  
Trzymałam Collina na kolanach, Connor wziął na kolana Julię, objął mnie i siedzieliśmy razem, całą rodziną, podziwiając zachód słońca nad oceanem.

## Epilog

Pięknie – powiedziałem, wchodząc.

– Cześć, tato. – Julia uśmiechnęła się, odwróciła i spojrzała na mnie.

Wzięłem głęboki oddech i pokręciłem głową.

– Jesteś taka piękna, Julio. Wyglądasz jak twoja matka w dniu naszego ślubu. Kiedy ten czas zleciał? Moja mała księżniczka jest dorosła i wychodzi za męża. – Łzy zaczęły napływać mi do oczu.

– Tato, nie płacz. Przez ciebie się rozmażę i wujek Mason cię zabije.

– Masz rację, nie możemy do tego dopuścić – uśmiechnąłem się.

– Nie mogę uwierzyć, że wychodzę za męża. Ostatni rok planowania minął tak szybko.

– Życie szybko mija. Dopiero co, dwadzieścia trzy lata temu, po raz pierwszy trzymałem cię na rękach. Ani się obejrzę, a zostanę dziadkiem.

– Nie tak szybko, tato – roześmiała się.

Wzięłem głęboki oddech i ująłem jej dłonie w swoje.

– To chyba dobry moment na krótką rozmowę.

– Tato, jeżeli mam się rozplakać, lepiej odłóżmy to na po ślubie.

– Jesteś moją małą córeczką i zawsze nią będziesz. Bez względu na to, ile będziesz mieć lat, zawsze będziesz moim aniołkiem. Dzisiaj oddaję twoją rękę mężowi i chociaż lubię Jake'a, jest mi ciężko. Twoja mama wniosła światło do mojego mrocznego świata, a kiedy ty się urodziłaś, zrobiło się w nim jeszcze jaśniej. Chcę, żebyś to wiedziała.

– Tato. – Julia położyła mi rękę na piersi. – Jesteś najlepszym tatą, o jakim każda córka może marzyć. Dałeś mi wszystko, czego potrzebowałam, kochałeś mnie nawet wtedy, kiedy na to nie zasługiwałam, i nauczyłeś mnie żyć. Ty i mama daliście mi najlepsze dzieciństwo, jakie można sobie wymarzyć, i pokazaliście mi, czym jest miłość. Ta, która was łączy, jest niesamowita i dzięki wam odnalazłam taką miłość przy boku Jake'a.

– Wiem i wiem, że on cię bardzo kocha. Widzę, jak na ciebie patrzy, i jestem dumny, że będę mógł nazywać go swoim zięciem.

– Mówił, że mu to powiedziałeś.

– Tak?

– Tak, gdy zabrałeś go któregoś wieczoru na kolację, żeby z nim porozmawiać.

Uśmiechnąłem się do mojej córki. Drzwi się otworzyły i do pokoju weszła Ellery.

– Nie mów mi, że tata przyprawia cię o łzy.

– Nie, rozmawialiśmy tylko jak ojciec z córką – powiedziałem.

– Co skończyło się łzami. – Ellery spojrzała na Julię.

Julia się roześmiała, obróciła i przejrzała się w lustrze. Przyszedł Collin i poprosił, żebym pomógł mu ze smokiem. Kiedy wychodziłem, Julia mnie zawołała.

– Kocham cię, tato – uśmiechnęła się.

– Ja ciebie też, skarbie. – Odwzajemniłem uśmiech i wyszedłem.

Pomogłem Collinowi zapiąć spinki w mankietach, wróciłem do sypialni i usiadłem na łóżku. Po chwili przyszła Ellery.

– Wszystko w porządku, Connor?

– Tak. – Wstałem i poprawiłem muszkę przed lustrem.

– Ciężko znosisz ślub Julii, co?

– Trochę, ale nie dlatego, że nie cieszę się jej szczęściem.

Kocham Jake'a jak syna i wiem, że będzie dla niej dobry, ale ciężko ją oddać innemu mężczyźnie. Mam wrażenie, że nie dalej jak wczoraj siedziała na podłodze i bawiła się zabawkami.

Ellery objęła mnie i mocno przytuliła.

– Wiem, że to trudne, kochanie. Ale zachowujesz się tak, jakbyś nigdy więcej miał jej nie zobaczyć. Kupiłeś dwa mieszkania piętro pod nami, kazałeś je połączyć w jedno wielkie mieszkanie, Julia pracuje w Black Enterprises. Będziesz widywał ją codziennie.

Miała rację. Będę widywał ją codziennie. Wyswobodziłem się z uścisku i spojrzałem na moją piękną żonę.

– Mówiłem ci dzisiaj, że wyglądasz absolutnie zjawiskowo? – uśmiechnąłem się.

– Mówiłeś, ale nie mam nic przeciwko temu, żebyś powiedział jeszcze raz.

Położyłem dłonie na jej biodrach, pochyliłem się i musnąłem wargami jej odsłoniętą szyję.

– Jesteś olśniewająca i elegancka i mam ochotę robić z tobą bardzo brzydkie rzeczy – wyszeptałem.

Ellery westchnęła, przechyliła głowę na bok, dając mi lepszy

przystęp do szyi.

– Chociaż bardzo chcę, żebyś robił ze mną brzydkie rzeczy, musimy wychodzić, limuzyny czekają.

Spojrzałem na zegarek i dotarło do mnie, że ma rację. Czas wydać za mąż naszą małą księżniczkę.

Ślub miał miejsce w Conservatory Gardens w Central Parku; tym samym, w którym pobieraliśmy się z Ellery. Na ten ślub nie szczeniłem grosza. Stał się wydarzeniem roku. Nie mogliśmy sobie wymarzyć pięknieszego dnia. Na niebie nie było ani jednej chmurki, słońce świeciło jasno. Kiedy podjechaliśmy pod Vanderbilt Gates, Ellery pocałowała mnie w policzek i powiedziała, że zobaczymy się za chwilę. Spojrzałem przez okno na gości, którzy już siedzieli na swoich miejscach i czekali na rozpoczęcie ceremonii.

– Jesteś gotowa, kochanie? – spytałem Julię, która siedziała naprzeciwko mnie.

– Tak, tato – uśmiechnęła się.

Kierowca otworzył drzwi. Wsiadłem z limuzyny i wyciągnąłem rękę, żeby pomóc wysiąść Julii. Zaprowadziłem ją do bramy i stanęliśmy na skraju białego dywanu.

– Lepiej nie płacz. – Julia spojrzała na mnie.

– To ty lepiej nie płacz – uśmiechnąłem się.

– Mama na pewno się rozpłacze.

– Wiem. Starła się być silna, ale kiedy zobaczy, jak idziesz do ołtarza, pęknie.

– Przyłapałam ją, jak płakała rano, ale nie wie, że widziałam, więc nie mów jej, proszę.

Orkiestra zaczęła grać *Marsz weselny*, nadeszła pora, żeby ruszyć.

– No to już. Jesteś pewna, że tego chcesz? – spytałem.

– Tato, przestań, oczywiście, że chcę.

Julia wzięła mnie pod rękę, a ja poprowadziłem ją do Jake'a, który uśmiechał się od ucha do ucha. Zerknąłem na Ellery i zauważyłem, że z oczu płyną jej łzy. Kiedy dotarliśmy do końca, podałem dłoń Julii Jake'owi, pocałowałem ją w policzek, a potem otarłem jej z policzka jedną łzę. Usiadłem obok Ellery i chwyciłem ją za rękę. Robiła, co mogła, żeby powstrzymać łzy, które cisnęły jej się do oczu. Pochyliłem się do niej.



– Pamiętaj, że masz makijaż – wyszeptałem. – Po uroczystości mamy zdjęcia.

Skinęła głową. Siedzieliśmy i patrzyliśmy, jak nasza córka wychodzi za mąż.

Przyjęcie było wyprawiane w hotelu Waldorf Astoria, tym samym, w którym wyprawialiśmy wesele z Ellery. Przyjechaliśmy przed Julią, Jakiem i gośćmi. Parę chwil po nas zjawili się Peyton i Henry.

– Elle, ceremonia była przepiękna! – powiedziała Peyton.

– Prawda? I pomyśleć, że za parę lat będziemy wyprawiać kolejne wesele dla Collina i Halley.

Spojrzałam na Henry’ego i położyłam mu rękę na ramieniu.

– Dobrze, ale wtedy twoja kolej na płacenie za takie wesele.

Henry się roześmiał, podszedł do baru i zamówił drinka.

Podeszliśmy do stolika, przy którym siedzieli Denny i Dana. Oboje mieli kłopoty ze zdrowiem, ale nie było mowy, żeby nie zjawili się na ślubie Julii. Ellery rozmawiała z Cassidy, kiedy podszedłem i powiedziałem, że przyjechali Julia i Jake. Orkiestra przedstawiła młodą parę i każdego z gości.

Po wyśmienitej kolacji nadszedł czas na pierwszy taniec. Jake wziął Julię za rękę i poprowadził ją na parkiet. Widać było, że bardzo ją kocha i uwielbia. Widziałem w nim siebie. Mieliśmy trochę przejść z Julią i kilkoma jej chłopakami i bardzo cieszyliśmy się z Ellery, kiedy poznała Jake’a. Ellery stała przede mną, a ja objąłem ją i patrzyłem, jak nasza córka i zięć tańczą po raz pierwszy jako mąż i żona.

– Pamiętasz nasz pierwszy taniec? – spytała Ellery.

– Pewnie. Jak mógłbym zapomnieć? Wybrałem idealną piosenkę.

– Wiem, rzeczywiście była idealna. Julia i Jake przypominają mi nas.

Piosenka się skończyła i zaczęło się wesele. Kiedy przedstawiono Collina i Halley, wszyscy zgotowali im owację.

– Myślisz, że się pobiorą? – spytałem Ellery.

– Tak. Wiem, że ją bardzo kocha, i nie zdziwiłabym się, gdyby kupił jej pierścionek na urodziny za parę miesięcy.

– Biedne dzieci. Nie będą mieli nic do powiedzenia, jak zaczniecie się wtrącać z Peyton.

Ellery się roześmiała, sięgnęła do tyłu i dała mi klapsa w pupę.

– Lepiej uważaj, skarbie, robię się sztywny.

Orkiestra wywołała mnie po imieniu na parkiet, bo nadszedł czas na taniec ojca z panną młodą. Uśmiechnąłem się, podszedłem do Julii i chwyciłem ją za rękę. Piosenka się zaczęła, a ja się lekko wzruszyłem.

– Jak się pani czuje, pani Jensen? – spytałem.

– Świetnie, tato. A ty?

– Dobrze – uśmiechnąłem się.

– Wiem, że mówiłam ci to tysiąc razy, ale jeszcze raz ci dziękuję za miesiąc miodowy.

– Nie ma za co, kochanie. Mówiłem ci, że mama i ja jedziemy z wami?

– Tato! – Zachichotała.

– Bawcie się dobrze, ale przygotuj się na ciężką pracę po powrocie. – Puściłem do niej oko.

– Zaraz tańczysz z mamą.

– Nie mówiłaś jej, że wybrałem piosenkę?

– Nie. Chciałam, żeby miała niespodziankę. To piękna piosenka, tato. Jesteś taki romantyczny.

Nasza piosenka się skończyła, przytuliłem Julię i wziąłem za rękę moją piękną żonę, która wchodziła na parkiet.

– Chcemy przedstawić rodziców panny młodej, państwa Black, którzy zatańczą utwór *Zamknij oczy* wybrany przez pana Blacka, dedykowany pani Black – zapowiedział wokalista.

Ellery podała mi rękę. Łzy zaczęły jej napływać do oczu, kiedy usłyszała, jaką piosenkę dla niej wybrałem.

– Chcę, żebyś wsłuchała się w każde słowo, bo ta piosenka mówi o tym, co do ciebie czuję. Jesteś miłością mojego życia, światłem mojego świata i moją wybawicielką. Będziesz tym dla mnie na zawsze.

– Pocałowałem ją w usta. – Nie płacz. Rozmażesz sobie tusz do rzęs, a czekają nas jeszcze zdjęcia.

– Kocham cię, Connor. Po tylu latach przy tobie serce bije mi szybciej i robię się nieprawdopodobnie wilgotna – wyszeptala mi do ucha i się uśmiechnęła.

Słyszac to, nie mogłem się powstrzymać i wydałem z siebie cichy jęk.

– Zaczekaj, aż zaniosę cię później do pokoju. Przygotuj się, że przez całą noc nie zmrużysz oka.

– Liczę na to, panie Black – uśmiechnęła się od ucha do ucha.

Taniec się skończył, wieczór płynął idealnie. Julia i Jake musieli wychodzić, bo mój samolot zawoził ich do Europy na miesiąc miodowy. Kiedy staliśmy przed Waldorf Astorią, Ellery, Julia, Collin i ja ustawiliśmy się do ostatniego wspólnego zdjęcia, a potem Julia i Jake wsiedli do limuzyny i pomachali nam na pożegnanie.

Następnego dnia pojechaliśmy z Ellery do domku letniego. Stałem nad brzegiem oceanu, patrzyłem na piękną wodę i rozmyślałem nad życiem. Byłem zagubionym mężczyzną, a Ellery schorowaną kobietą. Miłość nas odnalazła i ocaliła, i dzięki niej stworzyliśmy cudowną rodzinę. Byłem pogrążony w myślach, kiedy podeszła Ellery i objęła mnie.

– Co tu robisz? – spytała.

– Myślałem o naszym życiu i o tym, że jestem dumny z nas i z naszych dzieci.

Uśmiechnęła się i położyła mi dłoń na piersi.

– Wiele przeszliśmy przez te lata, ale daliśmy radę i nadal będziemy sobie radzić. Wiesz dlaczego? – spytała.

– Dlaczego?

– Bo nieskończoność jest wiecznością i ty jesteś nią dla mnie. Jesteś moją nieskończonością, panie Black.

Odwróciłem się do niej i uśmiechnąłem. Musnąłem jej wargi palcem, a potem przycisnąłem do nich swoje.

– Na zawsze razem, kochanie. Będziemy razem na zawsze.

eh.

## Playlista

*This Woman's Work* Kate Bush  
*Little Wonders* Rob Thomas  
*Demons* Imagine Dragons  
*I Loved Her First* Heartland  
*It Won't Be Like This For Long* Darius Rucker  
*Close Your Eyes* Michael Bublé  
*Butterfly Kisses* Bob Carlisle  
*Kryptonite* Three Doors Down  
*Crush* Dave Matthews Band  
*Hot* Avril Lavigne  
*Where We Came From* Phillip Phillips

## **Wielkie podziękowania**

*Składam wielkie, ogromne podziękowania wszystkim moim czytelnikom i fanom, którzy dali mi odwagę i siłę do dalszego pisania. Wasze uwagi i ciepłe słowa, które zostawiacie na fanpage'u Facebooka i Twittera wiele dla mnie znaczą. Moja droga jako nowej autorki jest niesamowita i muszę za nią podziękować wam wszystkim i każdemu z osobna. Jest pełna śmiechu, łez i ciężkiej pracy. Najważniejsza jest jednak przyjaźń, jaka się narodziła, nie tylko pomiędzy niesamowitymi i cudownymi autorami i blogerami, ale również moimi czytelnikami. Bez Was nie zaszłabym tak daleko! Jesteście dla mnie inspiracją, za którą z głębi serca dziękuję! Mam nadzieję, że będę miała okazję Was poznać podczas wielu wieczorów autorskich!*

*Ściskam,  
Sandi Lynn*

